TECHNO, TRANS, HOUSE, TRIP HOP, MODA, KLUBY

plastik®

INDEX 338230
ISSN 1428-0507
03
9 771428 050984
marzec 1998
CENA 4.00 ZŁ
nr 3/98

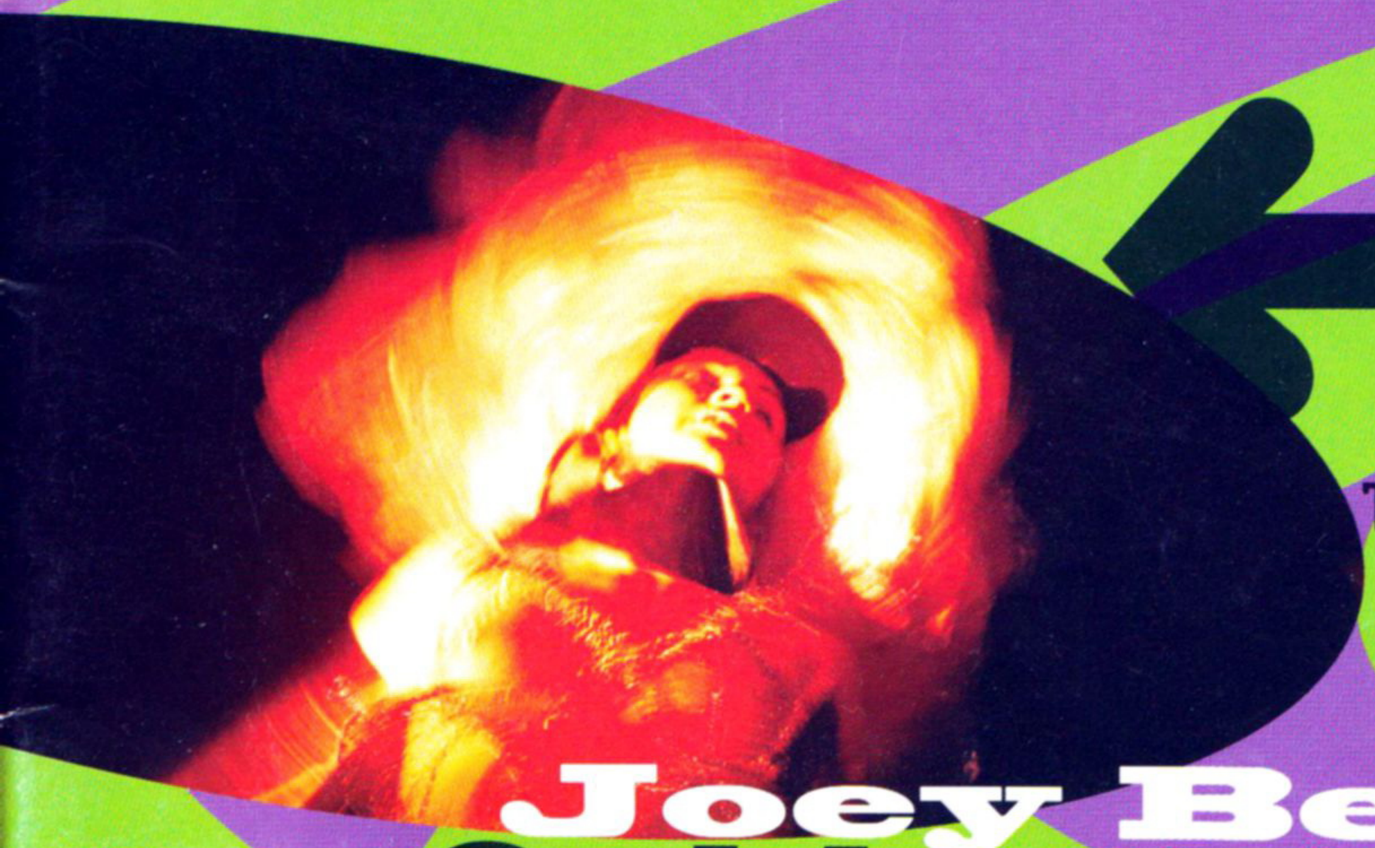

Techno Carnaval Party

Joey Beltram

Coldcut - wywiad

Hedone - nowa płyta

Holy Ghost

Speed Garage

Dreadzone

Gra planszowa
z przeszkodami

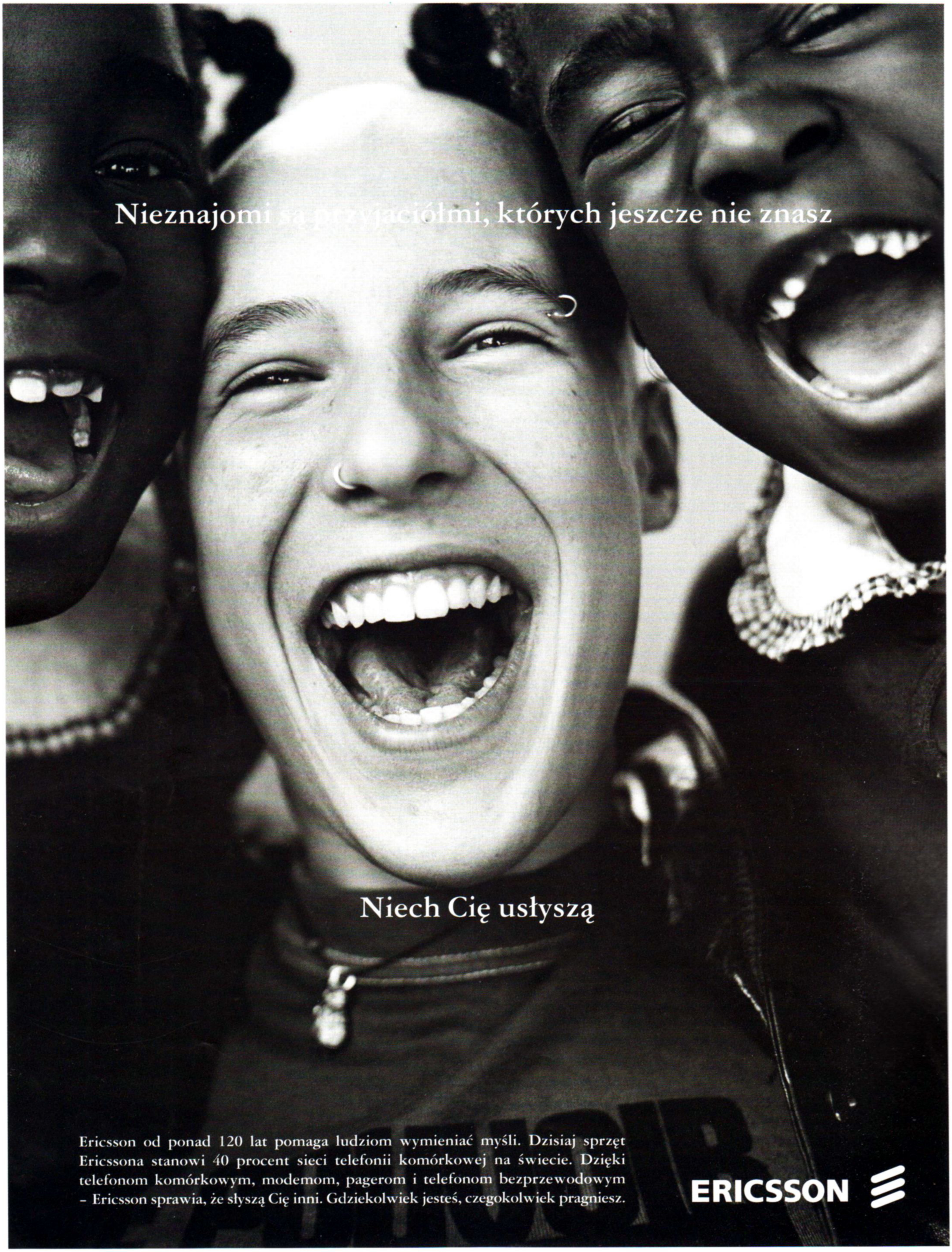
Nieznajomi są przyjaciółmi, których jeszcze nie znasz
Niech Cię usłyszą
Ericsson od ponad 120 lat pomaga ludziom wymieniać myśli. Dzisiaj sprzęt Ericssona stanowi 40 procent sieci telefonii komórkowej na świecie. Dzięki telefonom komórkowym, modemom, pagerom i telefonom bezprzewodowym – Ericsson sprawia, że słyszą Cię inni. Gdziekolwiek jesteś, czegokolwiek pragniesz.
ERICSSON

Artysta jako wół roboczy, czyli JOEY BELTRAM

GHOST IN THE MACHINE, CZYLI OBNAŻANIE DUSZY W BEZDUSZNEJ MUZYCE str. 4

Kaznodziejstwo z elektrycznego krzesła, czyli ABC prania mózgu

HOLY GHOST — REBEL TECHNO str. 6

Techno test, czyli dźwięki Polski podziemnej

MINIMALNE TECHNO ANALNE str. 8

PLASTERKI str. 10

DJ SHOP w Amsterdamie i Głogowie

GROOVE CONNECTION vs. CITY BEATS str. 13

New Alcatraz Techno Carnaval

MECHANICZNA ZABAWA W MIEŚCIE WŁÓKNIARZA str. 14

Fotoplastikon w Blue Velvet i w Białymstoku

RYBIE TECHNO I ZGRZYTAJĄCY HOUSE str. 18

Fotoplastikon w Kantach i na Balu Transwestytów

OSTRE KANTY I PENIS W STANIKU str. 20

Speed Garage, czyli muzyka dla dziewczyn

GORĄCZKA W GARAŻU, CZYLI ZAMIESZANIE ZE SPEEDEM str. 22

Od PSYCHIC T. V. po TRANSMEDIA FOUNDATION, czyli okultystyczny atak na kulturę

JĘZYK DELFINA, CZYLI TELE-WIZJE GENESIS P. ORRIDGE'A str. 24

Swiecą i kłują, czyli szaleństwo w zakładach fryzjerskich

SZTUKA CIAŁA str. 28

Plastik People Of The Universe

POLIESTER DIVA, CZYLI SZÓSTY ELEMENT str. 30

Audiowizualna interakcja, czyli chrząstka w hamburgerze

COLDCUT — UDŁAW SIĘ BEATEM str. 34

LUKE SLATER, czyli łysy symbol sexu

FREEK FUNK FOR FREAK PEOPLE str. 36

Przeszłość przyszłości, czyli safari romantycznych dzikusów

AIR — WYPRAWA NA KSIĘŻYC str. 37

Kosmiczne dialogi, czyli gówniane wyzwania

LUKE VIBERT - Baśnie z tysiąca i jednego sampla str. 38

Dźwiękowy koktajl, czyli sanktuarium nowego mainstreamu

HEDONE TV str. 40

Pochwała grzyba, czyli ku roślinnemu modelowi świata

TERENCE MCKENNA — WESOŁY JEŹDZIEC APOKALIPSY str. 42

Mantry na parkiet, czyli luki zachodniej kultury

GOVINDA — ATOMOWE HARMONIE str. 44

ATMAN, czyli trans bez beatu

HIMALAJE ZA OKNEM str. 46

Magnetofon Azteków, czyli taniec wolnych ludzi

DREADZONE, czyli technologia korzenia str. 48

23 SKI DOO, ZOVIET FRANCE, NOCTURNAL EMISSIONS czyli miejscy szamani

RYTUAŁ DLA NOWYCH PLEMION str. 50

Maszyna prawdziwego DJ'a, czyli Rolls Royce wśród gramofonów

TECHNICS SL — 1200 MKII W MŁODYM TECHNIKU str. 51

Obrazy w ciemności czyli obcięcie martwego języka

GARY HILL — ŁOWCA GŁOSU ŚWIATA str. 52

Śladami Ninja Tune czyli Ninebar w Tłoczniach

RADOŚĆ Z PIANKĄ, CZYLI ZJAZD W BARZE str. 54

Pomiędzy żukiem, rybą a kosmitą, czyli otchłań w centrum Londynu

SEGA WORLD — CZYLI ELEKTROILUZJON str.55

Laboratorium postrocka, czyli Kranky w Tłoczniach

RÓJ W ATMOSFERZE str. 56

DJ LISTA str. 57

Z podziemi do gwiazd, czyli wspólnota kontra tłum

WIDMO ENTROPII DJ'a REBUSA, CZYLI TECHNO ZABIJA TECHNO str. 58

Wybiórcze detroit, albo może house?

DJ DERVISH str. 59

EPI-X, JJ, EXTASY na przesłuchaniu

WHO IS DJ str. 60

Towarzysze Maszyny Olejem Spoceni str. 61

Godżilka relaxu na każden dzień mara, czyli „Łyżka" zapodawywuje

DESTROJER — PRZYGODOWA GRA PLANSZOWA str. 62

plastik

Rączka redakcyjna czyli numer wykręcili

pan zbyszek, pan janek, pan marian i goście z trytona

czyli

z ramienia inwestora prywatnego

dyr. naczelny

mgr Dąbrowski Tomasz

td@plastik.com.pl

główny architekt

naczelny technolog

inż. Podgórski Artur

główny architekt projektant

mgr Waciak-Wójcik Tomasz

obróbka skrawaniem wystroju obiektu

Waciak (Studio Dwa)

dyżurny obiektu

mgr Księżyk Rafał

pion techniczny

mł. operator

Patrycja Gruman

administracja

pani Ania Traczyk

fotoplastikon

eena hubicka, AArd

ea@plastik.com.pl

kierownik działu ogłoszeń

Jarek Bojko

telefon 826 46 33, 827 17 01

foka@plastik.com.pl

korekta

mgr Ewa Gessen-Piekarska

kolektyw, który napisał i sfotografował

Rafał Księżyk, Ewa Toczek, Michał Mendyk, Łyżka Czyli Chillll, Maciej Werk, Mikołaj Ludwiczak, Sławek Pękała, DJ DREDDY, Tomek Poznański, Artur Podgórski, Ewelina Jamka, Michał Zioło, Maken, Maciej Ożóg, Tommy Maniac, Radek Turkiewicz, Sense, Łucja Sokołowska, Jonty Adderley, Bernadetta Ferraro, Stef Harper, Stefan Plazma.

siedziba redakcji

ul. Świętokrzyska 14 p. 520,
00-050 Warszawa
telefon 827-17-01,
telefax 826-45-10

wydawca

ZJEDNOCZENIE sp. z o.o.,
(adres jak wyżej)

kolportaż

PolPress sp. z o.o. ul. Nowy Świat 41,
Warszawa,
telefon 826-44-84, 826-98-72,
fax 826-34-95

skanowanie

OMEN, Mokotowska 3/7
REPROCENTRUM, Miedziana 7

naświetlanie

Prószyński i S-ka, ul. Garażowa 7

druk

na zlecenie Biura Obsługi Klienta
SUPERKOLOR S.A.
Warszawa ul. Różana 34,
telefon 45 12 56

nasz e-mail itd.

info@plastik.com.pl
www.plastik.com.pl

Redakcja nie zwraca materiałów nie zamówionych, zastrzega sobie prawo redagowania nadesłanych tekstów, nie odpowiada za treść zamieszczonych reklam, ogłoszeń i dołączonych insertów.

Ghost in The Machine,
czyli obnażanie duszy w bezdusznej muzyce

JOEY BELTRAM, człowiek, zgodnie uznawany za czołową postać światowego techno. To twórca jednej z najlepszych płyt w historii techno oraz fenomenalny, legendarny DJ.

Ostatnio grał, w czasie wielkiej sylwestrowej imprezy 97/98 w okolicach Londynu, obok JEFFA MILLSA, LUKE`A SLATERA, CJ BOLLANDA, SURGEONA i wielu innych największych gwiazd. To właśnie on, a nie inne mega-gwiazdy, był reklamowany jako atrakcja nr 2, zaraz po nazwisku MILLSA!!!

BELTRAM to bezwzględnie największa obecnie gwiazda Tresor Records. Okazją do pojawienia się tego artykułu jest reedycja jego klasycznej płyty „Places". To kolejna wielka, po „Waveform Transmission Vol. 3" MILLSA, reedycja Tresora. Podobnie jak w przypadku tego ostatniego, płyta JOEY`A zniknęła z dystrybucji światowej, dzięki nieszczęsnemu układowi Tresora z firmą Logic. Dziś znów możemy podziwiać tę jedną z absolutnie najlepszych płyt w historii techno.

JOEY BELTRAM pochodzi z dzielnicy Queens, w słynnym New York City. Jest dzieckiem Meksykanina i Włoszki. Nie jest nowością, że emigracyjny status nie ułatwia życia. Szczególnie w Nowym Jorku. JOEY musiał walczyć o przetrwanie i ćwiczyć swój charakter w jednym z najtrudniejszych półświatków na Ziemi.

— Do ciężkich warunków musisz się przystosować — wspomina — Jeśli nie dasz rady, zginiesz! Zawsze próbowałem wydobyć z mojego życia, co było najlepsze. Nawet, gdy było mi bardzo ciężko. Dlatego udało mi się zwalczyć moje otoczenie. Mam szczęście, bo większości dzieciaków się to nie udało. Jest wśród nich masa poczciwych ludzi, ale nie potrafią nie być ofiarami swojego otoczenia. Nowojorskie ulice i podziemia metra to otoczenie, w którym trzeba znać metodę na przetrwanie. Trzeba mieć coś, dzięki czemu budzisz respekt na ulicy — mówi.

Dla młodego BELTRAMA takim czymś było graffiti. Zdobył spore uznanie jako użytkownik spray`a, zdobiąc smutne fragmenty muru oraz stacje i tunele metra swoimi ekspresyjnymi malunkami. Podpis POES — taki miał wówczas pseudonim artystyczny — można do dziś znaleźć pod wieloma kolorowymi mozaikami graffiti, w wielu podejrzanych miejscach Nowego Jorku. Taki podpis widnieje także na murze przy wejściu do klubu „Tresor" w Berlinie. Sam czuje wciąż tęsknotę za „starymi czasami":

— To jest jak nałóg. Spędziłem na tym najlepsze lata mojego szczeniactwa. Tego nie da się po prostu odstawić. Teraz jednak prowadzę inne życie. Muzyka jest jego treścią. Choć nieraz mam potrzebę wyjścia po ciemku w miasto, by coś wysprayować...

Wściekłość i rozczarowanie, które towarzyszyły BELTRAMOWI od dawna, znalazło na szczęście także inne, oprócz graffiti, ujście. Stała się nim muzyka. To ona okazała się jego przeznaczeniem. Silny charakter i wielkie zdolności wyniosły go, w ciągu kilku zaledwie lat, na szczyt.

W 1983 roku, jako zaledwie 12-latek, po raz pierwszy staje za kółkiem gramofonu. Natomiast już 5 lat później (!!!), wydaje swoją debiutancką płytę. Jest to maxi-singiel, wytłoczony nakładem oficyny Nu Groove z NY. Po nim pojawiają się kolejne, dla innych lokalnych oficyn Atmosphere i Easy Street. Z tego okresu pochodzi też chicagowska Ep-ka „Forgotten Moments". BELTRAM występuje tu pod kryptonimem COLD SIX i, jak twierdzi, jest to jego pierwsze wydawnictwo „z prawdziwego zdarzenia". Słusznie, bowiem jej wydanie i ciepłe przyjęcie owocuje pierwszym poważnym kontraktem płytowym z belgijską firmą R&S Records. To nie pierwszy przypadek, gdy młody amerykański muzyk z kręgu techno, musi szukać zrozumienia dla swojej twórczości w Europie. W końcu 1989 r. wyrusza do belgijskiego Gent, do dziś swego ulubionego europejskiego miasta. Tutaj kontynuuje nagrywanie kolejnych singli, „Vortex" i „Mentasm", wydanych przez Mundo Music i Second Phase. Oprócz żmudnej ekspansji w Europie, nie rezygnuje także z rynku amerykańskiego. Wydany pod szyldem Direct, singiel „Let It Ride", ma spory posłuch w rodzimym kraju. Jednak Stany nie są otwarte na nowe brzmienia:

— Tam dla wielu ludzi techno było po prostu za ciężkie i zbyt dynamiczne. Nowy Jork żył wtedy housem z wokalami, pianinkami i innymi pierdołami. Fani takiej muzyki w ogóle nie skumali mojego stuffu, bo był zbyt zwariowany i, jak twierdzili „without soul" (bezduszny). Brakowało im ucha na takie rzeczy — wspomina BELTRAM.

Tak naprawdę jednak, momentem przełomowym w ogólnoświatowej karierze JOEY`A, jest rok 1990. Wtedy, nakładem Transmat (US)/R&S (Europa), ukazuje się singiel „Energy Flash". Ten, znany chyba wszystkim fanom muzyki mechanicznej na świecie, mega-hit czyni z BELTRAMA postać dla techno kluczową. Odtąd można mówić o prawdziwej rewolucji w progresywnej muzyce tanecznej. Dzięki BELTRAMOWI i produkcjom mistrzów ze szkoły detroit, techno staje się nie tylko najbardziej uniwersalną młodzieżową rewoltą, ale także najbardziej awangardową formułą „rozrywki".

Aby nie budzić wątpliwości, wkrótce po oszałamiającym sukcesie „Energy Flash", BELTRAM wydaje swój debiutancki album. Jego tytuł jest skromny i brzmi „Beltram Vol. 1". Ta płyta rozwiewa, mogące pojawić się tu i ówdzie wątpliwości, że JOEY jest klasyczną jednosezonową gwiazdą. Mimo sporego sukcesu płyty, pojawia się rozdźwięk między szefem R&S a BELTRAMEM o tzw. „muzyczne niezgodności". Obaj rozstają się pokojowo, ale JOEY jest na lodzie. Przychodzi czas kolejnej próby. Młody nowojorczyk wychodzi z niej zwycięsko i koncentruje się jeszcze mocniej na rozwoju własnego talentu. Uparcie pracuje nad muzyką, nie opuszczając praktycznie studia nagraniowego. Szlifuje swoje umiejętności i zawiesza wydawanie płyt na dwa lata. W tym czasie zajmuje się także DJ'owaniem i osiąga w tej materii mistrzostwo. Przy okazji nie traci kontaktu ze środowiskiem, odwiedzając wszystkie najważniejsze kluby w Europie i Stanach.

BELTRAM wraca na rynek w 1992 r. Ep-ką „Calibre", wydaną przez Warp. W międzyczasie ukazują się też jego nagrania z lat 1989-91, na płycie „Beltram Re-Releases 89-91". W zasadzie pozycja BELTRAMA, jako jednej z kluczowych postaci światowego techno, jest już ugruntowana, ale wciąż brakuje mu pożądnego kontraktu płytowego. Wciąż wydaje, jego płyty są doceniane, ale brak opieki sprawnej, zaangażowanej w jego sprawy firmy, spędza mu sen z powiek. Szansa pojawia się trzy lata później, kiedy trafia do Tresor Records. Nieograniczona wolność artystyczna, a jednocześnie sprawnie zorganizowana dystrybucja i promocja. No i profil artystyczny — gdzież mógłby czuć się lepiej, niż wśród MILLSA, HOODA, VOGLA, ATKINSA czy BAXTERA? Wkrótce po związaniu się z berlińską oficyną, nagrywa dla niej album „Places", jedną z najlepszych płyt w historii techno. JOEY jest nareszcie osadzony w konkretnym układzie:

— Ciągle szukałem takiego układu, który pozwoliłby mi tworzyć, nie odciągając mnie od pracy. Mam za sobą wiele złych doświadczeń z wytwórniami płytowymi. Jeśli chodzi o sprawy finansowe — chcę mieć spokój, a nie budzić się w nocy i zamartwiać o to, z czego jutro będę żył. Wreszcie pracuję w wytwórni, której mogę ufać i która dobrze wykonuje swoją robotę. Pewnie ideałem byłoby mieć własną wytwórnię, ale to wymagałoby zbyt wiele czasu. Jestem artystą i chcę tworzyć muzykę. Chcę być kreatywny, a nie bawić się jeszcze w kupca...

Tresor ma swoje wielkie dni. Wydaje w tym samym roku „Waveform Vol 3" MILLSA, genialny „Internal Empire" HOODA, „Absolute Time" VOGLA i wiele innych wielkich płyt. Jesienią`95 organizują wspólną trasę, na której występują BELTRAM, VOGEL i BAXTER. Wszystko wygląda super zachęcająco. Niestety, pojawia się wkrótce wielki problem, wynikający z nieszczęsnego układu Tresora z dystrybucyjną firmą Logic. Ta ostatnia nie dopełnia umowy i mimo znakomitej pracy wytwórni, dystrybucja kuleje. Najlepsze tytuły wytwórni i jedne z najwybitniejszych płyt w historii techno, przepadają w komercyjnie nastawionej firmie dystrybucyjnej. Ostatnie miesiące na szczęście wyprostowują ten pechowy układ. Wszystkie „zaginione tytuły" Tresora powracają do normalnego obiegu, dzięki starej, dobrej firmie EFA, specjalizującej się w muzyce undergroundowej. W zasadzie to tak, jakby wszystkie te wybitne płyty ukazywały się dopiero teraz, z opóźnieniem. BELTRAM także powraca do Tresora, by przygotować swój nowy album. Zapowiadająca go Ep-ka „Ball Park" właśnie ujrzała światło dzienne. To wielka wiadomość! W trakcie, gdy trwały niezawinione problemy wytwórni z dystrybucją, JOEY związał się na jakiś czas z zasłużoną brytyjską Nova Mute. Dla niej wydał doskonały album „Close Grind" pod szyldem JB3. To porcja wspaniałej muzyki, świadectwo rozwoju talentu wielkiego JOEY`A. Jednak niedoścignionym, absolutnie doskonałym arcydziełem pozostaje wydana w 1995 r. „Places".

To arcydzieło minimalistycznego techno. To płyta ukazująca indywidualny i niepowtarzalny styl BELTRAMA. Siła poszczególnych utworów zasadza się na ich przemyślanej do bólu kompozycji. Każdy z nich to perła metalicznie brzmiących bębnów, wspaniałych, maksymalnie szalonych brzmień efektów, klawiszy i sampli. BELTRAM oprowadza nas po zakamarkach swojej duszy w sposób niezwykle sugestywny. Jest mistrzem freejazzowej wrażliwości połączonej z rytmami industrialnej samby. Komputerowy język jego muzyki wydaje się bliski, choć przecież tak odrealniony. Dopieszczone do perfekcji są dosłownie wszystkie fragmenty.

BELTRAM to jedna z największych indywidualności w całej historii techno. Jego styl jest niepodrabialny, natychmiast poznawalny. JOEY nie daje się zaszufladkować. Jest artystą z prawdziwego zdarzenia:

— Do każdej nowej produkcji podchodzę z pozycji artysty. Raczej nie jako kompozytor, a bardziej jako malarz, który swoim pędzlem wyczarowuje swoją sztukę na nieobrobionym płótnie. Zawsze pracuje się w specyficznych warunkach, poszukując inspiracji. Można się oczywiście spontanicznie wykrzyczeć. Ale nie o to chodzi. Nie twierdzę, że z gruntu nie może się to udać. Ale jednak dzieła prawdziwych artystów, takich jak MICHAŁ ANIOŁ, oddają całą duszę, całe swoje życiowe doświadczenie. To jest dopiero coś autentycznego. I to jest właśnie rzecz, którą próbuję zrobić ze swoją sztuką. Nie siadam za maszynkami i nie próbuję zrobić po prostu kolejnego hitu, ale tworzę swoją muzykę zwyczajnie. Staram się, by pochodziła z mojego serca, z pierwotnej duszy, aby kształtowała ją moja osobowość. Kiedy tworzę naprawdę się staram. Jestem prawdziwym wołem roboczym. Wszystko po to, by nadać każdemu kawałkowi prawdziwe życie. Chcę być z nich po prostu dumny.

Mikołaj Ludwiczak
Fot.: serwis Tresor

5 →

HOLY GHOST

HOLY GHOST to techno-klasycy pochodzący z Londynu. Swoje płyty wydają w berlińskim Tresor Records. Ich najnowsza produkcja - album „The Art Lukm Suite" to najlepiej sprzedająca się płyta techno ostatnich miesięcy. Mówi się, że HOLY GHOST są „bardziej techno niż ADVENT i bardziej punk niż PRODIGY". Sporo w tym racji. Z jednej strony produkują solidne, bezkompromisowe i ciężkie techno. Z drugiej — ich mroczny, paranoiczny przekaz sytuuje ich na granicy punk-rocka.

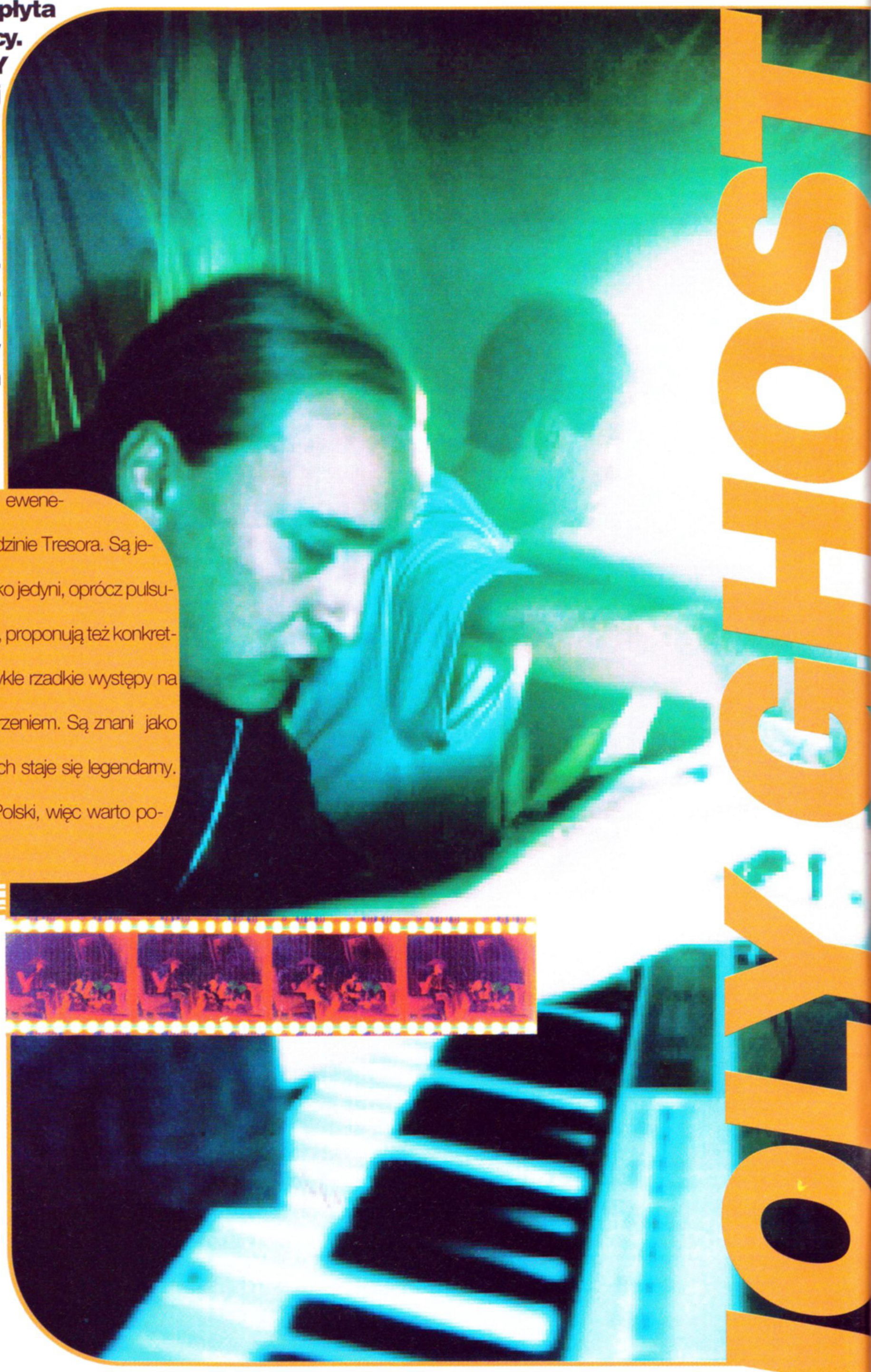

HOLY GHOST stanowią ewenement wśród artystów skupionych w rodzinie Tresora. Są jedynym „zespołem" w berlińskiej tłoczni. Jako jedyni, oprócz pulsującego jak serce Godzilli, szalonego techno, proponują też konkretny przekaz werbalny i wizualny. Ich niezwykle rzadkie występy na żywo są za każdym razem wielkim wydarzeniem. Są znani jako najlepszy „live-act" wytwórni, a każdy z nich staje się legendarny.

HOLY GHOST wybierają się także do Polski, więc warto posłuchać ich historii.

6 →

REBEL TECHNO

Polityczno-spiskowy thriller na 140 bpm

Na swoją dzisiejszą pozycję musieli pracować bardzo długo. W zasadzie swoją działalność pod tą nazwą prowadzą z małymi przerwami już od 1989 r. Wtedy właśnie, LEON THOMPSON i GARY GRIFFITH, powołali do życia Ducha Świętego. Przyświecała im idea wyprodukowania odważnej muzyki tanecznej.

Czas, w którym się ona rodzi, jest czasem wielkich przemian. Opuszczone fabryki na przedmieściach przemysłowych miast Wielkiej Brytanii, tętnią życiem. Na nielegalnych acid-house`owych imprezach spotykają się tysiące ludzi, aby tam uczestniczyć w całonocnych egzorcyzmach. W tym czasie także, w turystycznych mekkach Zachodu — na Ibizie i Goa, mają miejsce podobne ekscesy. THOMPSON i GRIFFITH są czynnymi uczestnikami i entuzjastami rave`olucji. Ponieważ mają przy okazji talent do tworzenia własnej muzyki — wybierają drogę aktywności artystycznej. W zasadzie od samego początku zasada ich działania jest podobna: są żądni nowości i za nimi podążają. Przez prawie 10 lat swojej działalności pozostają wierni sobie, a jednocześnie nie gubią kontaktu ze światem. Mają za sobą przeróżne muzyczne projekty. Rozpoczynali od założenia własnego, samofinansującego się wydawnictwa (nazywającego się również HOLY GHOST). Jego nakładem wydali dziesięć vinylowych EP-ek. Wśród nich „Falling Into Love" czy „Mad Monks On Zinc" stały się dużymi przebojami na klubowych parkietach Anglii. Muzyka, którą produkowali w tym czasie, była najrozmaitsza. Mógł to być apokaliptyczny trance, szalony breakbeat albo wręcz maniakalny hardcore. W zasadzie od 1992 roku, można mówić o wykrystalizowaniu się stylu, którym mogą nas dziś zachwycać. Ich sesje pod szyldami Saucer Crew i Ouija Board mają już znamiona brzmienia, którym powalają współcześnie. Ten rozdział ich działalności, niechybnie popycha HOLY GHOST w objęcia Tresor Records, specjalistów od mocnych i progresywnych brzmień w techno. Tak rozpoczyna się najbardziej interesujący rozdział ich „kariery".

Taśma demo przygotowana z „najmocniejszych" sesji HOLY GHOST, niezwykle przypada do gustu właścicielowi Tresor Rec. W momencie, gdy wydaje się, iż grupa przepadnie w otchłaniach zapomnienia, pojawia się możliwość wydania (po 7 latach działalności!) debiutanckiego albumu. Ukazuje się on we wrześniu 1996 r. i jest płytą wyśmienitą. „The Mind Control Of Candy Jones" to wytrawna kolekcja mocnego i perfekcyjnego techno, w swej najczystszej postaci. HOLY GHOST, mimo iż z innego środowiska i z innymi doświadczeniami, doskonale pasują do „rodziny Tresora". Ich twórczość znakomicie trafia w „ducha" wytwórni.

„The Mind Control Of Candy Jones" to zbiór ośmiu niezwykle starannie skomponowanych techno-killerów. Utwory są skonstruowane w oparciu o wiedzę z pogranicza szamaństwa. Jednostajny rytmiczny motyw zazwyczaj długo wprowadza słuchającego w esencję kawałka. Dopiero po dłuższym czasie, następuje ów moment szczytowy. Ten, dzięki któremu muzyka posiada właściwości psychotropowe. To moment igraszek z systemem nerwowym i psychiką. Perfekcyjnie zaprojektowana manipulacja, której nie można się oprzeć. Jej sidła działać muszą na każdego, nawet na tych, którzy nie słuchają tej muzyki świadomie. A może przede wszystkim na nich. HOLY GHOST chcą panować nad każdym, kto znajdzie się w zasięgu ich rażenia. Taki mają cel: pranie mózgu! Aby wzmocnić odziaływanie muzyki, londyńscy szamani dodają do niej specjalny przekaz.

Tytułowa Candy Jones jest modelowym egzemplarzem, ukazującym istotę skuteczności prania mózgu. Była agentką, zwerbowaną przez amerykańskie służby specjalne do wykonywania zadań szpiegowskich. Aby ją do nich przygotować, zaczęto eksperymentować z jej psychiką, m.in. przy użyciu środków psychotropowych. Przestawiono umysł Candy na częstotliwości, dzięki którym jej posłuszeństwo nie budziło obaw. Także poszczególne utwory zawierają w sobie odniesienia do niewyjaśnionych i paranormalnych sytuacji i postaci. Debiutancka płyta HOLY GHOST byłaby zatem doskonałą ilustracją muzyczną do kolejnej serii „The X Files". Podobnie jak w przypadku tego filmu, także i tu większość pytań pozostaje bez odpowiedzi. Albo nie są w ogóle zadawane. Techno i spiskowe teorie, morderczy bit i największe afery korupcyjno-szpiegowskie. Takie zestawienia proponują. I przyznać trzeba, że ich propozycja jest nie do odrzucenia. Twórczość HOLY GHOST to rzecz o wyjątkowym charakterze. Drapieżna i makabryczna, a jednocześnie wciągająca. Polityczno-spiskowy thriller na 140 bpm przypadł do gustu nie tylko wielbicielom sztuki w stylu „Archiwum X", ale także (czy przede wszystkim) bywalcom techno parkietów. „MK Ultra", „Art Lukm", genialny „Zombie Assassin" czy przede wszystkim najbardziej „klubowy" „Manchurian Candidate" stały się utworami często mixowanymi przez ostro grających DJ'ów. Spora popularność płyty i kultowy status grupy, skłonił Tresora do wydania, w niewielkim odstępie, dwóch fenomenalnych epek. Druga z nich „Electra Spectre", to klasyczny „dancefloor killer". Szczególnie utwory ze strony A: „Z.O.P.E." i „Spinoza" to klasyczna taneczna zagłada na imprezy z ciężkim techno.

Muzycy HOLY GHOST pełnię swojej mrocznej misji osiągają, jak na szamanów przystało, w czasie obrzędów. W przypadku grupy produkującej techno, obrzędem takim jest granie „live-actów". Wszyscy, którzy widzieli jeden z takich spektakli, zgodne twierdzą jedno: HOLY GHOST na żywo to wydarzenie, którego nie zapomina się bardzo długo! Niestety okazji ku temu jest bardzo niewiele — londyński duet rzadko pojawia się na kontynencie. Dwukrotnie gościł ich berliński „Tresor", we wrześniu`96 i kwietniu`97. Szczególnie ubiegłoroczny występ przeszedł do historii. Stali bywalcy „Tresora" (oraz grający na tej samej imprezie PACOU i X-CEED) twierdzą, że była to jedna „z najintensywniejszych nocy" w historii klubu. THOMPSON i GRIFFITH przyjechali nie tylko ze swoimi „maszynkami". Przywieźli także specjalną dekorację. W czasie prawie dwugodzinnego występu, odbywał się także wizualno-słowny performance, przygotowany przez zespół wspólnie z GREGIEM GRIFFITHEM, bratem GARY`EGO. GREG, w czasie gdy pompowała okrutna i śmiertelnie transowa muzyka duetu, przemawiał i przebierał się. Stroje tajnych agentów, okablowani na krześle elektrycznym skazańcy, pistolety i kaski — to tylko niektóre elementy spetaklu pt.: „Techniki prania mózgu". HOLY GHOST w wersji „live" to jedno z najciekawszych zjawisk w techno.

Czas powrócić do wydawnictw płytowych londyńczyków. Najnowszy rozdział mitologii, budowanej przez HOLY GHOST, nazywa się „The Art Lukm Suite". Jej trzon tematyczny wciąż stanowią najgłośniejsze i najbardziej mroczne skandale polityczne i afery korupcyjne. HOLY GHOST ma zamiar je ujawnić i poinformować o nich masy. Siła muzyki i jej przekazu osiąga na tym wydawnictwie perfekcję. „The Art Lukm Suite" przyćmiewa dotychczasowe dokonania grupy i jest jedną z najważniejszych płyt techno ubiegłego roku. Poszczególne utwory (zarówno na winylu, jak i na płycie CD), są ze sobą połączone. Są perfekcyjnie zmiksowane, nachodzą na siebie, bądź są zespolone kaznodziejskimi przemowami GREGA. Pierwsza sentencja słowna, skrojona na kształt speech`u z zebrania grupy jakiejś chrześcijańskiej sekty, kończy się słowami „My name is Art Lukm and I`m a good man". Po nim następuje perkusyjna nawalanka utworu „Hand Of God", który fenomenalnie przechodzi w minimalowy „Healer Monster". Następne dwa znów poprzedza gadka-agitka. To najbardziej funkowo zakręcony fragment płyty: „Agents At the Door" oraz „3 Fingers Lou" to kawałki perfekcyjne i morderczo taneczne. Następny, największy hit płyty „Gone Fishin`" (kawałek osiągalny także w remixach ADVENTU na Ep-ce „Gone Fishin`") i dwa kolejne o enigmatycznych tytułach to techno-suita o sile, mogącej spowodować rozerwanie bioder i kręgosłupa. „Magic Bullet" i „B.L. Zee. Bobbin", znów połączone, to kulminacja ultra-transowej jazdy. Mroczna wyprawa w niebezpieczne rejony, kontrolowane przez „Złych Poruczników", kończy ultra-morderczy trans-minimal „Telephonic".

Możliwe, że wkrótce będziemy mieli okazję obejrzeć Holy Ghost na żywo. Jest szansa, że w ramach stałych już prezentacji w Polsce z cyklu „Tresor Records Night", londyńczycy pojawią się także u nas. Szykuje się zatem niezła i konkretna jazda. Najpierw Candy Jones, potem Jack Ruby i Sirhan Sirhan, teraz Art Lukm. Soniczni rebeliańci w gotowości bojowej! Ready, Steady... Kill!

Mikołaj Ludwiczak
fot.: Serwis Tresor

7 →

W chwili, gdy kończyłem ten raport, trwały jeszcze przygotowania do wydania płyty „Anal" Test 0. 01.".Demo materiału wystarczyło, aby przekonać, iż ta kompilacja to największe jak dotąd fonograficzne wydarzenie w kręgu polskiego techno. Przynosi czyste, esencjonalne, niekomercyjne techno na światowym poziomie i w szlachetnie surowej undergroundowej aurze.

MINIMALNE TECHNO ANALNE

KOBAS LAKSA ÓSMESMAKE, inicjator i redaktor kompilacji:

Kiedy dojrzałem do decyzji o wydaniu własnych kawałków, pomyślałem, że skoro ja mam taki materiał, to pewnie znajdzie się jeszcze kilka takich osób. Na składance znaleźli się ludzie grający minimal bez ambicji komercyjnych. Zaproponowali to, co sami chcieli i w większości pojawiły się rzeczy ostre i ciężkie.

Chciałbym, aby składanka trafiła do szerszego kręgu odbiorców. Została zebrana pod kątem materiału do tańca, przez to straciła na charakterze specyficznym dla dźwięków tych artystów. Ich działania to eksperyment. Cieszę się, że ci ludzie grają z maszyn, w większości analogowych, komputera używają jedynie jako sequencera.

OBECNI NA PŁYCIE:

KOBAS LAKSA ÓSMESMAKE

Autor kilku dobrze przyjętych wystaw i performance'ów oraz filmu fabularnego „Sceny z użycia". Od lat rysuje komiksy. Muzyką „zajmuje się". Najpierw była fascynacja traktowanym z przymrużeniem oka hip hopem. Od dwóch lat wyłącznie techno. Jako DJ gra minimal (ekstremum), przymierza się do drum & bass. Jako twórca zajmuje się tanecznym i eksperymentalnym minimalem.

— Uwielbiam trans, ale pojęty nie jako konkretny styl. Trans to dla mnie szamaństwo, bębny. Minimal wydaje mi się esencją transu, w klasycznym trance i goa czuję ściemę. Słysząc co dostałem na składankę, chciałem zrobić coś odmiennego od reszty, stąd taki, a nie inny numer. Zawsze lubiłem działać pod prąd.

WIELORYB

Duet — ROBERT SUSZKO, PAWEŁ KMIECIK — o najdłuższym w tym gronie stażu scenicznym i sporym dorobku fonograficznym.

ROBERT: Wolałbym, abyśmy byli odbierani bez bagażu przeszłości, w nowym kontekście techno. I z pewnością nie jako weterani. Dawne doświadczenia nie przydadzą się na wiele, odcinamy się od działań inspirowanych industrialem i new beatem. Robimy zupełnie inne rzeczy, niż te znane z płyt i klipów. Utwór na składance pochodzi z czwartego już przygotowanego przez WIELORYB stricte technicznego materiału.

KRISB

Najbardziej w tym gronie uznany DJ, od roku zajmuje się również tworzeniem muzyki. Zdążył już przygotować dwa single. Zainteresowanie jednym z nich wyraziła kultowa nowojorska wytwórnia „Sonic Groove", drugim — pozostająca jeszcze tajemnicą firma angielska. Współpracował też z TROMESĄ, łamiąc goa „wykręconymi podkładami i technicznymi przejściami". Efekty tej sesji ukażą się na kompilacji przygotowywanej przez DJ'a SESISA.

— Gram wyłącznie muzykę, która mi się podoba — progresywne techno, minimal. Nie lubię rzeczy prostych. Dobry kawałek powinien mieć oryginalne brzmienie, kunsztowną aranżację, gdzie każdy dźwięk gra swą rolę. Nie mogę powiedzieć, aby muzyka, którą tworzę należała do jakiegoś konkretnego stylu, to raczej mieszanka, myślę, że w sumie coś nowego. Zawsze, gdy wracałem z imprezy, na której dobrze się ubawiłem zostawała mi w głowie muzyka, pomyślałem, że fajnie by było ją zrealizować. Przestało mi wystarczać puszczanie muzyki, sam chciałem być autorem. Chciałbym dotrzeć do konkretnych zachodnich wytwórni, które dobrze ocenią to, co robię. Zaistnieć tam, gdzie maszyna techno naprawdę się rozpędziła, u nas to na razie lipa.

CEZ

Od przeszło dwóch lat grywa z płyt, jako DJ CEZ, „trochę minimalu, trochę detroit, trochę imprezowych lokomotyw, czasami amerykański house", ale jak twórca, od roku, robi „inne rzeczy". Kolejne dwa utwory CEZA ukażą się na składance wytwórni MTJ. Nowe nagrania powstaną w zespole, którego składu dopełni DJ KONGO z E. H. O.

— Moją muzykę trudno zakwalifikować do jakiegoś konkretnego stylu, nie zastanawiam się nad tym. Chodzi o to, żeby stworzyć własny styl. Skłaniam się w stronę cięższych odmian techno, minimal, detroit. Z dwóch utworów na składance jeden to typowe techno zrobione trochę eksperymentalnie, drugi to techno, w którym użyłem dźwięków przypominających electro. Nie chciałbym, żeby moja muzyka była łatwa w odbiorze. Bywa ciężka i chropowata, właśnie taka koncentruje dużo uwagi. Nie myślę o tym, aby dotrzeć do jak największego kręgu odbiorców. Robię muzykę, która mnie rajcuje. Moje kawałki mogą nadawać się na imprezę, ale nie kładłem szczególnego nacisku na ich taneczność, bardziej zależało mi na tym, żeby — jeśli się w nie wsłuchać — można było wiele odkryć w relacjach pomiędzy dźwiękami. To mój osobisty, bezpośredni przekaz, płynący wprost z głowy. Żyję muzyką.

E. H. O.

Zaczynał dwa lata temu od grania z płyt, jako DJ KONGO. Od roku tworzy własną muzykę. Imprezy robią we wspólnej ekipie z DJ'em CEZEM i DJ'em REKIEM. Gra techno, minimal, ubolewa, że jeszcze nie ma w Polsce miejsc na electro. Kolejne jego dwa utwory, „jeszcze mocniejsze, o bardziej skomplikowanych aranżacjach" ukażą się na składance MTJ.

— Z moją twórczością jest bardzo różnie, robię to, na co mam ochotę i wciąż podoba mi się coś innego, mam ciśnienie na minimal, potem na techno europejskie, na detroit, no i electro. Wciąż poszukuję. Lubię muzykę nietuzinkową, odpowiada mi surowe brzmienie, trochę mroku. Rzeczy lekkie szybko mi się nudzą. Nie wystarczy, żeby utwór był dobrze zrobiony, musi być interesujący. Techno nie jest łatwo przyswajalne, uznane undergroundowe wytwórnie tłoczą po 1500 sztuk winyli. Czyste techno wraca do podziemia, myślę, że to nawet lepiej. Na składance są moje dwa różne kawałki. Jeden opiera się na pojedynczej, wiodącej pętli, której można słuchać na okrągło, a poza nią dołożone są barwy budujące tło. Takie monotonne detroit. W drugim numerze więcej się dzieje, jest więcej barw, bardziej złożona perkusja, ogólnie bliżej techno.

INDIVIDUAL OUTPUT

Jako DJ JJ, od przeszło trzech lat gra z płyt — minimal. Od dwóch lat zajmuje się tworzeniem muzyki. Jeszcze przed wakacjami powinny ukazać się jego dwa winylowe single.

— To naturalny proces, że kiedy grasz z płyt, chciałbyś zaprezentować coś od siebie, muzykę która jest ci najbliższa, czyli tę własną. Na składance umieściłem starsze utwory, lubię je, ale to już zamknięty rozdział. Jeden to dosyć mocny, ostry utwór oparty na zmieniającej się pętli, w konkretnym stylu, drugi jest delikatniejszy, bardziej transowy, tak na 5.00 rano. Nie zastanawiam się czy to muzyka do tańca, czy do słuchania, robię to, co akurat mam w głowie. Świeższy materiał ukaże się na winylach.

FANFAN LA TULIP

Duet, w którym łączą swe doświadczenia DJ ELIOT oraz ex-perkusita DUMP, niegdyś jednej z czołowych polskich grup noise, MACIEJ GŁUCHOWSKI

ELIOT: Nasz utwór utrzymany jest w klimacie, który zdecydowanie odpowiada mi najbardziej, takie rzeczy grywam jako DJ-funky/techno o rozbudowanej rytmice, urozmaicone chorą melodyką. To najbardziej awangardowa, inteligentna i rozbudowana forma takiej muzyki. Daje dużo możliwości, zarówno rytmicznych, jak i konstrukcyjnych. Numer jest reprezentatywny dla przygotowywanej płyty FAN FAN LA TULIP, z tym, że interesują nas również eksperymenty wokół ambient i drum & bass. Pracuję też nad solowymi nagraniami. Trudno mi o nich mówić — totalna rytmika, trzy stopy w różnych tempach, kilkanaście talerzy, dużo efektów z przejściówkami, zmiany barw. Planuję wydać je na Zachodzie.

SOLARIS

Zaczynali w 1996 r. w trio z MICHAŁEM JEZIERSKIM (aktualnie PTAH), od roku grają w duecie: ADAM KIEŁSZNIA i RAFAŁ DĘTKOŚ. Eksperymentują z brzmieniem koncentrując się wokół space ambient. Wczesne nagrania ukazały się na składance „Antyscena" firmy SPV Poland.

ADAM: Koncepcja była taka, aby nasz utwór poprzez swą odmienność był szczególnym akcentem w całości. Poszukiwania prowadzą nas w zupełnie inne rejony, niż te z płyty, chociaż da się określić wspólne ramy. Muzyka SOLARIS służy konkretnej sprawie — uruchamiając wyobraźnię można dzięki niej odbywać podróże. Muzyka bitowa, bazując na transie oferuje podróże o innym charakterze, ale trans i medytacja prowadzą często do tych samych miejsc, to kwestia wyboru narzędzia. Potrzeba robienia rzeczy zapewniających higienę psychiczną jest sprawą naturalną, i tak jest z naszą muzyką. Utwór pochodzi z materiału, który wydamy własnym sumptem. Zdarza nam się robić koncerty, planujemy przygotowanie chill outów podczas imprez tanecznych, opracowujemy ilustrujące występy materiały video. W maju pojawimy się z tą muzyką na festiwalu miast nadbałtyckich w Sztokholmie.

I NA KONIEC, ŻEBY NIE BYŁO TAK SŁODKO...

KOBAS: Podczas poszukiwań materiału byłem zażenowany przytłaczającą liczbą prób nieudolnego kopiowania, albo totalnym obciachem, jak w przypadku chłopaków z Łomży, którzy podpisali się pod cudzą, przegraną na taśmę muzyką. Dobrych nagrań wystarczyłoby na jeszcze trzy płyty, ale byliby to ci sami autorzy. Promocja płyty będzie trudna, na pewno wydamy analog, aby grali to DJ'e. Wszyscy wykonawcy ze składanki są przygotowani do live actów...

P.S. Płyta ukaże się 01.04.98 nakładem „S. P. Records".

Zebrał i opracował: Rafał Księżyk
fot.: archiwum KOBASA

UWAGA! Booking atystów z „ANAL" TEST":
022-635-33-30, Marcin

g →

RONI SIZE i DJ DIE, bohaterowie zeszłorocznej drum'n'bassowej sensacji REPRAZENT, razem z bristolską wokalistką LEONI zawiązali kolejny połamany projekt ochrzczony mianem BREAKBEAT ERA. Ich pierwsze wspólne dzieło to singiel zatytułowany po prostu „Breakbeat Era". W tym miesiącu wyda go brytyjska wytwórnia XL, a do końca roku powinien ukazać się duży album grupy.

Islandzka wokalistka BJORK już od dawna nosiła się z zamiarem kupna małej wysepki, co i raz zmieniając miejsce jej ulokowania. Tym razem zainteresowała się terenem Szkocji, gdzie już od 7 miesięcy za 500 tysięcy funtów można nabyć Eilan Righ — wyspę liczącą 237 akrów. Islandka złożyła potajemną wizytę właścicielowi owej posiadłości, a jaka będzie jej decyzja — zobaczymy.

Popularna triphopowa formacja

MORCHEEBA nagrała swój drugi album zatytułowany „Big Calm" (Indochina). Jego premiera będzie miała miejsce 16 marca, a singlami promującymi płytę są „Shoulder Holster" i „The Sea". Recenzja płyty w bieżącym numerze.

PURITY to nazwa kobiecego tria, łączącego mroczny drum'n'bass i brudne dźwięki gitar, a wśród swych największych inspiracji wymieniającego takich artystów jak THE PRODIGY, THE CHEMICAL BROTHERS, GROOVERIDER i APHEX TWIN. Członkinie PURITY czyli ICY LAZARE, JILL STARK i FLORANCE BRIGGS wydanie swego debiutanckiego krążka zapowiadają na środek bieżącego roku i wszystko wskazuje na to, iż będzie to nie lada sensacja. Niepokornymi paniami zainteresowała się, zazwyczaj hiphopowa, wytwórnia Tommy Boy odpowiedzialna za sukcesy DE LA SOUL, AFRIKA BAMBAATAA i COOLIO.

10

9 lutego to data premiery nowego, drugiego krążka bardzo ciekawej islandzkiej załogi **GUS GUS** nagrywającej dla brytyjskiej wytworni 4AD. „Polyesterday", bo taki jest jego tytuł, to zbiór jedenastu remiksów oryginalnych nagrań zespołu pochodzących z ubiegłorocznego „ Polydistortion" i dokonanych przez takie samplerowe znakomitości jak CARL CRAIG, AMON TOBIN czy DJ VADIM.

DJ TOWA TEI - znany z nieistniejącej już popularnej grupy DEE-LITE (pamiętacie słynne „Groove Is In The Heart"?) - powraca ze swym drugim solowym albumem zatytułowanym „Sound Museum" (Elektra). Pośród wielu znamienitych gości znajdziemy na nim m.in. legendarnego rapera BIZ MARKIE, BOOGIE BROWN czyli członka hiphopowego THE LEADERS OF THE NEW SCHOOL, w której zaczynał BUSTA RHYMES, gwiazdę muzyki latynoskiej BEBEL GILBERTO oraz ...KYLIE MINOGUE. Płyta dodatkowo zawierać będzie ścieżkę CD-romową, na której znajdzie się oryginalny wygaszacz ekranu, specjalnie zaprojektowana czcionka oraz sporo dźwiękowych sampli.

Japoński odpowiednik DIMITRIEGO FROM PARIS czyli

Debiutancki album bigbeatowego duetu PROPELLERHEADS pt. „Decksdrumsandrockandroll" (Wall Of Sound) to jedno z najważniejszych wydarzeń muzycznych dwóch pierwszych miesięcy nowego roku. Krytycy nie szczędzą pochwał, a sama płyta rozchodzi się w sklepach jak świeże bułeczki. Jeśli chcecie wiedzieć czy zasłużenie, odpowiedzi szukajcie w naszej stałej rubryce z recenzjami.

PROPELLERHEADS to tylko jeden z przedstawicieli znakomitej bigbeatowej wytwórni **Wall Of Sound**, która na bieżący rok przygotowała dla nas dużo więcej niespodzianek. Jeszcze w marcu powinna ukazać się kompilacja „House Is Not A Home" oraz „Maximum Karma" — kolejny singiel rewelacyjnej mocno osadzonej w jazzie AKASHY, będący zapowiedzią dużego albumu pt. „Cinematique". Na maj planowane jest premierowe wydawnictwo bigbeatowego ZOOT WOMAN pt. „Chasing Cities" oraz drugi krążek francuskiego LES RHYTHMES DIGITALES pt. „No Jacquet Required". Szykuje się spora porcja samplerowej orgii.

„TNT" — trzeci album TORTOISE, znakomitej postrockowej formacji z Chicago swą premierę będzie mieć 9 marca i zawierać będzie 12 utworów nagrywanych przez ostatnie dziesięć miesięcy. W międzyczasie zmienił się nieco skład zespołu: na miejsce DAVE'A PAJO, który opuścił zespół na rzecz własnego projektu AERIAL M, przybył gitarzysta JEFF PARKER wcześniej udzielający się w UDERGRROUND ORCHESTRA. Na szczęście nie wpłynęło to na — jak zawsze doskonałą — muzykę zespołu, zbierającą wśród krytyków najwyższe noty. Album wydała niezależna wytwórnia City Slang.

Mistrz mrocznego psychodelicznego triphopu ADRIAN THAWS, bardziej znany jako **TRICKY**, szykuje swój kolejny, już czwarty album zatytułowany „Product Of The Environment". Obok samego TRICKY'EGO pojawią się na nim notoryczni londyńscy przestępcy, którzy swymi monologami ozdobią adekwatną do ich charakteru muzykę. Płyta ukaże się w lecie w barwach należącej do STEVENA SPIELBERGA wytwórni Dreamworks.

Specjalista od fuzji dynamicznych hiphopowych beatów i sfuzowanych, funkowych gitar, czyli NORMAN COOK aka FATBOY SLIM, na co dzień związany z wytwórnią Skint, jest autorem ośmiominutowego remiksu ostatniego singla grupy CORNERSHOP pt. „Brimful Of Asha" (Wiija). Podobnie jak poprzednie interpretacje COOKA, owa soniczna kosmetyka wyszła oryginałowi na zdrowie i cieszy się dużą popularnością wśród klubowych bywalców. Nie inaczej rzecz się ma z debiutanckim albumem FATBOY SLIMA pt. „Better Living Through Chemistry" (Skint), który od 1996 roku gości w czołówce niezależnych list przebojów w Anglii. Z pewnością sporo zamieszania wywoła również wspólna produkcja COOKA i legendarnego funkowego basisty BOOTSY COLLINSA. Oby dotarła do nas jak najszybciej...

CYBERNOC

RADIO PSR SZCZECIN 87,9 FM

Cyber Noc, to czterogodzinny blok z muzyką techno w szerokim tego słowa znaczeniu.Emisja w każdy poniedziałek w godz. 20.00 — 00.00. To pierwszy wirtualny program radiowy, w którym muzyka miksowana jest na żywca. Ponadto wywiady, relacje z klubów i PLASTIKOWE niusy.

MACHINERY 3

KOCH INTERNATIONAL

KOCH International Poland Sp. z o.o.
ul. Arkuszowa 190; 01-934; Warszawa
tel.48-22-7522790
fax.48-22-7522796, 48-22-7522797

UWAGA!

TERAZ NOWY KONKURS!

„CD BOOM!"

Czy muzyka techno, o której czytacie w PLASTIKU to:

- muzyka marszowa
- muzyka taneczna
- muzyka ludowa

Zadzwoń na numer 0 700 77 166

a wygrasz płytę CD, którą sam wybierzesz.

Uwaga! Wybieraj spośród płyt, aktualnie dostępnych na rynku.

Inter-Nerkom Sp. z o.o. skr. p. 4, 00-967 Warszawa 86. Musisz mieć 18 lat lub zgodę osoby pełnoletniej. Opłata 3,70 zł/min z VAT

Płyty dostarcza .net music, internetowy salon muzyczny.
20.000 pozycji zamówisz
przez telefon: 0 700 17 150 (Opłata 1,49 zł/min z VAT)
przez internet pod adresem: http:// www. netmusic. com.pl

NIEOGRANICZONA ILOŚĆ KASET Z MUZYKĄ

NAJLEPSZYCH WYKONAWCÓW KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH DO WYGRANIA W KONKURSIE

MUSIC BOOM

ZADZWOŃ POD NUMER

0 700 77 283

ODPOWIEDZ NA PYTANIE I WYGRAJ KASETĘ Z ULUBIONĄ MUZYKĄ

UWAGA !!!

TYTUŁ I WYKONAWCĘ WYBIERASZ SAM
TEGO JESZCZE NIE BYŁO !
WYGRYWA CO DWUDZIESTA OSOBA

Zrealizujemy każde zamówienie pod warunkiem, że wybrany tytuł jest dostępny na polskim rynku fonograficznym.
Inte-Nerkom Sp. z o.o., skr. p. 4, 00-967 Warszawa 86. Nastolatki dzwonią wyłącznie za zgodą rodziców.
Opłata 3.48 zł/min + VAT

Skoro już mowa o firmie **Skint.**.. Po niemal rocznych negocjacjach koncern Sony podpisał z nią umowę przejmując prawa do nagrań takich artystów jak HARDNOX, LO-FIDELITY ALL-STARS, MIDFIELD GENERAL (projekt szefa Skint — DAMIANA HARRISA) czy wspomniany już FATBOY SLIM. *„Wciąż będziemy niezależni, ale w razie potrzeby będziemy mieli odpowiednie zaplecze pieniężne"* — mówi zadowolony DAMIAN. Pierwszym wydawnictwem zrealizowanym pod patronatem SONY będzie trzecia część cieszącej się dużą popularnością kompilacji „Brassic Beats", która powinna zaistnieć także w naszych sklepach muzycznych.

WAX DOCTOR — nieco zapomniany mistrz jazzującego drum'n'bass, nakładem belgijskiej oficyny R&S wydał właśnie swój debiutancki krążek pt. „Selected Works". Oprócz zupełnie nowych utworów znalazły się na nim nieco starsze singlowe „przeboje" (m.in.„Atmospheric Funk/All I Nedd" popełniony przez Talkin Loud) oraz remiks słynnego „Kid Caprice".

Bigbeatowi mistrzowie **THE CHEMICAL BROTHERS** na rok postanowili zaprzestać działalności koncertowej i wydawniczej. Ów czas TOM ROWLANDS i ED SIMONS chcą poświęcić na założenie własnej wytwórni płytowej Freestyle Dust i jak mówi rzecznik zespołu *„chcą się na tym koncentrować i nie robić niczego innego w najbliższej przyszłości"*. Należy jeszcze dodać, że panowie nosili się z takim zamiarem już w 1995 roku, kiedy to opuścili szeregi Junior Boy's Own na rzecz koncernu Virgin. Niestety brak czasu i nieoczekiwana popularność kompletnie pokrzyżowała plany „chemicznych".

Legendarny elektroniczny producent **WILIAM ORBIT** odpowiedzialny jest za warstwę muzyczną „Ray Of Light" — najnowszej płyty **MADONNY**, na której będziemy mogli usłyszeć dźwięki, z którymi MADONNA miała do tej pory niewiele wspólnego: trip hop, techno, house i breakbeat. Do tego w jednym z 13 utworów pt. „Shanti/Ashanti" wykorzystano oryginalny starożytny tekst w języku sanskryckim. Pierwszy singiel zawierający remiksy STEREO MC'S i WILLIAMA ORBITA nosi tytuł „Frozen" i podobnie jak cały album ukazał się nakładem koncernu Warner.

MUZYKA NA TELEFON

W styczniu br. Telemedia Sp. z o.o. uruchomiła na potrzeby klientów polskiego rynku muzycznego telefoniczne centrum informacyjne pod nazwą CALL CENTER MUSIC POLAND.
Pod promowanymi w mediach numerach telefonów udostępniane są najaktualniejsze informacje o wszystkim, co dotyczy tego rynku.
CCMP przygotowało i przygotowuje nadal całą gamę interesujących usług telefonicznych. Pod numerem 0 22/830 01 90 można uzyskać informacje o wytwórniach fotograficznych, ich planach wydawniczych oraz o nowościach. CCMP dysponuje pełną informacją o danej płycie, jej cenie i tytułach utworów.
W najbliższym czasie uruchomiona zostanie usługa dająca możliwość wysłuchania przez telefon fragmentów płyty będącej nowością na rynku i zamówienia pisemnej informacji o płycie. Oprócz informacji o nowościach można dowiedzieć się gdzie i jak kupić płytę typu „biały kruk", której nie ma aktualnie na rynku. CCMP przekaże też stale aktualizowane informacje o planowanych imprezach muzycznych, festiwalach, trasach koncertowych wykonawców polskich i zagranicznych oraz o możliwości zakupu biletów na te imprezy. Nie zabraknie również informacji o odwołaniu imprez i możliwości zwrotu biletu. Dodatkowo, w przeciągu 5 miesięcy, CCMP planuje uruchomienie bezpłatnego numeru telefonu 0800....., pod którym będzie można zarezerwować i kupić bilety na większość imprez muzycznych w Polsce.

DAVE ANGEL, popularny artysta celujący w house'owych rytmach, kilka miesięcy po nagraniu swego drugiego albumu pt. "Globetrotting" wyrzucony został ze swej dotychczasowej wytwórni Island — oddziału koncernu Polygram. Zdaniem rzecznika wytwórni, DAVE zamierzał wydawać muzykę rozbieżną z interesami Island Records. Teraz prawdopodobnie skoncentruje się na działalności swej własnej oficyny Rotation.

Londyńska fotograf i artystka **CELINE KEATING** zamierza robić zdjęcia wszystkim tym klubowiczom, u których widać skutki przedawkowania alkoholu (np. wymiotowanie) i narkotyków itd. Zwieńczeniem całej akcji ma być wystawa prezentująca owoc pracy pani KEATING. Zapytana o to jak zamierza zidentyfikować potencjalne ofiary odpowiada, że *"to będzie łatwe. Zazwyczaj można to stwierdzić po wyglądzie twarzy (...), ale są również tacy, którzy normalnie tańczą, a w następnej sekundzie rzygają swymi wnętrznościami"*. Cóż, pozostaje nam tylko życzyć CELINE niezłego refleksu i... mocnych nerwów.

Niedawno pisaliśmy o czwartej części popularnej triphopowej serii „Dope On Plastic!", a lada moment do sklepów trafi jej kolejne wydanie. Tym razem wystąpią m.in. FREESTYLERS, INDIAN ROPE MAN i MARK THE 45 KING. Podobnie jak w przypadku poprzednich części kompilacja ukaże się nakładem firmy React.

"Rude Boy Rock" (deConstruction/BMG) to tytuł najnowszego singla grupy LIONROCK dowodzonej przez cieszącego się spora estymą DJ'a JUSTINA ROBERTSONA.

Austriacka grupa SOFA SURFERS celująca w triphopowo-breakbeatowo-dubowych dźwiękach, po uprzednim podpisaniu kontraktu z wytwornią MCA (oddział BMG) nagrała swój debiutancki krążek pt. „Transit", który jeszcze w tym miesiącu powinien trafić na sklepowe półki.

Po czteroletniej przerwie ze swym nowym, czwartym albumem zatytułowanym „Moment Of Truth" (Cooltempo) powraca **DJ PREMIER** i raper **GURU**, czyli legendarny hiphopowy duet **GANGSTARR**. Solidna porcja beatów i rymów zapewniona.

KEITH z PRODIGY został wyklęty przez angielski kościół za „demoniczną", i tak chętnie kopiowaną fryzurę. Gromy posypały się przy okazji na „Scary Spice" MEL B i modelkę NAOMI CAMPBELL za kolczyki w języku. Wg źródeł kościelnych tego typu zachowania mają swoje źródła w zainterowaniach okultyzmem. Wszystko to razem wiąże się z modą na karty do tarota, które jak powszechnie wiadomo, są samym złem.

Z inicjatywy MAĆKA K., muzyka krakowskiej formacji DYNAMIND, powstała niezależna manufaktura Mental HDR. Pierwszym wydawnictwem wytwórni będzie drum'n'bassowy album HIQ KOVAL — „Podwodne dźwięki". Wszyscy zainteresowani współpracą z mental HDR mogą dzwonić pod tel. (0-12) 64-54-064

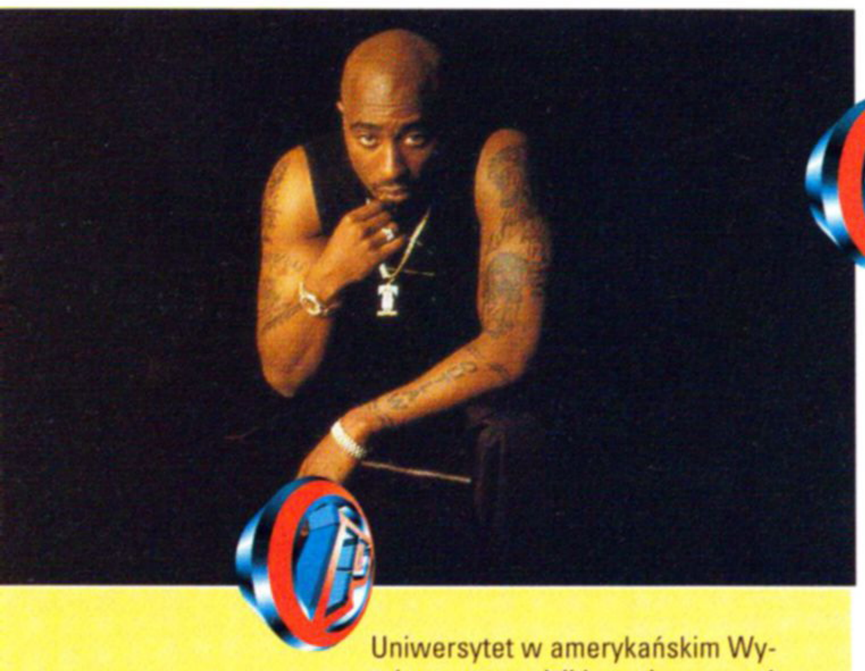

Uniwersytet w amerykańskim Wyoming wprowadził kurs dotyczący brutalnie zamordowanego, dziś już legendarnego rapera **TUPACA SHAKURA**. Zatytułowany „Tupac Shakur: seminarium" obejmować będzie zagadnienia z życia TUPAC, jego muzyki, filmów i liryków. *„Jego życie to idealny materiał do studiowania hip hopu, gangsta rapu, rasizmu i ubóstwa"* — mówi AMOWALE AKINTUNDE, osoba prowadząca kurs.

KILLAH PRIEST, jeden z członków hiphopowej supergrupy WU-TANG CLAN, przygotował swój pierwszy solowy album pt. Heavy Mental". Promować go będzie płytka „One Step".

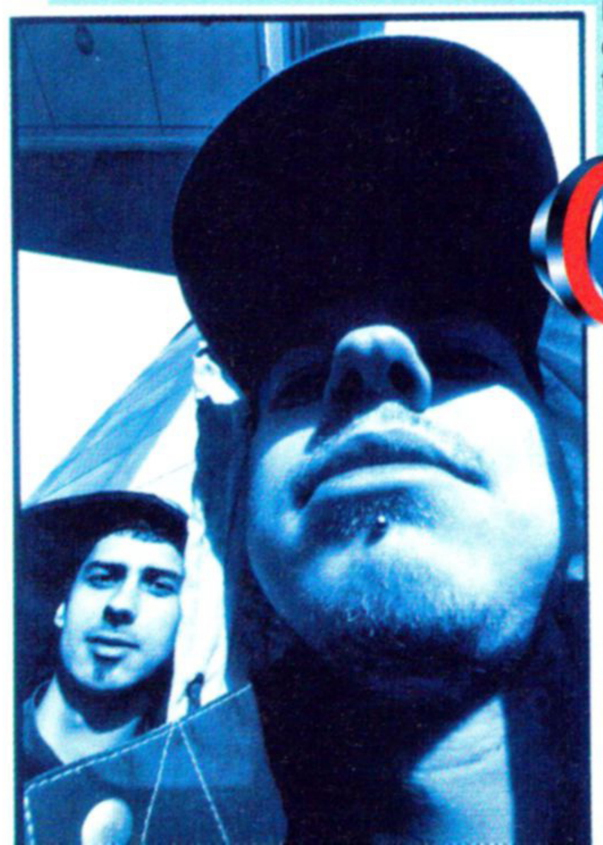

TRIBAL GATHERING

— W tym roku festiwal ma trwać trzy dni. — Ogłosił PAUL SHUREY — z Universe, obecnie jedynego organizatora TRIBAL GATHERING. Przez ostatnie trzy lata Universe współpracował z kompanią Main Fiddler. Festiwal stawał się z roku na rok bardziej komercyjny. To stało się powodem narastającego konfliktu. Ostatecznie w końcu grudnia obaj promotorzy rozstali się definitywnie, a Sylwestrowe Party w studiach Three Mills Island zostało odwołane w ostatniej chwili. Jednak, jak zapewnia PAUL SHUREY, tegoroczny festiwal będzie świetny. — *„Universe wystartowało jako niezależna organizacja, więc wracamy do swoich korzeni"*.
Więcej informacji o TRIBAL GATHERING 98 już za miesiąc.

12

JUNO REACTOR

został deportowany z Izraela. Band zatrzymały Służby Imigracyjne, kiedy udawał się na imprezę, na którą sprzedano 5 tys. biletów. Jako powód posłużył brak odpowiedniego kontraktu. Kolesie wylądowali na noc w pudle, a następnego dnia zostali odesłani lotem rejsowym do Wielkiej Brytanii. Zdarzenie jest przejawem narastającej kampanii władz izraelskich przeciwko niezależnej scenie. W listopadzie aresztowano SERGE'A SOUQUE z francuskiej trance'owej grupy TOTAL ECLIPSE. Coraz częściej też zdarzają się naloty nie tylko na undergroundowe imprezy, lecz nawet na te, w pełni licencjonowane. Oto jak ocenia przyczyny tych działań stały bywalec w Izraelu DJ MARK ALLEN z RETURN TO THE SOURCE

— *„Oni nie życzą sobie zmiany sposobu życia młodych. Uważają, że ze względów bezpieczeństwa narodowego, nie wolno dopuścić, by choć drobny procent ich młodzieży zaraził się fluoroscencyjnym wirusem. Przecież jak ktoś doświadczy czegoś takiego jak Goa, to ostatnią rzeczą jaką będzie chciał zrobić, to pójść gdzieś strzelać".*

A szkoda, bowiem scena izraelska była jedną z najciekawiej się rozwijających. Szczególnie goa trance zyskał tam stale rosnącą popularność, a parties o wschodzie słońca, na plaży zdobyły podobne uznanie do tych w Indiach. Nadzieja jednak w rodzącej się właśnie organizacji — ISRAELI FREEDOM TO PARTY

WYNIKI konkursu MARUSHA

W konkursie płyty Marushy wygrali:
Agusia Kalińska — ZDZIESZOWICE
Dariusz Chajewski — EŁK
Oczywiście prawidłowa odpowiedź: Marusha jest Niemką.

dj shop

GROOVE CONNECTION ST. NICOLAASSTRAAT 41, 1012 AMSTERDAM, tel. (020) 6247234, fax (020) 6249975

Amsterdam. Oczekujemy płytowego Eldorado, jednak wywiad wśród miejscowych DJ'ów nieco ochładza nasze zapędy. Okazuje się, że pod uwagę należy brać 4-5 miejsc. Może to i dobrze, gdyż jesteś w stanie oblecieć je w jeden dzień. GROOVE CONNECTION wymieniany jest na pierwszym wydechu.

O lokalnej scenie opowiada nam DJ GP współwłaściciel sklepu.- " Od trzech lat jesteśmy na rynku. Możemy więc obserwować jak to wszystko się zmienia. Coraz więcej młodych ludzi garnie się do muzyki. I nie tylko chcą być teraz DJ'ami, ale też chcą sami tworzyć. Są oswojeni z komputerami, mogą dostać względnie tani sprzęt, karty dźwiękowe, keyboardy. I już na starcie są na właściwym torze. Myślę, że dopiero teraz czeka nas eksplozja nowej muzyki.-
GROOVE CONNECTION jest wyłącznie dealerem płyt z Wielkiej Brytanii. Przeważa tu trance, psychodelic trance, techno, ale też ,underground house i jungle, którego sprzedaż szybko rośnie. Jak zastrzegają się szefowie nie ma tam hard core i komercyjnego shitu. Równolegle z planowanym uruchomieniem własnej wytwórni pojawi się site internetowy. Poza obsługą label'u będzie on ułatwiać obsługę sprzedaży korespondencyjnej. Póki co, pozostaje poczta i fax. Ceny: - vinyl - 18,50 NLG, choć przy większych zamówieniach cena spada, i tak za 10 sztuk wynosi 160,-; CD - 39,-, 49,- - podwójny; Slipmaty - 30,-; DJ bags - 89-150 NLG; flying cases 250 - 300,-; T-shirty 45-75,-. Zamówienia korespondencyjne obciążane są jedynie opłatą pocztową.
GROOVE CONNECTION mieści się w samym centrum. St. Nicolaasstraat to boczna Nieuwendijk, która jest równoległa do Damrak - głównej alei Amsterdamu.

CITY BEATS PO BOX 47, 67-200 GŁOGÓW, tel/fax (076) 833251&6

CITY BEATS to najnowszy dom wysyłkowy, powstały z połączenia interesów grupy promocyjnej GROOVE 2000 Unc. i sklepu płytowego OK MUSIC. Nie jest to więc całkowicie nieznana firma. CITY BEATS jest przedstawicielem UNDER COVER MUSIC GROUP - firmy skupiającej takie wytwórnie jak m.in. - Noom, Plastik City, Time Unlimited, Menthol, Phuture Wax, Eukatech i wiele innych UCMG jest głównym partnerem CITY BEATS lecz nie jedynym, łącznie w ich ofercie są bowiem płyty z około 150 wytwórni. Szczegółowy katalog (bezpłatny) można otrzymać po przesłaniu koperty zwrotnej A4 ze znaczkiem. W głównej ofercie znajduje się niezliczona oferta płyt winylowych - 32-34,- za singiel; 50-65,- double/triple pack; albumy - 50-55,-. Jest też spory wybór CD - 48-50,- / 75,- podwójny. Ceny zawierają uśrednione koszty przesyłki. Dlatego też przy większych zamówieniach możecie oczekiwać specjalnego bonusu lub zniżki. Stałym klientom przyrzeka się darmowe promo'sy!
CITY BEATS nie zamierza ograniczać się wyłącznie do dystrybucji płyt. Już w kwietniu ma ukazać się ich pierwsza kompilacja na CD. Płyta promować ma nowoczesne, energetyczne techno, zawierać będzie nagrania m.in. COMMANDER TOM, NUCLEAR HYDE, CHRIS LIBERATOR, DAVE THE DRUMMER, KRISS DIOR, TESOX, AWEX... Warto wcześniej zapisać się na nią, gdyż zostanie wydana w limitowanej serii.

fotoplastikon

Mechaniczna zabawa
w mieście włókniarza

06.02.98. ŁÓDŹ. Hala Sportowa
NEW ALCATRAZ TECHNO CARNAVAL PARTY

I ARENA:
MISHA (Berlin), JOSH WINK (USA), JIMMY J + MC.RUFF (UK), UNITY (UK), DUKEE + MC.ADI (Łódź), BASE CLUB (Łódź)

II ARENA:
JERRY (Z. Góra), TORNADO (Łódź), MISHA, JACO (Katowice), REBUS (Łódź) , D-XTC (Malbork)

III ARENA:
LENS (Warszawa), DIESEL (TMM/FM), poZZie (TMM/FM), UNITY, VOLKMAR (Rotterdam), S-SPECJALNY (Łódź), TINE (Apeldoorn)

20.00 — otwierają się wejścia do Hali Sportowej. Niektórzy czekają już od 18.00. Na początku jest trochę ścisku, ale wpuszczanie techno-fanów odbywa się płynnie i sprawnie.

DJ Josh Wink

Poszukiwania szatni, znajomi, gry PlayStation, stoiska z jedzeniem i piciem — impreza powoli się rozkręca. Na głównej sali, jak zwykle — królestwo hardcore, drum'n'bass, break beat i jungle — na razie niewiele osób. Trochę tłoczniej w salach na górze. Arena II to trance, goa, progressive hard trance. Po drugiej stronie — Arena III — house'owa — zostaje dziś objęta w posiadanie przez Technikum Mechanizacji Muzyki.

Z ulgą dowiadujemy się, że jest JOSH WINK. Na razie jednak siedzi w pokoju na górze okupowany przez dziennikarzy. To ta mniej przyjemna część bycia DJ'em gwiazdą (jeśli się jest po 12 godzinach lotu, 2 snu i paru godzinach wywiadów, w których powtarzają się te same pytania).

Drugi z mega-gości, TAKKYU ISHINO, nie pojawi się na pewno. Dla niektórych nie jest to zaskoczenie. Organizatorzy wywiesili w wielu miejscach kopie ksero faxu od managementu MAYDAY. W związku z uroczystością wręczenia przez japońską TV nagrody „Best Live Act 97" ISHINO musiał odwołać swój przyjazd do Łodzi.

To miło ze strony organizatorów. Ale jeszcze milej byłoby, gdyby uprzedzili o nieobecności Japończyka trochę wcześniej (fax datowany jest na 09.01.98).

Na głównej scenie publiczność zaczyna rozgrzewać DJ MISHA. JOSH WINK rozpoczyna grę po 22.30. Początek to próba grania pod publikę, trochę house'owo, potem nieco cięższe techno. Widać to najlepiej się przyjmuje.

Parę razy WINK tak zakręca, że przez parkiet przelewa się fala euforii. W drugiej połowie setu rezygnuje z tego i zaczyna grać dla własnej przyjemności. Rozpoczyna się podróż przez osobistą krainę dźwięku JOSHA. Sporo osób przestaje tańczyć i stoi teraz nieruchomo, słuchając muzyki. To skandal, że dźwięk jest tragiczny. Sprzęga się i buczy. Poza tym podest jest tak niestabilny, że gwałtowniejszy ruch grozi przeskoczeniem igły. Szkoda, bowiem WINK wyznał, że lubi sobie potańczyć... W tym samym czasie na III sali gra DJ poZZie — ponoć całkiem super. No cóż, impreza w takiej hali to zawsze decyzje!

WINK kończy swój set o 24.30. Po nim montuje się

14

DJ JIMMY oraz ekipa TRANSMODE, która tradycyjnie już prezentuje show z pogranicza rewii i kabaretu. Dzisiejsza kolekcja nazywa się TECHNO FOLK'n'PUNKX. Inspirowana jest sztuką ludową z różnych regionów kraju i kreuje wizję folkloru kultury techno XXI wieku. Pokaz nie jest jedyną okazją kontaktu z modą. W kuluarach zainstalował się sklep Bla Bla. Jest nie tylko Alicja z ubraniami, ale i zakopany w stercie płyt DJ Rebus oraz Akademia Kiczu, która oferuje śmieszne peruki w papuzich kolorach. Akademię tworzą

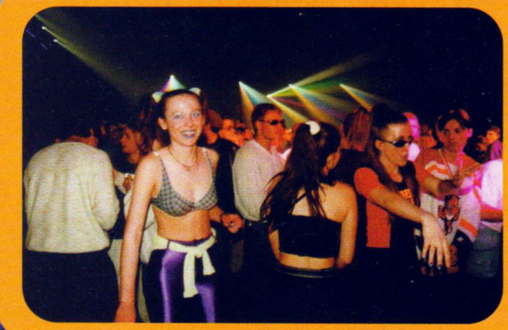

ASKA LEŻEĆ i RYBA RYBIŃSKA, a ich dewiza to „Wszystko za darmo i na ostatnią chwilę".

Tymczasem na głównej scenie to, co Łódź kocha najbardziej — hard core. Pojawia się MC RUFF, którego można nazwać już rezydentem łódzkich imprez. Potem gra UNITY, następnie scenę opanowywuje Base Club. Pojawia się grupa tancerek, które zagrzewają do dalszej walki. Szybkie rytmy i szybkie ruchy. Kolejny raz szkoda — dziewczyny fajnie się ruszają, tylko wcale ich nie widać — jest tak ciemno. Dla zmęczonych — chill out. Mroczno, sennie i niestety dość zimno. Na telebimie animacje — m.in. VJ'a VASQUESA. VASQUES niechętnie rozmawia o swojej twórczości. Na dzisiejszy wieczór przygotował animacje dla 3 DJ'ów (na główny telebim) — WINKA, UNITY i JIMMY'EGO. Każda animacja składa się z 17 bloków i kreuje odrębny świat.

Swoich zwolenników mają dwie pozostałe sale. Mają też przewagę pod postacią o wiele lepszego dźwięku. Podoba się set

15

DJ'a JACO, trochę mniej wspólny występ JACA i MI-SHY, którzy bawią się już bardziej dla siebie. Doskonałe „recenzje" zbiera grający pod koniec na sali transowej DJ D-XTC, laureat DJ MIX Festiwal sprzed pół roku. Scena TMM ma swoją stałą publikę. House'owe granie odbywa się tu całą noc. Istnienie II i III areny

jest wybawieniem dla tych, którzy nie przepadają za hard corem. Ale jak przyznaje wielu przyjezdnych, nawet w Łodzi pojawia się coraz więcej osób, które dostrzegają, że oprócz hardcore'a gra się jeszcze inną muzykę. Wybitnie udowodnił to właśnie JOSH WINK.

wszystko starali się ogarnąć: eena, Ewelina Jamka & AArd

a obfotografowali: AArd, Maciek Biernacki, Michał Kołyga, Włodek Tatucha

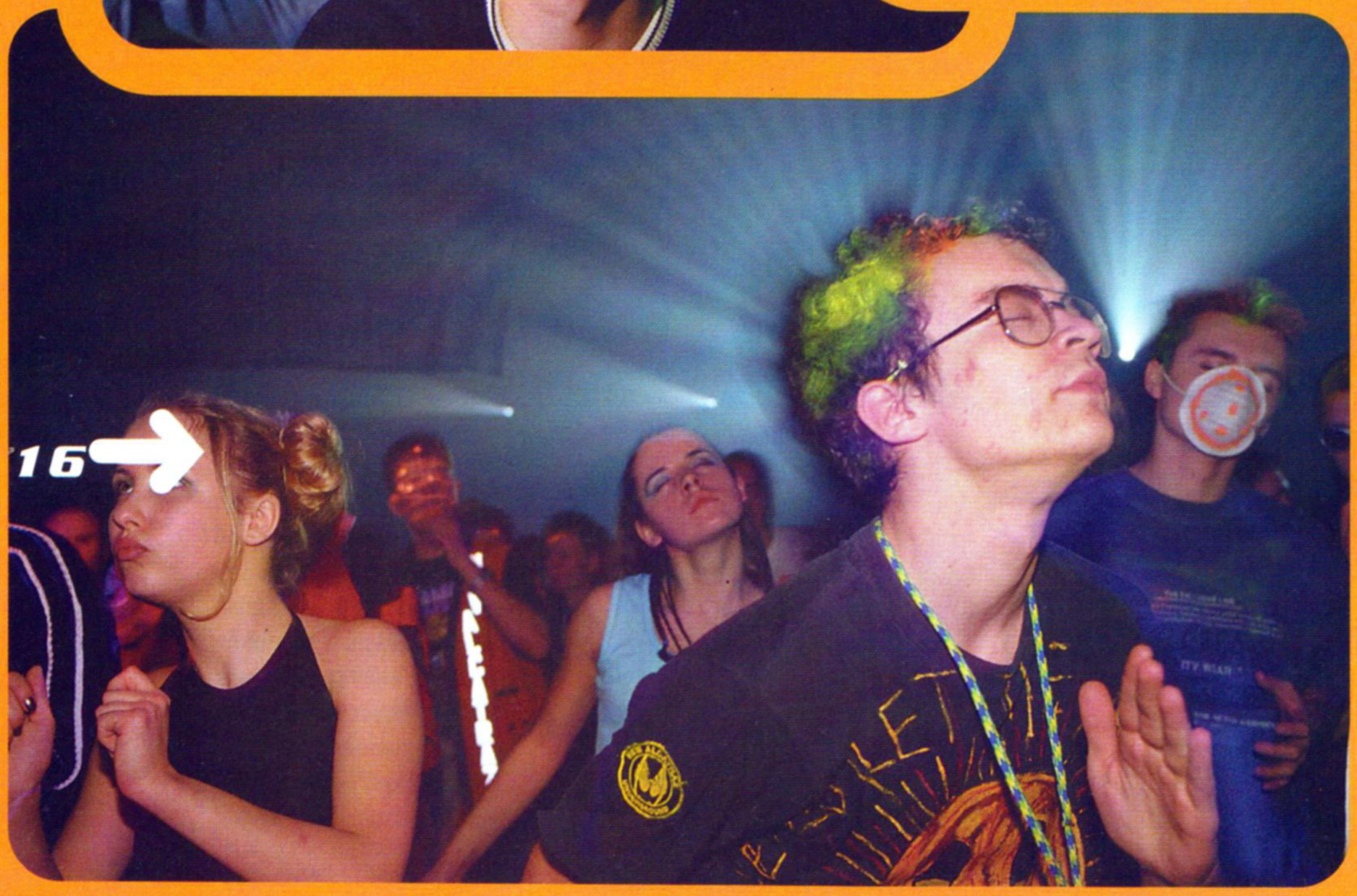

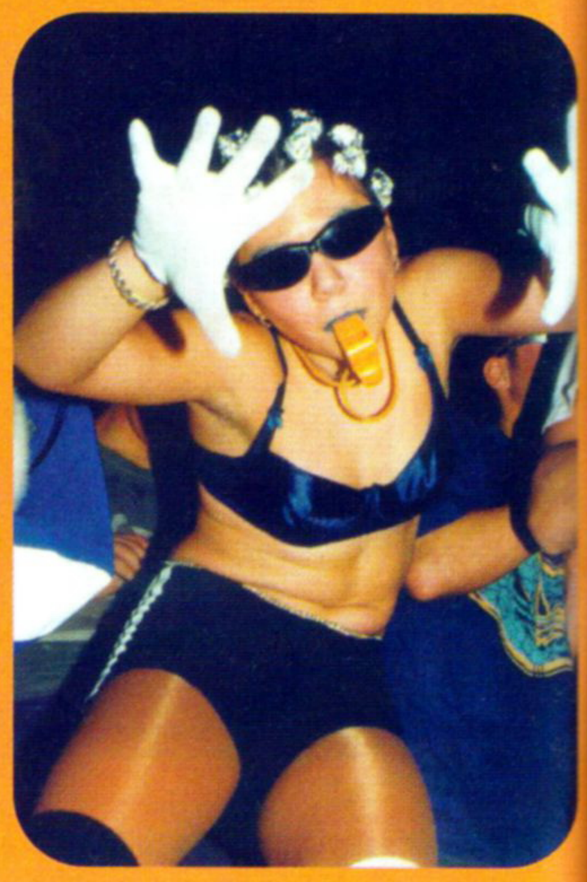

16 →

The Intel Inside Logo and Pentium are registered trademarks and MMX is a trademark of Intel Corporation

EXTREME-alne szczegóły na stronie www.extreme.pl

EXTREME

Jesteś starym wyjadaczem 3D, ale nie wiedziałeś o świecie EXTREME. Nic dziwnego - ten EXTREME-alny komputer stworzyliśmy dopiero teraz. EXTREME-alnie fotorealistyczna grafika, EXTREME-alny dźwięk, rendering w EXTREME-alnie rzeczywistym czasie, EXTREME-alna multimedialność. EXTREME-alne przeżycia.

SZYBKIE WPROWADZENIE...

*masz dość? zawsze możesz go używać jako EXTREME-alnie spokojnego komputera osobistego

OPTIMUS®

extreme FIRST

Procesor:	Pentium® z technologią MMX™166 MHz
RAM:	32 MB EDO RAM
Grafika:	SVGA 2 MB PCI
HDD:	1,7 GB UDMA
CD ROM:	x 24 lub DVD ROM
Akcelerator grafiki:	Voo Doo 3 Dfx
System operacyjny:	Windows 95'
Inne:	karta dźwiękowa, mysz Microsoft, klawiatura Win 95' 5 płyt CD z atrakcyjnymi programami
Opcjonalnie:	monitor cyfrowy 14"/ 15"/17" głośniki z Subwooferem Surround

MMX™ intel inside pentium® PROCESSOR

OPTIMUS S.A., 33-300 Nowy Sącz, ul. Nawojowska 118, tel. (0-18) 444-05-00, fax 443-71-85

BLUE VELVET

wygania wieśniaków

Był taki czas, że o BLUE VELVET opowiadało się z wypiekami na twarzy. Imprezy otoczone były wręcz legendarnym nimbem. A sam klub stał się miejscem pielgrzymek fanów z całego kraju. O przeszłości i przyszłości kultowego (niegdyś) miejsca opowiada główny rezydent Blue Velvet — DJ SŁOWIK.

Początki

Zaczynałem pracować tu jako akustyk, gdy klub nazywał się jeszcze „Amsterdam". Dopiero jakieś dwa i pół roku temu powstał „Blue Velvet". Wtedy był jeden dzień, w którym grano techno. Pierwsze imprezy robili DREDDY, SESIS, EXTASE, później dołączył BELL. To był niesamowity czas. Szałowo. Ja wymiękłem. Dzięki temu w ogóle zostałem DJ'em. Blue Velvet był jednym z pierwszych klubów w Polsce, gdzie grano regularnie techno. Ludzie przyjeżdzali tu z całego kraju.

Co się stało, że kultowy klub tak przygasł?

W pewnym momencie techno stało się popularne również wśród ludzi ze światka przestępczego — „chłopców z miasta". I oni czasami pozwalali tu sobie za dużo. To wystraszyło i fanów i DJ'ów.

Ty okazałeś się najbardziej odporny?

Mam sentyment do tego miejsca. Lubię tu przychodzić i grać. Nawet jak nie mam takiego obowiązku. Wpadam na godzinę, a czasem zostaję na całą noc.

Plany Blue Velvet

Podstawowe to stały program i DJ'e prowadzący: piątek — house (DJ CHEVY i DJ EAST); sobota — techno + trance — to mój dzień (DJ SŁOWIK); niedziela — drum'n'bass (Mr SMITH); i goście. Mamy nadzieję, że sami najlepsi. W pozostałe dni inne atrakcje.

Pozamuzycznie to zmiana ochrony. Chcemy, by była bardziej skuteczna i kulturalna. Trochę dodatkowego oświetlenia i lepsze nagłośnienie.

Karty klubowe

Jak najbardziej. Tylko, że pragniemy uniknąć wcześniejszego błędu i starannie dobierać klubowifczów. Karty będą uprawniać do zniżek lub nawet wyłączności na wejście. Bowiem będą też imprezy tylko dla klubowiczów.

Myślisz, że ludzie wrócą?

Staramy się właśnie to wszystko naprawić. Jeżeli tylko zrealizujemy nasze plany, to mam nadzieję, że uda nam się odzyskać pewną część publiczności. Oczywiście liczymy też na nowych ludzi. Oczywiście na poziomie. Naszym głównym celem jest stworzenie klubu z prawdziwego zdarzenia.

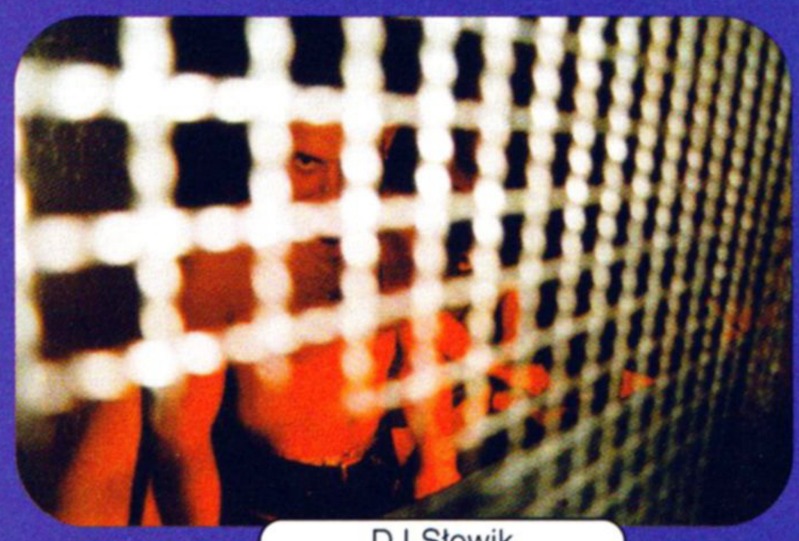
DJ Słowik

Co najbliżej?

Walentynki. Będą grać Mr SMITH i DJ LULU z Anglii, DJ EAST, który też jest teraz stałym rezydentem. I będzie sporo niespodzianek. W marcu planujemy też specjalną, klubową imprezę RYB. LULU jest ryba, ja jestem ryba, DREDDY też. Zapraszam serdecznie.

AArd

BLUE VELVET, ul. Krakowskie Przedmieście 5, (wejście od ul. Traugutta róg Czackiego), tel. (022) 8281103
Cały tydzień od 22.00, w piątki od 23:00.

fotoplastikon

06. 02. 98. Białystok KLUB ROCK'N'ROLL

FUNK BANG HOUSE PARTY

DJ EAST (San Francisco) — house, DJ SHAMUT — speed garage, DJ WOOKIE — house techno

House łagodzi obyczaje

W dniach 26.01-08.02 w Białymstoku Grupa Reakcji Artystycznej B+B urządziła ZGRZYTY'98. W alternatywie, odjeździe i punk rocku znalazło się też miejsce na techno. 12 dnia tego całego zamieszania odbyło się FUNK BANG HOUSE PARTY. Głównymi gośćmi byli DJ'e EAST, SHAMUT, WOOKIE. Ale najpierw między godz. 17.00 a 21.00 odbył się przegląd DJ'ów, nad którym swoją opiekę roztoczył Plastik oraz B+B. Zgłosiło się 8 DJ'ów z Białegostoku i Suwałk. Organizatorzy postanowili postawić na naprawdę początkujących. Każdy z nich miał dla siebie pół godziny. Rywalizację wygrał ART CRIXY z Suwałk. Zagrał najlepiej technicznie — dobrze dobrane numery, dobrze złożone beaty. Nagrodą był gramofon Technics SL-12 10 MK II, ufundowany przez Plastik.

Po konkursie ruszyła balanga. Rozpoczął ją WOOKI, a było to dość trudne zadanie, trzeba było bowiem przejść z ekstremalnego, mocnego grania konkursowych didżejów do łagodniejszych, i co najważniejsze oczekiwanych, house'owych dźwięków. Po nim wachlarz dźwięków od house do speed garage roztoczył SHAMUT. Pojawiły się wokale. Następny w kolejce był EAST. Zagrał progressive house, acid house. Bardzo dobrze wyczuł klimat sali.

Ogólnie impreza house'owa wielu mile rozczarowała. Okazało się, że przy house można też się nieźle bawić i nie przynosi to ujmy na honorze.

Bazyla z B+B wysłuchała eena
fot.: Mercedes

Kontakt: (085) 329-329 Andrzej, (085) 451 291 Jacek, 0602 344 307 Bazyl

piątek
13.03.98
otwarcie 21[00]
start 22[00]

TECHNO PLANET®

misha & jaco
birthday party
SPECIAL GUEST:
pulp (czechy)
ralf drastic (techno planet, niemcy)

piątek
27.03.98
otwarcie 21[00]
start 22[00]

Drastic
v.s.
Dervish

Bielsko-Biała ul. Grażyńskiego 40
INFO FAX: (033) 14-80-88, TEL. 0 601 46 52 82

24. 01. 98. ŁÓDŹ FILM PUB

Penis w staniku,
czyli modne wdzianka dla płci trzeciej

24.01. w łódźkim FILM PUBIE odbył się BAL TRANSWESTYTÓW połączony z pokazem mody firmowanym przez TRANSMODE.

Pod taką nazwą kryje się dwóch awangardowych projektantów i stylistów ROMEK CHRUŚCIEL i DAREK JĘDRZEJEK. Podczas balu zaprezentowali 6 z 13 projektów wchodzących w skład TRANSEXUAL BLOW OUT — kolekcji bielizny wizytowej pt: „Stanik jest dobry na wszystkich". Otrzymali za nią w 1995 r. na MODA MEDIA III — Łódź,

fot. Włodek Tatucha

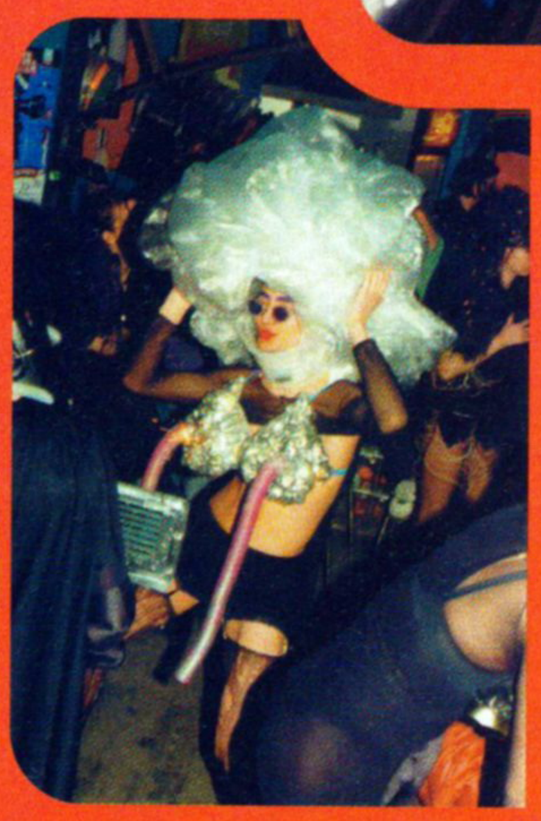

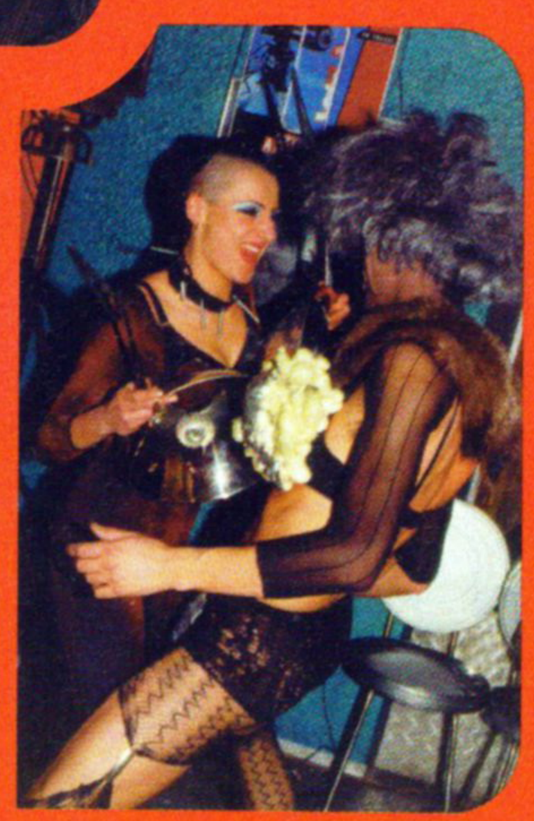

fot. Włodek Tatucha

I nagrodę w kategorii CREATION. Koncepcja kolekcji zakłada, że każdy kostium ma odrębny charakter, każda postać jest indywidualnością, ale zarazem są częścią pewnej całości.

Tego wieczoru był to raczej spektakl mody, specyficzny performance, ukazujący nowatorstwo projektantów. Tłem muzycznym było mocne punkowe techno, z którym sprzężone były ciała modeli, poruszających się w szamańsko-industrialnych rytmach. Korowód dwupłciowych istot manifestował nieokiełznaną wolność estetyczno-zmysłową, pozwalającą przekraczać granicę między tym, co męskie i żeńskie. Bardzo męska kobieta w garniturze tańczyła z bardzo kobiecym panem w obcisłej sukience. Mężczyzna kokietujący w typowo kobiecy sposób, kobieta uwodząca z męską pewnością siebie. Wszystko, co do tej pory wydawało się oczywiste, przestało takie być. Pokaz przygotowany przez TRANSMODE ukazał umowność i względność wszelkich podziałów i rozgraniczeń.

Ubranie to wyzwalanie, czyli twórcy o swoim dziele

fot. Darek Jędrzejek

ROMEK CHRUŚCIEL I DAREK JĘDRZEJEK: *Nasza działalność mieści się w granicach szeroko pojmowanego techno. Słuchamy takiej muzyki, w naszych projektach są elementy industrialne, podczas pokazów oprawę muzyczną tworzą kompozycje z nurtu techno-punk. Ale to co robimy, to nie tylko techno.*

(R.CH.): *Ostatnia kolekcja, TRANSEXUAL BLOW OUT adresowana jest do trzeciej płci.*

(D.J.) *Poszczególne części garderoby nie mają żadnej płci. Taki ubiór jest impulsem i podnietą, pozwala dominować i zniewalać, jest bodźcem wzmagającym procesy życiowe naszego organizmu, stymuluje umysł wraz z ciałem,jest futurystyczną wizją mody bieliźnianej unisex, skierowanej do niejednoznacznego seksualnie pokolenia.*

(R.CH.): *Łatwiej jest mówić o tożsamości człowieka należącego do tej schyłkowej generacji, niż o różnicach tożsamościowych poszczególnych płci. Dlatego nasza kolekcja odznacza się dwuznacznością prowadzącą do wyzwolenia w modzie i w świadomości.*

(R.CH.,D.J.): *Projektowanie mody alternatywnej pozwala nam lekceważyć ograniczenia i kreować zjawiska odmiennej jakości w modzie. Na podstawie kolekcji użytkowej tworzy się później to, w co ubieramy się na co dzień.*

(D.J.): *A nazwa TRANSMODE wyszła sama. Jak się coś robi, to nieraz wpada się w trans. My wpadliśmy w trans mody.*

EWELINA JAMKA

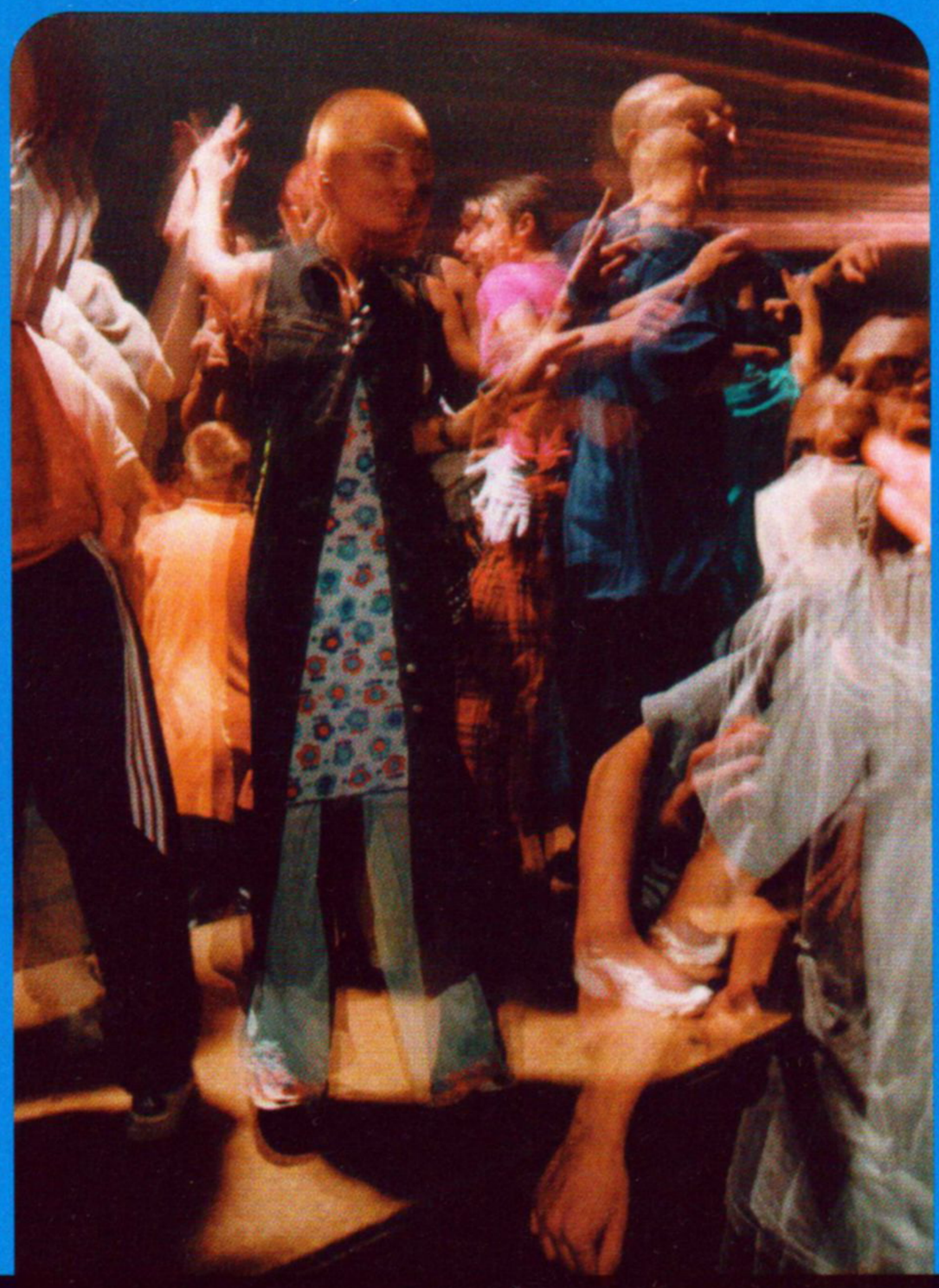

30.01.98. Jaworzno KANTY

HARDSEQUENCER — Berlin, CRAIG WALSH — Ultimate Music Managment England, SVEN R G — Hamburg

Ostre Kanty

Była to chyba jedna z najbardziej ciężkich muzycznie imprez, jaka odbyła się w klubie Kanty. Równie ciężko zagrał swojego czasu w kwietniu MARK N.R.G.

W ostatni piątek stycznia prawie wszyscy zagrali mocno, chwilami nawet bardzo mocno. Bez rewelacji wypadła główna gwiazda tej imprezy — HARDSEQUENCER z Berlina. Trochę lżej zagrali CRAIG WALSH z Wielkiej Brytanii i SVEN R G z Hamburga. Całkowitym zaskoczeniem był dla mnie prawie minimalistyczny set DJ'a GOGO (jednego z rezydentów klubu). Atmosferę na sam koniec poprawił trochę drugi z rezydentów — DJ JACO, grając przestrzenne hard house'y, przy których chyba po raz pierwszy tak dobrze się bawiłem.

Marcin Ratajczak
fot.: AArd

APEL!

Jeśli jesteś organizatorem lub uczestnikiem czadowych imprez - daj znać. Najlepiej z 2-, 3-tygodniowym wyprzedzeniem. A jeśli będziesz miał zdjęcia i tekst o imprezie - przyślij je nam.

Faksy i listy kierujcie na adres redakcji z dopiskiem EENA + AARD, lub

E-mail: ea@plastik.com.pl

Sławomir Belina

Neuropa

fotografie przedmioty
rysunki teksty obiekty

5 - 31 III 1998

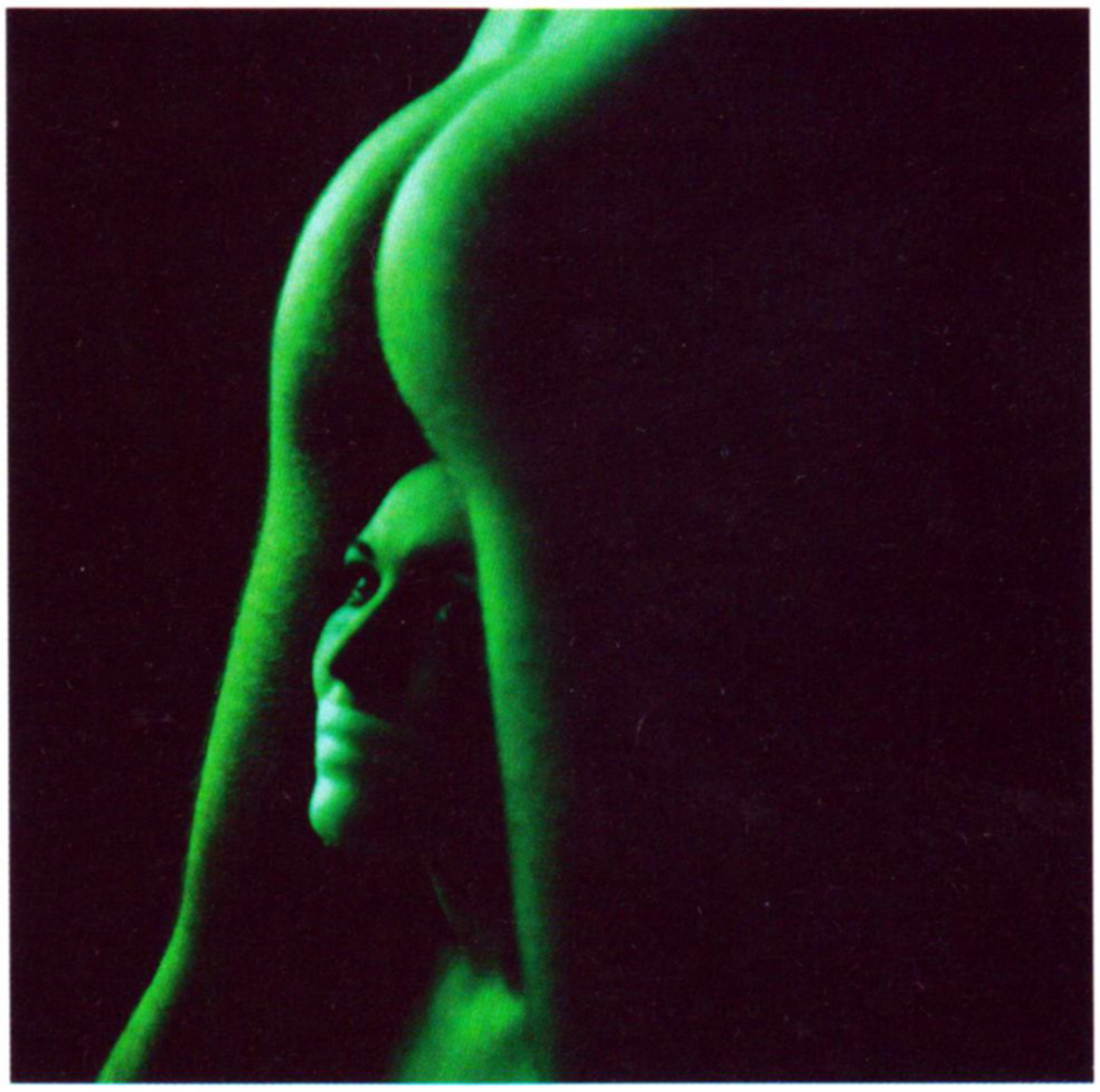

Nawiedzanie pamięci
z cyklu: Starą nocą wyopatrzone
fotografia
1997

GALERIA BIAŁA, Centrum Kultury,
20-007 Lublin, Peowiaków 12.

Gorączka w garażu,

czyli zamieszanie ze speedem

words BETHAN COLE pics GREG FREEMAN

Gdyby ktoś łebski wpadł na pomysł nakręcenia drugiej, współczesnej części „Gorączki sobotniej nocy" i szukał odpowiedniego ekwiwalentu dźwięków, przy których brykał JOHN TRAVOLTA, jego wybór musiałby paść na „speed garage" — ubiegłoroczny muzyczny fenomen, który na przekór popularności big beatu, drum'n'bass czy house'u, zdominował londyńskie klubowe parkiety. Zmieniłby się również główny bohater: tym razem byłby czarny, zamiast afro nosił dready lub skromnego „jeża" oraz przeżywał radości i smutki należne każdemu DJ'owi, próbującemu przekonać tłum do nowych speedgarage'owych brzmień. Oczywiście wszystko zakończyłoby się „happy endem" i wspólną taneczną orgią.

Choć nikt na razie na taki pomysł nie wpadł, jednak owa orgia nieustannie ma miejsce. Dziś, przy tej samej muzyce tańczą obok siebie zarówno fani soulu i rythm'n'bluesa, jak i rastamani, „połamańcy" (czyt. wielbiciele jungle) oraz amatorzy house'u. To właśnie speed garage jest ogniwem łączącym pierwiastki charakterystyczne dla powyższych dźwiękowych odmian. W szkielet taktowanego na cztery, trochę szybszego i bardziej dynamicznego niż house rytmu wpleciono buczący, niski bas znany z muzyki jungle oraz czarne, nieco przyspieszone kobiece wokale przypominające głosy rodem z dziecięcych dobranocek. Na dokładkę zadziorne, nakręcające pokrzykiwania wokalistów ragga, odrobina breakbeatu i mamy nową taneczną estetykę, która dobitnie przemówiła do rzeszy spragnionych zabawy młodych ludzi. Zabawy bez używek charakterystycznych dla techno czy house'u, za to sporadycznie zakrapianą drinkiem i przesiąkniętą erotyzmem atmosferą.

Kobiety to nieodłączna część oraz konsumentki speedgarage'owego szaleństwa. Skąpo przystrojone, wabiące zmysłowym tańcem, zapachem perfum, wzrokiem. „Drum'n'bassowa publiczność zaakceptowała speed garage, ze względu na dziewczyny w klubach" — mówi ASHLEY BEEDLE, popularny DJ oraz lider grupy BALLISTIC BROTHERS — „Aby zapełnić klub musisz grać muzykę dla dziewczyn". Jeśli są dziewczyny, przyjdą także mężczyźni. Nie mniej wyszykowani, eleganccy, pachnący i uczuleni na niewieście wdzięki. Moc wrażeń i udany wieczór zapewniony.

W wypełnionych po brzegi londyńskich klubach The Arches, Colosseum, Imperial Gardens czy Gass Club z potężnych głośników pompowane są takie hity jak „RIP Groove" autorstwa DOUBLE 99, „The Theme" DREEM TEEM, „Gunman" 187 LOCKDOWN, „Closer Than Close" ROSIE GAYNES (TUFF JAM Mix), „Feel My Love" TUFF JAM oraz mnóstwo interpretacji nagrań różnych artystów dokonanych przez ARMANDA VAN HELDENA, m.in. „Spin Spin Sugar" SNEAKER PIMPS i „Professional Widow" TORI AMOS. Na sklepowe półki do przegródki z napisem „speed garage" trafiają coraz to nowi artyści, kopiujący dokonania wyżej wymienionych, a duże koncerny płytowe, spragnione jeszcze większych pieniędzy, rozpoczynają kontraktowy wyścig po podziemne, w większości czarnoskóre gwiazdy, wydobywając je na światło dzienne i wpuszczając w tryby wielkiej machiny muzycznego bussinesu. W taki oto sposób czteroosobowy DREEM TEEM, duety TUFF JAM i R.I.P. nagrywają dziś dla pododdziałów koncernu BMG (odpowiednio deConstrunction, Northwestside i Satellite), ARMAND VAN HELDEN dla Polygramu, a grupę 187 LOCKDOWN, której „Gunman" uznany został za jeden z najlepszych singli A.D. 1997, wchłonął East West należący do Warnera. BMG wydaje się także posiadać monopol na kompilacje. I to niezłe. Wielką popularnością cieszą się takie zmiksowane wydawnictwa jak „TUFF JAM Presents Underground Frequencies", „Speed Garage Classics" (oba Satellite) oraz „DREEM TEEM In Session Volume 1/2" (deConstruction).

Zastanawiające jest tylko czy owe duże pieniądze oraz mocne nagłaśnianie w mediach i tak już bardzo wziętych dźwięków, nie okażą się zabójcze dla początkowo undergroundowego speed garage'u. Dwa, trzy lata temu drum'n'bass i trip hop także były (i są) obiektem zainteresowania koncernów płytowych, jednak nie wpłynęło to ujemnie na owe gatunki, a nagrania utrzymane w takiej estetyce nadal cieszą się sporą popularnością. Może ze względu na duży stopień innowacji i uniwersalności jakie wniosły do muzyki tanecznej? Jeśli tak, to biorąc pod uwagę duże pokrewieństwo z housem oraz nieco wolniejszym i bardziej piosenkowym garagem, rok 1998 może okazać się śmiertelnym dla post-vanheldenowych rytmów. Tym bardziej, że spora gromada brytyjskich DJ'ów próbuje udowodnić absurdalność terminu „speed garage" oraz jego sonicznego odpowiednika.

22 →

Wielce obrusza się TONY HUMPRIES, właściciel i rezydent legendarnego klubu The Paradise Garage skąd pochodzi samo określenie „garage", opisujące taneczną, house'ową odmianę muzyki soul. „Speed garage to termin używany przez ludzi nie mających szacunku i zrozumienia czym jest garage. The Garage był klubem, więc równie dobrze można by to nazwać <<speed ministry>> (odwołanie do Ministry Of Sound — jednego z najpopularniejszych brytyjskich klubów — przyp. S.H.). Nazywajcie to jak chcecie, ale nie używajcie słowa <<garage>>". „Nie lubię szufladkowania muzyki" — wyznaje PAUL „TROUBLE" ANDERSON — „Jeśli o mnie chodzi to <<house>> jest miejscem gdzie mieszkasz, a << garage>>, gdzie parkujesz samochód".

No cóż, trudno nie przyznać mu racji. Na koniec warto przytoczyć jeszcze jedną wypowiedź, która pozwoli spojrzeć na speed garage z innej strony. ASHLEY BEEDLE: „wszystko to istniało już od wielu lat. Nie rozumiem z jakiego powodu ma miejsce całe to zamieszanie. Po prostu istnieje dobra i zła muzyka".

Czas pokaże czy speed garage to tylko jednorazowe, sezonowe szaleństwo, czy może też coś o wiele poważniejszego. W każdym razie do radosnych, niczym nie skrępowanych tanecznych popisów nadaje się wyśmienicie. A przecież o to w tym wszystkim chodzi...

STEF „Speed" HARPER

RMF FM® prezentuje:

Nosowska „Puk-Puk"
Fryderyk'96 w kategoriach:
Album Roku - Muzyka Alternatywna
Autor Roku

nosowska milena

elektryzująca
premiera
8 marca'98

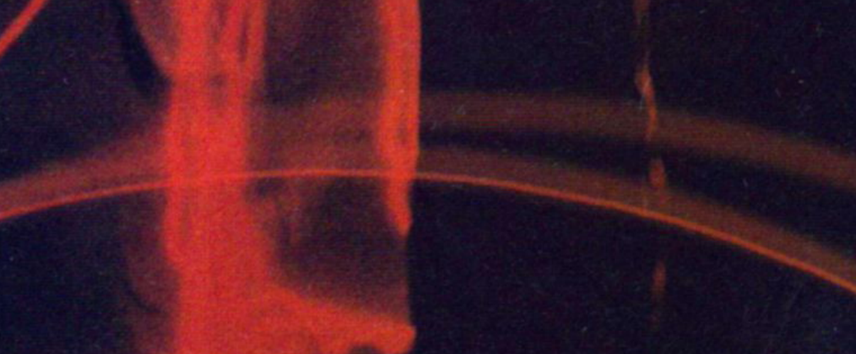

Mercury RECORDS
a PolyGram company

PolyGram Polska

projekt: VanArt, zdjęcia: Jacek Poremba

PolyGram Polska, ul. Jagiellońska 78, 03-301 Warszawa, tel. 811-80-61, e-mail: polygram@wonet.com.pl; internet: www.polygram.com.pl

JĘZYK DELFINA,
CZYLI TELE-WIZJE GENESISA P.-ORRIDGEA

15 lutego 1992 r. funkcjonariusze Oddziału d/s Pornografii dokonali rajdu na dom pewnego awangardowego artysty w Brighton, który z racji swoich ekscesów sprzed kilkunastu lat znany był organom porządku jako „tamponowy człowiek". Dżentelmen ów od dawna już nie zajmował się sztuką performance, która zapewniła mu ten przydomek, niemniej jednak parał się o wiele bardziej niecnymi zajęciami z punktu widzenia policji. Za cel swoich ataków obrał automatyzm ludzkich zachowań oraz tabu gwarantujące nienaruszalność sztywnym regułom życia społecznego. Ten błahy z pozoru występek, który przewijał się w historii najnowszej, czy to u dadaistów i surrealistów, czy też u takich mistyków religijnych jak GEORGIJ GURDŻIJEW i ALEISTER CROWLEY, w jego przypadku urósł do rangi zagrożenia publicznego, ponieważ władał najpotężniejszą bronią — wizją i głosem.

GENESIS P.-ORRIDGE został pomówiony o mord rytualny, którego rzekomo miał dokonać na niewinnej ofierze swej grupy okultystycznej — THEE TEMPLE OV PSYCHICK YOUTH (Świątyni Młodzieży Psychicznej). Mord miał być utrwalony na ścieżce dźwiękowej do filmu, który współtworzył skądinąd słynny reżyser DEREK JARMAN. Na nic się zdały tłumaczenia śmiertelnie chorego reżysera, który pod nieobecność P.-ORRIDGE'A, znajdującego się wówczas z misją charytatywną w Nepalu, tłumaczył że dźwięki do filmu pochodzą z porodu jednej z córek P.-ORRIDGE'A. Brak dowodów potwierdzających oskarżenia również nie wpłynął na zmianę sytuacji. Dom P.-ORRIDGE'A w Brighton, wraz z całym jego archiwum zagarnęły służby porządkowe, a sam P.-ORRIDGE zmuszony został do pozostania zagranicą. Tak zakończył się bezprecedensowy w najnowszych dziejach proces czarownic, w którym główną rolę odegrały media.

Powróćmy jednak do his-storii. Cofnijmy się do początku lat osiemdziesiątych, kiedy „muzyka industrialna" przeżywała szczyt swej popularności, ciesząc się estymą zarówno wśród zanarchizowanych punków jak i zafascynowanych elektroniką eksperymentatorów muzycznych. Głównym zespołem kształtującym treść i formę tej formacji kulturowej było THROBBING GRISTLE, którego charyzmatycznym wokalistą był GENESIS P.-ORRIDGE. Zespół ten zdążył już w tym czasie przemienić się z ekstatycznej guerilli „terrorystów genetycznych" w klasyka nurtu industrial, co nie sprzyjało dobremu samopoczuciu jego twórców, których szczerym zamiarem było rozbijanie, a nie tworzenie struktur tożsamości. THROBBING GRISTLE powoli stawało się gwiazdą muzyki alternatywnej, której dźwięki naśladowali epigoni. Na ulicach miast coraz częściej pojawiali się ludzie naśladujący militarny styl członków zespołu. P.-ORRIDGE i spółka postanowili zatem uprzedzić mechanizmy rynkowe i w maju 1981 roku, podczas koncertu w San Francisco opublikowali ulotkę z treścią: „Throbbing Gristle — Misja Dobiegła Końca". Nie trzeba było długo czekać by okazało się, że była to tylko zasłona dymna przed precyzyjnie przygotowywanym planem okultystycznego ataku na kulturę.

Pod koniec 1982 roku, GENESIS P.-ORRIDGE i PETER CHRISTOPHERSON, doprowadzili do powstania nowej formacji — PSYCHIC TV. Grupa miała podjąć wyzwanie, jakie telewizja rzuca światu kontroli społecznej. P.-ORRIDGE i CHRISTOPHERSON chcieli wykorzystać telewizję jako medium służące procesowi deprogramowania wyuczonych wzorów zachowań i myśli. Zależało im na posłużeniu się technikami kontroli społecznej w celu ich dywersji.

Zainteresowania twórców THROBBING GRISTLE w końcowym okresie działalności grupy przesuwały się coraz wyraźniej z rejonów sztuki eksperymentalnej ku subtelnym metodom odwarunkowywania i technikom desocjalizacji. Podczas koncertów THROBBING GRISTLE, na scenie coraz częściej pojawiały się odbiorniki telewizyjne. Technika video wkraczała w rejony dotychczas zajmowane przez muzykę. PSYCHIC TV miało kontynuować tę strategię, przechodząc od eksperymentów muzycznych w stronę eksperymentów społecznych.

Pierwszy koncert grupy odbył się w październiku 1982 r. podczas festiwalu multimedialnego organizowanego w Londynie przez P.-ORRIDGE'A. W trakcie festiwalu, na deskach The Final Academy, obok herosów kontrkultury lat sześćdziesiątych (WILLIAMA BURROUGHSA, BRIONA GYSINA I JOHNA GIORNO), wystąpili przedstawiciele okultystycznego trendu kultury industrialnej, wśród nich takie już legendarne postacie jak Z'EV i 23 SKIDOO.

PSYCHIC TV nie miało być klasycznym zespołem muzycznym, lecz telewizją, która muzykę traktować będzie jako jedno z mediów wyrażania idei. GENESIS P.-ORRIDGE w następujący sposób wyrażał swoje oczekiwania względem PSYCHIC TV: „Nasza telewizja nie będzie posiadała programu, a zatem nikt nie będzie wiedział, co ujrzy kiedy włączy telewizor. To wydaje się oczywiste. Po drugie, rozrywka będzie w niej stanowiła najmniej istotne kryterium! [...] Nasza telewizja będzie nadawała od pierwszej w nocy do szóstej nad ranem, ponieważ wtedy najlepiej przyswaja się informacje. [...] Dźwięk niekoniecznie będzie miał coś wspólnego z wizją..." Celem tej alternatywnej telewizji było pozostawienie jak największej swobody widzom na ich twórcze poszukiwania w ramach dostarczanego medium. Te ambitne już na pierwszy rzut oka wizje okazały się nie do zrealizowania w praktyce i, mimo zapału ze strony tak wybitnych twórców jak DEREK JARMAN, MONTE CAZAZZA, WILLIAM BURROUGHS I BRION GYSIN, PSYCHIC TV nigdy nie przerodziło się w alternatywną stację telewizyjną. Pozostało zespołem muzycznym, którego twórcy oprócz wykorzystywania elementów kultury masowej i muzyki religijnej, większość czasu poświęcali na robienie filmów techniką video. Filmy te wyświetlano podczas koncertów zespołu na wielu równocześnie włączonych telewizorach. W tym sensie, PSYCHIC TV pełniło funkcję telewizji poza normalnymi kanałami telewizyjnymi, skupiając uwagę osób zainteresowanych twórczym wykorzystaniem nowych technologii, którzy tak jak ZUCCARELLI, twórca rewolucyjnej techniki holofonii umożliwiającej reprodukcję dźwięku z niesamowitą trójwymiarową głębią, gotowi byli przekazywać zespołowi swoje pomysły ufni w obraną przezeń drogę.

Niedługo trzeba było czekać na rezultaty owych związków w postaci płyt wspaniale łączących zaangażowanie społeczne z post-industrialnym przekazem. Debiutancki album „Force the hand of chance" daleko odchodził od elektronicznych pląsów THROBBING GRISTLE, choć pierwsze koncerty PSYCHIC TV wskazywały na dalszą kontynuację dawnych aranżacji. Zawierał mieszaninę różnych stylów, od typowych piosenek pop po zawołania i odgłosy z okultystycznych rytuałów. Piosenki miłosne skontrastowane z przesłaniem oskarżycielskim wobec cywilizacji chrześcijańskiej tworzyły emocjonalny klincz, wobec którego potencjalny odbiorca nie mógł pozostać obojętny. Płytę wieńczył manifest programowy ŚWIĄTYNI MŁODZIEŻY PSYCHICZNEJ, zakonu okultystycznego powołanego przez zespół i jego współpracowników odwołującego się w swoich rytuałach do magii seksualnej i praktyk wolicjonalnych dwóch brytyjskich okultystów, ALEISTERA CROWLEYA I AUSTINA OSMANA SPARE'A: „Czy chcesz należeć do świata śpiących ludzi? [...] Czy zawsze poddawał się będziesz samoograniczeniom? [...] Wszystkie uznane, religijne i polityczne sposoby kontroli i zrzeszania się, opierają się na niekwestionowanej wierze i dogmacie, niekwestionowanej akceptacji ich wyłącznego prawa do przejmowania od nas zawodowej odpowiedzialności za nasze czyny. Mówią nam, że jesteśmy słabi, niezdolni do właściwej oceny, przez co boimy się siebie i przenosimy na nie odpowiedzialność za wszystkie zdarzenia w naszym życiu. [...] Jesteśmy warunkowani, zachęcani i przymuszani do zawężania własnej percepcji, potencjału, doświadczenia i znaczenia. Jesteśmy uczeni ignorować dowody naszych zmysłów i odczuwać winę za wszystkie wizje wolnego ducha. Dobrowolna rezygnacja z odpowiedzialności za nasze życie i uczynki jest jednym z najpotężniejszych wrogów naszych czasów."

PSYCHIC TV popularyzowało idee wyzwalania się od oczekiwań społecznych i odkrywania własnych pragnień, posługując się przy tym często mitami kultury masowej w celu obnażania mechanizmów nią kierujących. Na drugim albumie zespołu, „Dreams Less Sweet", znalazła się między innymi przeróbka piosenki CHARLESA MANSONA, twórcy „zabójczego kultu" z lat sześćdziesiątych, stanowiącego negatywny symbol tej epoki. Obieranie sobie za idoli postaci wywołujących strach i panikę wśród opinii publicznej stało się zresztą niejako stałą praktyką P.-ORRIDGE'A, w którego tekstach pojawiały się często odniesienia do JIMA JONESA i ezoteryki nazistowskiej. W tym właśnie czasie wykształcił się ten skład zespołu, który zapewnił mu sławę supergrupy, a to za przyczyną kolejnych przedsięwzięć artystycznych osób odchodzących z niego. W 1983 roku z zespołu odszedł DAVID TIBET, który później dał o sobie znać, tworząc apokaliptyczną grupę CURRENT 93, znaną z wisielczego humoru i poszukiwań dźwiękowych. Rok później z P.-ORRIDGE'EM rozstali się PETER CHRISTOPHERSON i GEOFF RUSHTON, oddając się bardziej ekstremalnym, lecz i bardziej laboratoryjnym kreacjom artystycznym w ramach grupy COIL.

Temu rozstaniu towarzyszyło wzmo-

24

25

żenie działalności koncertowej PSYCHIC TV. W 1984 roku P.-ORRIDGE założył własną firmę płytową, TEMPLE RECORDS, która ruszyła na rynek singlem „Unclean" zawierającym jawnie antychrześcijański przekaz podparty transową, drażniącą strukturą muzyczną. Okazało się, że nawet tak nieznośnie drażniąca muzyka o tekście wyraźnie obrazoburczym może być pomyślana jako przebój. Sukces „Unclean" nadał impetu kolejnym singlom PSYCHIC TV: „Roman P." i „Godstar". Tym razem P.-ORRIDGE posłużył się przyjemną linią melodyczną dla przekazania oskarżycielskich treści, skierowanych przeciwko idolom kultury masowej, ROMANOWI POLAŃSKIEMU I ROLLING STONESOM. Dzięki pieniądzom uzyskanym z tych singli, możliwe stało się realizowanie bardziej dziwacznych pomysłów muzycznych, takich jak ceremonialno-magiczna płyta „Mouth of the night" (nagrana przy udziale HILMARA ORN HILMARSSONA), czy też rozpoczęta w 1986 roku seria dwudziestu trzech koncertów, które były nagrywane i wydawane przez TEMPLE RECORDS. Tym ostatnim przedsięwzięciem PSYCHIC TV zapewniło sobie wpis do Księgi Rekordów Guinnessa jako zespół z największą ilością albumów wydanych w ciągu jednego roku.

Kiedy „popularność" zespołu zataczała coraz szersze kręgi, coraz więcej osób interesowało się działalnością ŚWIĄTYNI MŁODZIEŻY PSYCHICZNEJ. Poza czysto okultystycznym wymiarem działania, ŚWIĄTYNIA stała się platformą wymiany idei dotyczących alternatywnych wizji świata i stylów życia. ŚWIĄTYNIA posiadała zdecentralizowaną strukturę, z trzema głównymi stacjami, w Brighton, Sztokholmie i Denver, gdzie odbywały się praktyki grupowe obejmujące sadomasochistyczne rytuały śmierci i odrodzenia i radosne celebracje magii seksualnej. Z kolei, rozsiane po całym świecie punkty kontaktowe stanowiły źródła informacji o celach i bieżących zainteresowaniach ŚWIĄTYNI. Te zaś były równie zróżnicowane, jak członkowie ŚWIĄTYNI, a dotyczyły ogólnie rzecz biorąc rozmaitych środków, przy pomocy których można zwiększać zakres ludzkiej percepcji i doświadczenia, od technik perswazji i nowych technologii po tatuaże i język delfinów.

W swojej batalii o wolność jednostek działacze ŚWIĄTYNI MŁODZIEŻY PSYCHICZNEJ angażowali się w kampanię przeciwko zamknięciu delfinarium w Brighton, w kampanię na rzecz praw mniejszości seksualnych, w akcje przeciwko podatkowi pogłównemu, w działania na rzecz praw zwierząt, a także w kampanię na rzecz niezależnych imprez muzyki techno. Towarzyszyła temu świadoma ewolucja PSYCHIC TV w stronę nowych rozwiązań dźwiękowych, jakie dostarczał fenomen Acid House. PSYCHIC TV, jako jeden z pierwszych zespołów docenił społeczne znaczenie muzyki techno jako platformy anty-seksistowskiego, wielorasowego i egalitarnego ruchu kulturowego, czego najbardziej wyraźną deklarację dał w powstałym w 1988 roku albumie „Tekno acid beat". Wciąż nie przestając eksperymentować z dźwiękami, GENESIS P.-ORRIDGE i jego nowi współpracownicy chcieli, by eksperyment artystyczny mógł się przekładać na praktykę społeczną, a kultura techno, przynajmniej w początkowej fazie swej aktywności, umożliwiała realizację tego postulatu.

Niestety, idylla miała trwać krótko. W 1992 roku, w związku z nagonką w mass mediach, po której nastąpiły policyjne represje, działalność GENESISA P.-ORRIDGE'A i ŚWIĄTYNI MŁODZIEŻY PSYCHICZNEJ musiała ulec osłabieniu. P.-ORRIDGE znalazł się w sytuacji banity pozbawionego nie tylko środków do życia, lecz również swoich bogatych archiwów kontrkultury. Jego dom w Brighton zdemolowali wandale, a wraz z nim zniszczone zostały bezcenne rysunki AUSTINA OSMANA SPARE'A i inne obiekty sztuki. Świadomy swej sytuacji kozła ofiarnego P.-ORRIDGE wystąpił ze ŚWIĄTYNI i rozpoczął nowe życie na nowej ziemi. Osiedlił się w Stanach Zjednoczonych, korzystając początkowo z gościny znanych działaczy ruchu psychodelicznego, takich jak TIMOTHY LEARY, MICHAEL HARRISON i TERENCE MCKENNA. Założył też nową organizację, TRANSMEDIA FOUNDATION, w ramach której prowadzi dalsze poszukiwania sposobów poszerzania ludzkiego potencjału. Raz jeszcze potwierdziła się stara reguła, że nowe sytuacje sprzyjają nowym praktykom artystycznym. Najlepiej o tym świadczą płyty, jakie P.-ORRIDGE nagrał w latach 90-tych z PSYCHIC TV i nowym projektem muzycznym, SPLINTER TEST. Dalekie od industrialnych transów i eklektycznych produkcji z lat 80-tych, są to subtelne konstrukcje dźwiękowe z pogranicza snu i jawy. W tych ostatnich poszukiwaniach dźwiękowych towarzyszą mu nowi alchemicy muzyki, tacy jak LARRY THRASHER, czy WILLIAM BREEZE, który oprócz tego, że jest muzykiem PSYCHIC TV, jest również „Kalifem" największego zakonu okultystycznego, ORDO TEMPLI ORIENTIS. P.-ORRIDGE dokłada się również do innych projektów muzycznych, takich jak SKINNY PUPPY, DOWNLOAD i PIGFACE, wychodząc z założenia, że najciekawsze rzeczy dzieją się na przecięciu różnych rodzajów sztuki. W wolnych chwilach natomiast jeździ z wykładami po różnych ośrodkach kultury alternatywnej i pisze kolejne, coraz bardziej subtelne traktaty hermetyczne. A tuż obok niego pączkują rozsiewane przez niego idee. Czas pokaże, jaki zbiorą owoc.

Dariusz Misiuna
fot.: arch. autora

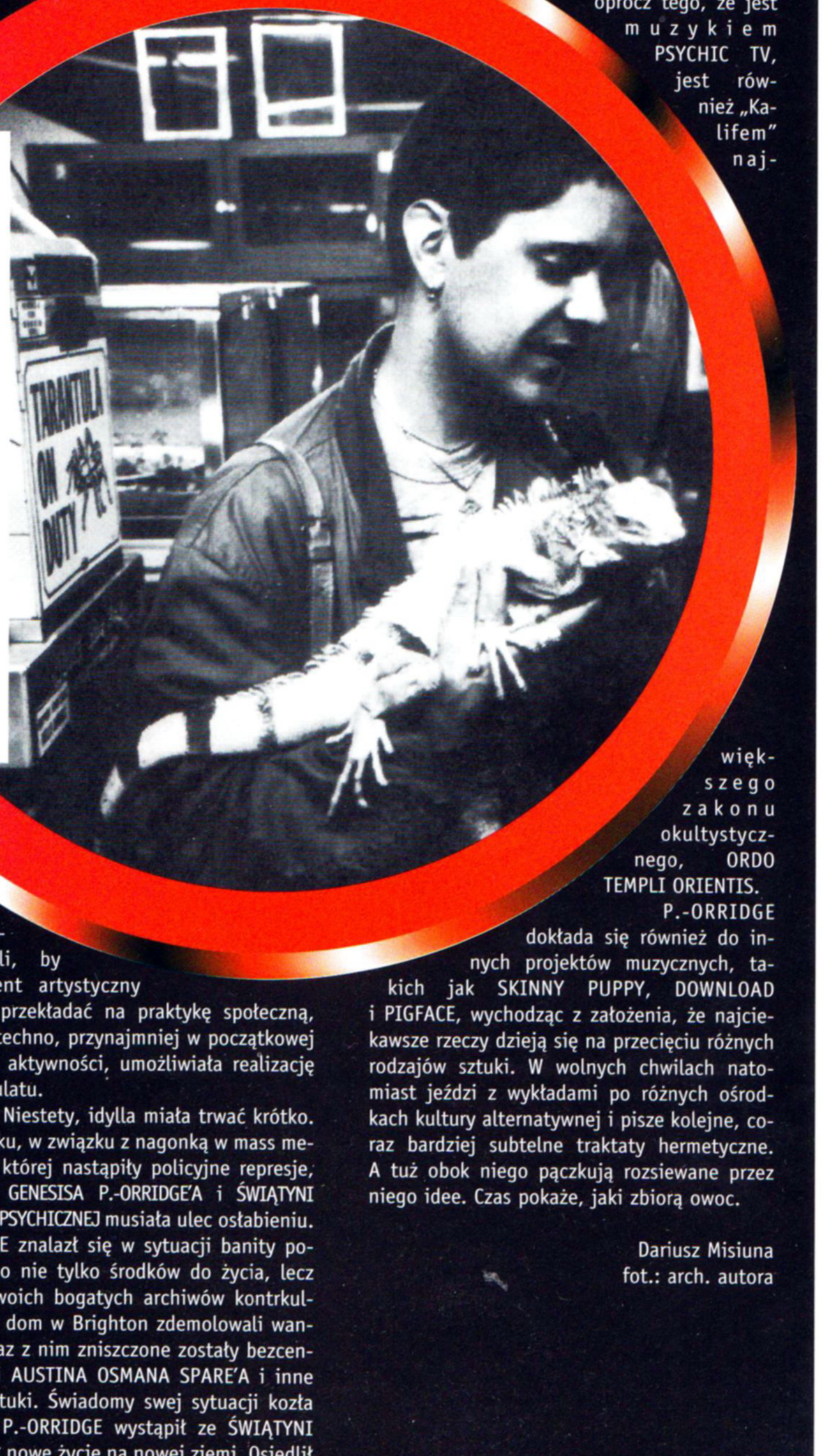

WYBRANA DYSKOGRAFIA

FORCE THE HAND OF CHANCE - LP, Some Bizarre/WEA, 1982, PSY1.
DREAMS LESS SWEET - LP, Some Bizarre/CBS, 1983, CBS 25737.
A PAGAN DAY - LP picture, Temple Records, 1984, TOPY 003.
MOUTH OF THE NIGHT - LP, Temple Records, 1985, TOPY 010.
TEMPORARY TEMPLE - LP, Temple Records, 1987, TOPY 030.
ALLEGORY AND SELF - LP picture, Temple Records, 1988, TOPY 035.
TEKNO ACID BEAT - LP, Temple Records, 1988, TOPY 039.
TOWARDS THEE INFINITE BEAT - LP, Temple Records/Midnight Music, 1990, TOPY 049.
AT STOCKHOLM - CD, Psychick Release PCP, Sweden, 1990, PSYCH-OUT 001 CD.
PEAK HOUR - CD, Temple Records , 1993, TOPYCD 068.
AL-OR-AL - CD, Dossier, Germany, 1994, DCD 9054.
CATHEDRAL ENGINE - CD, Dossier, Germany, 1995, DCD 9067.
TRIP RESET - CD, Cleopatra Records, USA, 1995.

WYBRANA VIDEOGRAFIA

THE FIRST TRANSMISSION - TOPY, UK, 1982.
BODY SHOCKS - Dragon Video, UK, 1986.
8 TRANSMISSIONS - TOPY, UK, 1988.
JOY - Jettisounds, UK, 1989.
PTV LIVE IN BERLIN 1983 - Studio K7, Germany, 1990.
EXHILE AND EXHILERATION - TOPY, UK, 1992.
BLACK - Jettisounds, UK, 1993.

18 kwietnia 1998

- dj Krizb (Warszawa)
- dj Mik Synch (Poznań)
- dj Da'break (Szczecin)
- dj Vu (Sopot)

· ELECTRONIC EYE ·

wernisaż

"TECHNO A RESZTA ŚWIATA"
Katarzyna Sierżant, Iwona Illeczko
Witold Kosiński
godz. 20 00 - 22 00

chillout

DJ'S:
Wookie (Poznań)
Shamut (Poznań)
Dooda (Gdynia)

Klub Maroko, Sopot, ul. Powstańców Warszawy 70

Red Bull ENERGY DRINK · new music agency · RMF FM · ŻYCIE · plastik · www.tf.com.pl

TERAZ albo NIGDY!

czyli poczytaj sobie płytę!

Jeszcze masz szansę na zdobycie unikalnego wydania płyty PLASTIK Kolexion w formie 64 stronicowej książeczki zawierającej przygotowane przez nas (dziennikarzy PLASTIKA), ilustrowane fotografiami, charakterystyki artystów i ich twórczości.

Limitowany nakład

wydania jako książeczki - tylko 3000 CD

tomaton KOMPANIA MUZYCZNA · EMI · d9 ns · mute music television · EMI 100 · plastik

ROCK serwis

JUŻ JEST!

W SKLEPACH MUZYCZNYCH, KSIĘGARNIACH I SALONACH EMPIKu

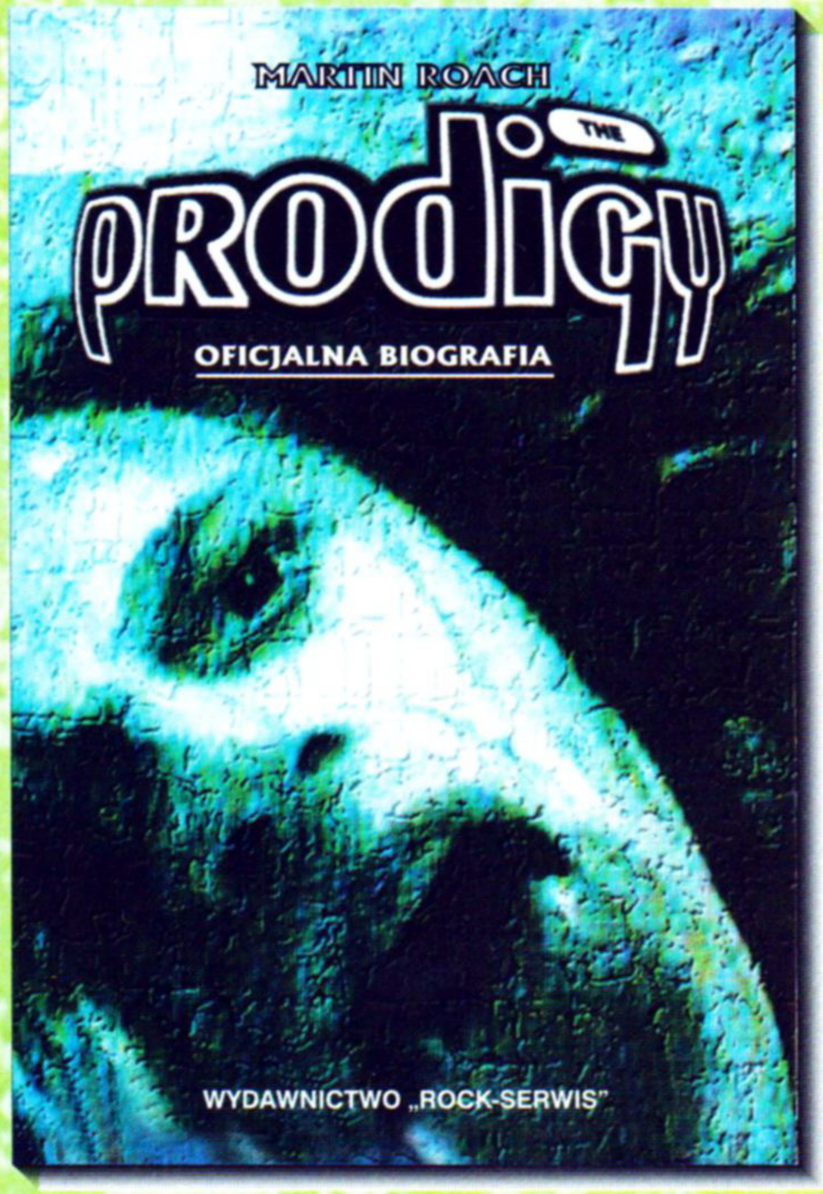

„THE PRODIGY – ELEKTRONICZNY PUNK"

Jedyna oficjalna biografia grupy

Dostępna także w sprzedaży wysyłkowej:

Wydawnictwo „ROCK-SERWIS"
Piotr Kosiński
al. Wł. Beliny-Prażmowskiego 28
31-514 KRAKÓW
tel. / fax (012) 411 59 84
e-mail: rockserwis@dnd.com.pl

Od 1. 04. 1998 r. otwiera swoje podwoje nasz
SKLEP INTERNETOWY
www.rockserwis.dnd.com.pl

ZAJRZYJ – NIE POŻAŁUJESZ!

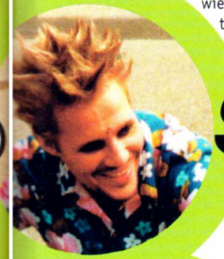

SZTUKA CIAŁA — część THE FUTURE IS HAIR

Ciało można traktować jako swoiste pole do popisów artystycznych. Można je kształtować trwale lub tylko okazyjnie. Na wiele sposobów. Trzy najbardziej oczywiste drogi do kształtowania i zmiany wyglądu to: zrobić coś z włosami, przekłuć jakąś część ciała, wytatuować jakiś obrazek. Świadomie podaję to w takiej kolejności, albowiem często właśnie tak układają się nasze decyzje. Od najmniej trwałych do najbardziej. Włosy można obciąć. W końcu odrosną.

Włosy zawsze były wyznacznikiem pozycji społecznej, przynależności do jakiejś grupy, lub wykluczenia z niej. Pannom przystoił warkocz, mężatki chowały włosy pod chusty, a rozpuszczona grzywa cechowała kobiety rozwiązłe lub wyzwolone (patrz czarodziejki). Ogolenie głowy na łyso często odgrywało publiczny wyznacznik kary i potępienia. Długie włosy u mężczyzn jeszcze nie tak dawno brane były za oznakę zniewieścienia lub homoseksualizmu, co z drugiej strony totalnie mieszało się z wizerunkiem kapel metalowych, którym można zarzucić wszystko, ale nie zniewieściałość. Fryzury stały się punktem rozpoznawczym nie tylko metalowców. Stały się znakiem rozpoznawczym wielu subkultur, choć prowadzi to do mylących i niepotrzebnych uproszczeń (np. geje londyńscy upodobali sobie ostatnio golenie głów na łyso — co na to skinheadzi?).

Mamy coraz więcej możliwości, które daje nam współczesna kosmetyka, coraz bardziej szalone pomysły i rosnącą tolerancję (choć w Polsce trudno o tym mówić). Sięgamy więc nie tylko po space-ciuchy, ale i space-fryzury.

W nowościach najbardziej rzuca się w oczy kolor. Ktoś na szczęście złożył sprzeciw tradycyjnym blondom, rudościom, brązom i powiedział — a dlaczego nie zielony? **(zdj.1)**. I słusznie. W Polsce na razie jest jeszcze krucho. Jak do tej pory najbardziej dostępne są tylko spraye koloryzujące, które mają swoje zalety, ale również i wady. Wadą jest to, że nadają się głównie do włosów krótkich (długie bowiem zlepiają w sztywne stróżki) i przy za dużej ilości po prostu się kruszą. Zaletą jest absolutne krycie (nawet ciemnych włosów), wybór kolorów (a szczególnie kolory srebrny i złoty) i to że niektóre gatunki świecą w UV. W Londynie (moim przykładem Zachodu będzie Londyn, który znam najlepiej, ale myślę że podobnie jest w innych miastach Europy) w spraye nikt się nie bawi. Na każdym kroku dostać bowiem można kolorowe farby, których zaletami są: fantastyczny wybór kolorów (niebieske, szmaragdowe, różowe, purpurowe, żółte itd.), wielokrotność użycia (po otwarciu tubki reszta farby może sobie stać i czekać na następny raz nawet parę miesięcy), bardzo dostępna cena (4-5 £ za buteleczkę, która starcza na 2 razy na dość długie włosy). Jedyną niedogodnością jest to, że jeśli chce się uzyskać taki kolor jak na próbkach, to najlepiej przedtem włosy sobie utlenić. Aha, farby są jednorazowe i trwałe.

A co do kształtu. No właśnie. U nas przebojem są — na damskich główkach — różki, czyli sprytnie ukręcone kręciołki w liczbie dwóch lub więcej oraz na głowach męskich — jeżozwierz **(zdj.2)** — im drobniejszy i ostrzejszy, tym większą wzbudza zazdrość. Z fryzur trwałych, z niekłamaną przyjemnością obserwuję modę na dredy (jako że sama jestem ich posiadaczką). Jeśli przeraża cię długotrwały okres) „hodowania" takiej fryzury, oto radosna wiadomość, nic prostszego jak zrobić ją sobie u fryzjera. Nie wiem jak w Polsce (aczkolwiek słyszałam, że też już można gdzieniegdzie), ale w Londynie jest sporo miejsc, gdzie jest to normalną usługą fryzjerską (w zależności od ilości włosów 80-120 £). A jeśli komuś natura nie dała dużej ilości własnych włosów, niech nie płacze, może dostać sztuczne, zwane wool dredlokami **(zdj.3,4)**. Wyglądają absolutnie jak prawdziwe, doczepia się je do włosów (więc jakieś swoje trzeba też posiadać), tuż przy skórze lub sztukując wątłe dredy własne. Można zażyczyć sobie w kolorze naturalnym, ale też we wszystkich innych (nawet fosforyzujących), bo w końcu o to w wool dredach chodzi. Dba się o nie tak jak o naturalne (czyli jeśli myjesz własne, to i te, a jeśli nie to nie). Jeśli ktoś chce mieć matą ekstrawagancję na głowie, a dredy za bardzo kojarzą mu się z MARLEYEM, to jest coś takiego jak extensions. Czyli, mówiąc po ludzku, przedłużanie i zagęszczanie włosów. Cały patent z zagęszczaniem polega na tym, że włosy własne splata się z włosami jeszcze nie własnymi na długości ok. 1cm. tuż przy skórze i stapia specjalną maszynką. I już są własne. Efekty są fantastyczne. Osobiście widziałam pannę, która przyszła do fryzjera z krótką blond grzywką, a wyszła z falą zdecydowanie poniżej pasa. Dla mnie największą zaletą extensions jest to, że można zafundować sobie, bez kłopotliwego rozjaśniania i farbowania, kolorowe pasemka. Extensions mają trwałość kilku miesięcy, co przekracza trwałość nawet najlepszych farb. A poza tym jest bardzo en vouge mieć na głowie parę zielonych lub czerwonych pasemek. Takie dodatki można już sobie zafundować w Polsce, a przynajmniej w Warszawie.

Następnym hitem, (przynajmniej dla mnie) jest „panterka" naturalna lub kolorowa. Krótkie włosy modeluje się i farbuje w sposób, który upodabnia je do futra pantery — to wersja podstawowa. Można też stworzyć tęczowego zwierzaka lub wręcz jakiś rysunek. Jeśli nie wiesz o co chodzi patrz DENIS RODMAN lub CHUMBAWUMBA.

Ale największym zakręceniem są fibres **(zdj.5)**. To już totalny zwrot ku filmom i komiksom s-f. Fibres to plastikowe rurki lub paski, które doczepia się do włosów tuż przy nasadzie, lub wplata w nie, tworząc przedziwne kombinacje. (Zabiegi te są w miarę permanentne, czyli nie na jeden wieczór.) Mogą to być np. duże „kucyki" po obu stronach głowy, albo „drzewka" na jej czubku. Fibres można też łączyć z wool dredami.

Najdziwniejsze fryzury widziałam na głowach dwojga zwariowanych fryzjerów w londyńskim Camden Town. Oraz u DJ'a ALLENA T.G., który (gdy go poznałam) na głowie miał dwa fosforyzujące zielone drzewka, uaktywniające się w świetle UV **(zdj.6)**. Gdy spotkałam go na Sylwestra, miał czerwony czub, pulsujący własnym światłem **(zdj.7)**.

A jeśli i to nie zaspokoi naszych zapotrzebowań, to w końcu wyobraźnia nie zna granic **(zdj.8)**. Niestety, takie cuda można sobie zrobić (jak na razie) chyba tylko za granicą. Nam pozostaje własna inwencja, uzdolnieni przyjaciele, poszukiwania i nadzieja, że szaleństwo wkrótce zagości w niektórych zakładach fryzjerskich.

z czerwonodredowym pozdrowieniem eena
fot. AArd & eena

plastik people of the universe

POLIESTRA DIVINA

30 →

LEWA.
Poliestrowa bluzka z kryzowym kołnierzem – Hopfner (45 zł).

31

PRAWA.
Brokatowa maseczka – Łódzka Fabryka Masek (14 zł). Brokatowy szalik – Jano Plus (35 zł).

WEŁNA W GÓRĘ.
Wełniana mini z szyfonowymi rękawami i poliestrową halką – Jan Topola (150 zł).

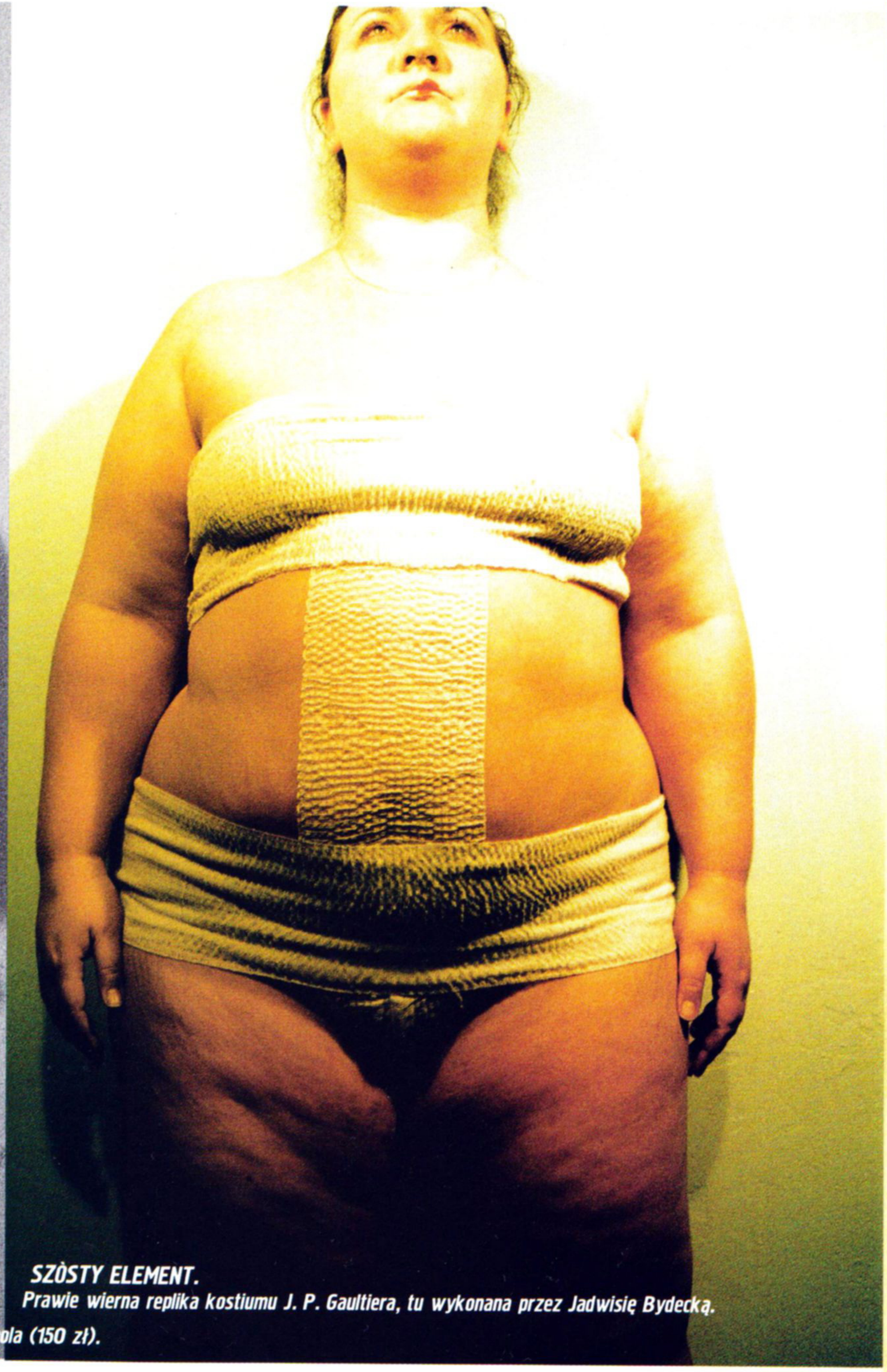

SZÓSTY ELEMENT.
Prawie wierna replika kostiumu J. P. Gaultiera, tu wykonana przez Jadwisię Bydecką.

32 →

FOTOGRAFIA – PAN BELINA, STYLIZACJA – MARZENA MARZEC, MAKE UP – POLA BRODOWSKA, FRYZURY – JACEK PADERA, MODELKA – KATARZYNA ŻÓRAWSKA (MOJRA MODELS)

DOBRO I MOC W NACIĄGU.
Mało sportowe pończochy (model «Wrzód przy Wrzodzie» w fazie projektu) – Cabotino (nie wycenione). Poliestrowe majtki z poliestrową koronką – Koto (20 zł).

33 →

COLDCUT
— UDŁAW SIĘ BEATEN

MATT BLACK i JONATHAN MOORE — szefowie legendarnej wytwórni Ninja Tune sami tworzący jako ***DJ FOOD i COLDCUT*** — już od dziesięciu lat postępują zgodnie z narzuconym przez siebie artystycznym credo „wyprzedzać nasze czasy". To właśnie oni jako jedni z pierwszych odkryli ogromne możliwości kreacji drzemiące w samplerze — najpopularniejszym instrumencie końca XX wieku, by rozpocząć nagrywanie utworów w stylu house, big beat czy trip hop na długo przed tym, zanim świat zorientował się o co w tym wszystkim chodzi. Odrzucając lukratywne kontrakty ze strony fonograficznych potentatów, postawili na niezależność i swobodę artystyczną, zasypując rynek rewelacyjnymi wydawnictwami sygnowanymi charakterystycznym logo przedstawiającym atakującego japońskiego wojownika ninja, który zamiast śmiercionośnych gwiazdek dzierży w dłoni stary dobry winyl.

Po ubiegłorocznym, czwartym albumie COLDCUT przekomie zatytułowanym „Let Us Play" („pozwólcie nam grać") wypełnionym znakomitymi dźwiękami i tak samo opracowanym dodatkowym CD-ROMem, zawierającym teledyski, nietypową grę czy wirtualny pulpit mikserski, na sklepowe półki trafiło wiele innych wydawnictw Ninja Tune popełnionych przez artystów, których twórczość idealnie pasuje do filozofii wytwórni (AMON TOBIN, ANIMALS ON WHEELS, DJ VADIM). Wydany na początku lutego drugi singiel z ostatniej płyty COLDCUTA pt. „Timber" to kolejny dowód na to, że MATT i JONATHAN znacznie wyprzedzają samplerowy peleton. Imponująca jest ilość (i jakość)

się — choć na chwilę — oderwać od czekającego ich ogromu pracy i zadać im kilka pytań.

„Let Us Play", wasz czwarty album, znacznie różni się od poprzednich dokonań COLDCUT i DJ FOOD. Nie brzmi nawet tak, jak produkcje Ninja Tune, gdyż więcej ma wspólnego z jazzową improwizacją i synkopowanymi rytmami niż z nowoczesną muzyką taneczną.

— To rzeczywiście ucieczka od muzyki tanecznej. To próba zrobienia czegoś zgodnie z naszymi własnymi potrzebami, wyartykułowanie tego, co w nas od dawna tkwi.

— Żyjemy w XX wieku, a to są problemy adekwatne do naszych czasów i dotyczące nas wszystkich. Niestety nie wszyscy zdają sobie z tego sprawę. Wierzymy, że tylko poprzez bezpośredni i atrakcyjny przekaz można doprowadzić do zmian w myśleniu. Niewiele osób wie jakie mogą być konsekwencje klonowania (jeden z utworów z ostatniej płyty COLDCUT nosi tytuł „Cloned Again" — przyp. S.H.). To może stać się modą, wyjdziesz na ulicę, a tutaj wszyscy ludzie mają na plecach dodatkową nowinki, które trafiły na „Let Us Play" są tylko i wyłączne naszą zasługą. Z tego powodu było to dla nas takie kosztowne. I czasochłonne. Nakręcenie teledysków, opracowanie CD-ROMu z różnych programów i wydanie tego na jednej bonusowej płycie CD-ROM — to wszystko są dodatkowo wydane pieniądze i ogromna praca. Za nowoczesność trzeba płacić.

Już od dziesięciu lat w każdą sobotę w londyńskim radio Kiss FM prowadzicie dwugodzinną audycję „Solid Steel". Spróbujcie ją opisać.

technologią komputerową, video oraz sztuką. Posiadacie bardzo nowoczesny sprzęt i wszelkie studyjne dobrodziejstwa końca XX wieku.

— O tak, jednak zaczynaliśmy praktycznie od zera. Pierwsze utwory powstawały według recepty „wytnij i wstaw". Nasze pierwsze nagranie „Say Kids, What Time It Is?" (1997 rok — przyp. S.H.) zrobiliśmy używając dwóch gramofonów, kasetowego decka, miksera oraz czterościeżkowego magnetofonu. Wszystko edytowaliśmy i miksowaliśmy na kasetę. Po prostu 100-procentowy sampling. Dziś jest

przekonać... Naszym ogólnym założeniem jest wydawanie płyt z dobrą muzyką i współpraca z ciekawymi, nietuzinkowymi ludźmi. Na przykład z CHOCOLATE WEASEL czyli MARKIEM ROYALEM, który wcześniej nagrywał eksperymentalny drum'n'bass. Teraz specjalnie dla nas wydaje płytę z dźwiękami elektro circa KURTIS BLOW i AFRIKA BAMBAATA. Szczególnie wypatrujemy dużego albumu KIDA KOALI (kanadyjski mistrz konsolety z acidjazzowo-hiphopowego BULLFROG — przyp. S.H.). To prawdziwy syn COLDCUTA.

Powiedzcie na koniec jak wyobrażacie sobie przyszłość progresywnej muzyki tanecznej?

— 15 tysięcy różnych nagrań

34

remiksów tytułowego utworu, który — za sprawą AS ONE, JOURNEYMANA czy QUANTA — zaistniał w aż dziesięciu wersjach umieszczonych na dwóch oddzielnych płytkach. Do tego febscy panowie wpadli na genialny, pionierski pomysł, aby zremiksować również sam teledysk i w ten oto sposób otrzymaliśmy kolejne, tym razem wizualne interpretacje ozdobione dwoma dodatkowymi, nieopublikowanymi na płycie ścieżkami audio. Imponujące, nieprawdaż?!

O tym co jeszcze wydarzy się w Ninja Tune, o przeszłości i kilku innych interesujących sprawach opowiedzą sami bossowie tej niezwykłej fabryki dźwięków, których udało nam

Nagranie dobrego triphopowego albumu ozdobionego breakbeatowymi rytmami i popisem scratchowania nie stanowi dla nas żadnego problemu. Niestety doprowadziłoby to do tego, że z nudów i rutyny prawdopodobnie pozabijalibyśmy się wzajemnie. Zresztą „Let Us Play" to nie tylko dźwięki, to także świadectwo rozwoju współczesnej techniki, audiowizualna interakcja.

W takiej właśnie nowoczesnej oprawie udało wam się przemycić kilka ważnych i bardzo aktualnych tematów jak degradacja lasów, klonowanie czy wyzwolenie seksualne.

rękę. Z jednej strony to nieco przeraża, ale również daje wiele nadziei tym, którym natura poskąpiła urody lub urodzili się kalecy. Poza tym zwiększy się długość życia.

W jednym z ostatnich wywiadów powiedzieliście, że „innowacje nie są szczególnie lukratywne". Wydaje mi się jednak, iż wasz ostatni album jest innowacyjny pod każdym względem i zapewne jest najlepiej sprzedającą się płytą w historii Ninja Tune.

— Wiesz, chodziło nam o to, że wszystkie

— Najbardziej dosadne beaty w Londynie. Uneasy listening. Trudna do strawienia chrząstka w hamburgerze. Hamburger to znak zdecydowanej większości dzisiejszej muzyki tanecznej. Bezdusznej, odartej z emocji i nie mającej nic wspólnego ze słowem „inteligentna". To zwykły produkt nastawiony na szybką konsumpcję masowego odbiorcy. My staramy się ten proceder jak najbardziej utrudniać.

Dziś Ninja Tune to poważne przedsiębiorstwo, które oprócz wydawania płyt zajmuje się także

podobnie, tylko narzędzia są doskonalsze.

Oprócz elektronicznego pododdziału Ninja Tune — N-Tone, zawiązaliście niedawno kolejny, tym razem hiphopowy — Big Dada. W tym roku ukażą się nowe albumy zarówno tych artystów, którzy pracują z Wami od dawna (FUNKI PORCINI, NEOTROPIC, LONDON FUNK ALLSTARS), jak i zupełnie nowych twórców jak CHOCOLATE WEASEL, CLIFFORD GILBERTO, ROOTS MANUVA, CABBAGEBOY czy KID KOALA. Spróbujcie powiedzieć coś na ich temat.

— Musisz uzbroić się w cierpliwość i sam się

puszczanych w tym samym czasie ku radości sztucznych form życia i robotów. (!!! — przyp. S.H.).

Wnioskując z konsekwencji i pomysłowości z jaką MATT BLACK i JONATHAN MOORE „wyprzedzają nasze czasy", to właśnie oni będą sprawcami powyższego, na razie utopijnego zajścia. Niech więc grają. Nieustannie.

Rozmawiał: STEF HARPER
fot:. serwis SONIC

35

FREEK PEOPLE for FREEK FUNK

LUKE SLATER nareszcie święci triumfy. Podczas gdy wielu jego rówieśników próbuje robić karierę bądź to w dziennikarstwie bądź wydając kolejne przeciętne płyty, w przypadku LUKE'A można rzeczywiście mówić o sukcesie. Sprawił to jego nowy znakomity album zatytułowany „Freek Funk".

Brytyjskie magazyny muzyczne o niepodważalnej renomie, takie jak „Mixmag" i „Select", uznały „Freek Funk" albumem miesiąca. Również PETE TONG, ekspert muzyki house i znany DJ radiowy będący wyrocznią nowych brzmień, w pełni docenił album, dzięki czemu utwór tytułowy puszczany był w eter stosunkowo często i miał wszelkie szanse zostać tzw. kawałkiem tygodnia. Więcej pochlebnych recenzji tego albumu można było znaleźć w „New Musical Epress", „Melody Maker" czy nawet powściągliwym w ocenach magazynie „Vox". I chociaż wydawać by się mogło, iż jest to przykład błyskawicznego sukcesu, warto zauważyć, że LUKE SLATER obecny był w taktowanej na 4 muzyce House/Techno już od ładnych paru lat.

Za początek jego kariery można niewątpliwie uznać rok 1989. Wtedy bowiem, pracując w sklepie muzycznym Jelly Jam w Brighton, LUKE wpadł na pomysł aby założyć własną wytwórnię płytową. I tak właśnie powstała jego własna oficyna, nazwana od miana sklepu Jelly Jam. Jego pierwszym doradcą i pomocnikiem był AL SAGE, co zresztą nie zmieniło się do dnia dzisiejszego. Obecnie LUKE uważany jest za jednego z lepszych brytyjskich DJ'ów i twórców nowych brzmień. Co więcej, jest w nim coś ciekawego. Jego urok osobisty, pewność siebie jaką łatwo wyczuć już przy pierwszym spotkaniu i niezaprzeczalna charyzma przyciągają uwagę. Na pierwszy rzut oka można w jego urodzie dostrzec azjatyckie rysy, co w połączeniu z prawie do zera ogoloną głową prezentuje się całkiem interesująco. Może właśnie dzięki temu LUKE uchodzi za undergroundowy symbol seksu.

W świecie muzycznym jesteś obecny już stosunkowo długo mimo młodego wieku. Jak to się wszystko zaczęło?

- Nigdy nie wiem jak na to pytanie odpowiedzieć. Od kiedy tylko pamiętam zawsze kochałem muzykę. Fascynowały mnie również płyty i te różne urządzenia jak głośniki, wzmacniacze, mikrofony. Słowem wszystko co z muzyką miało do czynienia. Może dlatego uważam, że muzyka i biznes stanowią nierozerwalną całość.

Wiesz, to zaskakujące co powiedziałeś. Większość artystów twierdzi, iż biznes ogranicza, hamuje a nawet niszczy sztukę.

- Ja też tak myślałem kilka lat temu. Ale jeżeli tworzysz muzykę, to musisz mieć pojęcie jak to wszystko działa od strony wytwórni, menadżera i tak dalej. To jest naprawdę istotne umieć porozumieć się z tymi ludźmi, którzy w pewnym stopniu są odpowiedzialni za twój sukces.

Dlaczego uważasz, że wytwórnia NovaMute - techniczny oddział Mute, z którą jesteś związany jest dla ciebie najlepsza?

- Szczerze mówiąc jakoś tak wyszło. Pewnego razu SETH i PEP spotkali mnie w jednym z klubów, pogadaliśmy trochę i już tak zostało.

W twoim życiu dzieje się mnóstwo interesujących rzeczy. Jakie doświadczenia wpłynęły na ciebie najbardziej?

- Jeżeli chodzi o moje zainteresowania muzyczne, to z pewnością nie mogę pominąć electro z początku lat osiemdziesiątych. Pamiętam jak poszedłem raz do kumpla, który akurat miał album „Electro vol. 1". To było coś niesamowitego. Słuchałem i byłem absolutnie pod wrażeniem. Ta muzyka była dla mnie całkowicie nowa, świeża, a cały klimat opierał się głównie na rytmie. W 1987 roku odkryłem klub Troll, do którego przychodziłem w każdą sobotę. Tam też była niezła jazda i na pewno cała ta atmosfera jakoś się na mnie odbiła.

Pomówmy teraz o twoim nowym albumie „Freek Funk". Skąd wziął się tytuł?

- Po prostu ja jestem totalnie zakręcony i już. Nic dodać nic ująć.

Nie przeszkadza ci to jednak w zbieraniu samych pochlebnych recenzji na swój temat...

- Sukces jest zabawny. Ale im bardziej ci się udaje, tym bardziej jesteś wystawiony na próbę i każdy zaczyna czegoś od ciebie oczekiwać, próbują jakoś cię zaszufladkować, zmienić. A od tego właśnie staram się uciec.

BERNADETTA FERRARO

opr. Agnieszka Gryczmańska
fot. Serwis MUTE

WYPRAWA **NA KSIĘŻYC**

„Chcieliśmy stworzyć coś w rodzaju niezwykłej przygody, bardzo marzycielskiej muzyki z mnóstwem przestrzeni. Właśnie Księżyc jest dla nas idealnym symbolem przestrzeni" — mówi NICHOLAS GODIN, który wraz z JEANEM BENOIT DUNCKELEM tworzy francuski duet AIR. Wydany 19 stycznia ich debiutancki album pt. „Moon Safari" już dziś pretenduje do miana najlepszego muzycznego wydawnictwa A.D. 1998, a swą zawartością oczaruje zarówno wielbicieli techno, jak i niepoprawnych zatwardziałych romantyków.

AIR to zaprzeczenie dzisiejszej muzyki tanecznej. Mimo, że grupa wywodzi się z kraju, który w ubiegłym roku przyniósł klubowemu światu całe zastępy znakomitych house'owych wykonawców z DAFT PUNK na czele, relaksujące dźwięki generowane przez NICHOLASA i JEANA nadają się bardziej do domowego, chill-outowego użytku niż do parkietowych szaleństw w światłach stroboskopów. „Moon Safari" to — zgodnie z założeniem jego autorów — muzyczna ucieczka od rzeczywistości. To także „wizja przyszłości z perspektywy przeszłości" jak słusznie przyznaje NICHOLAS, gdyż właśnie przeszłe, nieco zapomniane już dźwięki królują na tym 44 (!) minutowym albumie. I choć sporadycznie pojawiają się zapętlone rytmy perkusji, jednak całość brzmi tak, jakby powstała 30 lat temu. Archaiczne brzmienie mooga, elektryczne pianino, organy, melotron, bas, akustyczna i elektryczna gitara oraz słodki głos BETH HIRSCH przepuszczony przez wokoder i nagrana w legendarnym studio Abbey Road przepiękna sekcja smyczkowa, nadają niezwykły ton całej płycie. Tak mogłaby brzmieć, któraś z psychodelicznych sesji THE BEATLES, na której zagościliby JEAN JACQUES PERRY, JOHN BARRY i NIGHTMARES ON WAX (to chyba jedyna współczesna grupa, do której można odnieść twórczość AIR).

NICHOLAS i JEAN poznali się w szkole średniej za sprawą wspólnego znajomego — ALEXA GOPHERA, dziś popularnego producenta muzyki house, by wkrótce jako trio zacząć udzielać się w zespole ORANGE celującym w alternatywnym rocku. Już w tym momencie, dzięki cygańskiemu trybowi życia swych rodziców, GODIN miał niemałe pojęcie na temat gry na gitarze i fortepianie, natomiast DUNCKEL klasyczne wykształcenie wyniosłe z konserwatorium, gdzie zasłuchiwał się w dziełach DEBUSSY'EGO, RAVELA i BACHA. Po odejściu GOPHERA i skończeniu wyższych studiów (DUNCKEL — matematyka i fizyka; GODIN — architektura) panowie postanowili kontynuować swą działalność już pod właściwym szyldem AIR. We wrześniu '95, przy pomocy MARCA TEISSIERA DU CROSS pracującego w wytwórni płytowej Source, na kompilacji „Source Lab" ukazał się pierwszy owoc pracy duetu pt. „Modulor Mix", dwa miesiące później wydany na osobnej płytce AIR, a rok później wznowiony przez zachwyconą dokonaniami Francuzów brytyjską legendarną oficynę Mo'Wax. Zrealizowana w czerwcu 1996 roku druga część składanki „Source Lab" przyniosła kolejne rewelacyjne nagranie AIR pt. „Casanova 70", które miesiąc później trafiło do sklepów w postaci drugiego singla NICHOLASA i JEANA. Entuzjastyczne oceny w prasie muzycznej oraz obecność „Modulor" na drugiej części 4-płytowej triphopowej kompilacji „Headz" zaostrzyły apetyt na pełnowymiarową publikację grupy. Jej zwiastunem była ubiegłoroczna, wydana w lecie EP-ka pt. „Premiers Symptomes" (Source/Virgin) adekwatnie do pory roku zawierająca cudowne, zwiewne i ciepłe dźwięki składające się na trzy nowe oraz dwa starsze nagrania znane już z poprzednich singli.

„Każdy na naszej ulicy (mieszka na niej również DAFT PUNK — przyp. S.H.) posiada nasz numer telefonu i gdy tylko stworzymy jakiś dźwięk od razu ktoś dzwoni — użala się JEAN. — Tworzymy przecież bardzo słodką muzykę, a oni wszyscy zaraz narzekają". Rzeczywiście wydawałoby się to dziwne, gdyby nie fakt, że w trakcie sesji AIR wszystkie potencjometry podkręca do oporu. „Jest tak głośno, że aż dzwonią szyby. Po prostu lubimy czuć serce wzmacniacza. Ludzie, którzy grają trash metal tak naprawdę są bardzo cisi, ale ci, którzy tworzą spokojną muzykę to prawdziwe dzikusy".

Trudno w to uwierzyć słuchając „Moon Safari", debiutanckiego krążka AIR, będącego najwdzięczniejszą, najromantyczniejszą i najbardziej pomysłową muzyczną wypowiedzią ostatnich miesięcy oraz powodem palpitacji serca wielu artystów wyrzucających sobie, że to właśnie nie oni są autorami 10-ciu wypełniających album utworów. „Moon Safari" to także potężna dawka odświeżającego, dotleniającego umysł powietrza („air"), tak niezbędnego nam do normalnego życia. Korzystajmy więc z każdej okazji i zażywajmy go jak najwięcej.

STEF HARPER

Fot.: serwis Pomaton/EMI

PS. Dyskografię AIR uzupełniają remiksy popełnione m.in. dla takich wykonawców jak CRUSTATION („Purple") czy DEPECHE MODE („Home") oraz nagranie „Cosmic Bird" popełnione wespół z JEAN-JECQUESEM PERRY i umieszczone na składance „Source Lab 3".

LUKE VIBERT

Baśnie z tysiąca i jednego sampla

VIBERT zanim sięgnął po cyfrowe zabawki, jako nastolatek swój warsztat muzyczny kształtował bębniąc na perkusji w zespole THE HATE BROTHERS – grupie inspirowanej dokonaniami BEASTIE BOYS. Mając kłopoty z utrzymaniem równego rytmu uległ fascynacji keyboardem. W lipcu '94 dla brytyjskiej, zazwyczaj ambientowo-transowej wytwórni Rising High, pod pseudonimem WAGON CHRIST zaczerpniętym ze starego komiksu, nagrał (poprzedzony EP-ką „Sunset Boulevard") swój pierwszy w pełni elektroniczny album pt. „Phat Lab Nightmare" . Płyta powstała na wysłużonym już, analogowym syntezatorze, pożyczonym samplerze i automacie perkusyjnym, dając w rezultacie dość oryginalną, intrygującą i głównie ilustracyjną mikstur niewiele mającą wspólnego z późniejszymi produkcjami LUKE'A: „byłem wkurzony, ponieważ wszyscy wkoło mówili, iż jestem artystą ambient, w dodatku nie mogłem się zbytnio przed tym bronić, gdyż nawet moja wytwórnia myślała, że tak jest". Wkrótce sytuacja zaczęła się zmieniać. Wraz z kolejnymi, cieszącymi się dużą popularnością singlami („At Atmos", „Rissalecki") popełnianymi na coraz lepszym sprzęcie i własnym samplerze, muzyka VIBERTA dojrzewata, nabierała kolorów i...funkowego rytmu. „Zawsze pociągał mnie rytm" – mówi LUKE – „ale nie mogłem tworzyć na automacie perkusyjnym, ponieważ starałem się nie używać tych samych beatów".

Po płycie nagranej w duecie z JEREMY SIMMONDSEM jako VIBERT & SIMMONDS pt. „Weirs" wydanej pod koniec 1994 roku nakładem należącej do APHEX TWINA firmy Rephlex oraz w osiem miesięcy po premierze debiutanckiego albumu, WAGON CHRIST przygotował już swój trzeci duży krążek (!). Okazał się on jednym z najważniejszych wydawnictw 1995 roku, zaliczanym dziś do klasyki trip hopu (LUKE nienawidzi tego słowa). 76-minutowy „Throbbing Puch" (znów Rising High) to już prawdziwie relaksujący majstersztyk zdominowany przez hiphopowo-funkowe rytmy niezwykle pomysłowo i barwnie przystrojone w sample zaczerpnięte ze starych płyt mamy VIBERTA, które niepokorny chłopiec w porę zdążył pożyczyć z rodzinnego domu, tuż przed przeniesieniem się do Londynu. Łagodny easy listening i mroczna elektronika, nowoczesne beaty i funkowa klasyka, nieokiełznany jazz oraz cyfrowa dokładność – pomimo takich właśnie sprzeczności „Throbbing Pouch" tworzy bardzo spójną i ekscytującą całość, od której trudno jest się uwolnić i podobnie jak w przypadku nagrań PHOTKA (obok BOYMERANGA to jedyny drum'n'bassowy artysta stymulujący mózg LUKE'A), za każdym przesłuchaniem odkrywa się w niej nowe, interesujące dźwięki.

Wraz z wydaniem „Throbbing Pouch" VIBERT pożegnał się z powoli dogorywającą wytwórnią Rising High (na jej gruzach wyrosła dzisiejsza Blue Planet) i rozpoczął działalność pod własnym nazwiskiem wydając dla legendarnej firmy Mo'Wax znakomite EP-ki utrzymane w „wagonchristowym" stylu: „A Polish Solid" (1995) i prawie dwa lata później „Do Unto Others". W międzyczasie powołał również do życia swe nowe drum'n'bassowe alter ego - PLUG. Wbrew pozorom ów zwrot ku połamanej stylistyce nie był podyktowany względami komercyjnymi, lecz tym, iż LUKE zrobił to dla samego siebie i jak sam mówi „dla moich kumpli: RICHARDA D. JAMESA, GRAHAMA SUTTONA i TOMA JENKINSONA.". Poza tym niemal obsesyjna dbałość o szczegóły u VIBERTA miała wiele wspólnego ze sposobem produkcji większości drum'n'bassowych nagrań, co w końcu zaowocowało pierwszymi rewelacyjnymi singlami wyróżniającymi się pośród coraz bardziej podobnych breakbeatowych wydawnictw. Wydana w maju '95 EP-ka „Plug 1: Visible Crater Funk" oraz jej dwie następczynie „Plug 2: Rebuilt Kev" i „Plug 3: Versatile Crib Funk" spowodowały prawdziwe poruszenie w połamanym światku, by wraz ze sfinalizowaniem pełnowymiarowego krążka pt. „Drum and Bass For Papa" (Blue Planet, 1996) jeszcze mocniej utwierdzić wszystkich w przekonaniu, że VIBERT to artysta niezwykle utalentowany i wszechstronny. To właśnie na tym albumie najwyraźniej słychać fascynacje LUKE'A precyzyjnymi i ostrymi breakami PHOTKA. Z tą tylko różnicą, iż w wykonaniu PLUGA brzmią one znacznie bardziej funkowo, karkołomnie i pomysłowo. Wzbogacone freejazzowymi samplami, zwariowanymi elektronicznymi dźwiękami, niemal filmowymi aranżacjami i muzyką hinduską utrzymują słuchacza w ciągłym napięciu, nieustannie zaskakując swą zmiennością i pomysłowością. „Drum'n'Bass For Papa" - jedna z najlepszych junglowych płyt jakie kiedykolwiek nagrano - to mieniący się nieprzebranymi barwami kalejdoskop rodem z baśni tysiąca i jednego sampla, to psychodeliczna, miejscami uroczo dziecinna i mistrzowsko wykończona układanka, z której za każdym razem powstają zupełnie nowe perfekcyjne wzory.

Ma 25 lat, pochodzi z Kornwalii. Podobnie jak APHEX TWIN , który jest jego bliskim przyjacielem. Nieobcy mu jest także TOM JENKINSON bardziej znany jako SQUAREPUSHER, GRAHAM SUTTON czyli BOYMERANG oraz pan o pseudonimie µ-ZIC (MIKE PARADINAS), co z pewnością nie pozostaje bez wpływu na twórczość LUKE'A. W końcu takie dobrowe towarzystwo do czegoś zobowiązuje...

Bez wątpienia owa różnorodność i wielowarstwowość nagrań VIBERTA wynika z jego niezwykłej dbałości o detale i zamiłowania do samplera – urządzenia pozwalającego budować najbardziej wymyślne muzyczne światy. „Mam mnóstwo taśm z samplami przez które muszę przebrnąć. Potrafię zsamplować fragment nagrania KOOL & THE GANG nie wiedząc, że to oni do momentu, aż ktoś mi o tym nie powie." – wyznaje LUKE – „Moim marzeniem jest spotkać kogoś, kto posiada własną wytwórnię płytową z milionami albumów z lat 60-tych i pozwoli mi bez ograniczeń samplować co tylko zechcę". LUKE jest również prawdziwym muzycznym szperaczem: „każdego dnia z jednakowym entuzjazmem chodzę do sklepów płytowych, wolę kupować jak najwięcej starych winyli po 20 pensów niż tych droższych po kilka funtów, gdyż pewnego rodzaju wyzwaniem jest z gównianego sampla uczynić coś naprawdę dobrego".

Coś naprawdę dobrego raz jeszcze uczynił VIBERT w lipcu ubiegłego roku, kiedy to dla firmy Mo'Wax, ku wielkiej radości jej szefa - JAMESA LAVELLA, nagrał swój kolejny duży krążek pt. „Big Soup" podsumowujący dotychczasową twórczość LUKE'A zarówno jako WAGON CHRIST, jak i PLUG. Wątki znane już z „Throbbing Pouch" splecione zostały z połamaną wrażliwością PLUGA, spowite oparami zioła i obdarzone kosmiczną oprawą. „Witajcie kosmiczni kadeci, witajcie na Księżycu" pada na wstępie, po czym LUKE zabiera nas w podróż w nieznane. Choć wydaje się to nieprawdopodobne znacznemu zwiększeniu uległa liczba drobnych pociętych fragmentów muzycznych niczym bluszcz oplatających relaksujące beaty. Mamy tutaj niemałą ilość gwiezdnych dialogów przypominających rozmowy prowadzone między bohaterami serialu „Kosmos 1999" czy „Star Trek", psychodeliczną arię operową, szczekanie psa, zmysłowe beczenie owiec, urocze melodyjki poprzecinane metalicznymi zgrzytami i...wieloma innymi pikantnymi przyprawami pływającymi w tym olbrzymim garze z zupą spreparowaną przez mistrza cyfrowej patelni monsieur LUKE'A.

Zapytany jaką to potrawę zwykł przyrządzać odpowiada wymijająco: „zawsze byłem najgorszą osobą próbującą opisać to co robię. Nie wiem, naprawdę nie wiem. Mam tylko nadzieję, że jest to coś niepodobnego do niczego innego". Cóż, prawdziwi mistrzowie nie zdradzają swoich przepisów...

Rok 1997 oprócz „wielkiej zupy" przyniósł nam jeszcze reedycję „Drum'n'Bass For Papa" zawierającą dodatkowy CD wypełniony trzema EP-kami z serii „Plug". Sprawcą tego wydarzenia okazał się lider industrialnej formacji NINE INCH NAILS – TRENT REZNOR, który bezpamiętnie zagustował w produktach VIBERTA odkupując prawa do - jak na razie - jedynego albumu PLUGA, wydając go raz jeszcze, tym razem nakładem własnej wytwórni Nothing, i z pozytywnym skutkiem prosząc naszego bohatera o zinterpretowanie singla NIN pt. „Perfect Drug". Zresztą nie jest to jedyny przypadek przerabiania cudzych nagrań przez LUKE'A, gdyż lista tego typu poczynań jest znacznie dłuższa. Znaleźli się na niej m.in. MLO, RUBY, KEN ISHII, APHEX TWIN, przedstawiciele obozu Ninja: 2 PLAYERS, FUNKI PORCINI, COLDCUT, DJ FOOD oraz TORTOISE, STEREOLAB, MOLOKO, LAMB czy MEAT BEAT MANIFESTO.

Jak do tej pory ostatnimi artystycznymi wypowiedziami VIBERTA są planowane od dawna poczynania producenckie zrealizowane w ramach hiphopowego oddziału Ninja Tune – Big Dada. Na winylowych EP-kach „Misantropic" autorstwa ALPHA PHRYME oraz „Gemini Twins" popełnionej przez ASYLUM, LUKE znakomicie uzewnętrznił swoje rapowe fascynacje twórczością A TRIBE CALLED QUEST i DJ'a PREMIERA z GANGSTARR. Oprócz tego pośród swych drill'n'bassowych znajomych: APHEX TWINA, MIKE'A PARADINASA oraz SQUAREPUSHERA nagrał zupełnie nowy i jak zwykle świetny utwór, który w listopadzie '97 trafił na kompilację „Meal Time" firmowaną logo wytwórni PARADINASA – Planet Mu.

„Ludzie zazwyczaj nie puszczają moich utworów, by przy nich tańczyć . To muzyka przeznaczona do słuchania na słuchawkach" – z zadowoleniem wypowiada się VIBERT. – „Gdy tylko wszyscy pójdą spać, wówczas zakładam moje słuchawki i odpływam". Nam również nie pozostaje nic innego...

STEF HARPER

Czytaj plastik jest fantastik

BRZMIENIE LONDYŃSKIEGO UNDERGOUNDU TECHNO
acid techno – uplifting trance

ACID CHRAM

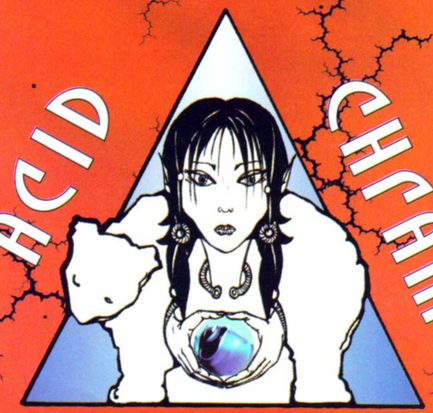

PARTY

DJ GROOVEBOX (UK)
DJ GROOVELIKER (Głogów)
DJ FRESH (Sopot)
DJ BUG'N (Katowice)
oraz goście

WARSZAWA
KLUB REMONT
18. 03. 98

KATOWICE
MEGA CLUB
21. 03. 98

SOPOT
KLUB MAROKO
27. 03. 98

ACID CHRAM info & booking 0602 611496

Chociaż HEDONE niewiele ma wspólnego z nawet szeroko pojętym techno, zespół należy do czołówki tego wąskiego grona polskich artystów, operujących w kręgu świeżych brzmień i nowoczesnych wizji muzycznych. Byli pierwszym w kraju zespołem, który wydał album z remiksami. Lider grupy MACIEJ WERK jest obok BODKA z AGRESSIVY 69 najbardziej zapracowanym w Polsce autorem remiksów. **To wszystko nie pozostało bez wpływu na „SancTVarium", właśnie wydaną trzecią płytę grupy. Już choćby fakt, iż na promujących płytę dwóch singlach znalazło się 10 remiksów, autorstwa m. in. LAIBACH, penetrujących różne rejony nowoczesnej muzyki tanecznej, podpowiada, iż niezależnie od rockowych korzeni HEDONE ma wiele do powiedzenia nawet tym, dla których gitarowe granie nigdy się nie liczyło.**

HEDONE

TV.

PLASTIK:

„SancTVarium" jest waszym pierwszym wydawnictwem po dwóch latach przerwy. Przez ten czas sporo zmieniło się dookoła, a HEDONE zawsze starało się trzymać rękę na pulsie. Jak poradziliście sobie wobec tych wyzwań?

WERK: Płyta ukazuje się późno, co nie znaczy zbyt późno. Po raz pierwszy jestem na 90 % zadowolony z tego, co się ukaże. Największe było wyzwanie czasu i mojej głowy, która przez dwa lata wypełniała się pomysłami. Zmieniał się skład HEDONE, graliśmy koncerty. Nabrałem dystansu do siebie, do środowiska muzycznego, poznałem wielu bliskich mi twórców. Czas płynął, zrobił się boom na techno, który wciągnął większość wykonawców wcześniej zajmujących się industrialem. Wydawało mi się, że najprostszą rzeczą jaką mógłbym zrobić w tej chwili, to nagrać album techno. Tym bardziej, że mieliśmy do tego dobry wstęp w postaci albumu „re-werk" zawierającego remiksy techno. Byłoby to jednak zbyt proste.

Chciałem zawrzeć na tej płycie jak najwięcej rzeczy, wszystko, co wzbierało we mnie przez dwa lata. BARTEK DZIEDZIC, współproducent płyty, jeden z najbardziej kompetentnych ludzi z jakimi do tej pory pracowałem, dbał o to aby nie przedobrzyć. Stąd gęste, ale nie przeładowane, struktury brzmieniowe, rytmiczne i melodyczne.

P: Powiedz coś zatem o kluczu wyważenia tych struktur.

Na „SancTVarium" najbardziej zwraca uwagę zróżnicowane bogactwo rytmiczne i fuzja brzmień żywych instrumentów i elektroniki.

W: Muzyka to dla mnie rytm i melodia. Na tej płycie szczególnie chciałem to podkreślić. Postawiłem na rytm, a było to o tyle łatwe, iż członkiem HEDONE został GERARD KLAWE, jeden z najlepszych perkusistów w tym kraju. W kwestii perkusji miał wolną rękę. Żywe bębny były dogrywane do gotowych struktur rytmicznych. Wszystko to przemiksowywane, służyło za bazę dla loopów. Łączenie żywych instrumentów, akustycznych brzmień z elektroniką jest dla mnie podstawą daje satysfakcjonujący mnie efekt nowoczesnego brzmienia. To samo zrobili na ostatnich płytach U 2 i DEPECHE MODE. To dla mnie topowe produkcje pod względem brzmieniowym i merytorycznym, które w czasie, gdy nagrywaliśmy płytę były dla nas stymulatorem. Zrobiliśmy dźwięk, który jednak nie jest ich kalką, to po prostu, jak na polskie warunki, dobrze nagrana płyta. Z aspiracjami do pokazania jej na świecie. Żaden dźwięk obecny na płycie nie boli mnie. Myślę, że minął już czas kompleksów wobec Zachodu. Światowe produkcje powstają w domowych warunkach studyjnych, przykładem DEPECHE MODE, PRODIGY. Są to godziny pracy, kilka znakomitych urządzeń, ale mamy je już w Polsce. Podstawą jest pomysł, a na jego brak nigdy nie narzekałem.

P: Myślę, że w optyce światowej muzyka z „SancTVarium" lokuje się w nowoczesnym pop rockowym mainstreamie, bliskim wspomnianym U 2 i DEPECHE MODE, ale jak umiejscowić Waszą muzykę w polskich realiach, gdzie mainstream wyznaczają produkcje bliskie dancingu?

W: To, co w Polsce jest mainstreamem, jest sztucznie kreowane i podtrzymywane, głównie przez układy towarzyskie. Nie potrafię powiedzieć jaką muzykę w tej chwili tworzę. Progresja poszła w tę stronę, że nowoczesna muzyka jest fuzją wielu gatunków. Korzenie zespołu na pewno są rockowe. Echa postgotyckie, postindustrialne wciąż się tu odzywają, lubię takie rzeczy, słucham ich. To bliskość mentalna. Najważniejszy dla mnie zespół to wciąż SWANS. Ale w tej chwili HEDONE to dźwiękowy koktajl rocka, techno, popu — jeśli posłużyć się ogólnikami. Chciałem wyrazić to wszystko w formie rockowej, nigdy nie miałem zamiaru odcięcia się od tych korzeni. Nie wiem czy ktoś w Polsce gra podobnie. Niewielu polskich artystów cenię, a w dodatku większość z tych bliskich mi już nie gra, jak np. 1984, JEZZABEL JAZZ, BLITZKRIEG, ludzie z tych ostatnich zespołów nie przypadkiem pojawili się na płycie HEDONE jako muzyczni goście. Podoba mi się forma przekazu APTEKI. Ciągle czuję się tak, jak mówiłem przed laty — w środowisku rock&rollowców czuję się awangardowcem, a wśród awangardowców rock&rollowcem. Problem w tym, że nie ma z kim grać, niby jest wielu muzyków, ale mało osób czuje podobne klimaty, nie ma zwartych środowisk. Na szczęście w dużej mierze jestem samowystarczalny. Pojawili się też BARTEK i GERARD, którzy okazali się idealnymi współpracownikami. Dzięki nim stałem się otwarty na współkompozycje.

P: Jeszcze bardziej jesteś chyba otwarty na remiksy...

W: Na świecie remiksy to już nie moda, tylko obowiązująca rzeczywistość. Chciałbym, żeby tak samo było w Polsce i myślę, że mi się udało. Fakt, że dwa remiksy robił zespół LAIBACH jest fenomenem na skalę światową, był to drugi po MORBID ANGEL przypadek, że LAIBACH coś remiksuje. Na „re-werk" sam remiksowałem swoje utwory. Teraz chciałem, żeby jak najwięcej osób pokazało jak można to zrobić. Najważniejsze są różne punkty spojrzenia na muzykę HEDONE. Kiedy otrzymałem pierwszy remiks mojej muzyki wyprodukowany przez PTAHA — moim zdaniem to najlepszy w Polsce twórca muzyki techno — poczułem się naprawdę dobrze. To zaskakujące, nigdy nie wiesz, co cię spotka, nie wiesz, jak inni artyści potraktują twoje utwory, co będzie dla nich ważne w twojej muzyce. Miksowanie proponowałem tym ludziom, których znam i cenię, a że budżet na remiksy nie był duży, nazwałbym je wręcz towarzyskimi. LAIBACH również zachował się w ten sposób, zdecydował się tylko dlatego, że dobrze się znamy. W zasadzie wszyscy ci, którzy w Polsce mogli zrobić remiksy, zrobili je. Nie dawałem im żadnych sugestii. Zależało mi na autorach i zostawiałem im wolną rękę. Jeśli pojawi się trzeci singel, remiksów będzie jeszcze więcej, myślę o YOUNG GODS i SAMAEL, zależy mi też na dubowym miksie ROBERTA BRYLEWSKIEGO.

P: O ile muzyka HEDONE uległa zmianom, teksty rozwijają wątki, które ujawniłeś już dawno temu, a wszystkie koncentrują się wokół dekadencji i nihilizmu współczesności. Już choćby sam tytuł...

W: Po raz pierwszy słowo stało się dla mnie rzeczą bardzo ważną. Nad tym m.in. pracowałem przez te dwa lata. Tytuł „SancTVarium" pochodzi od obecnego na płycie coveru MADONNY. Okładka przedstawia krzyż ułożony z lecących w niebo telewiorów. Symbol popkulturowy i zarazem chrześcijański. Telewizor, ekranowa rzeczywistość w roli sacrum... Wystarczy spojrzeć na ruchy młodego pokolenia zapatrzonego w MTV. Coś, co jest wykreowane, sztuczne, ale czym wszyscy żyjemy. Dekadentyzm, nihilizm? Są dookoła. Moje przesłanie jest pozytywne, gdybym nie był pozytywnie nastawiony nie zajmowałbym się muzyką. Jeśli ktoś przygląda się światu, patrzy w którą stronę on zmierza, to trudno o inną refleksję. Tak po prostu jest. Nie ma w tym głębszych podtekstów, staram się bawić tym, co robię, reszta jest kwestią interpretacji odbiorców. Ja pozostawiam im pełną dowolność. Ewidentnie czuje się, że kończy się wiek i takie też są teksty. To naturalne, wyczuwa się to w rozmowach, muzyce, reklamach, wiadomościach.

Rozmawiał Rafał Księżyk
Fot.: Sławek Jurek & SYLWESTER PUCHAŁA
HEDONE w internecie: www.HEDONE.ART.PL.

40 →

Meet some cool recordz...

Berlin Underground Essential Club Guide vol.2
Kontynuując serię przewodników po klubach, zabieramy Cię do Berlina na zwiedzanie undergroundowego życia nocnego. Poznasz odlotowych berlińskich DJów: **Paul'a Van Dyk'a, Jay'a Ray'a, U.M.O.** i innych!

Various Artists Tip Singles 2
Osobisty faworyt polskiego eksperta w dziedzinie Trance, **DJ Dreddy'ego (Tromesa)!** Tip Records to główna brytyjska wytwórnia wydająca Goa Trance. Płyta zawiera: The Infinity Project, Synchro, Doof i wiele innych.

Various Artists Phantasm-Fill Your Head 4
Czysty koktajl psychodelicznego Techno i Trance. Już teraz ogromnie popularne w Europie, Fill Your Head-4 po raz pierwszy dociera do Polski na kasecie. Zawiera: Orion, Lunar Asylum i Conspiracy Theory.

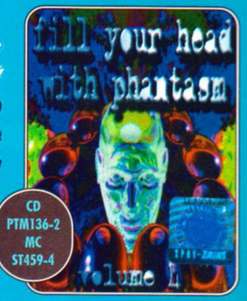

Jackpot John Digweed
Więcej undergroundowego techno z ulic Londynu. Solidna kolekcja tanecznych kawałków, zabiera cię na ekscytującą jazdę po najpopularniejszych londyńskich klubach. Zawiera: Blue Amazon, Atlas i 8 innych utworów.

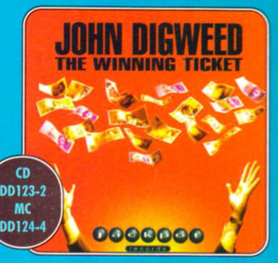

EZ Presents Underground Garage Flava's
EZ ze stacji Radio Freak FM prezentuje to, co najlepsze na angielskiej scenie underground Techno/House dance. 12 najgorętszych singli, które można usłyszeć w najbardziej cool dyskotekach Essex i Londynu. Dla właścicieli PC-tów i Mac-ów ekstra niespodzianka!

POLSTAR
CDN CENTRUM DYSTRYBUCJI NIEZALEŻNEJ

Piszcie do nas: Klub Płytowy POLSTAR
02-054 WARSZAWA UL. DANTYSZKA 8
E-mail: polton@pol.pl
DYSTRYBUCJA CDN

Najgorliwszych krytyków „techno" odnajdujemy bowiem nie po stronie „zielonych", lecz wśród rzeczników porządku społecznego opartego na kulcie pracy i stałej tożsamości, którzy nie mogą znieść obecności tej ekstatycznej kultury, wielbiącej radość życia. W sukurs przychodzą im niektórzy zwolennicy muzyki rockowej, którzy nie rozumieją muzyki opartej na rytmie, a nie na melodii. Dochodzi tu do zderzenia dwóch przeciwstawnych tradycji: tradycji rytmicznej i tradycji melodycznej. Pierwsza z nich pochodzi od afrykańskich rytuałów religijnych, w których rytm pełni rolę wyzwalacza odmiennych stanów świadomości, czyli pomaga członkom plemienia dotrzeć do ich bogów. Druga zaś wywodzi się z tradycji europejskiej, gdzie melodia służyła przede wszystkim rozrywce dworu i gawiedzi. Źródeł muzyki rockowej nie należy jednak szukać w Europie, lecz u „czarnych" niewolników, którzy po przewiezieniu do Ameryki porzucili rytm i oddali się melodycznej muzyce bluesowej ułatwiającej im przetrwanie w warunkach niewolniczej pracy. Jak widać, do dziś trudno jest uwolnić się z bagażu historii. Im bliżej końca wieku, tym jednak więcej osób skłania się ku rytmowi jako archaicznej technice ekstazy wyzwalającej odmienne stany świadomości.

Kultura „techno", jak każdy nowy ruch społeczny, posiada zażartych wrogów i gorliwych entuzjastów. Na pozór, wydawać by się mogło, że najzacieklejszych przeciwników tej formacji kulturowej należy szukać pośród ekologów i entuzjastów „powrotu do natury", którym obcy powinien być ten nurt fascynacji technologią przyszłości. Tak jednak nie jest i w tym przypadku najdobitniej można się przekonać, że pod koniec XX wieku podziały ideowe przebiegają nie tam, gdzie należałoby się ich spodziewać.

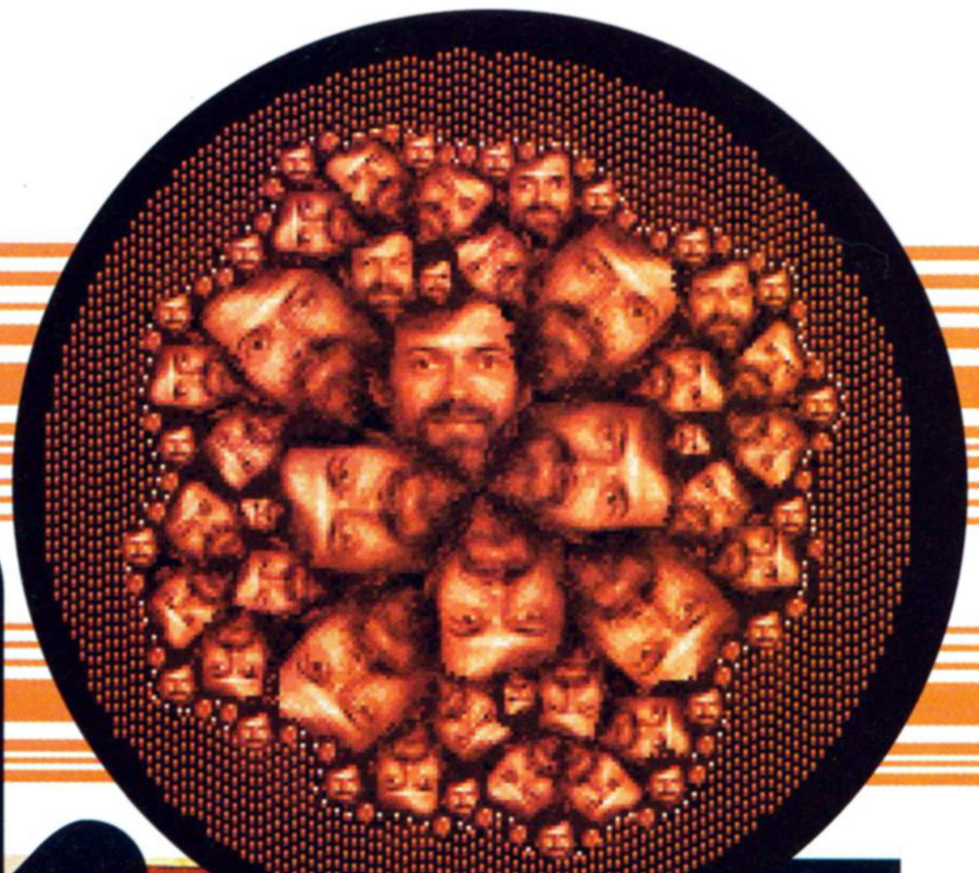

Nie należy się zatem dziwić, że jednym z największych entuzjastów kultury „techno" jest ekolog i czołowy przedstawiciel ruchu nowej świadomości — TERENCE MCKENNA. Ów wiecznie uśmiechnięty jegomość, urodzony w latach pięćdziesiątych, przeszedł drogę typową dla ludzi ze swego pokolenia. Był działaczem studenckim i pacyfistycznym, a za działalność polityczną w czasie strajku studenckiego w 1968 roku został usunięty z Uniwersytetu w Berkeley. To przedwczesne ukończenie formalnej edukacji pozytywnie wpłynęło na jego rozwój umysłowy, gdyż kolejne nauki pobierał od bardziej otwartych nauczycieli w klasztorach buddyjskich w Nepalu. Pobyt tam rozwinął w nim zamiłowanie do kultur archaicznych, posiadających wciąż żywą tradycję obcowania z transcendencją, a wkrótce i jemu samemu udało się doświadczyć „dotyku nieznanego". Pokolenie lat sześćdziesiątych szukało szybkiej ścieżki do transcendencji, a najprostsza doń droga wiodła przez substancje psychoaktywne. Po pierwszych kontaktach z marihuaną i LSD, zafascynowany nimi TERENCE MCKENNA pojechał w 1971 roku ze swoim bratem DENNISEM do dżungli amazońskiej w poszukiwaniu magicznych roślin. Napotkali tam miejscowego szamana, który uraczył ich bardzo mocną substancją psychoaktywną — ayahuascą, i grzybami psylocybinowymi. Doświadczenia, których doznali, przyćmiły ich najśmielsze oczekiwania. Przed nimi otworzyły się wrota kosmosu, przeżyli doświadczenie kosmicznej świadomości, unicestwienie własnego „ego" i zjednoczenie z wszechświatem. DENNIS czuł jak narasta w nim przeszywający, elektroniczny dźwięk, który jest jego głosem, a on sam przemienia się w olbrzymiego owada, bierze klucze i otwiera galaktyczny spichlerz, uwalniając Ducha Czasów i jego apokaliptyczne atrybuty. Podczas wędrówki w odległe krainy czasoprzestrzeni DENNIS otrzymał przekaz od Transcendentnego Innego, w którym zawarte były instrukcje dotyczące tego, co należy zrobić, aby przywrócić równowagę ekologiczną na Ziemi. Z kolei TERENCE uciął sobie pogawędkę z elfami, które wyskoczyły z jego ciała i przekazały mu prawdę o roli grzybów halucynogennych w ewolucji ludzkości. A prawda ta wyglądała następująco...

Terence McKenna
Wesoły Jeździec Apokalipsy

42 →

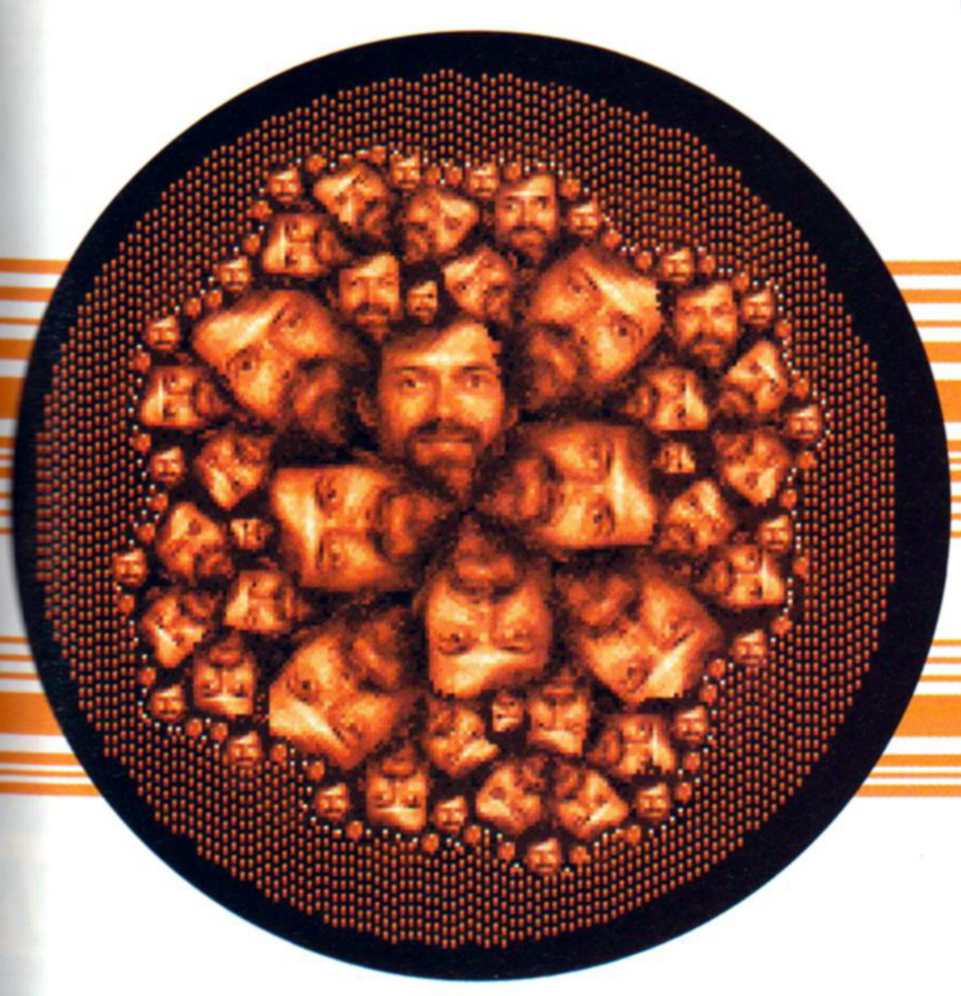

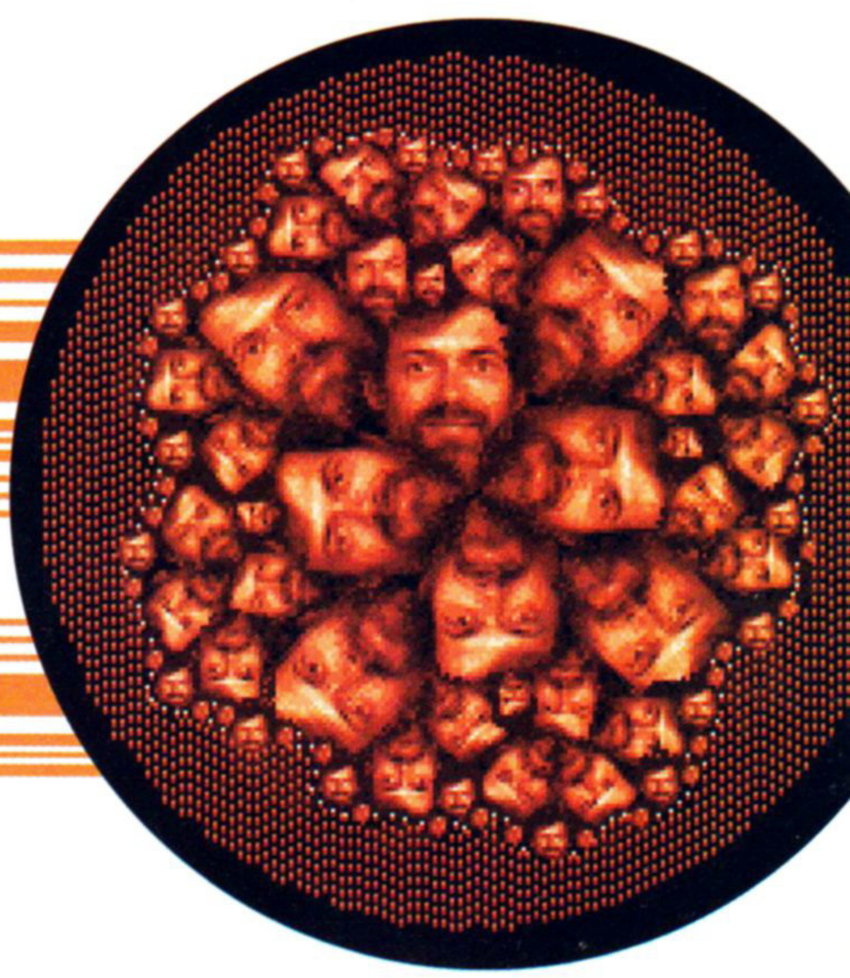

Dawno temu, na obszarach Afryki Północnej, które obecnie pokrywa pustynia, istniał raj, w którym ludzie żyli w zgodzie z naturą, wykorzystując strumienie wiedzy płynące z nieświadomości. Było to możliwe dzięki grzybom halucynogennym, które w epoce paleolitu (starszej epoce kamiennej) stłumiły wszędobylskie zapędy ego i otworzyły umysł na podszepty „nieświadomego". Dzięki temu podłączeniu pod skarbnicę nieświadomości, ludzkość dokonała skoku ewolucyjnego. Wykształciła się organizacja społeczna oparta na związkach partnerskich, pojawił się język, altruizm, myślenie przyszłościowe, wartości moralne, estetyka, muzyka i inne jakości życia ludzkiego. Niestety, jakieś 12 000 lat temu grzyby opuściły ludzką dietę, ponieważ zmieniły się warunki klimatyczne. Wtedy to powróciła dawna tendencja do tworzenia hierarchicznych społeczeństw opartych na dominacji samców. Człowiek rozpoczął imperialistyczną politykę zwierzęcego łowcy.

Ze względu na fantastyczny przekaz płynący z tej wizji przeszłości, MCKENNA postanowił oprzeć go na bardziej solidnym gruncie i od wczesnych lat siedemdziesiątych zajął się badaniem rdzennych kultur szamańskich, wykorzystujących archaiczne techniki ekstazy i substancje psychoaktywne w kontaktach z transcendencją. Założył też na Hawajach ogród botaniczny, w którym zgromadził najpokaźniejsze zbiory roślin psychoaktywnych używanych w kulturach szamańskich. Na podstawie badań, które prowadził w Azji, Afryce, Amazonii MCKENNA doszedł do wniosku, że każdą kulturę tworzą inne substancje psychoaktywne, które zmieniają się wraz z historycznymi przemianami nawyków jedzeniowych. Człowiek próbuje każdego nowego pokarmu. Ustalanie nowej diety jest następstwem procesu prób i błędów. Gdy pokarm osobnikowi nie służy, wymiotuje go lub umiera. Gdy zaś da się przyswoić, wchodzi do diety, a jego jedzenie staję się nawykiem. W procesie ewolucji ludzkość napotkała nowe pokarmy, programujące ją bardziej agresywnie wobec otoczenia. Te pokarmy zaszczepiły jej mentalność zwierzęcia. Zwierzę zaczęło polować na inne zwierzęta.

Tę dość szczególną teorię wpływu substancji psychoaktywnych na ewolucję ludzkości, MCKENNA wyłożył w dziele „The Food of the Gods" („Pokarm Bogów"), zawierającym precyzyjne dane z dziedziny antropologii, etnofarmakologii, psychologii i religioznawstwa, które natychmiast stało się bestsellerem na rynku amerykańskim. Rozwinął w nim swoją koncepcję decydującej roli grzybów halucynogennych w dziejach ludzkości i zauważył, że grzyby te mogą być przekaźnikami umożliwiającymi przekaz od umysłu Gai (Ziemi) do umysłu ludzkiego. Posiadają one bowiem substancje należące do grupy egzoferomonów, czyli takie, które nie są pełnią żadnej określonej roli w życiu rośliny. Egzoferomony są międzygatunkowymi przekaźnikami chemicznymi, umożliwiającymi symbiotyczny przepływ informacji między różnymi gatunkami. Pojawia się zatem pytanie, z jakim innym gatunkiem grzyby zamierzają się łączyć? MCKENNA twierdzi, że tym gatunkiem są ludzie. Oznacza to, że szamani spożywający rośliny psychodeliczne otrzymywali przekaz z Ziemi, czerpiąc ze skarbca natury.

Ten przekaz został nagle przerwany kilkanaście tysięcy lat temu. Towarzyszyło temu powstanie kultury patriarchalnej, opartej na zasadzie dominacji i polityce „ego". MCKENNA twierdzi, że „ego jest wytworem patologii. Pod wpływem psylocybiny to ego ulega stłumieniu, a przecież na stłumieniu ego tracą ludzie władzy, materialiści i handlarze. Psychodeliki zwracają nas ku wewnętrznemu światu jaźni, ku istocie bezpośredniego doświadczenia, czego nie można ani sprzedać, ani kupić. Kultura dominująca nie jest zainteresowana poczuciem obecności bezpośredniego doświadczenia, chociaż to właśnie na tym opiera się cała społeczność. Kiedy więc uwolnimy się od głupich mitów nauki i infantylnych obsesji rynkowych, dzięki doświadczeniu psychodelicznemu odkryjemy, że to właśnie w ciele, W CIELE, znajdują się Niagary piękna, obcego piękna, obcych wymiarów stanowiących część jaźni, tę najbogatszą część życia".

Spośród pokarmów, które najbardziej ubezwłasnowolniły ludzi i oderwały ich od przyrody i poszukiwania sacrum, MCKENNA najczęściej wymienia kawę, herbatę, nikotynę, opiaty, kokainę, amfetaminę i... telewizję. Ta ostatnia jest wyjątkowo silnym syntetykiem, a jako że jej sieć dystrybucji jest najbardziej rozwinięta, posiada ona największy wpływ na ludzi.

MCKENNA powiada: „Pro-psychedeliczna postawa roślinna jest postawą zdecydowanie anty-narkotykową. Uzależnienia narkotykowe są wynikiem nawykowego i obsesyjnego zachowania; są to dokładnie te tendencje psychologiczne, które uśmierzają psychedeliki". Gdy oskarża się go o masową popularyzacje halucynogenów, mówi że szamanistyczne podejście do świata wyklucza masowe zażywanie psychodelików. Psychodeliki powinni zażywać profesjonaliści, którzy mogą pełnić funkcję współczesnych szamanów. Takimi profesjonalistami są jego zdaniem dzisiaj psychologowie. Powiada, że nie można być dobrym psychologiem, jeśli się nie dokonało „podróży" w nieświadomość.

Ten wgląd w historię ludzkości wiązał się z przyjęciem konkretnej wizji przyszłości — wizji apokaliptycznej, choć nie pozbawionej odrobiny nadziei. Postuluje w niej powrót do archaicznych rytuałów plemiennych przy wykorzystaniu wszystkich dobrodziejstw nowoczesnej techniki. Ów powrót do „ducha starożytnych" może się dokonać, zdaniem MCKENNY, dzięki odrzuceniu mentalności łowcy i przyjęciu roślinnego modelu świata. Oznacza to:

1) feminizację kultury, czyli przyjęcie pokojowego i harmonijnego stylu życia; 2) poszukiwanie wewnętrznych wartości; 3) odtrucie środowiska naturalnego poprzez uznanie się za jego integralną część; 4) życie w symbiozie z innymi gatunkami i rozwijanie zdolności współpracy z nimi; 5) „recycling", czyli wtórne wykorzystywanie zasobów Ziemi; 6) gospodarkę energetyczną opartą na atmosferze, czyli wykorzystaniu energii morskiej i słonecznej; oraz 7) ochronę biologicznej różnorodności.

MCKENNA odnajduje największych sojuszników tego nowego modelu życia wśród ekologów, feministek i... w kulturze „techno", którą uważa za kontynuację paleolitycznej kultury orgiastycznej. Dlatego jest częstym uczestnikiem rave-parties, na których wygłasza swoje odczyty. Martwi go tylko w „techno" nadmierne „zagłuszanie się" muzyką. Ale cóż, nawet w takim środowisku można głosić Dobrą Nowinę.

43 →

Dariusz MISIUNA
fot.: arch. autora

Govinda

Atomowe harmonie

Od pewnego czasu w telewizorze funkcjonuje reklama przenośnego magnetofonu. Na jakimś placu siedzą młodzi ludzie i słuchają muzyki. Kiedy gra, ulica zaczyna dziwaczny taniec. Po wyłączeniu sprzętu — rzeczywistość normalnieje. Po co to piszę? Oczywiście nie chodzi ani o magnetofon, ani o tych gości. Kojarzycie te indyjskie dźwięki położone na nowoczesnym rytmie? Do złudzenia przypominają muzykę bohaterów niniejszego tekstu.

GOVINDA to bardzo dziwna i tajemnicza grupa. Nazwa, tytuły utworów, nazwiska muzyków, bardzo częste odwołania do hinduskiej symboliki... Wszystko sugeruje silne związki z szeroko rozumianą kulturą Indii. Wiele z tekstów wyśpiewywanych dźwięcznym delikatnym głosem przez CHANDRĘ MUKHI to tłumaczone z sanskrytu mantry, znane każdemu, kto miał choć drobną styczność z buddyzmem czy filozofią Krishny. Ale mylitby się ten, kto będzie uważał GOVINDĘ za nawiedzony projekt kilku Hindusów, którzy pod płaszczykiem muzyki uprawiają religijną agitację. Większą część dyskografii grupy wypełniają zwykłe, nowocześnie wyprodukowane i modnie brzmiące piosenki, które nadają się do radia i na parkiety. Wykorzystywanie indyjskich instrumentów, cytowanie sanskrytu i cała magiczna otoczka związana z muzyką GOVINDY to tylko środki, a nie cele działalności tej egzotycznej grupy. Z drugiej strony jestem pewien, że członkowie zespołu nie obrażą się, jeżeli po wysłuchaniu płyty ktoś szerzej zainteresuje się kulturą Orientu.

44

„Rejon z którego pochodzimy jest wyjątkowym miejscem na kuli ziemskiej. Nawet pod koniec XX wieku może być prawdziwą kopalnią inspiracji i wartości duchowych, których tak brakuje zachodniej kulturze — czy to w dziedzinie filozofii, czy religii, czy samej sztuki. Ktoś powiedział, że właśnie tutaj są ukryte odpowiedzi na wszystkie pytania, jakie dzisiaj stawia sobie ludzkość. Jeśli tak, to na pewno nie wystarczy przyjść i wziąć. Wiemy, że ten zespół to tylko malutka cząstka czegoś ogromnego i wspaniałego. Twardo stoimy na ziemi i tylko staramy się pamiętać skąd przyszliśmy".

Muzycy wchodzący w skład GOVINDY pochodzą z Pendżabu, Tybetu i Sri Lanki. Ale od początków działalności ich bazą są Włochy. Tam odnieśli pierwsze sukcesy i na tamtym rynku uważani są za prawdziwą, alternatywną gwiazdę. Dlaczego? Wydaje się, że w takim samym stopniu jak muzyka przyczyniła się do tego niesamowita otoczka, towarzysząca klubowym występom GOVINDY. Ubrana w hinduski strój, główna wokalistka zespołu CHANDRA tańczy i recytuje. Hipnotyzującym elektrodźwiękom zawsze towarzyszy teatr świateł, projekcje filmów, slajdy. Na sali unoszą się zapachy kadzideł.

Już pierwsze single GOVINDY stały się hitami undergroundowych (choć nie tylko) parkietów Italii i Hiszpanii. Debiutancki krążek, zatutułowany „Selling India By The Pound" ukazał się we Włoszech w 1993 roku i spotkał się z ciepłym przyjęciem ze strony mediów, a przede wszystkim podbił serca młodych Włochów. Na płycie, będącej zabawną przeróbką tytułu wydanego w 1973 roku, słynnego albumu GENESIS „Selling England By The Pound" zespół zaprezentował przestrzenną, niemal nierealną muzykę. Można powiedzieć, że pomiędzy współczesną muzyką elektroniczną i starą hinduską tradycją zaistniała pełna symbioza. Obok tytułowej suity na albumie znalazło się kilka stricte tanecznych kompozycji, z żywszym rytmem, na tle którego gawędziły przeróżne hinduskie sample i orientalne instrumenty ludowe.

Zespół ruszył w europejską trasę, podczas której ponad rok spędził w Anglii, gdzie występował na najsłynniejszych technoparty. Zważywszy na przypominającą lata 60. ogromną falę zainteresowania wszystkim, co choć trochę pachnie tajemnicami wschodnich kultur, efekty przyszły bardzo szybko. Muzyczne happeningi CHANDRY i jej kolegów spodobały się nie tylko licznej w Londynie społeczności hinduskiej. Obok stałych bywalców technoparties do fascynacji twórczością GOVINDY przyznają się m.in. JAS MANN z BABYLON ZOO, a także zespół KULA SHAKER.

„Selling India" został wydany nakładem małej niezależnej firmy i mimo kilku ofert ze strony firm specjalizujących się w promocji world music, jak też koncernów o czysto komercyjnych aspiracjach, GOVINDA skoncentrowała się na koncertach. A i tu mieli w czym wybierać. Od prestiżowych klubów, aż po wielkie stadionowe imprezy. Występowali obok TRANSGLOBAL UNDERGROUND, NENEH CHERRY, ORBITAL, THE ORB czy wspomnianego już KULA SHAKER. Zresztą grupa zdaje się preferować nieco inne formy promocji swojej sztuki. Zdecydowanie chętniej decydują się na kameralne występy, na których towarzyszą im teatry uliczne, mimowie, poeci i zespoły taneczne. Być może dlatego wśród sukcesów nie wymieniają bardzo głośno komentowanych występów na festiwalach w Mediolanie czy Barcelonie, gdzie grali dla prawie 80 tys. ludzi. Znacznie chętniej opowiadają o niedawno zakończonej współpracy ze słynnym KRIPTON THEATER, z którym przygotowali gigantyczne przedstawienie z okazji uczczenia rocznicy odzyskania niepodległości przez Indie. Podobno fragmenty tego widowiska można obejrzeć w Internecie.

Na drugą płytę trzeba było poczekać do roku 1997. „Atom Heart Madras" znowu dosyć przewrotnie nawiązuje do czasów rocka symfonicznego. Pamiętacie „Atom Heart Mother" PINK FLOYD? Oczywiście poza tytułem trudno byłoby znaleźć jakieś muzyczne analogie, ale już plastikowa krówka na okładce przypomina krową modelkę z płyty FLOYDÓW. Przygotowywali ją bardzo długo, starając się jeszcze bardziej urozmaicić i jeszcze mocniej zaakcentować orientalne motywy. Zaproszono kilkunastu hinduskich muzyków, a przy okazji znalazło się miejsce nawet dla weterana muzyki elektronicznej KLAUSA SCHULZE.

„Najważniejsza jest harmonia. Jeżeli nie odnajdziesz jej w sobie, nie będzie jej w muzyce, którą tworzysz. Jeżeli ją osiągniesz, twoje dźwięki same się pojawią. Bo czasem mam wrażenie, że one są w każdym, trzeba tylko pomóc im się wydostać. „Atom Heart Madras" to nasz następny krok w tę stronę".

Płyta składa się z dwóch części. Pierwszą stanowią singlowe, łatwo wpadające w ucho, a przy tym bardzo energetyczne, kompozycje. Część druga to tytułowa suita „Atom Heart Madras", gdzie łagodne dźwięki przeplatają się z syntezatorowymi tłami, ocierając się o ambient, albo przywołując skojarzenia z muzyką filmową. Porównując ją z „Selling India" wydaje się, że tym razem bardziej zależało na podkreśleniu walorów relaksujących niż tanecznych. Trochę przewrotnie, bo to przecież taneczne single zwróciły uwagę na zespół.

Płyta może oczarować. Nie wymaga skupienia, bo nawet kiedy zostawisz ją samą sobie i tak podstępnie wkradnie się do twojej duszy. A tak przy okazji: tych, którzy oczekują odjechanej, narkotycznej muzyki hinduskiej wypada przestrzec. Jeśli chodzi o „kontemplacyjność" i „medytacyjność" muzyki o wiele lepsze są albumy RAVI SHANKARA, albo jazzowe eksperymenty SUN RA. Tu mamy do czynienia z produktem kultury pop. Tyle, że wywodzącej się z nieco innej tradycji i przez to może trochę niezwykłej.

Szefowie włoskiego EMI zapowiadają, że album będzie wyjątkowo promowany. Świadomi komercyjnej siły muzyki nie szczędzą środków na promocję. Wśród pierwszych recenzji, dotyczących muzyki z „Atom Heart Madras" pojawiają się określenia: „objawienie", „sztuka transcendentalna", „najbardziej twórczy i odkrywczy zespół na współczesnej scenie muzycznej", „dźwiękowa ekstaza". A jak podchodzi do tego GOVINDA?

„To o co pytasz jest zupełnie nieistotne. Każdego dnia powinniśmy być mądrzejszymi i lepszymi ludźmi. Odpowiedz, czy tak się dzieje?"

Wujaszek FIDO & niegrzeczni siostrzeńcy
fot.: serwis Pomaton EMI

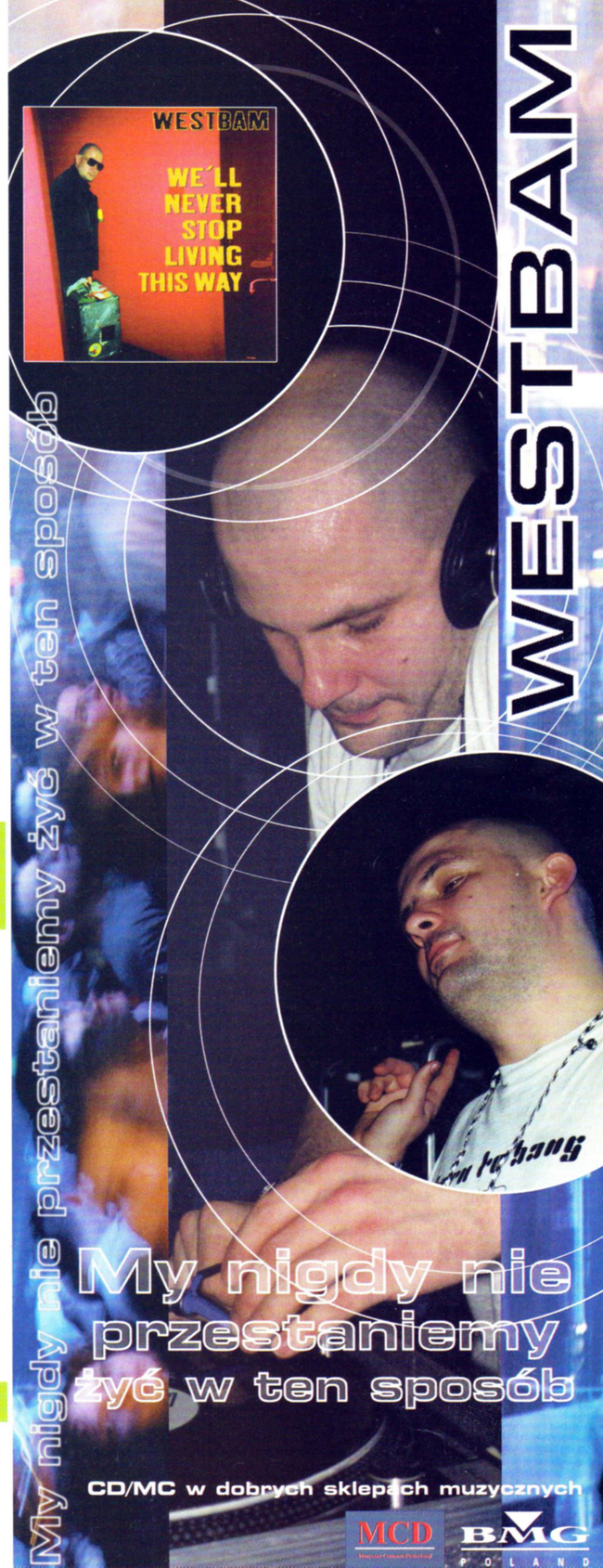

Mając na koncie 20 lat nieprzerwanej działalności, u schyłku lat 90. ATMAN osiągnął bodaj największe w swej twórczości przyspieszenie. Muzyka zespołu nie zmieniła się wiele. Jest tak pierwotna, iż nie imają się jej rynkowe trendy, choć mimowolnie wciąż nabiera nowego wymiaru aktualności. Wyrastając z fascynacji kontrkultury lat 60. Orientem, dziś doniośle objawia się w czasach, gdy poszukiwania rytualnych, szamańskich źródeł muzyki stały się jednym z wyznaczników jej progresji.

Himalaje za oknem

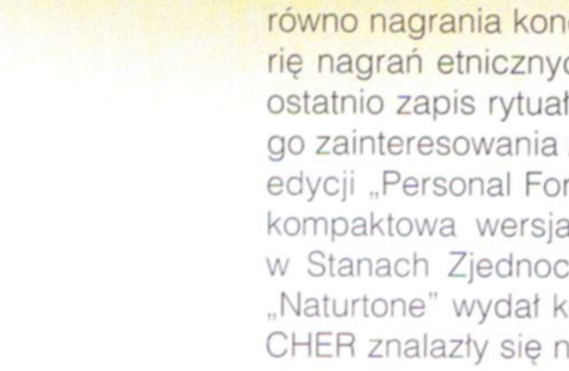

Nasycona intensywną duchowością, zawieszona pomiędzy medytacją a transem, zanużona w żywiole azjatyckiej i wschodnioeuropejskiej muzyki etnicznej, wierna dawnym kanonom, a równocześnie oryginalna i w nowoczesny sposób wielokulturowa, osadzona w szlachetnie pierwotnej akustycznej, minimalistycznej formie, pełna psychodelicznych barw muzyka ATMANA ma te poszukiwania za sobą. Pozostaje tylko, aby została odkryta... Działalność zespołu od lat koncentruje się bowiem w głębokim undergroundzie. Jego pierwsza kaseta ukazała się w ramach projektu „Ars" HENRYKA PALCZEWSKIEGO, przy wczesnych nagraniach wspomagał zespół ROBERT BRYLEWSKI, pierwszą płytę CD wydał OBUH. W latach 90. ATMAN uruchomił własną firmę FLY Music wydającą kasety z muzyką własną — zarówno nagrania koncertowe, studyjne, jak i zapisy warsztatów terenowych oraz serię nagrań etnicznych, jak np. dźwiękowy zapis wyprawy do Nepalu, czy wydany ostatnio zapis rytuału szamanek buriackich. Ostatnie miesiące to czas wzmożonego zainteresowania ATMANEM na Zachodzie. Zaczęło się 2 lata temu od winylowej edycji „Personal Forest" dla niemieckiego „Lolipop Shop", jesienią ubiegłego roku kompaktowa wersja tego albumu, promowana winylowym singlem, ukazała się w Stanach Zjednoczonych nakładem „Drunken Fish", równocześnie szwajcarski „Naturtone" wydał kompilację „Ovoo", a pojedyncze utwory ATMANA i ANNY NACHER znalazły się na włoskiej kompilacji „Floralia" firmy „On/ Off".

PLASTIK: Jak reagujecie na fakt, że płaszczyzną zagranicznej recepcji ATMANA jest przeważnie termin psychodelia?
ANNA NACHER: Widocznie coś takiego tkwi w naszej muzyce, jako efekt czysto muzyczny, niezakładany. To kolejny etap pewnej tradycji. W Polsce obwieszczono już śmierć kultury hippisowskiej i faktycznie pewne jej formy są przebrzmiałe. W Europie wciąż rozwija się nurt, z jednej strony zafascynowany psychodelią lat 60., z drugiej łączący się z techno i ambient.
M. S.: Odpowiadając na pytania amerykańskiej gazety zorientowałem się, że Karpaty, w których mieszkamy, są z tamtej perspektywy nie mniej egzotyczne niż Himalaje. Interesuje ich nasze otoczenie, o którym wiedzą, iż jest bardzo stare i głęboko zakorzenione. Nasza płyta jest postrzegana przez Amerykanów jako wyraz korzeni kultury wschodnioeuropejskiej. Chodzi o psychodeliczny aspekt jej wymiaru muzycznego. Podobny potencjał tkwi w zespołach z Rosji, Litwy, Ukrainy, Węgier. To ruch, który dopiero teraz zaczyna się ujawniać, wcześniej trudno im było się przedrzeć.
P: „Personal Forest" to moim zdaniem esencja ATMANA...
M. S.: Można powiedzieć, że zmieściło się tu wszystko, co nas interesuje. Muzyka z dużym pierwiastkiem świeżych i silnych inspiracji wynikających z naszych pierwszych dłuższych wypraw do Indii i Nepalu. Słychać tu wyraźnie fascynację Orientem, ale Orientem specyficznym, takimi jego korzeniami, które tkwią również obok nas, w Polsce. Ta muzyka jest w wielu miejscach bardzo słowiańska. Dla mnie to zdecydowanie najbliższy materiał.
A. N.: Coś, co wydawało się egzotyką, okazało się tak bliskie. Jest naprawdę wiele wątków, które łączą nas ze Wschodem. Fascynacja wschodnimi systemami religijnymi, wschodnią kulturą i sztuką okazuje się być często tęsknotą za tym, co jest prawdziwie naszą tradycją, jakimś wspólnym indoeuropejskim pniem kulturowym. Zainteresowanie Orientem jest dla nas szukaniem własnej tożsamości kulturowej. Słowianie są przecież tylko częścią wielkiej rodziny indoeuropejskiej, która posługiwała się wspólnym językiem, miała wspólny zasób symboli, religię.
M. S.: Stepy, które zaczynają się w Mongolii, kończą się na Węgrzech, a wiele tradycji stamtąd przywędrowało przez góry do nas. Nagrania szukających w obrębie swojej kultury zespołów z Węgier, Rosji, Litwy, Ukrainy, nawet Skandynawii układają się w jeden obszar dźwięku. Przecież te zespoły nie powielają innych, nie jest to muzyka komercyjna. Symptomatyczne np., iż we wszystkich tych zespołach przyjęły się cymbały, które zdecydowania pochodzą z kręgu azjatyckiego, obowiązujący jest niski, bardzo wibrujący głos, często wykorzystujący technikę alikwotów. Wreszcie didjeridu pochodzące z Australii, nie na zasadzie mody, ale przez coś, co tkwi w niesamowitej wibracji tej trąby. W naszych doświadczeniach warsztatu „Gadająca łąka" uzyskaliśmy takie same brzmienia z łodyg rosnących tutaj roślin baldaszkowatych. Tyle, że to instrumenty nietrwałe, na tym obszarze nie przetrwały, natomiast didjeridu nagle buchnęło w nas czymś bardzo znajomym.
P: W recenzjach waszej niemieckiej trasy lokowano ATMANA jako transowy ambient. Myślę, że również w tej roli ta muzyka sprawdza się doskonale. A czy waszym zdaniem ATMAN gra muzykę transową?
M. S. W sensie szamańskich korzeni muzyki, podejścia do jej tworzenia — tak. Czy natomiast jest to transem dla odbiorców to już ich sprawa.
A. N.: W najprostszym sensie trans jest tym, czemu człowiek oddaje się bez reszty, stanem wymagającym pełnego zaangażowania, a jednocześnie kontroli sytuacji. Tak jest w podróżach szamańskich, szaman nie wydaje się całkowicie na pastwę nieznanych mocy, jego kunszt polega na tym, aby je opanować.
P: Wiele waszych utworów obchodzi się bez wyraźnego bitu, zachowując wszelkie walory transu. Możliwy jest trans bez bitu?
A. N.: Za rytm prostacko uważa się rytm powtarzalny w łatwo dostępnych naszej percepcji odstępach czasu. Może też istnieć rytm rozrzedzony, albo zupełnie nieregularny. W obrzędach szamańskich rytm odzwierciedla ludzką fizjologię. Za trans współcześnie uznawane jest to, co w rozumieniu rytuału szamańskiego nie jest transem. W techno rytm jest stały, równy, nienaturalny dla ludzkiego ciała, łamiący fizjologiczne bariery. Rytm nie musi być prostym bitem. Granie „równo" jest dla człowieka fizjologcznie niemożliwe. Rytm naturalny, „połamany", jest bardziej transowy, obrazuje to, co dzieje się z twoim ciałem, wprawia je w rezonans.
M. S.: Najpierw jest brzmienie — pierwotny zaczyn muzyki. Przez rozkład brzmienia zaczyna się rytm, melodia. Brzmienie było przed muzyką, nie można go zapisać. Muzyka naśladuje brzmienie otoczenia. Słyszymy znacznie więcej, niż tylko za pośrednictwem zmysłu słuchu. Przyspieszony, nakładający się na siebie aż do zlania, rytm w pewnym momencie przechodzi w brzmienie. Bardzo niskie mantry Tybetańczyków są gęstym, skupionym bitem wibracji głosu i dlatego odziałują transowo. Barwy dźwięku, natężenie, sposób artykulacji, gotowość muzyka na zasadzie analogii z teatrem, gdzie dobre przedstawienie wprawia w trans obchodząc się bez muzyki, wreszcie pewna dynamika, która ma w sobie zaczątek rytmu, choć rytmem jeszcze nie jest to wszystko sprawdzone przez ATMANA środki pozwalające osiągnąć w muzyce trans bez bitu.
P: Po własnych wieloletnich doświadczeniach z tradycją szamańską macie sceptyczny stosunek do licznych w techno odwołań do szamanizmu?
A. N.: Trans był osiągalny już kilka tys. lat temu za pomocą prostych środków. Wiązanie go wyłącznie z elektronicznym instrumentarium jest wyrazem utraty kontaktu ze światem. Kultura masowa okłamuje ludzi, że przeżycie ekstatyczne w muzyce mechanicznej jest dla każdego, że można je kupić. To nieprawda. Przejawem neurozy naszych czasów jest to, że ludzie boją się mówić wprost, zajmować wyraźne stanowisko. Instrument jest żywym medium, aparatura pośrednicząca pomiędzy wydobywanym dźwiękim a muzykiem jest barierą. Trans nie pochodzi wyłącznie z mózgu, trzeba też zaangażować swoje emocje i ciało. Klawiatura komputera jest bezpieczna — uderzenie w klawisz nie da poznać czy jesteś gotowy do tego, by odbyć podróż, czy nie. Na scenie to widać. Muzyk gra sobą, a dopiero później instrumentami. Artysta jest, czy chce czy nie, przewodnikiem, żeby nim zostać trzeba mieć odwagę, własną wizję, za zasłoną środków syntetycznych możemy być nikim.
M. S.: Tysiącletnia tradycja, której korzenie tkwią w muzyce religijnej, spotyka się z muzyką techno. Różnica realizacyjna jest ogromna. Zbytnia dostępność techniczna, łatwość naciskania klawiszy, pozorna demokracja w sensie: „każdy może zostać szamanem" są niebezpieczne. Postrzegam to jako wyzwanie, wynikające z przyspieszonego tempa życia. Mamy do czynienia z szalonym przyspieszeniem i może jednym z jego objawów jest taki rodzaj muzyki. Z nacisków kulturowych pojawi się nowa jakość. Być może te wszystkie szalone wpływy przejdą w nowe brzmienie. Nigdy dotąd rozwój ludzkości nie odbywał się w sposób ewolucyjny, owszem narastał, ale w pewnym momencie następował skok na wyższy poziom. Jesteśmy w takim momencie, że albo ten skok nastąpi, albo nie będziemy już mogli śledzić tego, co stanie się dalej. Kultura związana z rolnictwem rozwijała się tysiące lat, kultura przemysłowa dziesiątki lat, a kultura nadchodząca związana z ekologią będzie się musiała rozwinąć w przeciągu kilkunastu lat — nie ma czasu, zbyt silna jest presja warunków zewnętrznych.
P: Podkreślacie związek ATMANA z tradycyjną muzyką Azji i swoją odrębność od tradycji afro-amerykańskiej, z której wywodzą się nurt rockowy i jazz. W kulturze techno wydają się dominować właśnie wpływy azjatyckie. Choćby charakterystyczna dla techno niska stopa brzmieniowa wywodzi się z bębnów ramowych...
M. S.: Bęben ramowy jest podstawowym instrumentem niezbędnym do szamańskich podróży. Od Irlandii, przez Uzbekistan, Syberię, Tybet, Japonię do... Ameryki Północnej, rozciąga się obszar występowania tych bębnów. Nie wszyscy uświadamiają sobie, że dzieląca Azję od Ameryki Pn. Cieśnina Beringa była kiedyś wynurzonym pasmem lądu... W Stanach Zjednoczonych istnieje ośrodek, gdzie Tybetańczycy spotykają się z Indianami dla poszukiwania wspólnych korzeni kultury.

Bębny ramowe z jedną lub dwiema membranami są i dziś narzędziem szamanów. Obwieszone dzwonkami, kawałkami metalu i kości, a także magicznymi przedmiotami dają głuchy, a wraz z upływem czasu grania, głęboki i wibrujący bit. Szaman zaczyna od monotonnego uderzania w bęben (wcześniej wysuszony przy ogniu, co zwiększa naprężenie membrany) i wraz z wchodzeniem w swą podświadomość, która jest furtką do oceanu „podświadomości zbiorowej" nas wszystkich, zaczyna przyspieszać i łamać rytm, jednocześnie opisując swą podróż głosem i śpiewem, czasem bardzo przejmującymi dźwiękami nieartykułowanymi.

Wszystko, co wartościowe w nurcie techno i ethno ambient dotyka chociaż na chwilę tradycji wywodzących się z Azji, monotonna łupanka jest natomiast próbą sprzedania ogranych schematów muzyki afro-amerykańskiej w nowym opakowaniu. Techno i ethno ambient należą do rodzącego się nurtu, który już dziś stanowi artystyczną alternatywę dla ery muzyki afro-amerykańskiej. Dumni ze swej tradycji czarni muzycy wymyślili termin „wielka czarna muzyka". W tyglu etno i techno budzi się inna wielka tradycja, nie mniej twórcza i integrująca i prawdziwie nasza. Bo czy to nie szczyt marketingu, by narzucić światu na 100 lat tradycję niewolników z pól bawełnianych? Zwracam się ku sobie, ku Wschodowi.

Rozmawiał Rafał Księżyk
Fot.: arch. zespołu.

47

Sprzedaż wysyłkowa kaset ATMANA oraz dystrybucja wydanych za granicą płyt:
Pracownia, ul. Piastowska 5, 33-300 Nowy Sącz.

czyli technologia korzenia

Chwilę po rozpadzie THE CLASH i rozejściu się dróg dwóch wielkich gigantów epoki politycznego punk rocka — JOE STRUMMERA oraz MICKA JONESA, ten drugi założył zespół, który miał być odpoczynkiem od poważnego zaangażowania. BIG AUDIO DYNAMITE, który pojawił się na w połowie lat 80. był bardziej zabawą z dźwiękiem i nowoczesną formą. W BIG AUDIO DYNAMITE po raz pierwszy spotkali się bohaterowie tego artykułu — **ciemnoskóry DJ DON LETTS (zajmujący się wszelkimi efektami dźwiękowymi), DAN DOVAN (instr. klawiszowe) i GREG ROBERTS (perkusja).**

48 →

Grupa stanowiła ciekawą i nie spotykaną wtedy mieszankę rapu, funku i reggae wspartą całym bogactwem sampli z musicali, rock'n'rolla, soulu, dzienników telewizyjnych itp. Było chyba jeszcze za wcześnie i zespół nie odniósł wielkiego sukcesu mimo kilku wydanych płyt i kilku przebojów. Wkrótce muzycy opuścili MICKA — głównie z powodu faktu, że dostrzegali B.A.D. bardziej jako projekt solowy JONESA, niż regularny zespół. — „Myślimy, że JONES jest zagubiony pomiędzy chęcią i niechęcią bycia gwiazdą rocka. Uważamy że powinien cofnąć się do czasów zanim został punkiem" — mówią o nim byli koledzy z zespołu. Chwilę potem GREG z DONEM LETTSEM założyli efemeryczną formację SCREAMING TARGET. Wtedy też zetknęli się z uzdolnionym technikiem TIMEM. Odszedł LETTS, a GREG wraz z TIMEM oraz kumplem ze SCREAMING TARGET, LEO WILLIAMSEM, powołali do życia nowy samodzielny projekt DREADZONE — STREFA STRACHU. Ich pierwsza płyta „3600" odbiła się szerokim echem na rynku z powodu bardzo nowatorskiego podejścia grupy do muzyki roots dub, zapuszczającej się coraz bardziej w techno, ambient i drum'n'bass.

Od początku była to również muzyka społecznie zaangażowana — na pierwszym singlu „The Warning" śpiewali: „Krew będzie się lała dopóki nie przyjdzie sprawiedliwość". Ich popularność zaczęła błyskawicznie rosnąć prowadząc zespół zarówno na największe europejskie festiwale techno („Love Parade") jak i reggae („Summer Jam"). Koncerty DREADZONE bardzo różnią się od, nieraz całkiem łagodnych i wchodzących w nowoczesny dance, utworów na płytach. To bardziej zwierzęce i dzikie podejście do muzyki, szczególnie od momentu, gdy ich żywy skład zasila ekscentryczny i oryginalny klawiszowiec DAVE HARROW, znany ze współpracy z GARY CLAILEM, JAH WOBBLEM, wytwórniami Nation i On — U Sound.

Najpierw nagrywali w barwach Creation, by następnie powędrować do Virgin i EMI. Kolejna płyta „Second Light" (1995) była rozwinięciem debiutu i tylko przyczyniła się do zwiększenia liczby fanatyków bassu spod znaku DREADZONE. Z niej właśnie pochodzi kilka singlowych przebojów, które wprowadziły DREADZONE na brytyjskie listy przebojów: „Little England", „Zion Youth", „Captain Dread", czy w końcu bardzo znaczący dla zespołu, transowy „Fight The Power". Był to osobisty głos grupy przeciwko wprowadzonej wtedy w Wlk. Brytanii ustawie Criminal Justice Bill, uderzającej w wolne zgromadzenia i wolnych ludzi. — „Ten utwór, jak i cała płyta, opowiada o tym jak rząd i establishment próbują na siłę pozostać związanymi ze swoją przeszłością i staromodnymi imperialnymi sposobami myślenia — opowiada ROBERTS. — Odczuliśmy to w ten sposób, że oni usiłują zgnieść to, co powinno być celebrowane jako kultura Anglii". A dokładniej nazywając — kulturę muzyki tanecznej i alternatywnych sposobów życia. Zgnieść takich ludzi jak travellersi („frikole" mieszkający w domach na kółkach — dop.), czy squattersi. Blokada wolnych festiwali i zgromadzeń spowodowana była histeryczną obawą przed narkotykami, która ogarnęła Wlk. Brytanię wraz z rozwojem sceny rave. — „Przeciwko jakim narkotykom wypowiada się wojnę w kraju, gdzie przecież alkohol jest, po papierosach, najbardziej szkodliwym z narkotyków? — komentuje GREG ROBERTS. — Gdy przedsięwzięli kroki przeciwko innym narkotykom nawet nie brali pod uwagę statystyk mówiących o tym, jak wiele z powodu alkoholu jest wypadków na drogach, jak wielu ludzi tragicznie się zatruwa, czy ile kobiet bitych jest przez pijanych mężczyzn. Rzecz polega na tym, że ludzie mają taką potrzebę. Zawsze będą brali narkotyki tak samo jak zawsze będą pili alkohol czy palili papierosy. Ale oni wciąż reklamują papierosy, bo czerpią z tego dochody. Moim zdaniem wszystko winno się zalegalizować, tylko ludzie powinni być dobrze edukowani. Prawie wszystkie narkotyki mają konstruktywne i destruktywne działanie".

W ubiegłym roku na rynku pojawił się kolejny krążek DREADZONE — „Biological Radio" ze wspaniałą okładką przedstawiającą przenośny magnetofon przerobiony na quasiaztecką rzeźbę. Bardzo znacząco oddaje ona cały sens działania grupy. Już w otwierającej kompozycji w nowoczesny elektroniczny beat wstawiony jest historyczny sample z legendarnej kompozycji mistrza jamajskiego reggae lat 70-tych BIG YOUTHA. Wśród dźwięków o rodowodzie tranzystorowym znów pojawia się żywy głos weterana roots EARLA SIXTEENA, znanego również ze współpracy z LEFTFIELD.

To następny krok niekończącej się opowieści o poszukiwaniu w osiągnięciach współczesnej technologii nowych form dla źródłowej kultury.

DJ BASS REPRODUKKTOR XIĄDZ MAKEN I
Fot.: serwis Virgin
maken@friko3.onet.pl
DREADZONE ON INTERNET:
http://www.vmg.co.uk

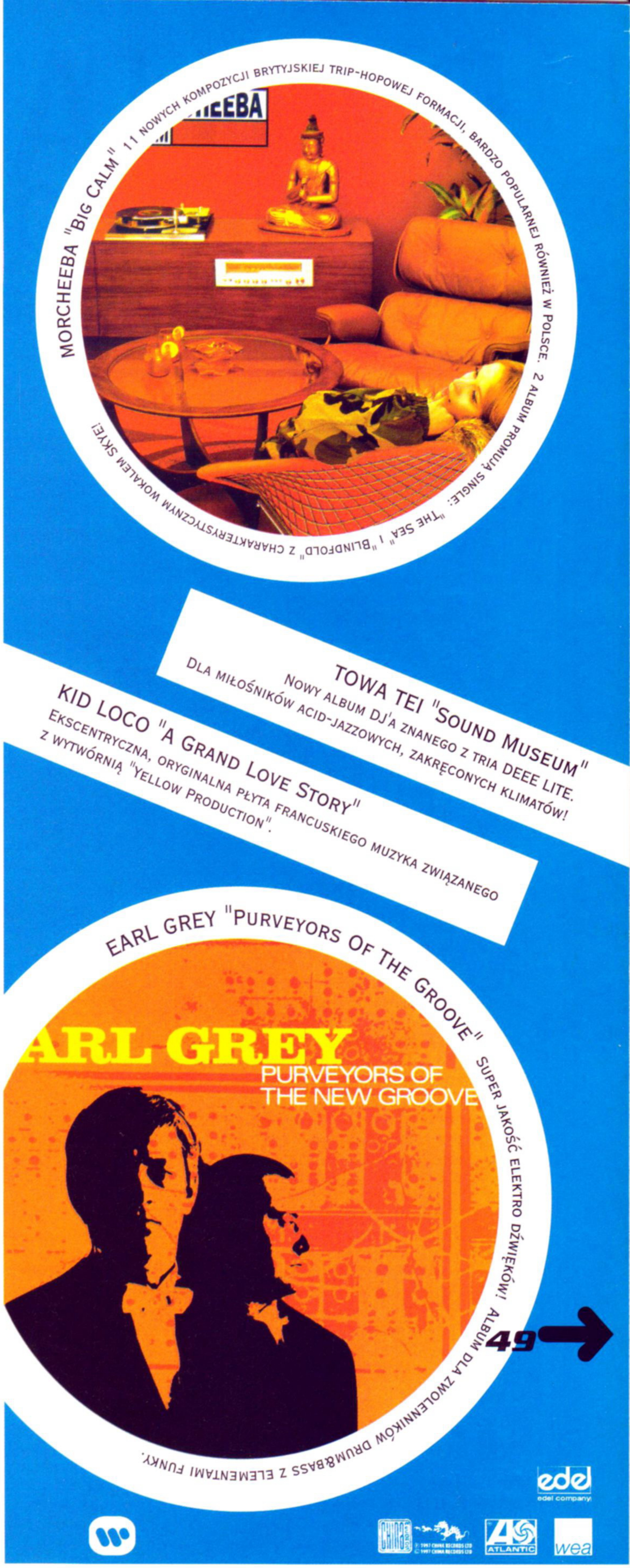

WARNER MUSIC POLAND, UL. DOMINIKAŃSKA 25, 02-738 WARSZAWA, TEL. 8533030, FAX 8531900
DYSTRYBUCJA: M.C.D. SP. Z O.O., UL. DWORCOWA 62, 05-820 PIASTÓW, TEL. 7230505, FAX 7230506

RYTUAŁ DLA NOWYCH PLEMION

Miesiąc temu, przy okazji wspomnienia o DOME, zasygnalizowałem arcyciekawy nurt brytyjskiej muzyki postindustrialnej, określając go jako miejski szamanizm. Pora na przedstawienie jego sztandarowych reprezentantów: 23 SKI DOO, ZOVIET FRANCE, NOCTURNAL EMISSIONS, których twórczość to zarazem kolejne kręgi wtajemniczenia w ów nurt.

Fascynacja rytualną muzyką społeczności archaicznych i prymitywnych pozaeuropejskich plemion — jako katalizatorem transu uchylającego furtkę do podświadomości — była jedną z wiodących inspiracji ruchu industrialnego. Wraz z jego ewolucją pojawili się artyści koncentrujący się głównie na przetwarzaniu potencjału kryjącego się w muzyce pierwotnej i etnicznej. Mimo, iż ta fascynacja miała już wtedy, na początku lat 80., swą bogatą tradycję w awangardzie muzyki zachodniej XX wieku (począwszy od HARRY PARTCH'A, poprzez minimal music, psychodelię i krautrock), fuzja ze sferą dźwiękowych i ideowych zainteresowań industrialu zaowocowała zupełnie nową jakością. Plemienne rytuały zyskały niezwykły wymiar włączone w krąg współczesnej kultury alternatywnej, do oddolnego ruchu, który nie tyle je cytował, co operując własnymi środkami wyrazu starał się docierać do ich korzeni, odzyskiwać właściwy im stan ducha.

23 SKI DOO to efemeryda, która przemknęła przez scenę okultystycznego industrialu w pierwszej połowie lat 80. pozostawiając po sobie zaledwie 2 EP-ki i dwa albumy. Nie tracąc na kreatywności awangardowych poszukiwań przedstawili świeże wydanie postindustrialnej muzyki tanecznej, ciekawe formalnie i bogate w kulturowe odniesienia. Muzyka grupy łączyła wywodzące się ze współczesnej awangardy eksperymenty z taśmami preparowanymi w industrialnej aurze, swobodną improwizowaną formę i eksplozję rytmów z pozaeuropejskich tradycji podaną w ekstatycznej, transowej formie. Ewolucja 23 SKI DOO przebiegała obiecująco od afrykańskich rytmów i funkowej motoryki debitanckiej EP-ki „Seven Songs" ('82), poprzez stawiający na nieskrępowaną ekspresję ekstatyczny obrzęd, z jakim pojawili się na słynnym festiwalu world music WOMAD, utrwalony na pierwszym albumie „The Culling Is Coming" ('83), aż po opus magnum o wymownym tytule „Urban Gamelan" ('84), który był równocześnie ostatnim dziełem grupy. Metoda ujawniona na tej płycie to esencja miejskiego szamanizmu — instrumentarium w dużej mierze składające się z zaadaptowanych do roli zestawu perkusyjnego przemysłowych produktów i odpadów z najbliższego otoczenia przemieszanych z sakralnymi gongami, służy plemiennemu rytuałowi przywołującemu nowymi środkami archaiczne doświadczenia i ekstazy. Co szczególne, ulubionym wzorcem korzennych odniesień dojrzałego 23 SKI DOO stała się kultura indonezyjskiego gamelanu. Gamelan to zestaw gongów obsługiwany przez kilkudziesięciu muzyków, którzy kreują złożone, hipnotyczne figury rytmiczne bazując nie na zapisie kompozycji, lecz na duchowej unii, tak, że gra w gamelanie była równocześnie szkołą medytacji.

ZOVIET FRANCE, owiany tajemnicą kolektyw z Newcastle, to prawdziwa instytucja współczesnej awangardy. Jego muzyka stanowi ilustrację socjologicznych rozważań o nowoplemienności. Pierwsze wydania płyt zespołu pakowane były w ręcznie wykonywane okładki, zdobione na wzór egzotycznych fetyszy drewnem, piórami, ale też wytworami współczesności. Dbałości o stronę edytorską towarzyszy bezpretensjonalne podejście do jakości nagrań, brzmienie należy do najbardziej chropowatych kręgów lo-fi, a na niektórych reedycjach materiałów wydanych początkowo na kasetach słychać jeszcze odgłos zatrzymywania taśmy. Wszystko to odpowiadało taktyce grupy, nie tyle tworzącej muzykę, ile posługującej się dźwiękiem w poszukiwaniu zakorzenienia przezwyciężającego alienację epoki przemysłowej. ZOVIET FRANCE zaklinał postindustrialną rzeczywistość w myśl prastarych, plemiennych praktyk tak skutecznie, iż pośród chłodnych i ponurych dźwięków elektronicznych pasaży i taśm rejestrowanych w najbliższym otoczeniu wydają się rozbrzmiewać żarliwe głosy duchów. Jeśli tylko otworzysz swoją percepcję, wszędzie rozpoznasz swą rzeczywistość jako magiczną — zdaje się mówić zespół, a jego muzyka sprzyja temu otwarciu.

Wczesne nagrania ZOVIET FRANCE to nasycone dźwiękami najprostszych instrumentów perkusyjnych, podkreślane prymitywną elektroniką, ciemne preparacje taśm, lokujące się pomiędzy industrialem a dronowym ambientem. Później pojawiły się rozbudowane partie wokalne, instrumenty etniczne i elektroniczne przetworniki dźwięku, spożytkowane jednak tak, by nadać muzyce surowe brzmienie i nieprzeniknionyny, dochodzący jakby zza mgły klimat. W przebogatej dyskografii ZOVIET FRANCE, na którą składają się również kasety, kanon dorobku grupy wyznaczają materiały: „Norsh", „Eostre" — wczesny okres „Lohland" ('87), „Shouting At The Ground" ('87), „Look Into Me" ('90) — dojrzałe arcydzieła. W latach 90. działalność grupy uległa spowolnieniu, z jej grona wyłonił się zespół RAPOON rozczarowujący miękkim wydaniem etno ambientu. Najnowszym sygnałem z obozu ZOVIET FRANCE był ich udział na wydanej przez Mille Plateaux w 1996 kompilacji „In Memoriam Gilles Deleuze", gdzie nieprzypadkowo spotakli się ze świeżą generacją awangardy nowej elektroniki.

Najdalszy etap rozwoju nurtu reprezentują dokonania innej tajmniczej grupy z Newcastle — NOCTURNAL EMISSIONS NIGELA AYERS'A. Wśród jej niezliczonych realizacji rozproszonych po eksperymentalnych europejskich i amerykańskich wytwórniach znajdują się dwa genialne albumy puentujące dorobek tak NOCTURNAL EMISSION, jak i całego kierunku. Na „Stoneface" ('89) artyści, podążając szlakiem muzyki etnicznej, włączają w krąg inspiracji swoich kompozycji odgłosy otoczenia, preparują dźwięki kamieni, muszli oraz głosy zwierząt, przeplatając je z atmosferycznymi partiami ambient i osadzając na bazie rytualnych rytmów. Królestwo natury, pradawne duchowe tradycje i świat nowoczesnej wysokiej techniki zostają złączone w procesie nazwanym przez zespół w analogii do języka alchemii transmutacją. „Mouth Of Babes" ('90) bazuje na nagraniach głosów niemowląt w wieku do 18 miesięcy. Rzucone na transowe tło prymitywnej elektroniki, przetwarzane na wszelkie sposoby niemowlęce zawodzenia upodabniają się do dźwięków wydawanych przez pogrążonych w ekstazie szamanów lub do głosów zwierząt. Obie płyty, lokujące NOCTURNAL EMISSIONS w czołówce nurtu muzyki ezoterycznej, są w istocie metafizycznymi traktatami o naturze zewnętrznego i wewnętrznego kosmosu, zacierającym granice pomiędzy nimi. Listę najcelniejszych dokonań grupy uzupełniają: „Invocatio Bestiae Dei", „Glossolalia", „Blasfamous Roumors".

Rafał Księżyk

il.: kolaż z okładki płyty NOCTURNAL EMISSIONS „Stoneface"

50 →

młody technik

TECHNICS SL-1200 MkII

Płyty winylowe są nieodzownym elementem imprez. DJ'e cenią je za praktyczność. Wystarczy jedno spojrzenie na wierzch płyty i po rodzaju wyżłobień można wywnioskować, co i jak będzie się działo w utworze. Winyle również posiadają specyficzny charakter przenoszenia niskich tonów, które brzmią pełniej i posiadają większą dynamikę niż na płytach kompaktowych. Te cechy płyty analogowej zadecydowały o ich popularności wśród DJ'ów techno.

Na całym świecie jest niezliczona ilość płyt winylowych, ale istnieje tylko jeden najlepszy gramofon — jest nim Technics SL 1200 MkII. Historia sukcesu tego urządzenia sięga późnych lat 70-tych, kiedy wypuszczono na rynek gramofon SL 1200 MkI. Szybko stał się standardowym wyposażeniem stacji radiowych i pulpitów DJ'skich.

Nie trzeba było długo czekać, by okazało się, że jest to jedyna maszyna dla prawdziwego DJ'a. Aby utrzymać dotychczasową pozycję Technics zdecydował się wypuścić nową wersję gramofonu SL 1200 — SL 1200 MkII. Zmiany dotyczyły mechaniki — zastosowano talerz z bezpośrednim napędem i możliwość regulowania kwarcowo stabilizowanej prędkości obrotowej w zakresie 8%. Kwarcowa stabilizacja zapewni utrzymanie prędkości na stałym poziomie, co podczas miksowania jest bardzo istotne i powoduje, iż nagrania „nie rozjeżdżają się" między sobą.

Po około dziesięciu latach od wypuszczenia na rynek wersji MkII, wprowadzono do modelu jedyną zmianę... opcję koloru. Z tego powodu możemy spotkać się z dwoma oznaczeniami gramofonu, tak więc: SL 1200 MkII — srebrny, SL 1210 MkII — czarny. Wydawać by się mogło, że po dziesięciu latach produkcji, urządzenie powinno znaleźć się w muzeum. Jednak projekt i wykonanie gramofonu było na tak wysokim poziomie, iż następne zmiany nie miały sensu. Parametry techniczne od samego początku stworzenia tego gramofonu powodowały jego zdecydowaną wyższość nad konkurencją. Po pierwsze, waży trzy razy więcej niż przeciętnej klasy gramofon, czyli 11kg. Nie jest to bez znaczenia, jeśli weźmiemy pod uwagę warunki jego pracy. Podczas imprezy głośniki niskotonowe powodują mocne wibracje. Dolna część podstawy gramofonu wykonana jest z twardej gumy, która posiada własności absorbcyjne. Także cztery regulowane nóżki są dodatkowo izolowane gumą. Te cechy powodują, iż SL 1200 MkII nie jest podatny na zakłócenia zewnętrzne. Po drugie, gramofon posiada bardzo duży moment obrotowy. Jest to niezwykle istotne, gdyż pozwala na natychmiastowy rozruch talerza. Osiąga on obroty 33 1/3 obr./min. w czasie 0,7 sek. (1/4 obrotu). Także zatrzymanie odbywa się równie błyskawicznie, dzięki systemowi elektronicznego hamowania. Inną zaletą gramofonu jest jego ramię. Posiada szereg regulacji, takich jak: regulacja siły nacisku igły, regulacja ustawienia wysokości ramienia, regulator antyskatingu. Ramię jest bardzo lekkie, uniwersalna kostrukcja pozwala na zastosowanie dowolnej głowicy (dopiero na niej montuje się wkładkę gramofonową) i posiada pozłacane złącza. Jeśli chodzi o walory użytkowe odnosi się wrażenie, jakby ten gramofon został specjalnie stworzony dla DJ'ów. Zasilanie sieciowe włącza się przekręcając gałkę, umieszczoną po lewej stronie na lampce stroboskopowej. Stroboskop jest kontrolowany stabilnym oscylatorem kwarcowym, a nie mało stabilną częstotliwością prądu zmiennego sieci, czego efektem są dokładnie odczytywane wartości z podziałki talerza. Najbardziej przydatna okazuje się specjalna lampka oświetlająca ścieżki na płycie, przez co ułatwia pracę w klubowych ciemnościach. Jedyną rzeczą jaką trzeba w tym gramofonie wymienić jest ciężka gumowa wykładzina na talerzu. Zamiast niej DJ'e używają lekkich podkładek z materiału, co pozwala na „ręczne przeszukiwanie zawartości płyty" nie wpływając negatywnie na pracę talerza.

Jedyną poważną wadą gramofonu jest wysoka cena (2.298,00 zł), ale za profesjonalizm trzeba zapłacić. Pozwolę sobie przytoczyć słowa CARLA COX'A, które mówią same za siebie: „Rolls Royce wśród gramofonów".

PAWEŁ KOCAŃDA

AIR FRENCH BAND
MOON SAFARI

WYCIECZKA DO KUPIENIA NA NOWOCZESNYCH NOŚNIKACH DŹWIĘKU
W DOBRYCH BIURACH PODRÓŻY MUZYCZNYCH.

Toomaton KOMPANIA MUZYCZNA EMI

nature vs. technology

GARY HILL

Łowca głosu świata

Instalacja amerykańskiego artysty, którą oglądać można było niedawno w warszawskim Centrum Sztuki Współczesnej, w metaforyczny sposób porusza fundamentalne zagadnienia ludzkiej egzystencji — granice orientacji w świecie, granice ludzkiego poznania, możliwości komunikacji i ekspresji doświadczenia przeżywanego świata. Wszystkie one równocześnie wyznaczają zakres tematyczny prac GARY'EGO HILLA.

il. 2

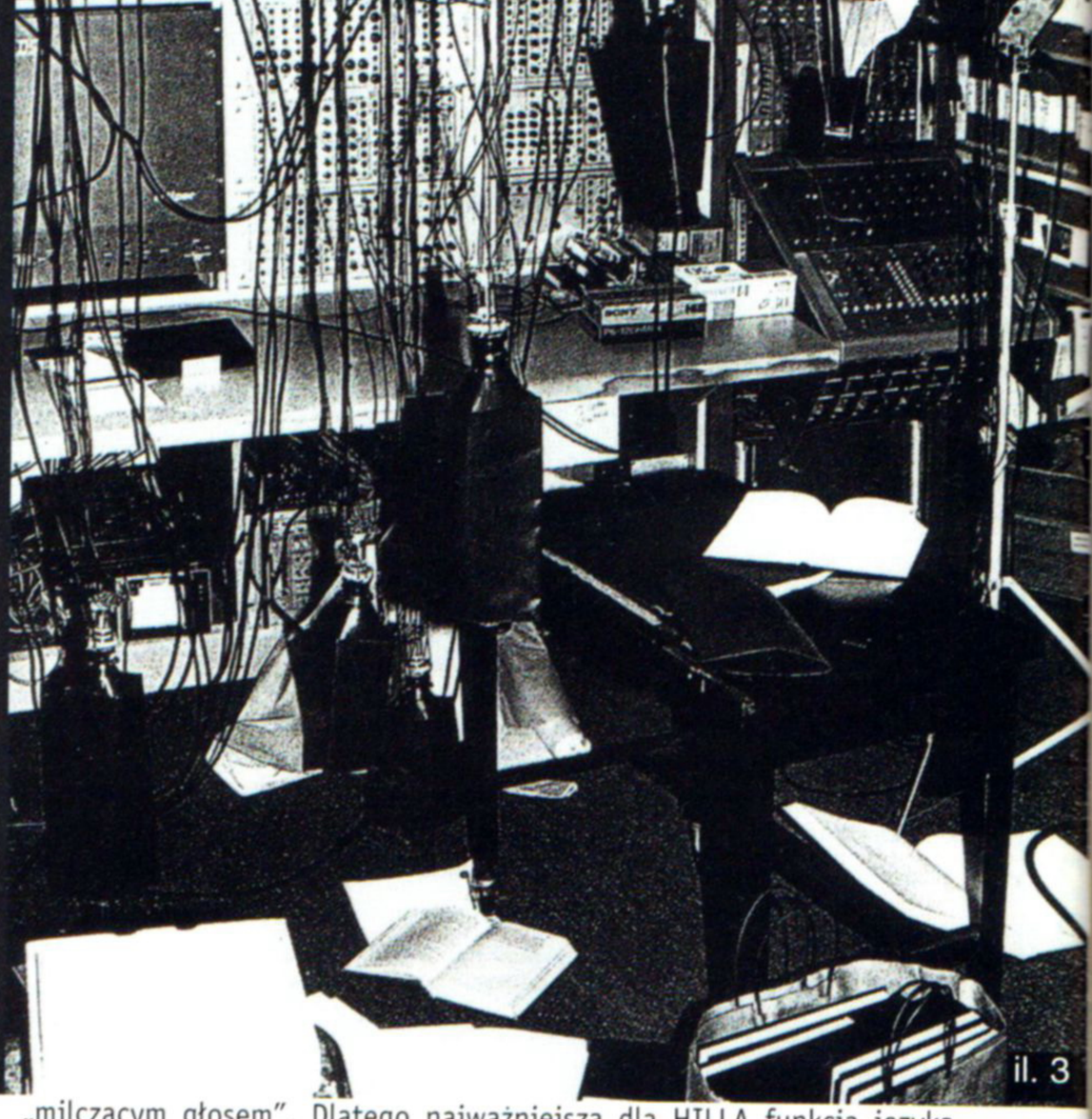

il. 3

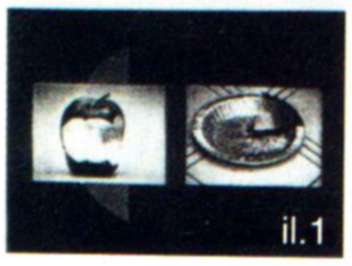

il.1

Pierwszy kontakt z instalacją „Midnight Crossing" amerykańskiego artysty GARY'EGO HILLA powoduje totalne zagubienie, utratę orientacji w przestrzeni. Z rozświetlonego świata codzienności wchodzimy w obszar kompletnej ciemności. Zaledwie kilka kroków w przestrzeń instalacji starcza, by doświadczyć bezużyteczności wzroku, który nie jest w stanie przebić się przez mrok. Dopiero po chwili dostrzegamy niewyraźne światła i zdajemy sobie sprawę, iż są one projektowanymi na duży ekran obrazami wideo. Są bardzo słabo widoczne, lecz zdają się rozjaśniać, przybierają rozpoznawalne kształty i w chwili, gdy już prawie możemy rozpoznać, co przedstawiają, wzrok nasz porażony zostaje potężnym światłem stroboskopu. Błysk i znów jeszcze głębsza ciemność.

HILL rozpoczynał swą przygodę ze sztuką od rzeźby, jednak jak wielu artystów debiutujących na przełomie lat 60. i 70., zainteresował się wideo. Od samego początku tym, co w największym stopniu przykuwało jego uwagę była relacja między dźwiękiem, słowem, a obrazem jako dwoma podstawowymi sposobami komunikacji międzyludzkiej. Co istotne, zarówno w języku jak i w obrazie, poszukiwał nie tyle oczywistego sensu, lecz jako pierwotnej ekspresji, w której znajduje wyraz podstawowe doświadczenie rzeczywistości. Na przecięciu wizji i słowa powstaje nieuchwytne, niemal nieopisywalne wrażenie odkrywania tajemniczego „głosu bytu", który słyszalny jest jedynie wtedy, gdy w postawie medytacyjnej dostroimy się do jego częstotliwości.

Tak jak obraz, który w pracach HILLA poddawany jest rozlicznym zniekształceniom, również język istotny jest przede wszystkim ze względu na swą materialność, w której immanentnie zawarty jest sens „wypowiadanego" świata. Artysta twierdzi, iż jednym z najważniejszych jego dążeń jest uwolnienie języka od funkcji reprezentatywnej. Język bowiem, który służy jedynie przekazywaniu konwencjonalnych treści jest martwy. HILL szuka natomiast języka żywego, w którym świat przemawia do nas „milczącym głosem". Dlatego najważniejszą dla HILLA funkcją języka jest funkcja poetycka, poezja bowiem potrafi uczynić słyszalnym ów „głos świata". Język w tym ujęciu to nie tylko słowo mówione i pisane, lecz także wszelkie inne formy ekspresji — obraz, ruch, gest. Z tak rozumianą ekspresją własnego doświadczenia „bycia w świecie" wiąże się równocześnie dążenie do przełamania skostniałych nawyków percepcyjnych. Dopiero bowiem, gdy ujrzymy świat w perspektywie wolnej od praktycznego nastawienia zwyczajnej percepcji, możliwe będzie „dosłyszenie" jego głosu zagłuszanego hałasem codzienności. Takim właśnie „nasłuchiwaniem" jest cała twórczość HILLA.

W słynnej pracy „Primarly Speaking"(81-83) autor starał się skierować uwagę na materialny wymiar języka. Wypowiadane słowa i obrazy wideo powiązane są ze sobą w taki sposób, iż czas trwania jednego obrazu odpowiada długości trwania jednej sylaby. Dzięki temu zabiegowi widz doświadcza czasowości języka, ważna jest nie tyle treść słów, co sama długość ich trwania. Niezwykle ciekawe rozwinięcie motyw ten zyskał w instalacji „Beacon (Two Versions of the Imaginary)". Złożona jest ona z metalowej tuby umocowanej na pionowej obrotowej osi. Wewnątrz tuby zainstalowane są na dwóch jej końcach projektory wideo, rzucające obrazy na przeciwległe strony pomieszczenia. Ponieważ tuba obraca się,

obrazy przepływają po ścianach, są rozmyte, niestałe, tylko momentami zyskują rozpoznawalną formę. Projekcji towarzyszy głos czytający fragmenty tekstu MAURICE'A BLANCHOTA „The Gaze of Orpheus". Podobnie jak obraz — głos jest tylko częściowo czytelny. Instalacja złożona jest z kilku części. W jednej z nich widzimy kobietę czytającą książkę, a na przeciwległej ścianie samą książkę i dłonie przewracające jej kartki. Co ważne, tak jak wymawiane słowa często są nierozpoznawalne, tak i tekst w projektowanej książce jest tylko czasami czytelny. Obracająca się tuba powoduje, iż zawsze widzimy tylko jeden z obrazów, drugi mając za plecami.

HILL często podkreśla, że stara się wciągnąć widza w przestrzeń instalacji, by stał się jej integralną częścią. Prowadzi to do zintensyfikowania odczucia bycia w przestrzeni, która skonstruowana jest tak, by zaistniały korzystne warunki do percepcji specyficznych właściwości naszego „bycia w świecie".

Temat ten odnajdujemy w szeregu realizacji HILLA, z których bardzo znacząca jest instalacja „Crux" (83-87). Złożona jest z pięciu monitorów, które umiejscowione są na planie krzyża tak, by odpowiadały głowie, dłoniom i stopom ukrzyżowanego człowieka. Pozornie statyczny obraz tych części ciała przy bardziej uważnej obserwacji ujawnia ich ruch. Niezwykły jest fakt, że sprawiają one wrażenie, jakby poruszały się niezależnie od siebie. HILL przygotowując te obrazy specjalnie zamontowanym na swym ciele zestawem kamer filmował swe własne ruchy. Bynajmniej, ani głowa, ani dłonie i stopy nie poruszały się niezależnie od siebie. Instalacja ujawnia fakt, iż pozbawione spajającego je w jedną całość korpusu poszczególne części ciała zdają się „żyć własnym życiem".

Dialektyka części i całości i przełożenie jej na analizę funkcji postrzegania doprowadziły HILLA do koncepcji fragmentacji percepcji poprzez manipulację obrazem, przede wszystkim jego rozłożenia na wiele symultanicznie działających monitorów. W instalacji „Between Cinema and a Hard Place"(91), złożonej z 23 monitorów ustawionych na podłodze w dwóch równoległych rzędach, obrazy naturalnych krajobrazów i scenki z życia rodzinnego pojawiały się w różnych konfiguracjach na różnych monitorach. Zabieg ten prowadził do zakłócenia jednokierunkowej lektury tekstu wizualnego potęgowanego przez wykorzystanie czytanego w równie zniekształcony sposób tekstu MARTINA HEIDEGGERA „The Essence of Language". Owo rozbicie jedności prowadzi zdaniem HILLA do zniesienia jednokierunkowości spojrzenia i uwagi, dzięki czemu możliwe jest doświadczenie dialektyki części i całości, na której fundowana jest cała rzeczywistość. Odrzucenie centralnego punktu widzenia prowadzi do postrzegania rzeczy nie jako istniejących obok siebie oddzielnych bytów, lecz jako powiązanych części tworzących dynamiczną całość.

Jednym z symboli ograniczonej, jednokierunkowej percepcji jest dla HILLA odbiornik telewizyjny. Dlatego też w swych pracach konsekwentnie dokonuje rozlicznych manipulacji nie tylko samym obrazem, ale przekształca także monitory najczęściej wykorzystując jedynie ekran pozbawiony obudowy. Dzięki temu są one jedynie emiterami obrazów nie zaś przedmiotami skupiającymi na sobie uwagę. HILL umieszcza także monitory i projektory wideo w różnych niekonwencjonalnych obudowach odcinając je tym samym od narzucającego się kontekstu telewizora (np. projektory w metalowej tubie — „Beacon...", czy w kanistrach na benzynę — „I Believe It's an Image in Light of the Other" '91). Dla amerykańskiego twórcy prawdziwym nadajnikiem i odbiornikiem zarazem jest ludzkie ciało jako psychofizjologiczna jedność. To właśnie dzięki niemu jesteśmy w stanie postrzegać i być postrzeganym.

Ów motyw postrzegania i bycia postrzeganym znalazł wyraz w niezwykle ciekawych pracach jak „Tall Ships"(92) i „Viewer"(96). W obu wykorzystane są dyski wideo i czujniki rejestrujące ruchy widzów. Informacje przekazywane przez czujniki umieszczone w podłodze docierają do komputera sterującego projektowanymi obrazami postaci ludzkich. Gdy widz zbliża się do którejś z nich, także i ona podchodzi wykazując zainteresowanie widzem. W „Tall Ships" postaci projektowane są na ściany długiego tunelu, przez który przechodzą widzowie. Ponieważ w tunelu nie ma nic poza projekcjami postaci, nic nie rozprasza uwagi widza. Może on skupić się w całości na ruchach własnego ciała.

Większość instalacji HILLA wymaga od widza postawy medytacyjnej, spokojnego, skupionego przyglądania się temu, co się dzieje wokół nas. To właśnie sposób na usłyszenie „głosu bytu". Trzeba być niezwykle cierpliwym i uważnym, by w ciemnościach codzienności dostrzec przebłyski tego, co pierwotne, niewyrażalne, ukryte przed zwykłym spojrzeniem. Jak nauczali dawni mistrzowie duchowi trzeba stracić wzrok, by widzieć. Właśnie przekraczając granice nocy i dnia, ciemności i światła, widzialnego i niewidzialnego możemy doświadczyć pierwotnego „głosu bytu".

MACIEJ OŻÓG

fot.: arch. autora

il. 1. „Primarly Speaking"
il. 2. „Beacon"
il. 3. pracownia Hilla

www.sonymusic.com.pl

TECHNIKUM

Sony Music Polska

skint

THE CRYSTAL METHOD - „Vegas"
Amerykańscy przedstawiciele elektronicznej muzyki tanecznej.

BRASSIC BEAT - VOL.3
Składanka prezentująca artystów niezależnej wytwórni SKINT, uznanej przez brytyjczyków za najlepszą niezależną wytwórnię na wyspach. Na płycie znajdziesz nagrania: FATBOY SLIM, LO-FIDELITY ALLSTARS, BENTLY RYTHM ACE, REQ.

oryginalny produkt tylko z hologramem ZPAV/ZAIKS

03-822 Warszawa, ul. Grochowska 341, bud.28

Radość z pianką,

czyli *zjazd w barze*

CUJO (Amon Tobin)

NINEBAR to młoda, działająca od 1995 roku, niezależna wytwórnia płytowa z Londynu, która w ciągu zaledwie kilku lat doczekała się zasłużonego uznania wśród fanów progresywnej muzyki tanecznej. Jej logo to znak najwyższej dźwiękowej jakości, nowatorstwa i otwartości na wszelkie muzyczne style, a reprezentujący ją artyści (CUJO, SURESHOT, RESONATOR, KRAUT, DIGIDUB czy FLAVOURNAUGHTS) są tego znakomitym przykładem. Z niezwykłą wprawą poruszając się po takich muzycznych obszarach jak trip hop, „miejski blues", drum/drill'n'bass czy w końcu acid jazz i bigbeat, Ninebar pretenduje do miana najlepszej eksperymentalno-tanecznej firmy obok legendarnych już brytyjskich tłoczni Ninja Tune i Mo'Wax. Każde jej wydawnictwo przynosi potężną dawkę ekscytujących pomysłów, które z radością i wypiekami na twarzy powitają wielbiciele nowych brzmień.

Założona przez DARRENA HALESA i SHELDONA WILLOXA, powstała jako logiczne rozwinięcie drum'n'bassowej oficyny Pterodactyl, w której wyżej wymienieni panowie czuli się ograniczeni, a artyści, którzy niebawem pojawić się mieli w barwach Ninebar, swą twórczością wychodzili dużo dalej poza junglowe schematy. Po trzech znakomitych singlach („Northern Lights" RESONATORA, „Curfew" CUJO bardziej znanego jako AMON TOBIN oraz „Summer Breeze" SURESHOT) światło dzienne ujrzał „The Rumpus Rooms" — pierwszy duży album, będący niezwykle barwną freestylową kompilacją, popełnioną przez samą czołówkę inteligentnej elektroniki: T-POWER, JAKE'A SLAZENGERA, DR ROCKIT, SCANNERA, DJ-A FOODA oraz własnych reprezentantów jak CUJO czy EARTHTRIBE. Wydawnictwo to, oraz druga duża płyta pt. „Underground Symphony", eksperymentalna „połamana" symfonia autorstwa SURESHOT, sprawiła, że o Ninebar zaczęło być głośno, by pod koniec 1996, gdy do firmy dołączyła acidjazzowa formacja FLAVOURNAUGHTS i na sklepowe półki trafiły pełnowymiarowe „podróże w pianie" praktykowane przez Brazylijczyka CUJO, krytycy upadli na kolana. Nic dziwnego, gdyż „Adventures In Foam" to jedno z najlepszych wydawnictw A.D. 1996, na którym w ekscytujący sposób starły się ze sobą skomplikowane nerwowe rytmy drum'n'bass, hiphopowe beaty rodem z czarnych ulic oraz rozimprowizowana jazzowa tradycja poprzecinana ostrymi dźwiękami saksofonu, zmysłowymi pochodami kontrabasu oraz podskórną sambą prosto z karnawału w Rio. Równie gorąco zareagowano na duży krążek MARTINA WARNESA aka RESONATOR pt. „Telharmonium", zawierający trudną do sklasyfikowania przestrzenną breakbeatowo-triphopowo-jazzową miksturę wygenerowaną przy pomocy elektronicznych zabawek, koronkowo zgranych sampli oraz żywych instrumentów (np. harmonijki, gitary czy perkusji).

Rok 1997 okazał się nie mniej udany. Pod koniec kwietnia dwóch bardzo utalentowanych panów: LEE CURTIS i DAVE PRISEMAN wespół z dziewięcioosobową załogą grającą na wszelakich instrumentach — w tym strunach głosowych — pod szyldem THE FLAVOURNAUGHTS nagrało znakomity, wysmakowany album, brzmiący niczym wspólny jam US 3 oraz DUKE'A ELLINGTONA przy samplerowym błogosławieństwie DJ-a KRUSHA. Mógł on zadowolić zarówno fanów tradycyjnego jazzu, jak i wielbicieli funkowych i hiphopowych łamańców.

Niespełna cztery miesiące później ukazał się już szósty i jak do tej pory ostatni duży krążek NINEBAR: kompilacja pt. „Joint Ventures", podsumowująca wszystkie dotychczasowe wydawnictwa oraz podpowiadająca w jakiego typu dźwiękach wytwórnia celować będzie w przyszłości. W dźwiękach niezwykle różnorodnych, bezkompromisowych (głównie drill'n'bass, także trip hop, dub oraz „chemiczny" big beat) i z wdziękiem nasyconych jazzem. Wszystkie utwory, które znalazły się na płycie nagrane zostały specjalnie na jej potrzeby, do tego w nietypowych zestawieniach (np. CUJO/FUNKI PORCINI), w rezultacie czego otrzymaliśmy album wyjątkowy i powalający. 50% materiału na płytę przygotował AMON TOBIN (po flircie z nagrywającym dla Ninja Tune FUNKI PORCINI, Brazylijczyk został zwerbowany do szeregów Ninja i od tej pory już pod własnym nazwiskiem działa na ich rachunek), a oprócz niego pojawili się jeszcze rewelacyjny KRAUT, RESONATOR, DIGIDUB, NOISE+PARADOX, JOE TYE z MLO (tutaj jako TWISTED SCIENCE), a nawet sami szefowie wytwórni. To właśnie ich zasługą jest zgromadzenie tak doborowego towarzystwa. „Wypatrujemy ludzi, którzy próbują robić coś oryginalnego"- mówi DARREN HALES, który wespół z SHELDONEM WILLOXEM z chęcią udostępnia swe studio nagraniowe Downtown Bass, pozostawiając artystom całkowitą swobodę przy tworzeniu, umożliwiając im tym samym realizację najbardziej karkołomnych pomysłów muzycznych. „Staramy się podtrzymywać atmosferę kreatywności, w której artyści mogą odkrywać nowe obszary dźwiękowe". Przy takim podejściu pozostaje nam tylko bacznie śledzić losy Ninebar i bez obaw sięgać po produkcje sygnowane logo tej znakomitej londyńskiej wytwórni. Tym bardziej, że lada moment do sklepów trafi debiutancki album 33-letniego (PETERA) KRAUTA pt. „Lewis", który według DARRENA brzmieć będzie jak „wypadkowa twórczości APHEX TWINA i ALECA EMPIRE", pełnowymiarowe wydawnictwo duetu NOISE + PARADOX „Transmograpfication" zawierające bardzo mroczną, eksperymentalną odmianę drum'n'bass oraz duży album miltiinstrumentalisty i DJ-a MIKE'A BANDONIEGO pt. „Star Children", będący wypadkową jazzu i beatowej orgii. Chodźmy więc do Baru. Do NINEBARU.

STEF HARPER
fot.: Serwis SONIC
P.S. Polskim przedstawicielem wytwórni Ninebar jest warszawska firma SONIC.

54 →

Sega World - czyli Elektroiluzjon

W samym centrum Londynu, przy Coventry St. (tuż przy Piccadilly Circus) w budynku o dźwięcznej nazwie TROCADERO mieści się SEGA WORLD - jeden z największych na świecie ośrodków gier elektronicznych (jego bliźniacze siostry są w Sydney, Singapurze i Tajlandii). Zostało otwarte we wrześniu 1996 roku, kosztem 45 milionów funtów.

Już na dzień dobry odpada Ci szczęka. Wnętrze nasuwa skojarzenia z BLADE RUNNER'em. Ogłuszająca muzyka, ekrany video wielkości kamienicy. Wszędzie szperacze omiatające pulsującymi promieniami. Na samą górę wywożą Cię 50-cio metrowe schody - ROCKET ESCALATOR. Tam właśnie rozpoczyna się jazda po tym „elektronicznym przybytku rozkoszy". Masz przed sobą 6 stref - zones.

COMBAT ZONE

Główną atrakcją jest BEAST IN DARKNES - „rozchorujesz się ze strachu" - tak zapowiadają. Nie wiedzą co to miasteczka strachu. Dalej jest już poważnie. Zaczynasz ostro - strefa walki - tak znane gry jak: STREET FIGHTERS, VIRTUA FIGHTER 3, VIRTUA COP 2, CRYPT KILLER, ale też i THE LAST WORLD bazujący na filmie Park Jurajski. Czy i Twoim faworytem będzie tu HOUSE OF DEATH. Stoimy w rozkroku i ostro walimy z ganów w paskudne zielone zombi. Co chwila na ekranie rozbryzguje się krew. Gra się kończy, gdy przypadkowo rozwalasz pensjonariusza. A to nie jest dozwolone.

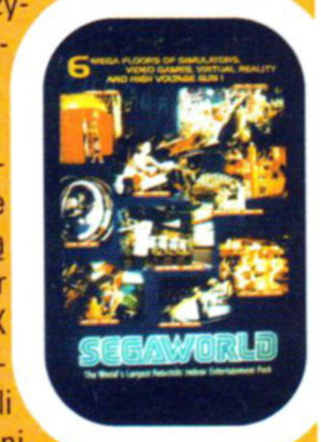

RACE TRACK

Na środku sali wóz z Formuły 1 - Damona Hilla z 1995 r. Zawsze wyobrażałem sobie, że są większe. Za to duży jest wybór atrakcji - super bike'i - MANX TT, wyścigi Formuły 1 - DAYTONA USA 1, czy INDY 500. Jeśli dokoptujemy kilku innych maniaków, to pościgać się można nie tylko z komputerem. W SEGA RALLY może śmigać do 8 osób. Ten co prowadzi, wyświetlany jest na monitorach. Czasem, gdy rywalizacja jest szczególnie zawzięta, przypomina to nawet prawdziwą relację z toru. Z pewnością zaintryguje Cię kolejka do AQUA PLANET. Niekiedy trzeba tu czekać i z pół godziny. Warto sprawdzić, po co. AQUA PLANET to podwodna przygoda w 3 wymiarach. Siadamy, zakładamy okulary 3D, zapinamy pasy. I jedziemy. A właściwie dość szybko zanurzamy się w morską otchłań. Naszym przewodnikiem jest coś pomiędzy żukiem, rybą a kosmitą. Powtarza nam, że to całkiem bezpieczne, ale po paru wstrząsach i zderzeniach nikt w to nie wierzy. Szczególnie, gdy na koniec zjada nas wielka ośmiornica. Obrzydliwe, aczkolwiek ekscytujące.

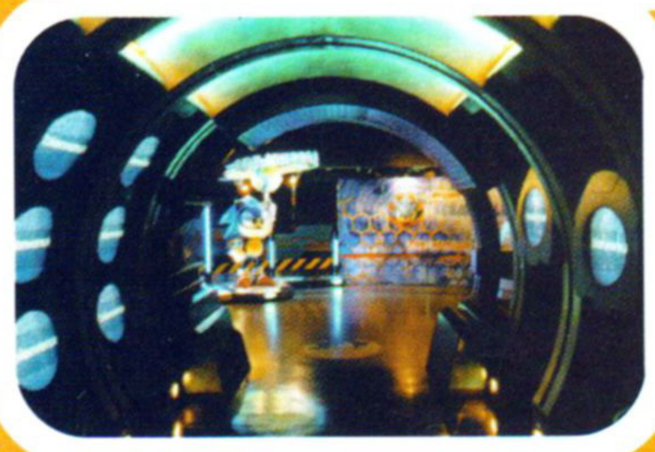

FLIGHT DECK

Tu możesz sobie polatać nie tylko na ekranie. Jest symulator rowerolotni - PROPCYCLE, ale i zwyczajnej lotni - HANG PILOT. Natomiast "wirówka" R 360 daje nam szansę odczuć na własnej skórze (a właściwie żołądku) jak to jest być pilotem. Po takiej próbie możemy się stawić na SPACE MISSION. Najpierw odprawa przed dużym ekranem. Jakiś nie zwykle ważny dowódca określa nasze zadania. Nie możesz wybrać, czy czujesz się bardziej jak rebeliant przed atakiem na Gwiazdę Śmierci, czy też jak pilot na Enterprise. Ale na pewno jesteś gotów na wszystko. Zakładamy hełmy wirtualne i ponownie zapinamy pasy. Na początku ciężko jest sterować celownikiem jedynie ruchem głowy. A musisz zestrzelić wszystko, co znajdzie się w obszarze Twego wzroku. Nie przynieś wstydu, bo może się okazać, że Twoja sąsiadka miała dwa razy więcej trafień.

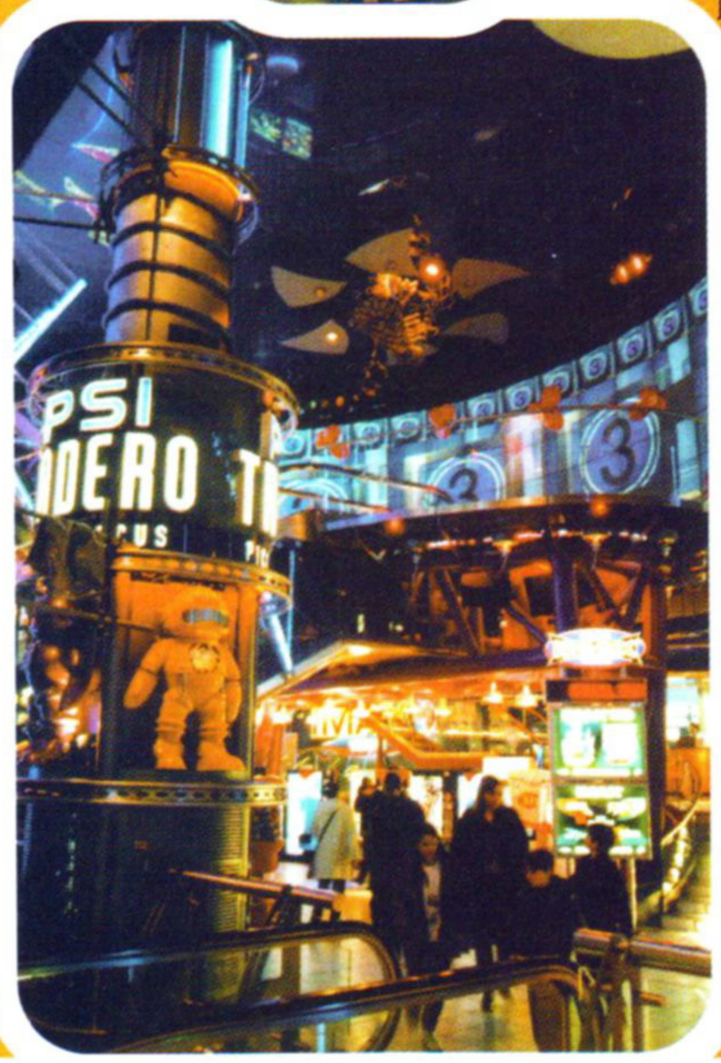

THE CARNIVAL

To poziom dla nieco młodszych oraz dla tych, którzy odnajdują wiele radości waląc młotkiem po głowie duchy, depcząc pająki lub rzucając piłką w kosze na śmieci. Można jeszcze spróbować coś schwytać lub wyciągnąć. No i oczywiście zapolować na duchy w GHOST HUNT. Wsiadamy do małych pojazdów i wjeżdżamy w ciemny tunel pełen pajęczyn, skrzypień i innych niespodzianek. Na przezroczystym ekranie pojawiają się nadlatujące maszkary. Ratuj się kto może. Albo strzelaj. Przekraczamy granicę 9000 punktów. To trochę za mało na to, by jako zwycięzca obejrzeć swoją przejażdżkę na filmie. Tutaj też mieści się podest POWER SLED, czyli wirtualnych bobslejów, zapowiadających kolejny poziom.

SPORTS ARENA

Jeśli jeszcze nie wyżyłeś się do tej pory, tu masz ostatnią szansę. WAVERUNNER - skuter wodny, SEGA SKI SUPER G - symulator jazdy na nartach, TABLE HOCKEY, SUPER SHOT, TOP SKATER - super skater. Woda, śnieg, powietrze, ziemia.

Jest nieźle. A na deser AS-1 SIMULATOR. Wciskamy się do małego, 8-osobowego obłego pojazdu. Ciemno i trochę duszno. Ale to nic w porównaniu z MICHAEL'em JACKSON'em, który jako nasz dowódca pojawia się na ekranie. Najpierw urządza nam lot szkoleniowy, podczas którego musisz wykonać szereg zadań. Gdy JACKSON ogłasza, kto z nas otrzyma licencję, rozpoczyna się prawdziwy atak. Najlepszy zostaje kapitanem. Ten ma osiem lat. Teraz już tylko pozostaje mam obserwacja i nadzieja, że to wszystko dobrze się skończy.

To już niestety koniec. Jesteś bogatszy o super wrażenia, ale i lżejszy o kilka (-dziesiąt) funtów. Ostatnią pułapką jest mały Sega-sklep, w którym możesz kupić podkoszulki, czapki, plecaki, a nawet torby DJ'skie. Wszystko ze znaczkiem SEGA WORLD. No i oczywiście pluszowego niebieskiego SONICA. I spróbuj jeszcze wytłumaczyć sobie, że to nie było naprawdę.

tekst i zdjęcia: eena i AArd

SEGA WORLD otwarte 364 dni w roku. 10.00-24.00 (do 1.00 w nocy w piątek i sobotę). Wjazd: £2 . Pograć można już od 30 p. Główne atrakcje: £2, 3 . Można też kupić Mega Pass, za £6 ma się wjazd i 4 jazdy.

RÓJ W ATMOSFERZE

Rezydująca w Chicago wytwórnia Kranky jest czołowym wydawcą muzyki z kręgu postrocka. Takie określenie wydaje się być wyłącznie kwestią czasów, w których przyszło jej działać. Istotą Kranky jest bowiem bezkompromisowy eksperyment w ramach skrupulatnie utrzymywanej, lecz pozostawiającej nieograniczone możliwości twórcze, firmowej estetyki.

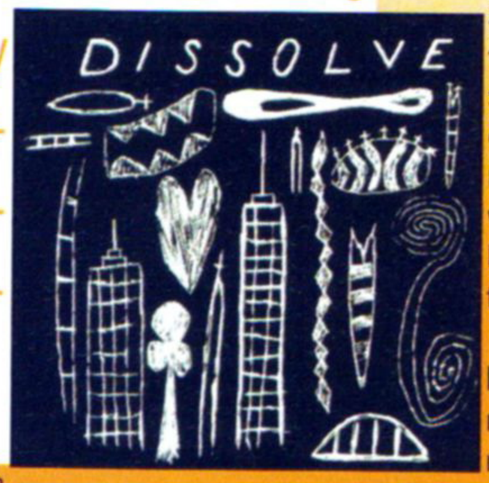

Repertuar firmy nawiązuje do najbardziej burzliwych muzycznych poszukiwań — niemieckiej sceny psychodelicznej przełomu lat 60. i 70. oraz brytyjskiej muzyki postindustrialnej początku lat 80. Wpływ obu epok na dokonania artystów Kranky jest wyraźny. Można by się nawet zastanawiać czy ta fascynacja nie wiedzie do epigonizmu, a jednak awangardowych inspiracji nigdy zbyt wiele. Już teraz odkrywa się kreatywny wymiar aktywności Kranky, właśnie na płaszczyźnie postrocka. O ile bowiem coraz wyraźniej — szczególnie w kontekście najnowszej płyty chicagowskiej sławy TORTOISE — dochodzi do głosu w postrocku miękka, marzycielska estetyka cool, Kranky wyznacza drugi biegun nurtu.

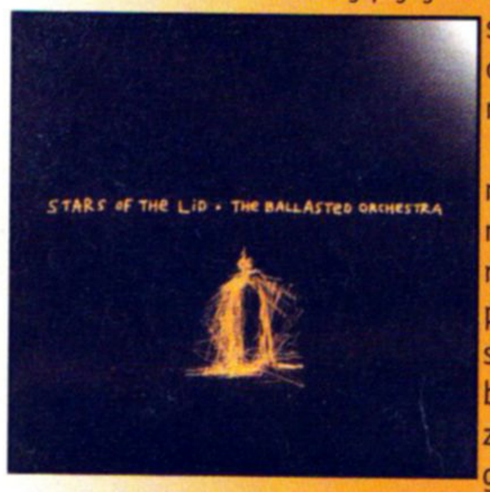

Muzyka z Kranky jest mroczna, ponura, surowa, a jeśli już łagodnieje to nurkując w pokrętne, oniryczne labirynty psychodelii. Transowego ducha postrocka podtrzymuje koncentrując się raczej na niuansach brzmienia niż bitu. Większość artystów wytwórni rezygnuje z rytmu i eksponuje gitary, ale gitary o maksymalnie odkształconym dźwięku, piekielnie niskim, osadzonym w pierwotnym, zgrzytliwym, brzmieniu estetyki lo-fi. Wiodącym środkiem wyrazu jest dron, ulubiony przez wszelkiej maści postrockowców, a wywodzący się ze studiów eksperymentalnej muzyki elektronicznej „ton podstawowy". Zawdzięczający swą nazwę brzmieniu jakie wydaje buzujący intensywną pracą rój pszczół, dron to głęboki, niski, nasycony monotonnie warcząco-dudniący dźwięk o wyrafinowanych właściwościach transowych. To do dronu dostrajane są często zmutowane gitary. Wiodące instrumentarium uzupełniają, traktowane równie eksperymentalnie, syntezatory analogowe. Szczególnie cenione są Moogi i Farfisy. Wyraźna jest skłonność artystów Kranky do atmosferycznej aury ambient i adaptującego dźwięki naturalnego otoczenia nurtu environmental. Nie mniej liczy się improwizacja.

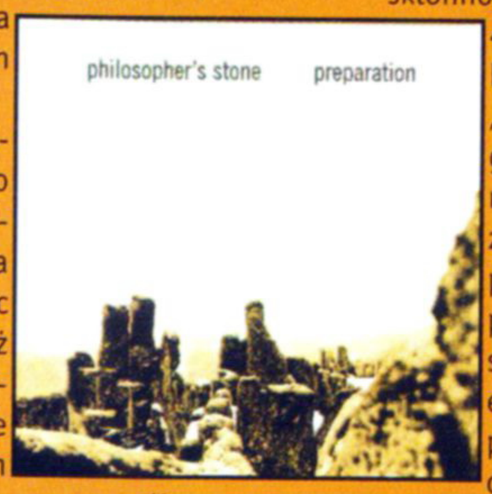

Dronowy ambient, environmental, lo-fi, echa space rocka, krautrocka, psychodelii, postindustrialu i bliskie tej tradycji inspiracje muzyką archaiczną i pozaeuropejskim etno — oto punkty orientacyjne fonosfery Kranky. Szefowie wytwórni wypowiadają jej programową ideę jeszcze prościej — „Jesteśmy neosurrealistami". I faktycznie wspólny dla wszystkich albumów Kranky jest klimat podróży zabierającej słuchacza do alternatywnej rzeczywistości.

Mając w ręku płyty Kranky, zanim jeszcze usłyszy się muzykę łatwo zorientować się, iż ma się do czynienia ze szczególnym, niezależnym projektem. Minimum informacji na okładce, surowa forma edycji. Szata graficzna okładek bywa psychodelicznym kolażem, delikatną ambientową impresją lub formą minimalistyczną odwołującą się do sztuki prymitywnej.

Taka kolekcja nie jest kwestią przypadku ani pomysłu na dobry interes. Kranky jest firmą pasjonatów powodowanych namiętnością do muzyki. Kierujący wytwórnią JOEL i BRUCE zajmowali się już dystrybucją płyt, gdy wpadł w ich ręce pierwszy winylowy singiel LABRADFORD. Stwierdzili, iż to zespół jak żaden inny i postanowili wydać mu dużą płytę. W ten sposób wiosną 1993 narodziła się Kranky. Kilka miesięcy później firma wypuściła debiutancką płytę LABRADFORD „Prazision".

Od tamtej pory mają na swoim koncie przeszło 20 albumów szesnastu współpracujących z nimi artystów. Wszystkie płyty ukazują się równolegle w wersjach kompaktowych i analogowych.

Co najmniej dwa zespoły Kranky weszły do ekstraklasy postrocka — wspomniany LABRADFORD i JESSAMINE. Jak bywa w takich sytuacjach, LABRADFORD, po nagraniu dla Kranky trzech albumów („Prazision", „A Stable Reference", „Labradford") wyemancypował się i — pozostając w obiegu niezależnym — wydał czwarty — „Mi Media Naranja". Tym razem już dla Blast First. Kranky straciło również prawa do dystrybucji wcześniejszych pozycji zespołu. Współpraca trwa jednak nadal i lada moment możemy spodziewać się w barwach wytwórni solowego debiutu członka LABRADFORD, MARKA NELSONA ukrytego pod szyldem PAN AMERICAN.

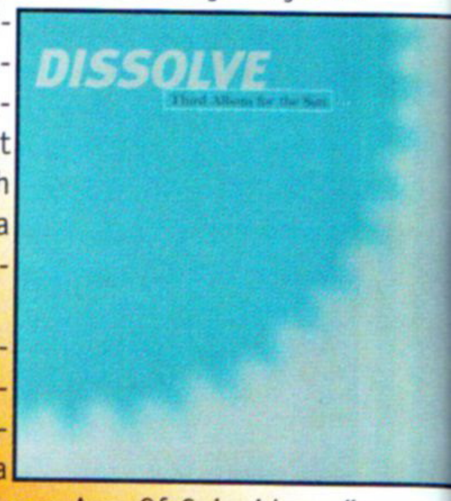

W tej chwili czarnym koniem Kranky pozostał JESSAMINE, zespół najsilniej wśród wykonawców firmy związany z tradycją space rocka. Nagrał dla Kranky dwa albumy „Jessamine" oraz „The Long Arm Of Coincidence". W ubiegłym roku nakładem ich własnej firmy Histrionic ukazał się jeszcze jeden album, zbiór nagrań singlowych „Another Fictionalized History", obecne tam covery SILVER APPLES i SUICIDE mówią same za siebie. Rozgłos zdybywają STARS OF THE LID — ambientowy projekt inżyniera dźwięku ADAMA WILTZIE z załogi teksańskich postrockowców WINDSOR FOR THE DERBY, współpracującego również z LABRADFORD, brytyjski BOWERY ELECTRIC, najbardziej piosenkowy wykonawca Kranky zdradzający skłonności do przymglonych natchnień à la 4 AD oraz gitarowy duet DISSOLVE. Drugi album BOWERY ELECTRIC — „Beat", w Europie wydany przez Beggars Banquet, był w ubiegłym roku najlepiej przyjmowaną produkcją z kręgu Kranky. Duża w tym zasługa pewnych ustępstw z radykalnego eksperymentatorstwa. Bateria nowoczesnych sampli i piosenkowa poetyka eksponująca głosy dwojga wokalistów przyniosły muzyce BOWER ELECTRIC określenie dronowego trip hopu.

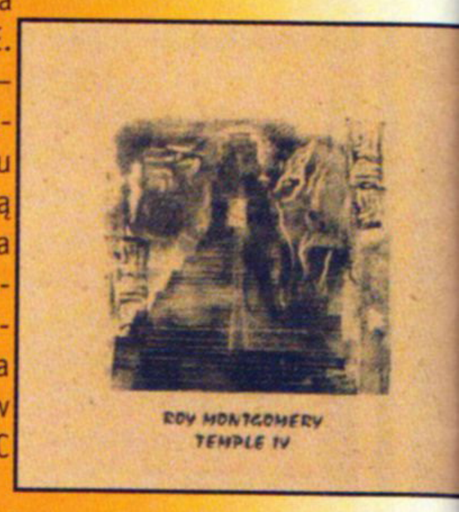

DISSOLVE powstał w wyniku rozpadu innej grupy z Kranky nowozelandzkiego DADAMAH. Wyłonione wówczas formacje THE FLIES INSIDE THE SUN oraz DISSOLVE pozostały w barwach wytwórni. Członek DISSOLVE, ROY MONTGOMERY wydał w Kranky również swój solowy album z improwizacjami na gitarę i monofoniczny moog. Zdecydowanie na więcej uwagi zasługują DOLDRUMS, kreatorzy wysmakowanej, eksperymentalnej psychodelii. Inwentarz stajni dopełnia kanadyjski zespół lo-fi rocka SPINY ANTEATERS.

W 1997 pozyskano do współpracy zmoogowany MAGNOG, mistrza penetrujących niskie rejony dźwięku piosenek LOW oraz bristolski space — psychodeliczny kolektyw AMP. Dla Kranky nagrywa również jako THE PHILOSOPHER'S STONE, gitarzysta AMP, GARETH MITCHELL. Na rok bieżący poza wspomnianymi albumami PAN AMERICAN i STARS ON THE LID zapowiedziano m.in. nowe w barwach Kranky twarze — WINDY AND CARL, TOMORROWLAND oraz kompaktową edycję winylowego debiutu GODSPEED YOU BLACK EMPEROR. Ta grupa określana przez jej entuzjastów jako wypadkowa LABRADFORD, RACHEL'S i REX to ambientowo-postrockowi kameraliści. 10-osobowy skład wykorzystuje m.in. wiolonczelę i rożek francuski. Nową płytę zapowiedział również JESSAMINE.

Rafał Księżyk

P. S. Recenzje albumów Kranky w numerze.

Dystrybucją płyt Kranky zajmuje się w Europie Southern Studios, w Polsce Antena Krzyku: ul. Na Polance 10 d/6, 51-109 Wrocław.

DZIESIĄTKA

UTWORÓW/PŁYT NAJCZĘŚCIEJ GRANYCH PRZEZ POLSKICH DJ-ÓW.

DJ EPIX

1. X-DREAM „Screw" (TUNNEL REC.)
2. DIGITAL SUN „In To The Sun" (POLITOX REC.)
3. ETNICA „Astral Way" (Blue Room Rel.)
4. DER DRITTE RAUM „Tromelmaschine" (VOODOO REMIX — EYEQ REC.)
5. THE MOON & THE SUN „Satellite" (SUPERETITION REC.)
6. X-TRON „Daichi No Koe" (TRIP TRAP REC.)
7. BEACH BUDDA „This Time For Real" (FLYING REC.)
8. ENDORA „Macroscopix" (MATSURI PROD.)
9. TIM SCHULDT „Enter The 2nd Earth" (FULL MOON PROD.)
10. CHAKRA KHAN „Mauve zone" (BRUTE REC.)

DJ GROOVEBOX (Booking 0 602 61 14 96)

1. PULSEDRIVER 1 „Rhythmic Trip" (NOTHING RECORDS, 008)
2. MINDTOURS „Freak Interiors EP" (ROAST REC. RR009)
3. JON TRUELOVE & D.A.V.E. THE DRUMMER „Baloney" (TEC 001)
4. KEKTEX VS. SARCOBLAST „Inner City Junkies" (ROUTEMASTER 17)
5. ALBION „This Is For" (TIME UNLIMITED 044-6)
6. THERA „Acid Pit (To The Depths)" (BOSCALAND 26)
7. TRIP HAZARD „Tweaker" (STAY UP FOREVER S.U.F 30)
8. PENDRAGON „Acid People" (CHOCI'S CHEWNS WHITE LABEL)
9. THE SECRET „Acid Munk" (SECRET REC. SECT 5)
10. ICON FEATURING DJ OBERON „Scowburn" (UG REC.)

DJ GROOVELIKER

1. CHRIS LIBERATOR & DAVE THE DRUMMER „Beats Rockin" (NOOM)
2. CFC 12 „Rest In Hell" (NOOM)
3. ANDY TREX „Trex 4" (NOOM)
4. QUANTIFIER VS. KEKTEX „Pulsar" (PULL THE STRINGS)
5. TESOX „Energy Industries" (PLASTIC CITY)
6. OVERCHARGE „Transmitter" (TIME UNLIMITED)
7. REPEATER „Point Blank EP" (HAVOC)
8. CORES „Millenium" (NOOM)
9. KEKTEX „Inner City Junkies" (ROUTEMASTER)
10. WAX SCIENTISTS „Shadowman" (PHUTURE WAX)

DJ GERHARD (booking 022 6255692)

1. BRADOCK „Atom Funk"
2. HOLY ALLIANCE „Precious Love"
3. CHATEAU FLIGHT „Discobole"
4. DIVINE SOUL „Shake That Ass!!"
5. STEVE POINDEXTER „Demolition Man"
6. LIBERTÉ D'AIMER „Englantine"
7. J.A.H.M. „The French Caen-Caen EP"
8. RED PLANET „Particle Shower"
9. DJ Q „Feeiling Moody"
10. ATOMIC JAMBON „BEURRE E.P."

DJ EXTASE

1. SVEN VÄTH „Fusion & scorpio's movement" (Virgin)
2. MARK BOOM „Funked Up"
3. PLANETARY ASSAULT SYSTEM „Drum code No 1 remix" (Primate)
4. THE DARK MAN „Untitled Lines" (212 Prod. Rec.)
5. MARCO CAROLA „Pumpin'mate (V.1)
6. PATRICK LINDSEY „Soft Dog"
7. ANDREAS KRÄMER vs CRAZY ERG „Panic recall" (Construct)
8. SPHERE „Fear" (Subsounds rec.)
9. DENARD HENRY „Unidentified"
10. THE ADVENT „Patches"

Tomek Roehr (DJ DREDDY/ TROMESA)

TRISTAN „Insideout E.P." (Twisted Records)
SANDMAN „Nostradamus Remix" (Matsuri Prod.)
SOUNDBUSTERS „Scuffed" (TIP Records)
TROMESA „Laksmana" (DAT)
DARSHAN „Awaken" (Flying Rhino Records)
OFORIA „Why not on Mars" (Dragonfly Records)
SPIES „Ceremoniak" (Transient Records)
ELYSIUM „Trancelestial Psychobabas" (Dragonfly Records)
JOHAN „Stranded (Delta Rmx)" (Blue Room Released)
PRAECOX „Tribelum" (DAT)

DJ MISHA (booking 022 828 20 18)

1. MAYHER BROS. „ELECTRO DOG" (Phuture Wax 3)
2. EDGE RECORDS „WORK" (Edge 28)
3. PLEX „THE FUTURE" (Noom UK 11-06)
4. ? „STORM" (White Label — Indygo W-wa)
5. DJ MISHA „INKA FILES" (Dat)
6. MASSIMO VIVONA „SEIKO-N" (Headzone)
7. LOGOQUE „VUTURE SHOQUE" (Prolekult)
8. FAIR LITE „FUTURE IS NOW" (Mercury Beats)
9. K 90 „THE HOUSE IS MINE" (Clueless Rec.)
10. JOSH WINK „6'TH SENSE" (Ovum)

DJ DERVISH

1. ANYHONY ROTHER „Warm" (220 Rec.)
2. MARCO BAILEY „Spacecake" — MARK BROOM „Plastic" rmx (Danger Rec.)
3. GUIDO SCHNEIDER „Starbar Cafe" (Neue Welten Rec.)
4. ADAM BEYER & LENK „Drumcode" (Primate Rec.)
5. SAMUEL ONERVAS „Inter Primate Express" (Primate Rec.)
6. DERVISH „Gregor" (MTJ)
7. SVENSSON vs. S. L. SESSION „Ahead Mood" (Tritone Rec.)
8. ANALOG CONFUSION „Miditrax" (Tritone Rec.)
9. DISTRICT 1 „See The Light" (AUK. Rec.)
10. FREDDIE FRESH „Subv 09" (Subvoice Rec.)

DJ REBUS

1. ARI JUKKA „Box Trax 2"
2. BEAT JUNKIES Lp - CARI LEKEBUSH rmx
3. MR. BARTH vs. BOB BREWTHBAKER „Knock'em Out"
4. HOTEL „Motel 2" (Testube)
5. JIBAROS vol. 3 „Astro Man Beats" (Ban Con Tim Rec.)
6. SPESIMEN „The Pupae"
7. SOS REMIXES (Contact)
8. S MODE „Slap Stick 3" (Country Western)
9. K. HAND „Project 5" (Arcadia)
10. JANET „Got'til It's Gone" — ARMAND VAN HELDEN mix

DJ KRISB

1. TRASH „Industrialsamplecoregouchbeat" (Mille Plateaux)
2. TOBIAS SCHMIDT „Black Ground Violence" (Drought)
3. SIGHTDRAFT
4. NEIL LANDSTRUM „Mockba" (Sative)
5. JAY DENHAM „Anomie" (Black Nation)
6. KRISB „Sawanna z lotu ptaka" (S. P. Rec.)
7. MIDISM „Mitex" (Cpt. One)
8. LESTER FITZPATRICK „Automative Future" (Geometric)
9. ELSE „Found Objects" (Plink Plonk)
10. SVEN VATH „Scorpio's Movement" — Dr. ROCKIT'S Slutting Scorpion mix

DJ MIC

1. CHRISTIAN MORGENSTERN „Miscellaneous II" (Kanzelramt 20)
2. HI-LO „While They Sleep" (Grow!)
3. CRISTIAN VOGEL „Two Fat Downloads" (Primevil Rec.)
4. ISOLEE „Westernstore" (Playhouse)
5. NEIL LANDSTRUMM „Mockba" (Sativae)
6. TOBIAS SCHMIDT „The Black Arts" (Tresor)
7. TOMOKI TSUKAMOTO „Flying In Too Deep" (Swimm)
8. MAURIZIO „M 7" (Maurizo)
9. MEMORY FOUNDATION „Your Last Chance" (M-Plant)
10. DJ T-1000 „Jetset Lovelife" (Tresor)

DJ DRWAL myk-myk:

1. LAIDBACK „International" (Bolshi)
2. RASMUS „Peaktime Track" (Bolshi)
3. GENTLE PEOPLE „Mix Gently" (Rephlex)
4. RYUICHI SAKAMOTO „Anger-grief" (Ninja Tune)
5. PROPELLERHEADS „Decksanddrumssandrockandroll" (Wall Of Sound)
6. CHOCOLATE WAESEL „Spaghettification" (Ninja Tune)

pyk-pyk:

1. SVEN VATH „Scorpio's Movement" (Virgin)
2. JOHANN „Stranded" (Blue Room)
3. TROMESA „Tajemnica Peruna" MiniDisc
4. MILLENIUM „Re - flex" — PHOBOS mix (Mercury)

DJ ELIOT (Booking 061 8525 801)

1. CRISTIAN VOGEL „Syncopate To Generate"
2. RONNIE KRIEGER (Braincandy 04)
3. IBRAHIM ALFA „Methods Of Signal Analysis"
4. CRISTIANM VOGEL „2 Fat Download"
5. FANFAN LA TULIPE „Crc Error"
6. CHRISTIAN MORGENSTERN „Sexy World"
7. JOEY BELTRAM „Ball Park"
8. ALAN OLDHAM „Jetset Lovelife"
9. SURGEON „Basictonal Remake"
10. AGRESSIVA 69 „Eliot Rmx" (KOCH)

DJ BASIC (Booking 061 8525 801)

1. HONESTY „Weltzeituhr"
2. MARK BROOM „Angie Is A Shoplifter"
3. IBRAHIM ALFA „Methods Of..."
4. OLIVER HO „Chapter 1"
5. ANTHONY ROTHER „Sex With Me"
6. ADVENT (Audio 08)
7. FUNK'D VOID „Jack Me Off"
8. BEROSHIMA „Pornografic Of Performance"
9. JOHANNEÅS HEIL „Amen"
10. INTERCEPTOR „Wherelings"

DJ JERRY

1. MIRANDA „Somewhere Out There" (Koyote Rec.)
2. QUIRK „Dance With The Devil" (Matsuri Prod.)
3. DAVE ANGEL „Funky Music" (Island)
4. SVAN VATH „Scorpio's Movement" (Virgin)
5. SERIOUS DANGER „Deeper"
6. EMMANUEL TOP „So Cold" (Le Petit Prince)
7. GANT „Sound Bwoy Burial" (Positiva)
8. MOONWEED & SQUID „Celestial" (Aquatec Rec.)
9. TNT „We All Need Love" (Flex Rec.)
10. ADAM F „Metropolis" — DOC SCOTT rmx (Jackpot Rec.)

DJ SHAMUT (Booking 0601 713 308)

1. WAY OUT WEST „Ajare" — MATTHEW ROBERTS Cloud 10 mix
2. TOD TERRY „It's Over Love" — DILLON & DICKINS Divine mix
3. SUPERNATURAL „Comin' On" — Piano mix
4. DAFT PUNK „Burnin'" DJ SNEAK — Main mix
5. VANESSA WILLIAMS „The Way That You Love" ARMAND'S Funky Foam mix
6. MARIA NAYLER „Naked & Sacred" — R. I. P.'s Wah Wah Dub
7. SCOTT GARCIA „Waiting" - THE DUB MONSTERS
8. TODD TER... RY „Something Goin' On" LOOP DA LOOP Downtown mix
9. R. I. P. „R. I. P. Productions" — ICE CREAM DUBPLATE
10. PEEKAY „Dig The New Breed"

DJ WOOKIE (Booking 061 8223 668)

1. ARMAND VAN HELDEN „Ultrafunkula" — DJ SNEAK mix
2. SASH! „Ecuador" — DJ SNEAK mix
3. ANGEL MORAES „Sounds So Good"
4. BUCKETBEETLEG „Dat Rowdy Shit"
5. DJ SNEAK „My Brother's Keeper Project"
6. ELLY BIENVENUE „What Are You Gonna Do" — JUNIOR VASQUEZ mix
7. CEVIN FISHER „Check This Out"
8. SUENO LATINO „Sueno Latino" (Club Zebra Brazilian Suite)
9. ADEVA „Don't Think About It"
10. SHAPESHIFTER „Flood"

DJ BASIC (Booking 061 8525 801)

1. HONESTY „Weltzeituhr" (Sonic Icons)
2. MARK BROOM „Angie Is A Shoplifter" Ñ-AUTECHRE mix
3. IBRAHIM ALFA „Methods Of..." (Mosquito)
4. OLIVER HO „Chapter 1"
5. ANTHONY ROTHER „Sex With Ma"
6. ADVENT (Audio 08)
7. FUNK'D VOID „Jack Me Off"
8. BEROSHIMA „Pornographic Of Performance"
9. JOHANN HEIL „Amen" (Fieber)
10. INTERCEPTOR „Wherelings" (Cellophan)

Widmo entropii wg DJ Rebusa

czyli techno zabija techno

RICHARD D. JAMES, znany szerszej publiczności jako APHEX TWIN, bez najmniejszego zażenowania przyznaje w oficjalnych wywiadach, iż jego kontakt z muzyką rozpoczął się w chwili, gdy z różnego rodzaju elektronicznych śmieci złożył pierwszy układ pozwalający na tworzenie dźwięków. Nie posiada jakiegokolwiek wykształcenia, nie potrafi grać na żadnym instrumencie, co więcej, do momentu, gdy sam zaczął tworzyć muzykę, nie miał prawie żadnego z nią kontaktu. Po prostu, nie interesował się nią. W przypadku APHEX TWINA niczym w pigułce zawarte są najistotniejsze cechy muzyki i kultury techno. Jest to kultura obdarzonych wyobraźnią nieprofesjonalistów, co jest w tym przypadku największym komplementem. Technika cyfrowa pozwala realizować nawet najbardziej niezwykłe pomysły każdemu, kto tylko tego chce.

JAMES narzeka też na negatywne zmiany związane z komercjalizacją muzyki techno. Warto zwrócić w tym kontekście uwagę na fakt, iż boom techno, z którym mamy obecnie do czynienia w znacznym stopniu deformuje to, co znajdowało się u źródeł, a o czym niestety wydają się zapominać nowo nawróceni technomaniacy. Niedawna rozmowa, jaką przeprowadziłem z DJ'em REBUSEM dotyczyła właśnie tych kwestii.

DJ REBUS: *„To, co dzieje się obecnie wokół muzyki techno, ten cały hałas, reklama powodują, że tworzy się bardzo niezdrowa sytuacja. Tak jak w muzyce rockowej, której przecież zaprzeczeniem ma być techno, tworzy się dziwaczny system gwiazd. Jest on dodatkowo dziwny, bo za gwiazdy uważani są ludzie, którzy niczego nie tworzą, nie potrafią grać na instrumentach itd. Ja nie uważam siebie za artystę, wręcz przeciwnie, jestem dokładnie taką samą osobą jak wszyscy na parkiecie. Każdy z nich mógłby zająć moje miejsce, wszyscy mamy podobne możliwości i podobne cele. Dlatego nie może być tak, że DJ występuje w jakimś oddzielnym miejscu, na scenie, a ludzie z szaleństwem w oczach niemal modlą się do niego. To spaczenie podstawowej dla muzyki techno idei wspólnoty".*

Niewątpliwie wszystko, co można zobaczyć w licznych telewizyjnych programach „promujących" techno i na gigantycznych imprezach uwidacznia postępujący proces fetyszyzacji DJ'a. A przecież idea artyzmu i związanego z nim gwiazdorstwa w oczywisty sposób koliduje z ową pierwotną dostępnością tejże muzyki. Tak jak APHEX TWIN każdy może ją tworzyć, każdy może także poddać się jej działaniu. Wiąże się to jednak z przekroczeniem granic między poszczególnymi jednostkami. Czy jest to rzeczywiście możliwe na imprezach, w których uczestniczy kilka tysięcy osób?

DJ REBUS: *„Takie imprezy powodują, że nie ma bezpośredniego kontaktu DJ'a z ludźmi. DJ na scenie, odcięty od tłumu, jak może wczuć się w atmosferę? Ta bariera przenosi się też na ludzi. W hali z pięcioma tysiącami ludzi nie ma prawie szansy na wytworzenie specyficznej, zbliżonej do pierwotnej, wspólnoty, jak ma to miejsce na imprezach klubowych. Wszyscy są sobie obcy, wyalienowani. Niedobre jest to, że techno zmierza w stronę totalnej komercji, co wyraża się w przewadze wielkich imprez. Na przykład w Łodzi, która kiedyś niewątpliwie uchodzić mogła za centrum techno właśnie ze względu na niepowtarzalne imprezy kameralne organizowane w niecodziennych miejscach, teraz nie ma prawie wcale imprez klubowych. Są olbrzymie spędy, ale one stanowią tylko jedną stronę medalu – komercyjną, a techno to muzyka podziemna, niezależna w swej istocie".*

Jedni twierdzą, że techno wywodzi się z kultury dyskotekowej, inni – że bliższe jest energii punka i eksperymentalnej muzyki elektronicznej. Z jednej strony konformizm, z drugiej anarchizm, z jednej schemat myślowy i pozorna tolerancja sprowadzająca się do bezrefleksyjnego stosunku do rzeczywistości, z drugiej kontestacja zastanego porządku. Gdy przypatrzymy się bliżej obecnej sytuacji kultury techno, łatwo odróżnimy te dwa nurty. Niestety, nieodparte jest wrażenie, iż naziemny zdecydowanie dominuje.

DJ REBUS: *„Techno to muzyka tej chwili, tu i teraz. Jest ciągłym parciem naprzód, ciągłą zmianą. Tymczasem odnosi się wrażenie, że gloryfikuje się stagnację (patrz OLD SCHOOL). Podobnie pierwotna energia techno związana z czystym, niemal fizycznym pulsem ulega roztopieniu w bezsensownej gadaninie. Gwiazdą jest już nie tylko DJ, ale też MC. Techno wywodzi się z minimalu – dąży do wprowadzenia ludzi w stan niezwykłego uniesienia przy pomocy minimalnej ilości bodźców. Dlatego brak wokali, tekstów. Przekaz techno jest czysto zmysłowy, niewerbalny, nie dotyczy intelektu. Dlatego pozwala na uwolnienie od myśli, na przekroczenie racjonalnych ograniczeń intelektu. Ten pierwotny, minimalny puls łączy techno z obrzędami plemiennymi."*

Niewątpliwie jedna z najważniejszych cech techno to zdolność do tworzenia atmosfery sprzyjającej zaistnieniu empatii. Istnieje jednak obawa, że i ona ginie w skomercjalizowanej odmianie techno.

DJ REBUS: *„Techno staje się pomału kolejnym rodzajem muzyki pop, sprowadza się do zarabiania pieniędzy i to jest jej jedyny cel. Oczywiście, istnieją wciąż niezależne enklawy, ale przynajmniej z perspektywy Łodzi, wydaje się, że spychane są one na margines. Przykre jest, że młodzi ludzie często nie szukają w tej na początku tak dynamicznej i rozwojowej muzyce niczego poza atrakcyjną modą, poza kolejną propozycją sprytnych speców od organizowania zabawy."*

Dwadzieścia lat temu jeden z najważniejszych teoretyków nowych mediów – GEN YOUNGBLOOD w swej książce „Expanded Cinema" porównując kulturę komercyjną i tworzącą się wówczas nową formację kulturową, którą określał mianem kultury paleocybernetycznej, wskazywał na entropijny charakter tej pierwszej. Entropia to termin znany z fizyki oznaczający rozproszenie energii w danym systemie. YOUNGBLOOD przyjął, iż takim systemem może być również życie ludzkie. Utrata energii powodowana jest w takim systemie brakiem nowych informacji dotyczących jego natury. Sztuka komercyjna funkcjonując w oparciu o sprawdzone schematy nie wnosi tym samym żadnych nowych informacji. Opiera się na tym, co już wcześniej było znane, a tym samym przyczynia się do stagnacji. Trudno oprzeć się wrażeniu, że przynajmniej w swej najbardziej popularnej formie muzyka i kultura techno ulegają procesowi przyspieszonej entropii. Warto, by nie tylko ten nurt był upowszechniany w świadomości społecznej.

Maciej Ożóg
Fot.: eena & aard

DJ DERWISZ

czyli PAWEŁ LABREC PAKULSKI
kontakt — 0 22 619 17 46

Co powoduje, że DJ zaczyna tworzyć własną muzykę?

Jestem muzykiem od „nie pamiętam kiedy". Na początku nie było to techno, aczkolwiek zajmuję się nim od dłuższego czasu. Myślę, że to jest to, co znalazłem w sobie i najbardziej mi pasuje.

Muzyka siedzi w tobie i musisz ją uzewnętrznić, bo inaczej umrzesz.

O muzyce — miksowanej i tworzonej.

Muzyka na płycie nie ma nic wspólnego z muzyką, którą miksuję. Naleciałości ze szkoły muzycznej powodują, że tworzę tak a nie inaczej. Natomiast miksuję detroit. Oczywiście wybiórczo, bo każdy znajduje swoje rzeczy, które mu się bardziej podobają. Ale to nie ma nic wspólnego z własną twórczością. Wydaje mi się, że nie potrafię jeszcze komponować detroit tak do końca.

Jak określiłbyś ten materiał?

Nie wiem. Nie mam na to żadnej nazwy. To jest moja muzyka. Szufladkowanie? Może house?

O płycie.

Płyta nosi tytuł „She". Wydaje ją MTJ, które jest, wbrew pozorom, jedną z większych wytwórni w Polsce. Nikt o niej nie słyszał, ale mieści się w pierwszej 10-ce. Z tym, że zajmowali się do tej pory bajkami i innymi dziwnymi rzeczami. Przyszli młodzi ludzie i zaczęli coś tam kręcić. I udało nam się wsadzić to, co sami tworzymy. Szefowie na to poszli i jest fajnie. Zobaczymy. Robię tę płytę, a potem jest w planach składak MICHAŁA (MICHAŁ BORKOWSKI) z polskimi numerami. A potem zobaczymy.

O zmianie kwalifikacji.

Przez całe życie szukałem czegoś, co będzie mnie rajcować. Zacząłem od reggae i punk rocka. Gdy pojawiło się techno, wszedłem w to i czuję się w nim dobrze. Cieszy mnie, jak widzę ludzi szalejących w czasie imprez. Nie muszę brać żadnych dragów, żeby się nakręcać.

Muzyk a DJ.

Instrumentalista jest ze mnie żaden. Dopiero kiedy dostałem gramofony do ręki, okazało się, że mogę być dobry w tym co robię. DJ w pewnym sensie jest instrumentalistą — gra na gramofonach.

Szpiegowanie zza pleców.

Mam pecha, DJ który był moim faworytem jest teraz DJ-em nr 1 na świecie (TAKKYU ISHINO). I to mi się wcale nie podoba. Szczególnie, że z tego powodu nie przyjedzie do Polski. A miałem grać przed nim.

Druga osoba, od której się bardzo dużo nauczyłem i za plecami której stałem to MARCO BAILEY (BONZAI).

Wyobraź sobie — techno zakazane, powstaje policja muzyczna, możesz ukryć tylko trzy płyty — jakie?

MARCO BAILEY „GLOBAL WARNING" oraz MISSILE 18. To wszystko.

Ocena sceny polskiej.

Na początku było nas niewielu. Nie miałem czasu na to, żeby zajmować się tylko graniem na imprezach. Musiałem z czegoś żyć. Także większość czasu przesiadywałem w studiu nagraniowym. Wtedy był BELL, DREDDY, EXTASE.

Zauważyłem, że tendencja do wchodzenia w „Vivę" jest maksymalna. Gdzie nie pojadę, tam większość DJ-ów gra „Vivę". I ludzie się bawią — fajnie, ale tego rodzaju muzyka nie ma jazdy. I to jest cały problem.

Powstaje coraz większa ilość klubów techno. Rosną jak grzyby po deszczu, szczególnie na Śląsku. Ostatnio byliśmy w Żorach, gdzie jakiś pan otworzył klub zwany BRONXEM. Kręciliśmy tam teledysk, który ma promować tę płytę. Bawiliśmy się rewelacyjnie.

Mam jednak odczucia, że to techno zaczyna być coraz bardziej komercyjne.

Płyta a oczekiwania

Jestem artystą, a artysta oczekuje audytorium. Po to gram na imprezach, żeby mnie to rajcowało. To tyle.

Rozmawiała eena
Fot.: Serwis MTJ

POSITIVA

TO NIE JEST WALC ANGIELSKI
NO I CO Z TEGO !!!

POSITIVA

WYBIERAJ I SŁUCHAJ

TECHNO TRANS AMBIENT
HOUSE DRUM'N'BASS
DOSTĘPNE TYLKO W ANGIELSKIEJ WERSJI JĘZYKOWEJ NA POZYTYWNYCH PŁYTACH I KASETACH!

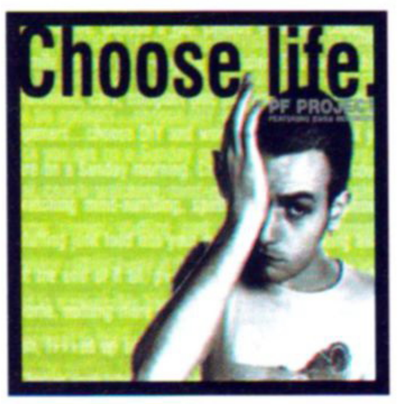

AHA, JESZCZE JEDNO
WPADNIJCIE NA IMPREZĘ W PIĄTEK WIECZOREM
13.03.98 POSITIVA NIGHT / KLUB PLANETA
WARSZAWA UL. FORT 22
Z UDZIAŁEM **DJ'A** PROSTO ZZA **LONDYŃSKICH GRAMOFONÓW**

Tomaton KOMPANIA MUZYCZNA EMI

MSS RECORDS

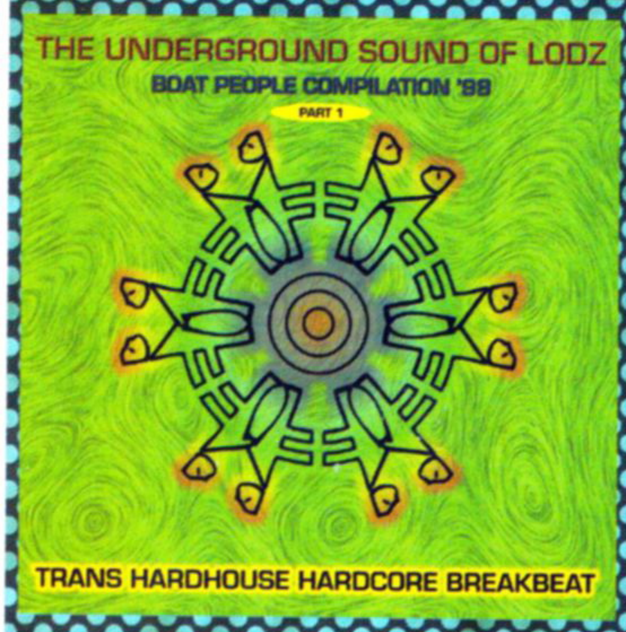

Najbardziej aktualna kompilacja tanecznego undergroundu. 70 minut maksymalnie energetycznych harców. CD, kaseta - już w sprzedaży !!!

Oryginalny DRUM'N'BASS na światowym poziomie. Niebanalne tematy, zakręcone rytmy. CD, kaseta - już w sprzedaży !!!

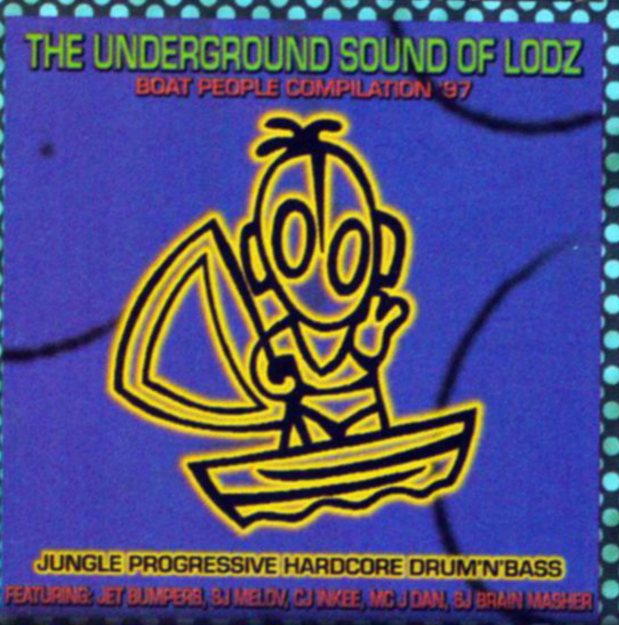

Underground Sound Of Lodz - uderzenie jakiego od dawna potrzebujesz. CD, kaseta - już w sprzedaży !!!

TYCH WYKONAWCÓW USŁYSZYSZ NA ŻYWO JUŻ 1 MAJA '98 NA IMPREZIE " ALIEN NATION I " W ŁODZI W ŁODZKIM CENTRUM TARGOWYM I HALI EXPO - INFORMACJI NA TEN TEMAT SZUKAJ W TYM NUMERZE I ZAŁĄCZONEJ ULOTCE !!!

Dostępne w sklepach muzycznych. Możliwość zamówienia w sprzedaży wysyłkowej przy min. 2 tytułach. Zamówienia przyjmujemy również pocztą elektroniczną. W swojej ofercie posiadamy również pełne dyskografie angielskich wytwórni SUBBASE REC.. i FLEX REC. Oprócz tego dystrybujemy składanki firmowane przez BREAKDOWN REC. i REACT REC..

UWAGA KONKURS !!!

Wśród osób, które do 20 kwietnia przyśla do nas wypełniony kupon zamieszczony w wydaw - nictwach MSS REC., zostanie rozlosowany wyjazd w maju '98 na imprezę do Londynu dla 2 osób !!!

NASZ ADRES:
93-106 ŁÓDŹ
UL. KILIŃSKIEGO 210
tel/fax 0-42 684-30-74
E-mail:
MSSrec@konto.infocentrum.com

MSS RIDER Dr. Martens AirWair Bouncing RADIO MANHATTAN

ARTWORK BY MONO ©® 1998

	MC	SZT.	CD	SZT.
BOAT PEOPLE '97	11zł		25zł	
BOAT PEOPLE '98	11zł		25zł	
JET BUMPERS	11zł		25zł	

IMIĘ I NAZWISKO
ULICA
KOD, MIASTO

who's DJ

kto:	Jarek Budyta
ksywa:	EXTASE
lat:	28
skąd:	Warszawa
kontakt:	0 602 343 255, Juice Booking - (022) 6412917
gram:	techno
od kiedy i dlaczego:	Gram od 12 lat, a techno od 4. Wcześniej była dyskoteka, początki acid house'u, troche rapu.
best party:	Byłem - Amsterdam 5 lat temu - moja pierwsza impreza techno. Berlin - LOVE PARADE - imprezy na których gra SVEN VÄTH. Grałem - bardziej kluby niż imprezy. Są miejsca, gdzie im prezy wychodzą za każdym razem - KRZYSZTOFORY - Kra ków, SFINX - Sopot, Białystok, Szczecin.
zza pleców:	W Polsce zdarza się, że stanę za plecami jakiegoś młodego DJ'a, zobaczyć czy rośnie nowy materiał. Na Zachodzie - SVEN VÄTH oraz DJ'e z TRESORA - prawdziwi fachowcy.
3 płyty do uratowania:	MOBY „GO", SVEN VÄTH „ HARLEQUIN", „BEAUTY &THE BEAST"...
płyty - kupowanie:	SPACE HOLE - Berlin, płyty promocyjne oraz prezenty od znajomych.
życie codzienne:	Student architektury - 4 rok, w przyszłym może uda mi się zrobić dyplom. Żyje i utrzymuje się z grania.
miłość:	Do muzyki. Do kobiety. Do niektórych używek - to chyba nie miłość.
coś ulubionego:	Lubię, jak impreza dobrze wypali. Ludzie się świetnie bawią, rozpoznają DJ'a, wiedzą czego oczekują na imprezie. Nie lubię jak ktoś czeka na komercyjne rzeczy.

kto:	Jacek Sienkiewicz
ksywa:	JJ
lat:	21
skąd:	Warszawa
kontakt:	E-mail: jjsienkiewicz@hotmail.com
gram:	Słowo techno jest już dość zużyte. Minimal, mnimal techno, nie wiem jak to ująć.
od kiedy i dlaczego:	Od 3, 4 lat. Dlaczego? Nie wiem, po prostu to jest to.
best party:	Ostatnio mniej myślę o DJ'owaniu, więcej o live act. CHRISTIAN VOGEL w TRESORZE na LOVE PARADE, jako live
zza pleców:	act 2 lata temu. Moje best party - nie było jeszcze takiego. JEFF MILLS - widziałem go na video. Jest najlepszym DJ'em na świecie, robi wrażenie, gdy gra z 3 gramofonów i 909 na raz.
3 płyty do uratowania:	Coś ROBERTA HOODA. A za jakieś pół roku - moja płyte.
płyty - kupowanie:	Kupuję gdzie się da. Wysyłkowo ściągam z Anglii i Niemiec.
życie codzienne:	Muzyka
miłość:	Każdy powinien kogoś lub coś kochać, tyle o miłości.
coś ulubionego:	Muzyka
życzyłbym sobie:	Żeby ludzie przychodzili na imprezy słuchać muzyki.

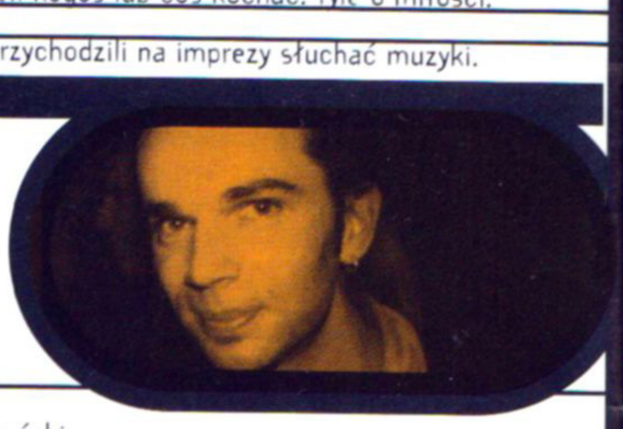

kto:	Mariusz Durczyński
ksywa:	EPI-X
lat:	31
skąd:	Turek
kontakt:	PULSAR TF. booking (0 63) 78 55 02
gram:	Głównie ACID &DUB HOUSE oraz PROGRESSIVE PSYCHODELIC TRANCE z akcentem na PSYCHO
od kiedy i dlaczego:	Od 4 lat. Techno to jest mój sposób na samorealizację. Kocham to zajęcie.
best party:	Chyba pierwsze, na którym byłem - TUNNEL w Hamburgu - STEVE MASON, CARL COX, GARY D. - odjazd. Z tych, co grałem to Konin, Katowice, Warszawa, Wrocław i Zielona Góra. DJ MIX Festiwal, mimo niedogodności, dał mi fajne wrażenia ze względu na wielotysięczne audytorium ludzi.
zza pleców:	Idoli nie posiadam, ale z niemałą przyjemnością poobser wowałbym SVENA VÄTH'A i TSUYOSHI SUZUKI przy pracy.
3 płyty do uratowania:	Ależ to za mało! PINK FLOYD „THE WALL", LEFTFILD „LEFTFISM", STEVE MASON „IN THE MIX vol.II" - to chyba ponadczasowe pozycje.
płyty - kupowanie:	Kupuję w CONTAINER RECORD i DELIRIUM w Hamburgu.
życie codzienne:	Kręci się wokół techno - granie, czasem organizacja imprez, „Trans-misja" w Radio Konin. Z PULSAR TF szukamy miejsca na własny klub, składam sprzet do studia.
miłość:	Od dzieciaka kolekcjonuję muzykę, fascynuję się zjawiskami PSI i podróżuję.
coś ulubionego:	Moje Technics'y, Pionner DJM 500 i piterek z winylami.
używki:	używanie życia.

Wszystkie płyty oznaczone numerem możecie kupić, dzwoniąc pod numer 0700 67 222. Wystarczy podać swoje dane i pełny numer płyty, która cię interesuje. Opłata za jedną minutę połączenia wynosi 2, 56 z VAT. Zamówienie zostanie zrealizowane w ciągu czterech tygodni. Servis techniczny Inter - Nerkom.

HARDFLOOR
„Acperience 97 Remixes"

Eye Q Uk

Singiel zawiera dwie wariacje klasycznego już tematu „Acperience" formacji HARDFLOOR - moim zdaniem jednego z najlepszych acidowych numerów, jakie kiedykolwiek stworzono. Za jeden z tych remixów odpowiedzialny jest BABY DOC, który stworzył szybką, energiczną wersję w stylu hard trance. W typowy dla siebie sposób doprawia wszystko do smaku dźwiękami perkusji czy stylową funkującą linią basów. Środek utworu zaskakuje niespodzianką w postaci breakbeatu kumulującego energię w oczekiwaniu na powrót beatu, który uniesie ten numer i słuchających go na jeszcze wyższe poziomy.

Drugi remix jest dziełem THE SECRET KNOWLEDGE. Temat niby ten sam, a jednak pełno tu ostrych, niewygładzonych dźwięków, tak charakterystycznych dla londyńskiej undergroundowej sceny acid. Ciemne oblicze „Acperience" wgryza się w umysł falą kwaśnych efektów specjalnych rodem z 303. Coś dla tych, którzy lubią się bać.

Groovebox

PULSEDRIVER I
„Rhythmic Trip" / „Inside My Head"

Nothing Records 008

Nothing Recs jest wydawnictwem, o którego istnieniu aż do niedawna nic nie wiedzałem. Ale jeśli ich pozostałe wydania są tak dobre, jak to właśnie, to polecam je z czystym sumieniem.

Na stronie A znajduje się utwór odgrzewający sample sprzed paru lat - tytułowy „Rythmic Trip". Penetruje on pokłady świadomości wprowadzając w błogi stan transu. Przyjemne tempo sprzyja wybraniu się na wycieczkę do wewnątrz własnej głowy. Czyli wszystko działa dokładnie tak, jak sobie tego życzył autor.

Strona B oscyluje w klimatach new energy czy hard house. Dodatkową atrakcją dla tych wszystkich, którzy miksują, są gotowe spinbacks pojawiające się na tym kawałku. Przynajmniej zawsze są we właściwym miejscu i brzmią tak, jak powinny. Smaczny kąsek dla leniwych DJ'ów, ale nie tylko.

Groovebox

TRANSIENT SIX
„Theory Of Evolution"

Transient Records

2001

To jest już szósta z serii składanek Transient Records. Tym razem obok sztandarowych artystów wytwórni prezentuje takich, których raczej nie wydaje. Jazdę otwiera PSYCHAOS charakterystycznym dla siebie mocnym brzmieniem, tylko że tym razem jest to nieco tribalowe. Mocne monofoniczne dźwięki piszczące ze wszystkich stron. Ostry początek. LUMEN też nie odpuszcza i wszystko pruje do przodu. W głowę słuchacza napierają kwasowe dźwięki. TIM SCHULDT to koleś, który też nie robi lekkiej muzyki. Dużo przesterowanych dźwięków utrzymuje mocną atmosferę. PROCESS AND SLIDE prezentują już coś trochę bardziej poruszającego biodra. Tempo nadal oscyluje ponad 140 bpm, ale klimat robi się kosmiczny. Dźwięki wyłaniają się znikąd i przelatują w dal, otaczając słuchacza ze wszystkich stron. Gdy stery przejmuje SPIES wpadamy w brakbeatowe klimaty. Łamane beaty i długie dźwięki zapewniają rozkręcenie. Maniaczne śmiechy a la joker otwierają kawałek RADIATION, ale znów wracamy do przesterowanych dźwięków. Nagle wpadamy na kongosy i wiolonczele, które zawsze tworzą specyficzny klimat i prowadzą z powrotem do mrocznych klimatów. TRISTAN AND MAN MADE MAN to kombinacja, która nigdy nie zawodzi. Utwór rozpędza się jak kula tocząca się z góry, nabierając energii im dalej się toczy. E.O.N. to po prostu elektro, ale utrzymane w transowym klimacie. Dużo interesujących bębnów zapewnia totalnie szamańską jazdę. COMA miło kończy tą ostrą jak na Transient jazdę. Jestem ciekaw czy to jest kierunek, który ta wytwórnia zamierza wybrać w tym roku. Na pewno jest to jak dla nich coś stanowczo mniej komercyjnego.

85% **Dreddy**

MINOTOURS
„Freak Interiors" EP

Roast Records RR 009

Jeśli mieliście przyjemność słyszeć jak gra CHRIS LIBERATOR (człowiek z południowolondyńskiej techno mafii) i podobał wam się jego styl, to z pewnością przypadnie wam do gustu ten kąsek. Jest to pełne energii hard techno pobrzmiewające industrialnymi dźwiękami. Choć każdy z czterech mixów zmierza własną ścieżką, to jednak wszystkie emanują podobnymi metalicznymi odgłosami bębnienia w blachę falistą czy stalowe bębny. Prawdziwie undergroundowa muzyka, która nie potrzebuje nawet acidowych efektów, żeby zakręcić w głowach.

Groovebox

QUIRK
„Machina Electrica & Fornax Chemica"

Matsuri Productions

2000

QUIRK to znany na scenie transowej duet, który tworzą MARK ALLEN, legendarny DJ z RETURN TO THE SOURCE oraz DJ i producent, TIM HEALEY. W swoich różnych wcieleniach zaliczyli chyba wszystkie liczące się wytwórnie transowe i nie tylko. Ten album to w sumie rok wspólnej pracy i warto było czekać. Nie jest to po prostu następny transowy album. Jest tu mnóstwo muzyki, której nie da się włożyć do żadnej szufladki. QUIRK experymentuje z dźwiękiem i samplami jak nikt do tej pory.

Album zaczyna się trip hopowo transowym ambientem, tworząc dosyć mroczny początek. Ale od dwójki już zaczyna się lot. „Lofi Scifi" to już psychedeliczna jazda i to bez orientalnych motywów. „Mystic Linguistic" to triolowo - tribalowy lot. Jak zwykle poruszające połączenie. „Dance with the Devil" to funkowo minimalistyczny kawałek z mocno filtrowanymi kwasowymi dźwiękami. I nagle - wsamplowane folkowe rosyjskie motywy. Cholernie wykręcone połączenie. Co można zresztą powiedzieć o kawałku „Ping", gdzie gra w ping ponga zamienia się w rytmiczną perkusję, przerywaną wynikami meczu. Po prostu odlot. Cały album jest experymentem, ale nie do tego stopnia, żeby nie dało się go grać na balangach ani słuchać w domu. Myślę że QUIRK przełamie nim dużo barier, bo to po prostu dobre techno, nie tylko trans.

90% **Dreddy**

millennium

06.03. CENTRAL PARK Toruń
Millennium LiveAct
Phobos, Tatjana, Shamut

07.03. HUTA R'n'R Białystok
Ralph Drastic, Millennium LiveAct
Tatjana, Krizb

13.03. KANTY Jaworzno
Lulu, Millennium LiveAct
Da'Break, Extase chill out: Krizb, Bart

14.03. HALA WSB Nowy Sącz
Millennium LiveAct
Tatjana, VU, Shamut, Enzo, Core Takano

20.03. TECHNO PLANET Bielsko Biała
Ralph Drastic, Millennium LiveAct
Tatjana, Bell, Krizb

27.03. EDEN Piła
Millennium LiveAct
Tatjana, Shamut, Phobos

28.03. DREJK Koszalin
Lulu,Millennium LiveAct
Skott, Shamut

03.04. STODOŁA Warszawa
Dr.Motte, Jonzon, Millennium LiveAct
Shamut, 2nd: Mr.Smith, Drwal

04.04. DWORZEC ŚWIEBODZKI - WAGON Wrocław
Dr.Motte, Jonzon, Millennium LiveAct
Dreddy, 2nd: Vu, Enzo, Core Takano

NEW MUSIC AGENCY
dj booking & management 0 602 71 33 08
plastik

„DRAGONFLY CLASSIX”
DRAGONFLY RECORDS

Wszyscy chyba słyszeli o legendarnej wytwórni YOUTHA - DRAGONFLY. Ten podwójny kompakt zawiera 19 kawałków, które po prostu trzeba mieć w swojej kolekcji. Pierwszy krążek to najbardziej popularne utwory, jakie się ukazały w tej firmie od początku jej istnienia. A ponieważ była to pierwsza wytwórnia specjalizująca się w psychedelicznym techno, jest to niezły kąsek. Sam osobiście mam wszystkie ich single na winylach i zbieram je od początku. Teraz można je też mieć na kompakcie. HALLUCINOGEN „LSD”czy TOTAL ECLIPSE „Aliens” to klasyczne utwory, od których to wszystko się zaczęło, dla mnie i nie tylko. PHREAKY i BLACK SUN to te trochę nowsze klimaty, ale naprawdę są po prostu classic i zawsze będą kręciły na parkiecie, nieważne w jakim klimacie.

Drugi kompakt to kawałki, które zostały nagrane w Dragonfly Studios, ale nigdy wcześniej nie zostały wydane. Dlaczego, to zagadka, bo są tu niezłe klejnoty. Między innymi ELYSIUM, CHAKRA & AVI, THE INFINITY PROJECT i różne kolaboracje HALLUCINOGENA. Cała składanka jest historią psychedelicznego techno i na pewno nie raz będę ją puszczał w domu i na imprezie.

80% Dreddy

DARSHAN
„The Awakening”
Flying Rhino Records

DARSHAN to angielska kapela z Salisbury niedaleko Stonehenge. Tworzą ją GARNT COLLINS i MARK ROBINSON pracujący razem od 6 lat. DARSHAN zaczęli od robienia house'ów w '93 roku. Po jakimś czasie znudzili się sceną house'ową i zaczęli kreować swój własny styl, czerpiąc od swoich idoli jak UNDERWORLD czy JOEY BELTRAM. Ich muzyka jest bardzo energetyczna i atmosferyczna. Jednocześnie zachowana w konwencji psychedelicznej.

Chłopcy nie bawią się w żadne ambienty na początku, tylko od razu walą prosto z mostu. „Awaken” to mocny, a jednocześnie bardzo piękny kawałek, który od razu pobudza słuchacza. „Sunprobe” zaczyna się biciem serca, a znajomy głos opowiada nam o słońcu między przelatującymi dźwiękami. Nagle jest bit, bass i talerze, które pokazują się znikąd. Lecimy w kosmosie. DARSHAN ma bardzo specyficzny styl. Ich brzmienie jest dosyć ostre, ale jednocześnie tworzą wielowarstwowe pejzaże dźwiękowe. Album raczej mało eksperymentalny. Od początku do samego końca jest po prostu jazda, co na pewno zadowoli wielu DJ'ów. Kawałki jak „Anja”, „Tranceformers” i „Kyma” generalnie jadą do przodu bez trzymanki. Niezły album, ale mogli trochę bardziej odejść od sprawdzonej formuły. Jednak i tak rozkręci niejedną balangę !

70% Dreddy

LIMINAL LONGUE
„Pre-Set”
Knitting Factory Works

Prowadzący własną wytwórnię płytową klub Knitting Factory, słynie jako centrum jazzowej awangardy, ale ogarnia całe poszukujące nowojorskie podziemie. Jako wydawca przekrojowej składanki skompilowanej przez samego DJ'a SPOOKY - „Necropolis” oraz soundtracka „Nosferatu” tria LIMINAL, ma swój wkład w promocję illbinetu, specyficznie nowojorskiej, wielkomiejskiej, postindustrialnej odpowiedzi na hip hop, trip hop i ambient. LIMINAL powraca w nowej mutacji. Lider, multiinstrumentalista DANNY BLUME oraz towarzyszący mu OLIVE i LOOP (znani jako WE) zaprosili do studia takich tuzów nowojorskiej awangardy jak MARC RIBOT i JOHN MEDESKI oraz weterana z PERE UBU, TONY MAIMONE. Nie ma jednak solowych popisów, korzystając tak z żywych instrumentów, jak i z elektroniki artyści wspólnie prowadzą wyśmienicie rasowy dubowy pochód w funkowym groovie. Kalejdoskop ciemnych, neurotycznych nowojorskich klimatów, zbliża ich w rejony trip hopu. Niezależnie od kontekstu „Pre-set” olśniewa głębokim, plastycznym brzmieniem i bogactwem przeplatających się w nieustannej pulsacji rytmów.

80% Stefan Plazma

HEDONE
„Zapach”
Sony Musik

P002

Singiel promujący nowy album HEDONE równie dobrze sprawdza się w roli samodzielnej płyty. Trwa przeszło 40 min., na które składa się 7 remików tytuowego numeru, duetu z RENATĄ PRZEMYK. Sam „Zapach” niewiele mówi o płycie i sam w sobie sprawia wrażenie komercyjnej lokomotywy albumu. O wiele ciekawiej przedstawia się skład autorów remiksów - m. in. PROTOPLAZMA i SPEAR z prawdziwego łódzkiego undergroundu, MILLENNIUM, PTAH, no i ewidentne wydarzenie sam LAIBACH. Możliwość śledzenia tego jak w kolejnych odsłonach zmienia swe oblicze rzucona na żer radiowcom i ich masowej publice erotyczna balladka jest głównym atutem wydawnictwa, które wypada polecić głównie maniakom remiksów.

60% Stefan Plazma

MILLENNIUM
„Self”
PolyGram Polska

P003

Wróżę tej płycie spore powodzenie wśród niewymagających nastoletnich bywalców techno imprez i zagorzałych widzów Vivy. Nie jest to jednak powód do chwały dla MILLENIUM. Przedstawiona na „Self” wypadkowa transu i house'u to muzyka solidna i sprawnie zrobiona, ale też nie stawiająca sobie szczególnych ambicji artystycznych, wygrywająca chwytliwe efekty bez pokuszenia się na odrobinę odjazdu czy eksperymentu. Nie przeczę, że na parkiecie może się sprawdzić, ale płyta kompaktowa i kaseta mają inne przeznacznie i wypadałoby zaoferować coś więcej. Dobry warsztat i sceniczny staż MILLENIUM podpowiadałyby wyższe postawienie poprzeczki, „Self” idzie po najmniejszej linii oporu.

50% Stefan Plazma

AGRESSIVA 69
„Point Of View”
Koch

P004

Coraz więcej na polskim rynku handlowych singli wypełnionych remiksami. „Point Of View” jest, póki co, najlepszym z nich. NOWY HORYZONT, WERK (HEDONE) i przede wszystkim PTAH nadają muzyce AGRESSIVY zupełnie nowego wymiaru. Wyrywają ją z rockowo -industrialno-new beatowych kolein i wysyłają w przestrzeń nasyconą jeszcze bardziej transową motoryką i jeszcze bardziej jadowicie psychoaktywnymi dźwiękami. O to w remiksach chodzi.

75% Stefan Plazma

STARS ON THE LID
„The Ballasted Orchestra”
Kranky/ dystr. w Polsce: Antena Krzyku

P005

STARS ON THE LID to radykalne skrzydło teksańskich postrockowców WINDSOR FOR THE DERBY. W czarnej jak noc okładce kryje się czarny jak noc dronowy ambient nasycony pomrukami zmutowanych gitar. Piekielnie niskie dźwięki dosłownie zastygają w miejscu budując swą statyczną obecnością upiorne uniwersum. Migotanie wygasłych gwiazd. Fragmenty jak ze stronic hermetycznego traktatu sąsiadują z sekwencjami bliskimi muzyce ilustracyjnej. Te drugie są mniej ciekawe, ale trzeba przyznać, iż ułatwiają odbiór całości.

65% Rafał Księżyk.

DOLDRUMS
„Acupuncture”
Kranky/ dystr. w Polsce: Antena Krzyku

P006

Przepiękna, hipnotyzująca muzyka przenosząca słuchacza w czasy najbardziej burzliwych poszukiwań krautrocka. Długie kapryśne kolaże przywodzą na myśl FAUST i CLUSTER. W ich ramach mieszają się z sobą dźwięki otoczenia, oniryczne pieśni, partie surowego transu, eksperymenty brzmieniowe w duchu nowej elektroniki i ambientu. Całość w „podwodnej” aurze brzmieniowej a la MAIN i w temperaturze psychodelicznego tripu. Niezawodny środek do odbycia na jawie kwaśnego snu.

85% Rafał Księżyk

PHILOSOPHER'S STONE
„Preparation”
Kranky/ dystr. w Polsce: Antena Krzyku

P007

Solowy projekt muzyka AMP, GARETHA MITCHELLA przypomina o czasach najlepszych poszukiwań na brytyjskiej scenie postindustrialnej. Eksplorując do granic wydolności możliwości przemyślnie preparowanych gitar - sporadycznie wspomaganych pętlami, natchnionym wokalem i delikatnymi partiami perkusyjnymi - MITCHELL osiąga intensywność rytuału. Charyzmatyczne, zgrzebne brzmienie, a wraz z nim napięcie muzyki balansuje pomiędzy abstrakcją ambientowej awangardy, jadowitym, minimalistycznym noise'm i archaiczną surowością w duchu neoplemiennego industrialu ZOVIET FRANCE.

75% Rafał Księżyk

AMP
„astraLmoonBeamProJecTions”
Kranky/ dystr. w Polsce: Antena Krzyku

P008

Chciałoby się powiedzieć: inny Bristol. W stolicy trip hopu działa też radykalnie poszukująca scena neopsychodeliczna, której wiodącymi reprezentantami są FLYING SAUCER ATTACK i AMP. W przypadku AMP wypadkowa ciążącej ku transowemu space rockowi psychodelii i gęstego, nasyconego ambientu nabiera nowego wymiaru za sprawą eksperymentów przy nagrywaniu. Wszystkie dźwięki dzieli od słuchacza tak głęboki, zasnuty mgłą, przestwór, iż wydaje się, jakby dobiegały z dna groty. Same utwory sprzyjają tej tezie - AMP jamuje na dnie ponurej, ciemnej jaskini i muzyką stara się opowiedzieć swym współwięźniom o niebie i gwiazdach.

85% Rafał Księżyk

DISSOLVE
„Third Album For The Sun”
Kranky/ Dystr. w Polsce: Antena Krzyku

P009

Są artyści, którzy nudziarstwo czynią osią swej sztuki. Z wielką klasą dołączył do nich DISSOLVE. Duet wzbogacił swe instrumentarium składające się wyłącznie z wszechstronnie preparowanych gitar o Farfisę, perkusjonalia i wokale. Wszystko to jednak wtopione jest w zamglone, atmosferyczne, snujące się leniwie bez końca zapętlone partie gitar. Psychodelia w duchu PINK FLOYD z okolic „More”, minimalizm, ambient, a w utworach wokalnych powiew natchnionych klimatów a la 4 AD i mrok godny WIRE.

70% Rafał Księżyk

BRAINTICKET
„Adventure”
Cleopatra/ Purple Pyramid/ w Polsce: Vivo

P010

„Purple Pyramid” to nowy sublabel amerykańskiej Cleopatry specjalizujący się w archiwalnych rarytasach ze szczególnym uwzgędnieniem psychodelii. Chwała wydawcom, bo trafiają się tu prawdziwe perełki. Choćby płyty BRAINTICKET, zapomnianego klasyka krautrocka. „Adveture” reprezentuje ich późną twórczość z przełomu lat 70. i 80., gdy motoryka a la CAN i rozmach a la MAGMA ustąpiły miejsca natchnionej azjatyckim etno zawiłej, egzotycznej elektronice bliskiej POPOHL VUH czy CLUSTER.

80% Rafał Księżyk

SWANS
„Soundtracks For The Blind”
Young God/ na kasecie w Polsce: Music Corner

P011

Przeszło rok po premierze ukazuje się licencyjna edycja pożegnalnej płyty SWANS. Ponoć GIRA i JARBOE mają zająć się teraz realizacjami z kręgu ambient. Ale tak naprawdę ambient dominuje już tutaj, dźwięki poszczególnych instrumentów zlewają się w nasycone emocjami, ciemne plamy o intensywnych onirycznych barwach. Introspekcja GIRY przybiera udzielający się muzyce charakter rytuału. Klimaty, przy których wymięka cały dark ambient w duchu „Cold Meat Industry”, porównywalne tylko z siłą CURRENT 93 i kolorystyką LABRADFORD.

80% Rafał Księżyk

V. A.
„Shake The Nations”
Word Sound

P012

Trzecia rocznica powstania kultowej już nowojorskiej wytwórni była okazją do wydania tej podwójnej kompilacji prezentującej - w ekskluzywnych wersjach i miksach - przekrój zainteresowań firmy. Progresywne, postindustrialno-psychodeliczne, ciężkie i mroczne wydanie hip hopu, dubu, trip hopu i wszelkie ekspertymenty wokół tych nurtów wrzucone do wspólnego worka illbient. Neurozy wielkomiejskiej kondycji końca wieku ujawnione w brzmieniowych eksperymentach najtęższych nowojorskch undergroundowców. Gościnnie pojawiają się TECHNO ANIMAL, BILL LASWELL i DJ VADIM, których entuzjazm dla działań „World Sound” jest najlepszą rekomendacją. To naprawdę nowa muzyka z wrzącego tygla Nowego Yorku.

85% Rafał Księżyk

TORTOISE
„TNT”
Thrill Jockey/ City Slang/ dystr. w Polsce: Outside; Korek

P013

Jeśli macie w domu płyty z serii „Rebirth Of Cool” odstawcie je na półkę z archiwaliami. Trzeci album liderów i najbardziej inspirujących mistrzów postrocka wyznacza nową jakość muzyki cool. Mniej tu elektroniki, do łask wróciły gitary. Eksperyment ustąpił miejsca jubilerskiej trosce o dopieszczenie każdego szczegółu. Poszczególne utwory to mini poematy dźwiękowe, powalające plastycznością brzmienia i organizacją przestrzeni. Kapryśnie powikłane, wielowątkowe kompozycje mają coś z ducha psychodelii i minimal rocka. Ich nerw, wyważenie dynamiki ewidentnie zbliżają się do jazzu. Z tym baza rytmiczna wciąż eksponuje transową motorykę sięgając do wszelkich jej złóż od tradycji muzyki etnicznej po obszary z okolic techno. Wysmakowane klimaty jeszcze wyraźniej odwołują się do atmosfery filmowej muzyki lat 60.. „TNT” jest płytą klasyków, którzy zrobili genialną, acz zachowawczą produkcję. I tego ostatniego nie mogę im darować. Brakuje mi drapieżności i awangardowego fermentu jakich nie brakowało na poprzednich albumach. Jeśli postrock będzie ewoluował w tę stronę rychło pójdzie na żer papkowatej masowości. Urokowi „TNT” nie sposób się jednak oprzeć.

90% Rafał Księżyk

BEXA LALA
„Sukow”
Sonic

P014

W zalewie krajowych produkcji techno, który wreszcie rusza na nasz rynek, „Sukow” jest póki co liderem, choć nie jest to produkcja taneczna. Utwory są zbyt krótkie, a rytm zbyt gęsty i połamany. Z tych samych względów „Sukow” świetnie nadaje się do słuchania. Rytmiczną gęstwinę sprawnie mieszającą bity z tak różnych estetyk jak house, trance, drum & bass, breakbeat i industrial uzupełnia wielowarstwowe tło z wdziękiem i wyczuciem operujące całą baterią różnorodnych sampli - od dźwięków zabawek po maszynowe pomruki. Błyskotliwa łamigłówka pełna radosnej wyobraźni i inteligentnego humoru nie powinna rozczarować nawet wymagających odbiorców.

80% Rafał Księżyk

4 HERO
„Earth Pioneers”
Reinforced/Talkin' Loud

P015

„Earth Pioneers” to mini-album nagrany przez czołowych producentów połamanych rytmów, właścicieli nobliwej oficyny Reinforced - DEGO MACFARLENA i MARCA CLAIRA. To także zapowiedź dużego krążka pt. „Two Pages”, który niebawem powinien mieć swą premierę i stać się jednym z najważniejszych tegorocznych wydarzeń muzycznych. Od natchnionej poetyckiej recytacji URSULII RUCKER i klasycznych dźwięków sekcji smyczkowej, poprzez obszary Detroit-techno, aż do skomplikowanych jazzowych struktur rytmicznych oraz z nerwem wygrywanych partii kontrabasu, 4 HERO zabiera nas z miejsca, gdzie zostawił REPRAZENT i bez kompleksów - z błogosławieństwem JOHNA COLTRANE'A i CARLA CRAIGA - prowadzi prosto w XXI wiek. Rewelacja.

90% STEF HARPER

AIR
„Moon Safari”
Source/Virgin

P016

Już od dawna żadna płyta nie zrobiła na mnie takiego wrażenia jak „Moon Safari”. Ktoś mógłby powiedzieć, że to przecież nic specjalnego. Urocze retro melodyjki sprzed 30 lat, subtelnie oprawione zapętlonymi nowoczesnymi rytmami i brzmieniami. Jednak właśnie na tym polega fenomen NICHOLASA GODINA i JEAN-BENOIT DUNKCELA - inicjatorów tej cudownej wyprawy na Księżyc, na którą wybrali się także BURT BACHARACH, THE BEATLES i PORTISHEAD. Chyba każdy z nas wpatrywał się w rozgwieżdżone niebo i zastanawiał się jak TAM jest. Ja już znam odpowiedź: cudownie. Zresztą przekonajcie się o tym sami.

95% STEF HARPER

BUSH
„Deconstructed"
Trauma/Interscope

2017

„Deconstructed" to zbiór remiksów oryginalnych nagrań zazwyczaj grunge'owego BUSHA, które po samplerowym retuszu nabrały głównie bigbeatowego i junglowego charakteru. Ostre rockowe gitary wmiksowane zostały w dynamiczne taneczne rytmy generowane przez czołówkę muzyki mechanicznej: GOLDIEGO, TRICKY'GO, chemiczny DUB PISTOLS, LUNATIC CALM, MEKON czy DEREKA DeLARGE. Niestety, wmiksowano również pseudo-dramatyczny głos wokalisty BUSHA, psując w ten sposób odbiór całości. Zwycięsko wychodzą te remiksy, gdzie dekonstruktorzy oszczędzili nam zawodzenia pana śpiewaka i wyeksponowali własną bardzo dobrą robotę. Jeśli perspektywa duetu NIRVANA - THE PRODIGY wydaje się Wam atrakcyjna, to powyższa płyta jest dla Was.

60% **STEF HARPER**

DIMITRI FROM PARIS
„Monsieur Dimitri's De-Luxe House Of Funk"
Mixmag

To już 24-te i jak na razie ostatnie wydawnictwo z popularnej mix-serii wydawanej przez brytyjski magazyn techno „Mixmag". Tym razem jego bohaterem jest DIMITRI FROM PARIS, który w niezwykle wdzięczny sposób łączy 14 nagrań, choć pochodzących z ostatnich kilku lat, to jednak po odpowiedniej kosmetyce brzmiących niczym ścieżka dźwiękowa do francuskiej wersji „Gorączki Sobotniej Nocy". Ciepła, organiczna i pełna uroków podróż przez funk-jazz-house'ową krainę zachwyci najwybredniejszych i porwie do tańca najbardziej ociężałych. Tym bardziej, że kilka utworów zostało podanych w zupełnie nowych, zaskakujących wersjach (m.in. „Isobel" BJÖRK) brzmiących niczym autorskie nagrania Francuza. 76 minut ekskluzywnego funku to idealna propozycja dla ...każdego.

85% **STEF HARPER**

EDWYN COLLINS
„I Hear a New World-Remixed"
Setanta

Tak, tak. Nieprzypadkowo znalazł się tutaj EDWIN COLLINS, jednak to nie on sam jest tego powodem tylko bohaterowie interpretacji kilku utworów COLLINSA. „Superficial Cat" zremiksowany przez zazwyczaj jazzowo-dubowy RED SNAPPER brzmi tutaj niczym kosmiczny disco-funk jaki zapewne będzie się grało w XXI wieku, a „Downer" po kosmetycznych zabiegach szefa wytwórni Mo'Wax - JAMESA LAVELLE'A nabrał zdecydowanie hiphopowego charakteru. Podobnie brzmi interpretacja THE WISEGUYS działających na co dzień w barwach Wall Of Sound, jednak największe wrażenie wywołuje „Adidas World" oparty na potężnym, kroczącym rytmie, będącym zasługą SEBASTIANA LEWSLEYA. Płyta będąca wyczerpującą odpowiedzią na pytanie jak należy rozumieć słowo „remiks".

70% **STEF HARPER**

JAMMIN' UNIT
„Deaf, Dub And Blind"
Blue Planet/Instinct

Instinct to niezależna amerykańska wytwórnia, która - podpisując umowy z najciekawszymi europejskimi firmami celującymi w nowoczesnych dźwiękach - stara się zaszczepić na jankeski grunt samplerowego bakcyla. Tym razem za cel obrała sobie brytyjską oficynę Blue Planet, która przyniosła światu rewelacyjny album PLUGA pt. „Drum and Bass For Papa" (połamane wcielenie LUKE'A VIBERTA). JAMMIN' UNIT to jej kolejny przedstawiciel (połowa duetu AIR LIQUID), który na swym drugim albumie serwuje potężną dawkę supercięższkich basów opartych na metalicznym szkielecie elektro, dynamicznym techno-funku, akustycznych brzmieniach i niezliczonej ilości abstrakcyjnych dźwięków z marsjańskiego pustkowia zarejestrowanych przez sondę Pathfinder. KING TUBBY, KRAFTWERK i FUTURE SOUND OF LONDON na wspólnym marijuanowym wieczorku („Lots Of Marijuana"). Panie i Panowie, „Dub Is In The Air".

70% **STEF HARPER**

MORCHEEBA
„Big Calm"
Indochina

2018

Druga płyta tej popularnej triphopowej formacji może poważnie zaskoczyć. W porównaniu do debiutanckiego „Who Can You Trust?" więcej tutaj akustycznych, czysto bluesowych (tak, tak!) brzmień niż powolnego upalonego beatu i niepokojącej, psychodelicznej atmosfery. Nawet SKY EDWARDS śpiewa z większym optymizmem i radością zbliżając się do przebojowych rejonów muzyki pop. Na dokładkę w bardzo fajnym „Friction" (kandydat na przebój) pojawia się bujający puls reggae i raggamuffin, a w utworze tytułowym rymujący NOSAI z hiphopowej załogi NEW KINGDOM. Jak widać sporo tu zmian, mających zapewne wymazać triphopowy wizerunek MORCHEEBY. Wydaje mi się jednak, że z tamtym było jej bardziej do twarzy.

65% **STEF HARPER**

NEW COMPOSERS
„Astra"
Bomba/Aquarian Publications

VALERA ALAKHOV i IGOR VERITCHEV to jedni z czołowych elektronicznych twórców z byłego ZSRR, których twórczością zainteresował się sam BRIAN ENO, by wyrazić chęć współpracy z tym pochodzącym z ST. Petersburga duetem (na razie nie doszło do spotkania). „Astra" to zbiór 17-tu krótkich, ale pełnych uroku utworów opartych na delikatnej elektronice, ślicznych melodyjkach rodem ze starych pozytywek, klasycznych dźwiękach pianina i smykach oraz nienachalnych wypowiedziach w języku rosyjskim (np. rozbrajające „ja tiebia liubliu"), które jeśli kogoś nie odstraszą to cała reszta oczaruje. Choć dwa utwory niepotrzebnie przypominają dokonania DEEP FOREST to jednak reszty słucha się z wielką sympatią i podziwem dla autorów, którzy przy pomocy prostych środków, stworzyli płytę piękną i relaksującą.

70% **STEF HARPER**

PROPELLERHEADS
„Decksandrumsandrockandroll"
Wall Of Sound

Debiutanckiej płyty tego brytyjskiego bigbeatowego duetu (ALEX GIFFORD i WILL WHITE) wypatrywano z dużą niecierpliwością. Po znakomitych singlach „Take California", „Spybreak!", „On Her Majesty's Secrete Service" oraz „History Repeating" nagranym w duecie z SHIRLEY BASSEY, PROPPELRHEADS zaczęto postrzegać jako następców THE CHEMICAL BROTHERS i BENLEY RHYTHM ACE. I słusznie, gdyż nadają na tej samej dźwiękowej płaszczyźnie, w barwny sposób łącząc porywające funkujące beaty z takimi samymi gitarami, archaicznymi brzmieniami Hammonda, zabawnymi wokalnymi samplami oraz klimatem prosto z filmu sensacyjnego. Słucha się tego, a raczej tańczy

RMF FM prezentuje:

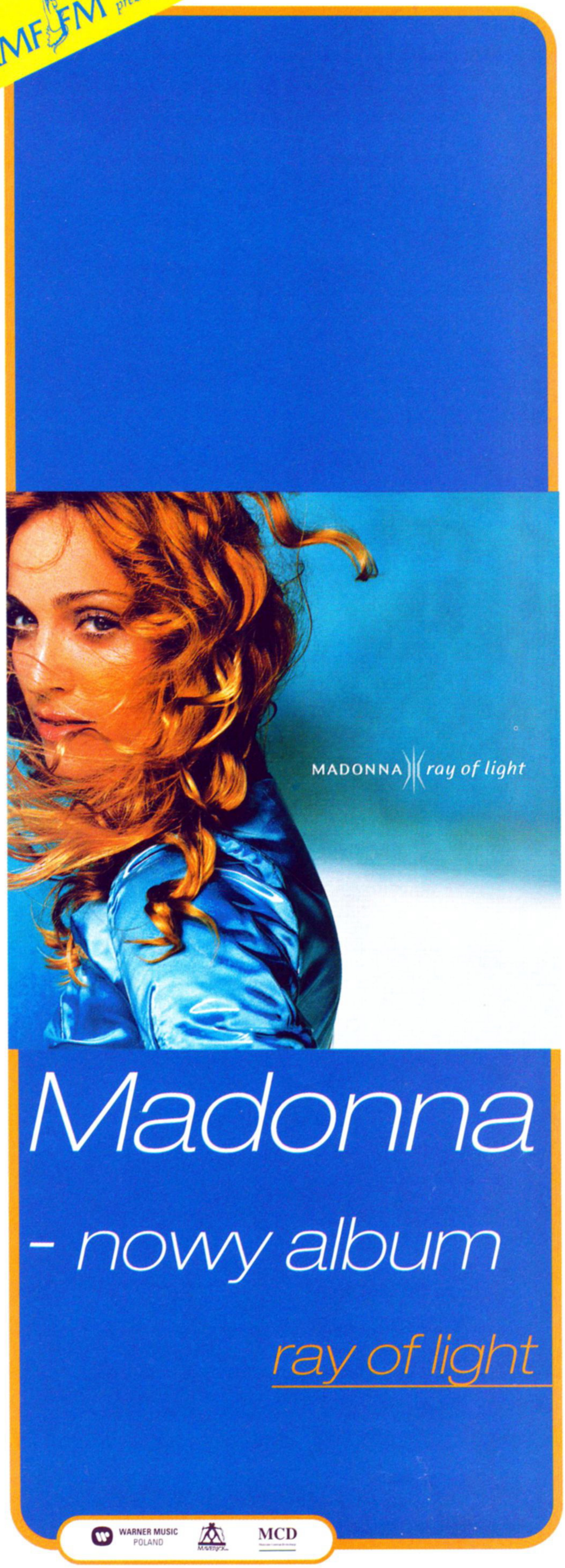

Madonna
- nowy album
ray of light

WARNER MUSIC POLAND
MCD

przy tym naprawdę świetnie, jednak ci, którzy już znają wcześniejsze singlowe dokonania grupy mogą być nieco rozczarowani niewielką ilością nowych kompozycji. Dla pozostałych to pozycja obowiązkowa.

75% **STEF HARPER**

RYUICHI SAKAMOTO
„Anger - Grief"
Ninja Tune

2012

Powyższa EP-ka to nowocześnie przearanżowane fragmenty klasycznej symfonii pt. „Discord" dokonane na życzenie jej autora - Japończyka R. SAKAMOTO, ex-lidera legendarnej YELLOW MAGIC ORCHESTRA. Wszystkie mroczne, brutalne i awangardowe napędzane siłą nerwowych połamanych rytmów (AMON TOBIN), potężnego hiphopowego beatu (ROBIN BRUNSON z HEX), hinduskich tabli (genialny TALVIN SINGH) i psychodelicznej, rozedrganej elektroniki (CHOCOLATE WEASEL), mogące stać się bardzo poważnym pretekstem do powstania drugiej części „Zaginionej Autostrady" DAVIDA LYNCHA, będącej ponurą wypowiedzią na temat ludzkiego gniewu i smutku. Nietypowy pomysł, jeszcze bardziej nietypowe dźwięki.

80% **STEF HARPER**

SUBTROPIC
„LifeTime Mission EP"
Fuised & Bruised

Fuised & Bruised to nowa, zdobywająca popularność, brytyjska wytwórnia celująca w zdecydowanie klubowych brzmieniach. To co tworzy SUBTROPIC (JAKE SMITH),jeden z jej czołowych przedstawicieli, wymyka się jednoznacznym określeniom. Naznaczony „chemicznym" piętnem triphop przechodzący w break/bigbeat, psychodeliczny electro-funk oraz drum'n'bass podskórnie tętniący latynoskimi rytmami - cokolwiek by to nie było, tworzy w sumie porywającą, niezwykle witalną całość, będącą ozdobą wszelkich tanecznych imprez. Szkoda, że u nas, gdzie króluje psychodeliczno-transowa kupa, nikt tak pięknie nie gra.

75% **STEF HARPER**

V.A.
„Serialement Votre"
BMG France

Kolejna bardzo ciekawa kompilacja prezentująca taneczną francuską załogę z DIMITRIM FROM PARIS, DJ-EM CAMEM, THE MIGHTY BOP, EXTRA LUCID i CUTEE B na czele. Tym razem nie są to ich oryginalne nagrania tylko poddane samplerowej interpretacji tematy z najpopularniejszych sensacyjnych i fantastycznych seriali. Oczywiście jest „Mission Impossible" w porywającym hiphopowym wykonaniu DIMITRIEGO, drum'n'bassowy „James Bond", breakbeatowo-house'owy „Twin Peaks", triphopowy „Święty" i taki sam „Kosmos 1999". Rozpiętość stylistyczna ogromna, jednak dzięki filmowemu dramatyzmowi oraz francuskiej lekkości całość brzmi bardzo spójnie i atrakcyjnie. Polecamy.

75% **STEF HARPER**

V.A.
„State Of The New Art"
Blue Planet/ Shadow Electronica

Powyższa składanka to świetna okazja, aby zapoznać się z dokonaniami brytyjskiej firmy Blue Planet, pretendującej do miana najciekawszych „nowobrzmieniowych" tłoczni. Propozycje każdego z występujących tu 13-tu artystów można określić mianem „eksperymentalny", „poszukujący" oraz ... „znakomity". I czy jest to mroczny drum/drill'n'bass (PLUG, ANIMALS ON WHEELS, THE BOWLING GREEN), instrumentalny, awangardowy hip hop (WAI WAN, WITCHMAN, PARADOX, MUNG), jego bardziej tradycyjna, lingwistyczna odmiana (THE NEXT WAVELENGHT), dub (JAMMIN' UNIT) lub czysta elektronika (MARCO ZAFFARANO), słucha się tego z niesłabnącą uwagą i dolną szczęką przy ziemi. Płyta będąca dowodem na to, iż umiejętność obsługi samplera może zostać podniesiona do rangi nowej sztuki.

80% **STEF HARPER**

V.A.
„Underground Boat Vol. 3"
Dancepool/Sony

2020

Trzecią część tej techno-serii - podobnie jak w dwóch poprzednich przypadkach - wypełniły utwory o zdecydowanie komercyjnym szlifie. Nie znaczy to, że są to nagrania złe. W każdym bądź razie nie wszystkie. Mamy tutaj takie, sprawdzone już, klubowe dopalacze jak „Inspection (Chcek One)" duetu LEFTFIELD, „Ain't Talkin' About Dub" APOLLO 440 czy znakomity disco-house „Music Takes U High" autorstwa FUTURE FUNK. Na uwagę zasługuje jeszcze VICTORIA WILSON JAMES, która po nieznacznej kosmetyce BORISA DLUGOSHA przybrała bardziej latynoskich kształtów. Pozostała część to vivopodobne bezpłciowe dźwięki, które zamiast cieszyć - niestety irytują, zamiast porywać do tańca - zmuszają do wciśnięcia klawisza z napisem „stop". Chyba, że ktoś w tego typu dźwiękach gustuje...

40% **STEF HARPER**

KID LOOPS
„The Microphone Fiend"
Dorado

Przyznam, że liczyłem na to, iż „The Microphone Fiend" z debiutanckiego longa KID LOOPSA ukaże się na singlu. Marzenia się spełniają... i oto mamy kolejną EP-kę tego utalentowanego producenta. Przypomnę, że „The Microphone Fiend" jest jego nową interpretacją niezapomnianego, jednego z największych przebojów hip hopowego duetu ERIC B & RAKIM. Z oryginału pozostał jedynie spreparowany wokal, singlowa wersja jest ostrzejsza, zadziorniejsza i subtelniejsza zarazem od tej z długiej płyty. W wersji CD, mamy bonusowy instrumentalny „Designated Driver", będący swobodną interpretacją tego samego tematu, w wersji ambient jungle zbliżonej do dokonań LTJ BUKEMA.

90% **sławek pękala**

MORGAN GEIST
„Driving Memoirs"
Clear

2021

Jedna z najważniejszych aktualnie wytwórni inteligentnego techno Clear, wyprodukowała debiutancki album MORGANA GEISTA, którego wcześniejsze single (także dla Metamorphic, Fragmented i Environ) wyróżnił już dawno MIXMASTER MORRIS. Fuzja zjawiskowej, przemyślanej elektroniki, jazzowego Detroit techno, wtórnego electro, daje kontrolowaną improwizację, pozornie chaotyczny zestaw różnych dźwięków układających się jednak w logiczną całość. Obok przeboju singlowego „Linking Tunnel", zdecydowanie wybija się ponad przeciętność pozornie house'owy „This Too Shall Pass" i kończący płytę „You Don't See Me" (tylko w wersji CD). Ta płyta jest tak nietypowa i pogmatwana jak debiut niemieckiego tria OVAL. W doskonale wykalkulowany sposób zmusza, by wracać do niej wiele razy i odkrywać nową, intrygującą jakość.

90% **sławek pękala**

V. A.
„The Freestyle Files 3"
!K7

Część trzecia tej popularnej serii zawiera w podtytule deklarację „new beat science", jest ona chyba definicją stylu artystów, których nagrania wykorzystano przy jej kompilacji. Po raz kolejny spotkała się ta sama paczka, autor doboru nagrań STEFAN STRUVER i etatowy berliński projektant okładek MARC SCHILKOWSKI. Niestety, wykorzystano na niej, podobnie jak w poprzednich, wyłącznie znane (czasem rzadkie) z różnych wydawnictw numery uznanych już wykonawców, co wydaje się być jedynym jej słabym punktem. Dla tych, którzy z różnych względów nie śledzą regularnie wszystkich nowości na bieżąco, znajdą tu takie niezbędniki minionego roku jak TERRANOVA „Tokyo Tower", JEDI KNIGHTS „Catch The Break", COLDCUT „Atomic Moog 2000", TOSCA „Fuck Dub", PAID „Spudink" i REFLECTION „Transparent". To co łączy wszystkich wykonawców, to radość tworzenia czegoś nowego i nieustanne dążenie do odkrywania progresywnych brzmień. Znaleźć tu można głównie junglowo-jazzowo-trip hopowo-latynoskie rytmy, które zadowolą najwybredniejszych.

50% **sławek pękala**

V. A.
„The Freestyle Files - Unerground Sounds Of America"
!K7

Równocześnie z częścią trzecią, kompilacja „The Freestyle Files" doczekała się edycji amerykańskiej. Dzięki temu mamy tym razem okazję posłuchać freestylowych wykonawców zza oceanu. Wykorzystano nagrania tylko kilku wytwórni, głównie Asphodel, Liquid Sky, Astralwerks, Ubiquity i ESL. Okazuje się, że tam też jest niezwykle aktywny rynek takiej muzyki, może bardziej jednoznacznej, z przewagą melancholijnych, ambientowych brzmień. Spośród bardziej znanych wykonawców wyróżnić trzeba SPACETIME CONTINUUM „Kairo" (Subtropic Mix), DJ SPOOKY „Island Of Lost Souls", DJ WALLY „Possi Purple" i JAMIE MAYERSON „Try To Love Me" (zrealizowany jako jedyny dla paryskiej oficyny Selector), mniej znany, ale godny uwagi jest np. TIPSY „Cinnabar". Tematem przewodnim większości numerów są bardzo spokojne, anemiczne melodie, gdzieniegdzie tylko ubrane w rytm charakterystyczny dla trip hopu i slow jungle.

60% **sławek pękala**

DJ CAM
„DJ Kicks"
!K7

Już pierwszy numer wybrany przez DJ CAMA na otwarcie miksu, jego własny, jeden z najbardziej znanych „Dieu Reconnaitra Les Siens" wprowadza nas w przyjemny, błogi trip hopowy, z lekka jazzujący nastrój. Reszta... jest właściwie jego rozwinięciem. Trzeba przyznać, że wierny jest swoim trójkolorowym barwom i dlatego miksuje również THE MIGHTY BOP „Ride A Way", DAPHREEPHUNKATEERZ „Dark Jazz" i swego podopiecznego z wytwórni Imflamable MINUS 8 Zero G. Z rzeczy pokrewnych jest PART 2 „Prelude To Cycle 6", TEK 9 „Gettinі Down Again", SCI FI SELECT „Tell The World" i kończący płytę, tradycyjnie premierowy numer autora miksu, tym razem rewelacyjny „Bronx Theme", będący idealnym zwieńczeniem całej płyty. „DJ Kicks" DJ'a CAMA moglibyśmy śmiało pomylić z jego nowym autorskim albumem, z taką łatwością przyswaja sobie cudze, zbliżone do własnych kompozycje, potrafiąc tchnąć w nie własną duszę.

70% **sławek pękala**

K.HAND
„The Art Of Music"
!K7

Kolejny albumik pierwszej damy Detroit techno, wychowanki DERRICKA MAYA, JEFFA MILLSA i MAD MIKE'A. Skąd ta puszysta czarnulka ma w sobie tyle energii? Poza rozkręcającym płytę „Messenger", wszystkie kolejne oparte są na bazie technicznych korzeni ze zmotoryzowanego Detroit, starych rytmów electro i typowego old school techno. Najświeższe wyniki pracy KELLI HAND porównać można do ostatnich produkcji UR czy OCTAVE ONE, jej mentorów. Sądzę, że jest to najdojrzalszy album w jej dorobku, bez jednego choćby słabego punktu. Płyta uczennicy, na miarę muzyki swych mistrzów, bez taryfy ulgowej dla kobiet. K.HAND jej nie potrzebuje, a swoją drogą - jak ona to robi?

80% **sławek pękala**

KEVIN SAUNDERSON
„X-Mix"
!K7

Przedłużający się okres oczekiwania na nowy studyjny album INNER CITY, jeden z „wielkiej trójki z Detroit" wypełnił dwoma kompilacjami. „Faces & Phases" dokumentuje jego wczesne igraszki z nową (wówczas) technologią, część dziewiąta już serii „X-Mix" (w podtytule „Transmission From Deep Space Radio") jest znakomitą wizytówką SAUNDERSONA DJ'a. Wygląda na to, że również on zmęczył się co nieco melodyjkami typu „Big Fun", powrócił do korzeni i do swojego miksu wybrał wyłącznie ostre, instrumentalne, ortodoksyjne techno „made in Detroit". Z klasyki znalazło się m.in. miejsce dla „Ritual Beating System" BANGO, „Night Illusions" i „Siege" OCTAVE ONE, „Spastik" PLASTIKMANA i „Velocity Funk" E-DANCER, czasy współczesne reprezentuje m.in. Razorback SEANA DEASONA i „The Bar" KENNY LARKINA. Blisko 70 minut muzyki wypełniającej płytę słucha się z zapartym tchem, jak jednego, długiego nagrania. Co więcej, po jego zakończeniu, ma się nieodparte wrażenie rozczarowania i smutku, że to już koniec uczty.

90% **sławek pękala**

V. A.
„Versatility"
Independent Dealers

Bardzo ciekawa wytwórnia z miasta Bristol, jak zwykle pełnego niespodzianek. Jej właścicielami jest mieszany duet FLYNN & FLORA, mający swój udział w tworzeniu muzyki jungle od jej początków. FLYNN jest bratem DJ KRUSTA z teamu RONIEGO SIZE'A, co nie wymaga chyba już lepszej rekomendacji. „Versatility" jest natomiast cykliczną imprezą w Easton Community Centre w Bristolu, która dała jednocześnie nazwę składance zawierającej nieznane nagrania artystów występujących regularnie w tym klubie. Są tutaj m.in. RONI SIZE, DJ SUV, DJ KRUST, DJ DIE (a więc cały REPRAZENT), BILL RILEY, MORE ROCKERS, POWDER i duet FLYNN & FLORA, których muzyka złożyła się na ten interesujący, wyjątkowo równy zestaw. Rolling jungle, myślę że te słowa najlepiej oddają to co tutaj się dzieje, klimat zbliżony do płyt innych bristolskich wytwórni Full Cycle, V, Philly Blunt. „Versatility" niczym nie ustępuje „Platinum Breakz", „Logical Progression" czy „V Classics", w wysokich wynikach sprzedaży może jej braknąć jedynie lepszej promocji i poparcia jakiejś dużej wytwórni. Ale na tym duetowi FLYNN & FLORA chyba nie zależy, skoro w nazwie ich wytwórni jest słowo „niezależny". Liczy się tylko sama muzyka i niech tak zostanie.

90% **sławek pękala**

RANDOM XS
„Braincloud"
Djax

Wiadomo, Djax to od lat niekwestionowany lider „kwaśnego" (acid) techno. ACID JUNKIES, ROBERT ARNMANI, MIKE DEARBORN, LIKE A TIM, AKILAH BRYANT, HEXAGONE nie mają sobie równych. Niewielu właścicieli wytwórni jest tak konsekwentnych przez lata w muzycznej polityce firmy, jak SASKIA SLEGERS. RANDOM XS to przede wszystkim DJ ZERO ONE (SANDER FRIEDEMAN), wspomagany przejściowo przez TAPE TV (ARNO PEETERS) i FRANKA DE GROODTA, będący autorem jednych z najbardziej ekstremalnych płyt w katalogu Djax. „Give Your Body", „Y.A.M", „Encounter" czy „As It Takes" to winylowe klasyki ortodoksyjnego, hipnotycznego acidu. Począwszy od EP-ki „Frantic Formula" za pseudonimem RANDOM XS ukrywa się wyłącznie SANDER FRIEDEMAN, jedyny autor płyty „Braincloud". Osiem bardzo długich kompozycji, jakby specjalnie czekało na możliwość ich realizacji na ponad 70-minutowym albumie. Perfekcyjnie skojarzone i zmiksowane w całość, stanowią jedną niekończącą się kwas kompozycję. Zacięci przeciwnicy wyjątkowo monotonnego acid techno, mają niepowtarzalną okazję zmienić zdanie. Chłopcy z Hardfloor się rumienią, wy też powinniście być tego świadkami. Lekturę stylu acid jak również katalogu Djax można śmiało zacząć od tej płyty. Genialny remiks klasyka „Give Your Body" dokonany przez CLAUDE'A YOUNGA unosi nas „trzy stopy nad ziemią". Słuchajcie i uczcie się...

90% **sławek pękala**

ROBERT RUTMAN
„Music To Sleep By"
Tresor/Values

2022

Bardzo nietypowa płyta w katalogu Tresora, ale oddział Values powstał z myślą wydawania zaskakującej muzyki. ROBERT RUTMAN to sędziwy staruszek (z siwą brodą), który 30 maja 1997r. wystąpił publicznie przed publicznością klubu Tresor. Przysłuchiwał się temu z uwagą głównie ALEXANDER HACKE, który cały materiał zarejestrował i wyprodukował. Użyte przez RUTMANA instrumenty (sfotografowane we wkładce) przypominają te najbardziej odjazdowe z pojemnej „kuźni" zespołu EINSTURZENDE NEUBAUTEN, zespołu A.HACKE. Dźwięki zawarte na „Music To Sleep By", sprawiają wrażenie jakby wyprodukowane zostały przez zielone ludki z odległej planety. Trzeba kosmicznej wyobraźni, by dotarł do nas właściwy przekaz.

Industrialna, przemysłowa muzyka stolicy Niemiec. Przez blisko godzinę właściwie nic konkretnego się nie dzieje, muzyka bezwolnie sobie płynie, nie zakłóca spokoju, usypia...

20% **sławek pękala**

FREDERIC GALLIANO
„Espaces Barogues"
F Communications

Album w pełni zasługuje na miano jazzowego nie tylko za sprawą klimatu, improwizacji czy synkopowanych rytmów. Ważni są goście, LIONEL i STEPHANE BELMONDO, herosi francuskiego jazzu, którzy od jakiegoś czasu wspomagają żywe występy GALLIANO, dając upust swym dętym umiejętnościom. Wydawać by się mogło, że to pomyłka w katalogu F-Comm'u - stricte jazzowa płyta w hałasowej wytwórni. Ale to nie jest czysty jazz, przynajmniej w tradycyjnym ujęciu. Rytmy są niemal „techno". Plączą się w okolicach breakbeatu i trip - hopu, a jedna z części „Plis Infinis" brzmi nieco jak remix nowego singla COLDCUT „Timber".

70% **Drwal Drągal.**

GENTLE PEOPLE
„Mix Gently"
Rephlex

2023

1. Kompakcik zawiera 4 numery.
2. Trzy to cudze remiksy z debiutanckiego albumu „Soundtracks For Living".
3. Remikserzy: DMX KREW - electro z big beatowym zacięciem; GLOBAL GOON - totalna głupawka; TOY BUNNY - pop przyszłości w filmach SF z lat 60. + PIZZICATO 5.
4. Song no. 1 to inna wersja z przygotowywanego drugiego albumu, tzn. „groovin' with you" - kosmos SPIRITUALIZED, lekkość STEREOLAB, melodyka ABBA.
5. Ogólnie: szkoda, że to awangarda popu, a nie główny nurt.
6. GENTLE PEOPLE są zaiste piękni.

95‰ **Drwal Drągal.**

LAIDBACK
„International"
Bolshi

To nie pomyłka. To nie ten sam zespół, który w latach 80. straszył hitem „Sunshine Reggae". Tym LAIDBACKIEM zarządza CHASE, postać mocno związana z nową, działającą pod skrzydłami Big Life, wytwórnią Bolshi. Pierwsze me spotkanie z albumem nie wypadło pomyślnie. Big beat, disco, hip hop i masa przezabawnych wsamplowanych melodyjek. Połączenie, które niezbyt przypadło mi do gustu. Ale z wiekiem wszystko dojrzewa. Numery hip hopowe sprawiają, że mam ochotę wskoczyć na deskę. Big bitowe w przecudny sposób przepędzają super poważne klimaty spod znaku PROD'S, CHEM'S i C. METHOD. A disco? Może już czas pograć coś zamiast wysłużonego DAFT PUNKA. „International" to album rzeczywiście międzynarodowy, ale w innym znaczeniu. CHASE czerpie pomysły z różnych, właśnie międzynarodowych gatunków i umiejętnie skleja je na big bitową modę. Jeśli potrzebne wam prównanie to LAIDBACK bliżej do BENTLEY RHYTHM ACE, niż do wspomnianych wcześniej grup, ale to nie umniejsza walorów płyty, a tylko je podnosi.

70‰ **Drwal Drągal.**

SVEN VÄTH
„Fusion/ Scorpio's Movement"
Virgin

2024

... i stała się światłość. Bóg zstąpił na ziemię. Tym przydomkiem zwykliśmy zwracać się do frankfurckiego SVENA. MuzycznieVATH nie dawał o sobie znać od czasu „setki" - jubileuszowego numeru w Harthousie. Więcej było słychać o jego setach dee jayskich. Odkrycie nazwiska jego wieloletniego partnera RALFA HILDENBEUTELA (występującego jako EARTH NATION) na nowym singlu jest zaskoczeniem. SVEN „romansował" przecież jakiś czas temu ze STEVE B - ZET'EM jako ASTRAL PILOT.

Jakie zmiany zaszły od czas „Harlequina"? O ile „Fusion" to żart z rejonów dawnego YELLO (choć remix FILA BRAZILLA jest QL), o tyle na drugą stronę miał wpływ jego wybryk jako A. PILOT. „Mocny transowy house z elementami detroit" - to może przydługa nazwa na określenie „scorpio's movement", ale w pełni oddające charakter numeru. Płytkę uzupełnia remix DOCTOR ROCKIT, który przypadnie do gustu DJ'om lubującycm się w ekstremalnie zwariowanym brejkbicie. Cały singiel jest raczej wydarzeniem klubowym, niż artystycznym, ale sprawia, że czuję, iż Bóg jest znów na swoich włościach.

A50‰/ B90‰
Drwal Drągal

CHOCOLATE WEASEL
„Spaghettification"
Ninja Tune

2023

MARC ROYAL aka T-POWER przy okazji wydania drugiego albumu *Waveform* uprzedzał, że jest to jego pożegnanie z drum'n'bass, gdyż ten kierunek w jego mniemaniu przeżywa już regres. Ponadto wyjątkowo mroczna i depresyjna atmosfera tej płyty (porównywalna z *Closer* JOY DIVISION) sprawiła, że znalazł się w dołku psychicznym, z którego jak najszybciej postanowił się wydostać. Po zamknięciu SOUR Records zmienił wytwórnię, dając również nowy pseudonim swojemu muzycznemu dziecku spłodzonemu z CRISEM STEVENSEM. Na imię mu *Spaghettification* i ma się znakomicie. Odniesienie, do chyba najbardziej urozmaiconej potrawy włoskiej jest o tyle zasadne, że nowy album jest konglomeratem różnych muzycznych fascynacji ROYALA. Zbliżył się tym samym do innych wykonawców Ninja Tune, preferujących pogmatwane, niebanalne formy. Podstawowy rytm w większości numerów jest typowy dla trip hopu, chociaż są i cięższe zakrętasy jak choćby w *Flying Sources*. Singlowe *Reworked From Scratch* i *Music For Body Lockers* mają wielkie szanse, by stać się kolejnym przebojem ROYALA na miarę *Mutant Jazz*. Kilka kompozycji nawiązuje do klasycznego jazzu, kulminując się w miniaturze *Jazzman Zanussi*. W przeciwieństwie do wcześniejszych kompozycji ROYALA, kilka z tych, które znalazły się na nowej płycie, zawierają ideologiczne melodeklamacje przypominające nieco industrialne bandy, jakkolwiek w bardzo łagodnej, przystępnej formie. *Spaghettification* - jeszcze jedna cegła w solidnej ścianie Ninja Tune.

100‰ **sławek pękala**

PORTER RICKS
„Porter Ricks"
Mille Plateaux

2026

Wydana jako druga, chociaż pozbawiona tytułu, płyta duetu THOMAS KONER i ANDY MELLWIG, to chyba ich najdojrzalsza dotychczasowa produkcja. Stanowi kompilację singli zrealizowanych wcześniej dla Mille Plateaux i Force Inc. Ten zawierający sporą dawkę rytmu w stosunku do innych wydawnictw PR album, porywa swoją oryginalnością i żywiołowością. Trzon stanowi wieloczęściowa kompozycja *Redundance*, elektryzująca, minimalistyczna, techno suita. Mentalnie przypomina nieco inne numery ze stajni Basic Channel/Chain Reaction, odkrywcy duetu. Godnych odnotowania jest również kilka innych numerów, jak choćby eksperymentalny *Spoiled*, fatalnej jakości technicznej, co jednak dało mu szczególny wydźwięk, jak i zamykający płytę *Decay Chart*, 7-minutowy przemysłowy szum. Kolejna udana płyta tego bezkompromisowego duetu.

90‰ **sławek pękala**

EXPERIMENTAL AUDIO RESEARCH
„The Koner Experiment"
Mille Plateaux

2027

Jeszcze jeden album, za którym stoi praktycznie duet PORTER RICKS, tym razem korzystający z niewielkiej pomocy kilku przyjaciół, wśród których znaleźli się SONIC BOOM (SPACEMEN 3), KEVIN MARTIN (TECHNO ANIMAL), EDDIE PREVOST i KEVIN SHIELDS. Na ten niespełna 50-minutowy album składa się 10 pozbawionych tytułów techno industrialnych kompozycji, okraszonych miejscowym, lekkim bicikiem. Ten wyjątkowego rodzaju minimal z charakterystyczną porterricksową ścianą dźwięku, przybliża współczesnej młodzieży starą, dobrą elektroniczną awangardę. Za dodatkowe efekty wydobywane z różnych dziwnych instrumentów np. wind pipe, wha wha czy bowed cymbals odpowiadają zapro-

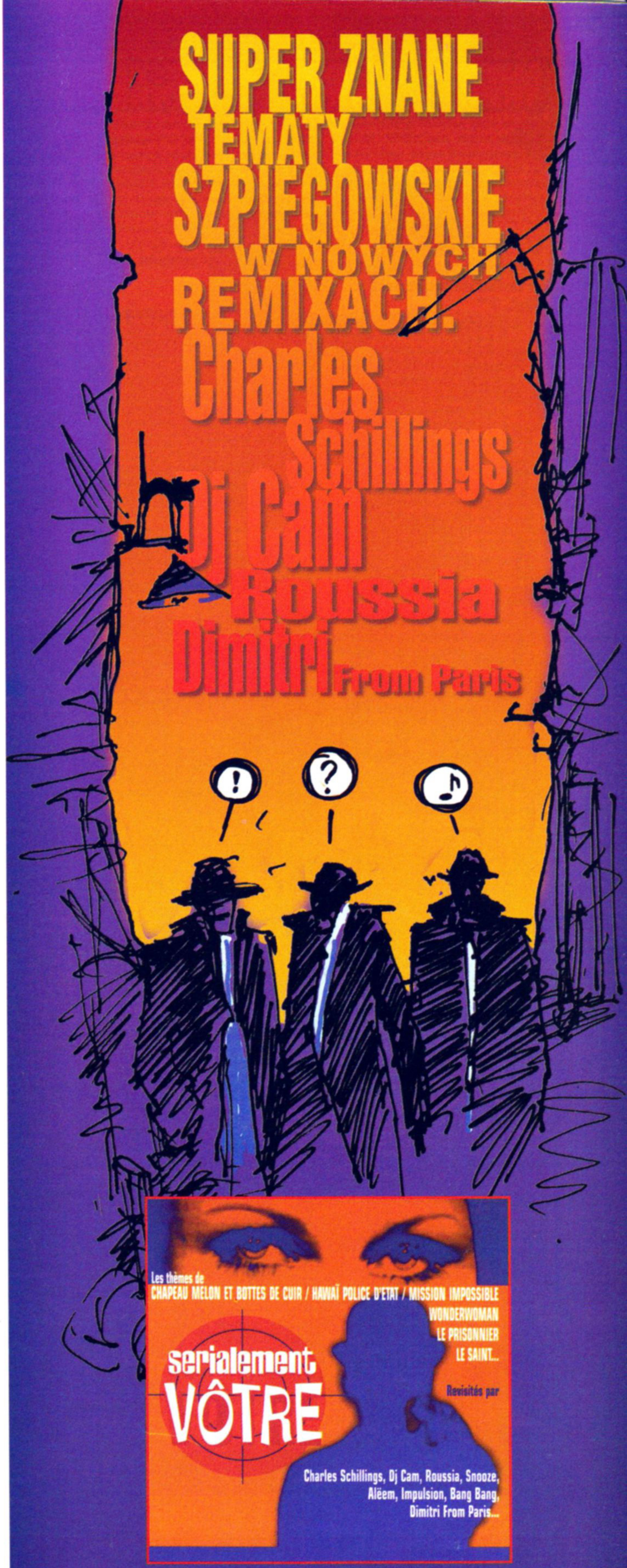

szeni na sesję nagraniową przyjaciele. Wg opisu do płyty, sami KONER i MELLWIG skomponowali jedynie „rytmy i pulsy”, które jednak decydują o całym charakterze płyty, zagranej w typowym dla nich świecie brzmieniowym.

70% sławek pękala

V. A.
„Modulation And Transformation Vol.3”
Mille Plateaux

P028

Składanka *Modulation And Transformation* zainaugurowała przed czterema laty działalność wytwórni Mille Plateaux, jednej z najważniejszych dzisiaj, celującej w eksploracji eksperymentalnej, elektronicznej, abstrakcyjnej muzyki. Na część trzecią składają się 23 kompozycje, dalekie od „normalności” i przeznaczone dla wyjątkowo wyrobionego i otwartego na nietypowe pomysły płytowego mola. Jak zwykle przy tego typu okazjach spotkała się stara gwardia m.in. OVAL, SIDEWINDER, STEEL, SCANNER, 4E, CRISTIAN VOGEL, JAMMIN UNIT, KEROSENE, gościnnie JIM O'RURKE, BLUE BYTE, JAMIE LIDELL, jak też dwa ciekawe duety DJ SPOOKY & PANACEA oraz MAX EASTLEY & THOMAS KONER. Powstała w ten sposób niesamowita płyta kontynuująca strukturalistyczne myśli GILLESA DELEUZE, z poświęconej mu wcześniejszej kompilacji Mille Plateaux i wyjątkowo konsekwentne filozoficzno-muzyczne koncepcje wytwórni. Album przeznaczony dla znawców tematu, kolekcjonerów wydawnictw Mille Plateaux i wszystkich żądnych mocnych wrażeń.

90% sławek pękala

GAS
„Zauberberg”
Mille Plateaux

P029

MIKE INK jest wielki. Pod szyldem GAS realizuje mroczną, minimalistyczną muzykę. Drugi album jest logiczną kontynuacją debiutu. Krótkie przerwy między poszczególnymi kompozycjami nie zmieniają faktu, że właściwie jest to jeden, monotonny ponad godzinny utwór. Garażowy sound, przypomina efekt jaki osiągało się kiedyś słuchając *Dark Side Of The Moon* na monofonicznym Grundigu. Bardzo przytłumiony dźwięk, pochodzący jakby z totalnie zajeżdżonej kasety. Celowy zabieg? Myślę, że tak, gdyż nadaje to płycie szczególnego, przygnębiającego charakteru. Jednostajny rytm w okolicy 70 bpm narzuca rytm uderzeń sercu odbiorcy. Mimo tej niekwestionowanej monotonii muzyka wciąga i omamia uszy do bólu, mnie zakręciło się pod koniec w głowie. Koncepcja zbliżona do poczynań MAURIZIA, w udoskonalonej formie, znacznie bardziej przekonywująca. Pierwsza wielka perła nowego roku.

100% sławek pękala

V. A.
„Position Chrome”
Chrome

P030

Muzycznej orgii ciąg dalszy. *Position Chrome* to pierwsza kompilacja stosunkowo nowego oddziału Force Inc., specjalizującego się w nowych drum'n'bass. Do najbardziej znanego jej wykonawcy PANACEA (album recenzowaliśmy niedawno), dołączyli inni nadający na zbliżonych częstotliwościach, GONER, PROBLEM CHILD i HEINRICH AT HART. Niestety niektóre numery (szczególnie PANACEA) do znudzenia naśladują charakterystyczny dark step wytwórni No-U-Turn. Może jest to jeszcze ciekawe na rynku niemieckim, ale w Anglii już tak właściwie się nie gra. Oddział Chrome zbyt szybko wpadł w ślepy zaułek i by utrzymać się na powierzchni będzie musiał szybko zmienić formułę. Mam wrażenie, że ktoś tu mnie naciąga i pod przykrywką rytmu jungle, próbuje mi wcisnąć trochę smętnego industrialu, tak hałaśliwego, że zaczynam się obawiać, by na następnym albumie Chrome nie pojawiła się muzyka w rodzaju ostatnich wydawnictw DHR, ale do tego z pewnością nie dopuści ACHIM SZEPANSKI.

50% sławek pękala

TRASH
„Industrialsamplecoregouchbeat”
MILLE PLATEAUX

P031

Nietypowa grupa składająca się z siedmiu kolesi, o tak przedziwnych pseudonimach jak HARDY SPYMANIA, MILKY BOY, MATT YEE-KING czy DIRK „DEUX” FEUXNEUX. Równie nietypowa jest muzyka TRASH, przypominająca ekstremalny technologiczny prepar. Chaotyczny rytm, zmieniający się wielokrotnie w obrębie jednego nawet nagrania nie podlega żadnemu zaszufladkowaniu. Poszczególne numery sprawiają wrażenie skomponowanych na zasadzie przypadku, trudno się tutaj doszukać jakiegokolwiek logicznego porządku, panuje tu rytmiczny bałagan, który utrudnia swobodne słuchanie muzyki. Płyta zrealizowana w Brighton, a więc w rodzimym mieście CRISTIANA VOGELA, wątpię jednak, by tego nieograniczonego niczym genialnego muzyka stać byłoby na choć jedno tak zakręcone nagranie jak na debiucie TRASH. Są tacy, którzy produkują goa trance i twierdzą, że jest to mądra i skomplikowana muzyka - niech posłuchają płyty TRASH i spróbują ją obiektywnie ocenić. Dla tak niekonwencjonalnego materiału, miejsce mogło się znaleźć tylko w katalogu bezkompromisowej Mille Plateaux. Który to już raz celnie strzela?

90% sławek pękala

TERRE THAEMLITZ
„A Means To An End”
Mille Plateaux

P032

„Couture Cosmetique” Caiprinha
„G.R.R.L” Comatonse

Trzy najnowsze albumy tego niekonwencjonalnego twórcy zza oceanu, wydane w niewielkim odstępie czasu przez Mille Plateaux oraz amerykańskie tłocznie Caiprinha i Comatonse, z których ta ostatnia prowadzona jest przez samego THAEMLITZA. Myślę, że tak naprawdę odkrył go MIXMASTER MORRIS, który kilka lat temu, po otrzymaniu od niego debiutanckiego singla, jako pierwszy publicznie go pochwalił przepowiadając karierę. Pierwsza z płyt (a druga po *Die Roboter Rubato* dla Mille Plateaux) jest jakby dalszym ciągiem innowacyjnych rozwiązań technicznych tria OVAL. Tak więc mamy dużo eksperymentów, dźwięk co chwilę zatrzymuje się, to znów cofa, a nasz pierwszy kontakt z tym albumem sprowadza się do ciągłej obserwacji wyświetlacza naszego odbiornika CD i rozmyślaniach, czy aby nie trzeba oddać go do serwisu. Na *Couture Cosmetique* oddaje się swej pierwszej fascynacji - muzyce ambient, inspirująco łącząc ją ze spokojną, inteligentną elektroniką, dając wrażenie obcowania z muzyką przybyszów z odległej planety. Stosunkowo konwencjonalną muzykę przedstawia na *G.R.R.L*, gdyż rozprawia się na niej z rytmami abstrakcyjnego drum'n'bass, deep house'u, minimal techno i street electro, jakkolwiek na swój oryginalny, natchniony sposób. Te trzy płyty są dowodem na to, że TERRE THAEMLITZ jest jednym z liderów współczesnej muzyki elektronicznej.

80% sławek pękala

V. A.
„CD Sampler 1998”
Partisan

Interesujący składak nowej wytwórni, będącej pododdziałem One Little Indian, domu BJÖRK. Ambientowo-jazzowo-junglowe improwizacje tym razem w wykonaniu weteranów FOUL PLAY, DJ ADDICTION i JUSTICE oraz mniej znanych FUTURE ENGINEERS, BANACZECH, PROBE 7, PERFECT COMBINATION i TERTIUS. Trudno tutaj cokolwiek jednoznacznie wyróżnić, żaden z numerów niczym szczególnym nie zaskakuje. Takie rytmy jak tutaj znamy i lubimy od dawna, a w tak dużej dawce zaczynają nas już powoli nudzić. Tak naprawdę bronią się jedynie *Remember* PERFECT COMBINATION i *Golden Gate* FOUL PLAY, które jako jedyne zaspokajają mnie w pełni, pozostałych wysłuchałem całkowicie obojętnie. Największą wadą tego wydawnictwa jest niepotrzebna edycja wszystkich numerów do 3,5 minuty co z pewnością utrudnia ich ostateczna ocenę.

40% sławek pękala

ACUSTIC
„Star Quality”
April

Nowy album duńskiego producenta JESPERA SKAANINGA, który w swoim dorobku ma już płytę *No 1*, bardzo wysoko ocenioną przed dwoma laty przez brytyjską prasę muzyczną (np. Muzik - 9 pkt. na 10). Znakiem firmowym ACUSTIC są sprytne dobrze wyważone kompozycje ze wspaniałymi, perfekcyjnymi beatami i klawiszową wirtuozerią. SKAANING preferuje klasyczny, 4-minutowy format, który daje jego muzyce równomierny puls. Wśród najlepszych numerów znalazły się funkowy *Shave* oparty na house'owym rytmie, minimal electro w *Extrakt*, nadający się doskonale na kołysankę *March*, hypnotyzujące pianinko w przewrotnie zatytułowanym *Fish And Ships* i tytułowy *Star Quality*, który czaruje powtarzanym, ujmującym motywem klawiszowym.

80% sławek pękala

MERE MORTALS
„Ethnic Dub Simmphony”
Map

Po debiutanckiej kompilacji *Welcome To Lotus Land* mamy wreszcie pierwszą autorską płytę kanadyjskiej wytwórni Map, prowadzonej przez jednego z najpopularniejszych DJ'ów, producentów i promotorów zachodniego wybrzeża Ameryki ROBERTA SHEA, założonej przez niego po opuszczeniu amerykańskiej filii Harthouse. Autor symfonii nie jest bynajmniej debiutantem, gdyż DAN HANDRABUR ma już w swoim dorobku albumy pod pseudonimami FLOATPOINT, MERE MORTALS, DREAMLOGIC i OFF AND GONE. MERE MORTALS jest rodzinnym projektem małżeństwa HANDRABUR (męża wspomaga w programowaniu i samplowaniu żona CRISTINA), w którym rozprawiają się z dubową elektroniką, nadużywając przy tym kojarzących się z ethno techno rozwiązań. Z typowych instrumentów kształtujących rytm, najważniejszy jest z pewnością bas, w związku z czym najtrafniejszym określeniem na oryginalny styl MERE MORTALS są słowa dub'n'bass.

60% sławek pękala

V.A.
„Riot Zone”
DHR

Gdyby któraś z punkowych grup przetrwała jakoś lata 80. i pierwszą połowę 90., będąc na bieżąco z technologicznymi nowinkami, brzmiałaby z pewnością tak! Na tę kompilację zawierającą w sobie nieprawdopodobną ilość energii, składają się głównie digital punkowe numery ALECA EMPIRE i skupionych wokół niego młodych gniewnych, rozhisteryzowanych, rozwścieczonych, zniudzonych otaczającym ich światem młodych ludzi. Wszystkiemu winien jest właśnie on, zbuntowany berlińczyk, bez którego śmiem twierdzić nie byłoby tego typu muzyki w ogóle. Zrodziła się ona przed laty (czasy wczesnych singli Force Inc. i Riot Beats) w chorej głowie, płynie prosto z jego serca, a że w sercu ma piekło otrzymaliśmy właśnie *Riot Zone*. Obok ALECA EMPIRE solo, mamy numery jego bandu ATARI TEENAGE RIOT oraz niszczące, wypalające głośniki kawałki CHRISTPHA DE BABALONA, DJ'a MOWGLY, SHIZUO i EC8OR. Pomiędzy ortodoksyjny techno punk udało się niektórym wcisnąć kilka innych bardzo interesujących rytmów od electro, przez breakbeat do jungle, wszystko rzecz jasna na przyspieszonych do kwadratu obrotach.

100% sławek pękala

DAS ICH
„Egodram”
edel rec./Warner

P033

DAS ICH jest najpopularniejszym elektronicznym zespołem niemieckiej sceny gotycko-industrialnej. Lepszy RAMMSTEIN, gorszy EINSTÜRZENDE NEUBAUTEN - w dużym uproszczeniu. „Egodram” to szósta już płyta w dorobku grupy. Agresywna elektronika przywodząca na myśl NITZERR EBB, nerwowy, napięty klimat, niczym u FRONT-LINE ASSEMBLY, czasem wyważone, czasem szaleńczo galopujące rytmy, klawiszowe tła o filmowym posmaku, ostry niemiecki wokal, poszarpana, niepokojąca struktura piosenek. Zimna, przeszywająca muzyka do bania się w domu i tańczenia na mrocznych potańcówkach. Taki electro-industrial rozumiem, takiego electro-industrialu chcę słuchać.

70% maniac

ELECTRONICA
„Electronica”
BMG Poland

P034

„Electronica” prezentuje otwarty stylistycznie i energetycznie nieokiełznany wybór najwybitniejszych przedstawicieli „electro” nagrywających dla BMG na całej Planecie. Tak mówi wkładka. Muzyczna zawartość płyty potwierdza przynajmniej pierwszą część cytowanej zapowiedzi. Mamy tu dość szeroki i różnorodny przegląd możliwości electro wykonawców związanych z Mute, Low Spirit i Deconstruction. Obok siebie można usłyszeć seniorów w rodzaju EINSTRUZENDE NEUBAUTEN, CAN (oczywiście w nowych miksach) i młodych gniewnych w osobach PLASTICMANA, DAVE CLARKA czy ESPRITU. Odjazdowe transy (LIONROCK) mieszają się z ascetyczną „robocizną a'la KRAFTWERK (PLASTICMAN). Wesołe jungle (RMB) przechodzi w ambientowe pływy (WAY OUT WEST, ESPRITU). W sumie potrawka przyrządzona z dużym wyczuciem. Wydaje się, że wydawcy niniejszej składanki chodziło głównie o to, aby namówić słuchacza do zapoznania się z pełnymi materiałami zaproszonych gości. Jeśli chodzi o mnie, przyznam, że w paru przypadkach (RMB, DR. MOTTE AND WESTBAM) prawie się udało.

Wujek Fido & Niegrzeczni Siostrzeńcy

LEE „Scratch” PERRY
„Who Put VooDoo 'Pon Reggae ? ”
Ariwa/Tam Tam

P035

Płyta, która zakończyła najbardziej odjazdowy okres twórczości LEE PERRY'EGO, kiedy ten współpracował z innym dubowym wariatem - MAD PROFESSOREM. Potem jeszcze parokrotnie obaj dubowi szaleńcy spotykali się „na planie”, ale już nigdy w takiej skali i z takim skutkiem. Przez całą płytę mamy do czynienia z igraszkami formą. PERRY bawi się dźwiękiem jak małe dziecko grzechotką. Na tle dziwnych i niekonieczne reggae'owych odgłosów, marudzi, zawodzi, jęczy. Niektórzy powiedzą, że to muzyczny prymitywizm i tandeta. Inni będą słuchać tego na okrągło, zachwycając się odwagą i wolną myślą Upsettera. Geniusz czy szarlatan? Po wysłuchaniu „Who Put VooDoo 'Pon Reggae?" każdy będzie miał swoje zdanie.

FITA-FITA

LEE „Scratch” PERRY
„Dub-Net Philosophy”
Fotofon/Na kasecie w Polsce: Rock'N'Roller

P036

Najsłynniejszy DJ reggae'owego świata. Producent, twórca legendarnego Black Ark Studio. Krzysztof Kolumb dubu. Jurij Gagarin techno. Wizjoner, wariat i komediant. Tu LEE PERRY znajduje się w pełni sił twórczych. Nagrania składające się na płytę powstały tuż przed spaleniem świątyni dubu i przynoszą spokojną, rozbudowaną instrumentalnie muzykę o przyjemnej dla każdego ucha pulsacji. Harmonijne, miękkie PRAWIEDUBY, skonstruowane jeszcze pod wpływem doktora MARLEYA. Echa twórczości PERRY'EGO z tego okresu można usłyszeć na „Duchowej Rewolucji” IZRAELA. Dla fanów reggae płyta totalna.

FITA-FITA

SPEED GARAGE
„Classics - Volume One”
Satelite / BMG Poland

P037

Pierwsza prezentacja stanu posiadania Satelite Records przynosi potężną dawkę ostrej, monotonnej, odhumanizowanej muzyki opartej na bombardującym uszy rytmie i mało wyrafinowanym, agresywnym brzmieniu . Większość kompozycji (szczególnie celują w tym R.I.P. i G FLAME & MR G) to skoczne surowizny, które na pełnym gazie będą w stanie wytrzymać tylko technomaniacy. Ale obok „łupu cupu" znalazło się miejsce dla inteligent toxic trance w wykonaniu DOUBLE 99 (główny gwiazdy tej płyty) czy doskonałego TUFF JAM FUNKY w wykonaniu MARTHY WASH. Do tego odjazdowa wersja „Harvest For The World" - światowego hitu ISLEY BROTHERS. Generalnie jednak muza dla cybertwardzieli czyli bez litości.

Wujek Fido & Niegrzeczni Siostrzeńcy

Z ARCHIWUM BRUM

TERAZ NOWE ODCINKI

MARCOWA GODŻILKA

relaxu na każdy dzień

DESTROJER©℗™
- przygodowa gra planszowa z kalendarzem

Dozwolona od lat 21 czyli od 1977r.

REGULAMIN GRY

Grać może dowolna liczba zawodników.
Zaczyna się na polu nr. 1.
Zasadą jest, że kto dotrze do pola 31 ten wygrywa GRAND PRIX tej gry dożywotnio. Nie istnieje możliwość odsprzedania tytułu GRAND PRIXERA.
UWAGA! Niedostosowanie się do poleceń umieszczonych w polach gry powoduje dyskwalifikację zawodnika na wciąż. Zarząd Łyżka czyli Chillli

1 niedz — Startujesz grę kostką i zapodajesz w trasę

2 pon — Słaby rzut. Robisz 20 pompek, Żeby mieć siłę grać dalej.

3 wt — Masz brody pod pachami - wstyd! Wypijasz szklankę wody

4 śr — Wpadasz w poślizg na wirażu. Masz rany cięte. Malujesz 3 paznokcie czerwonym flamastrem

5 czw — Rozprawiasz się laserem z właścicielem butiku, bo nie miał twojego rozmiaru adików. Nic nie tracisz, jedziesz dalej.

6 pt — Zrobiłeś błąd stając na tym polu. Musisz zjeść 5 liści kapusty i cofnąć się na pole 2.

7 sob — Bo zupa była za pieprzna. Wypijasz 2 kefiry.

8 niedz — Pozytronowa Kobieta Rzepa kusi Ci węża. Śpiewasz pieśń JESTEM KOBIETĄ

9 pon — Spotykasz metalowca. Opowiada Ci o szatanie. Musisz koniecznie zjeść ząbek czosnku.

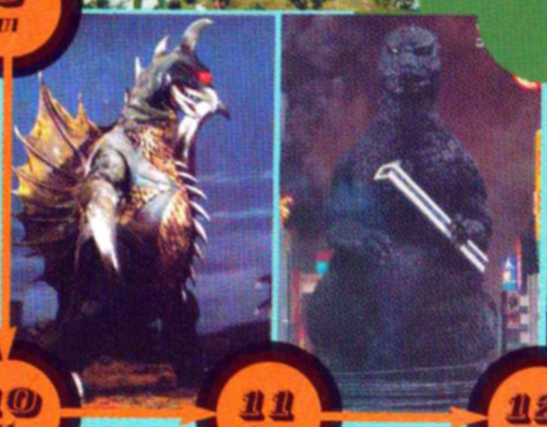

10 wt — Kolejny zakręt. Wypadasz na początek gry, gdzie wypijasz jajko na surowo

11 śr — Masz możliwość wyrzucić kogoś z kolejki metra. Nie robisz tego. Tracisz kolejkę.

12 czw — Zobaczyłeś latający talerz, który spalił Ci odzież. Pożyczasz innym graczom po 2zł.

13 pt — Co trzygłowy to nie jedna. Musisz opowiedzieć 3 historie ze swojego dzieciństwa + wypić szklankę wody z mąką.

14 sob — Odbywasz rozmowę wstępną z hitlersynem w sofiksach. Stolsz na baczność do końca gry.

15 niedz — Jesteś gwiazdą bejzbola. Do końca grasz w dresiku, chyba, że masz czołna.

16 pon — Spotykasz metalowca, który opowiada Ci o Lucyperze. Za kontakty z szatanistami zamieniasz się miejscami z ostatnim graczem

17 wt — Wypruwasz flaki ojcu swej sympatii. Popijasz 3 szklankami wody z cukrem.

18 śr — Spotkałeś kolegę z wojska. Tracisz 2 kolejki. Przez ten czas robisz sobie dziary długopisem.

19 czw — Na wirażu dodał gazu, aż się znalazł na cmentarzu. Grasz na grzebieniu jakiś przebój Bona Jovi.

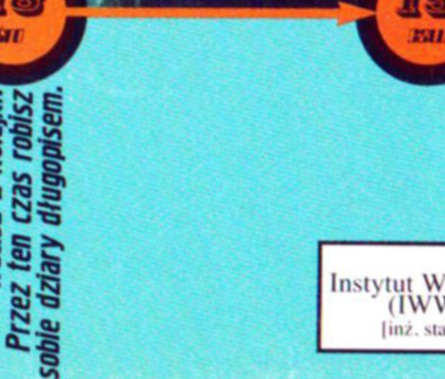

20 pt — Jesteś ofiarą ptaka Zorro. Musisz zdjąć koszulę i buty.

21 sob — Przez zupełny przypadek rozrywa Ci rękę tokarka. Musisz wysmarować rękę dżemem.

22 niedz — Wielki kosmiczny Szlamutant zniszczył hurtownię drobiu. Rozbijasz jajko na czole pierwszego zawodnika

23 pon — Wypionowało Ci oczy. Z zamkniętymi oczami robisz 28 przysiadów i wypijasz szklankę gorącej herbaty.

24 wt — Jedzie Ci z ust. Zjadasz 3 cm pasty do zębów

25 śr — Jesteś na osiedlu obcej planety. Spotykasz tubylców. Przypominasz sobie jak było 15 marca i stamtąd dumnie kontynuujesz.

26 czw — Po tylu potwornych przygodach masz prawo powiedzieć coś miłego o swoim szefie.

27 pt — Wylądowałeś w krzakach kolejkę. Pijesz szklankę wody.

28 sob — Spotykasz Gwiezdnych Łowców. Z rozpaczy wyrywasz sobie 3 włosy

29 niedz — Prof. Tamura z Interpolu maluje Ci stopy. Obtaczasz stopy w tartej bułce.

30 pon — Dostajesz w tubę przed hangarem. Całasz dę. Na 6 marca.

31 wt — Wykonałeś I misję na odcinku DESTROJER. Otrzymujesz medal z kosmicznego tytanu z grawerką ZASŁUŻONY OBROŃCA POLSKIEGO KOSMOSU. cdn nastąpi

Opracowanie:
Instytut Wdrażania Wypoczynku i Rekreacji (IWWiR) przy Łyżce czyli Chillli
[inż. statystyk Mendyk i inż. planista Waciak]